

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

BIULETYN HISTORII POGRANICZA

Nr 5



Białystok 2004

ISSN 1641-0033

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

BIULETYN

HISTORII POGRANICZA

Nr 5



Białystok 2004

Biuletyn Historii Pogranicza

Pismo Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku



94/438/94/476/94/4745/1(05)
Redakcja

Jan Jerzy Milewski – redaktor,
Jan Dziegielewski (Warszawa), Marek Kietliński, ks. Tadeusz Krahel,
Aleksander Krawcewicz (Grodno) – zastępca redaktora,
Cezary Kukło, Rimantas Miknys (Wilno) – zastępca redaktora,
Anna Pyżewska, Jan Snopko, Wojciech Śleszyński

Współpraca

Dymitr Karew (Grodno), Algis Kasperavičius (Wilno),
Wasilij Kuszniier (Mińsk), Aleksander Nieczuchrin (Grodno),
Władimir Nikitenkow (Brześć), Aleś Smalanczuk (Grodno)

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:

Antoni Potyra

Adres Redakcji

15-637 Białystok, ul. Warsztatowa 1a
e-mail: anna.pyzewska@ipn.gov.pl; pth@hum.uwb.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny OFFSET-PRINT s.c.
15-748 Białystok, ul. Broniewskiego 14

Nakład 310 egz.

KP Białystok-EO-2004/3635/1

*Prace dedykowane Panu Prezydentowi
Ryszardowi Kaczorowskiemu – Białostoczaninowi –
w 85-lecie urodzin*

Redakcja

*Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku
dziękuje za wsparcie działalności wydawniczej
Przedsiębiorstwu Polmos Białystok S.A.,
Miejskiemu Przedsiębiorstwu Energetyki Ciepłej w Białymstoku,
Zakładowi Energetycznemu S.A. w Białymstoku,
Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku,
PUHP „Lech” Sp. z o.o. w Białymstoku
oraz Państwu Hansowi Bernardowi i Heldze Rehnke*



Ryszard Kaczorowski
ostatni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie

SPIS TREŚCI

Artykuły

- Adam Dobroński, *Ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie* 9
Algis Kasperavičius, *Antanas Smetona – ostatni rozdział* 31
Uładzimir Lachouski, *Rada Białoruskiej Republiki Ludowej i jej prezydenci* 43

- Alvydas Nikžentaitis, *Jak można podzielić wspólną historię? Historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów i dzieje Polski w historiografii i świadomości Litwinów* 55
Krzysztof A. Jabłoński, *Koncepcje architektoniczne świątyń wschodnich w Białymstoku w pierwszej połowie XIX wieku* 63
Ilona Sirvydienė, *Organizacje polskiej młodzieży z Litwy studiującej za granicą w okresie międzywojennym* 77
Jan Chłosta, *Deportacje ludności cywilnej Prus Wschodnich do pracy w głąb ZSRR w 1945 roku (na podstawie wspomnień)* 83

Dyskusja

- Czy I Rzeczpospolita była unią narodów Europy Środkowo-Wschodniej?* 99

Autoreferaty

- Elżbieta Bagińska, *Polityka wyznaniowa Radziwiłłów birżańskich w ich dobrach podlaskich w XVII wieku* 123

Źródła i materiały

- Jan Snopko, *Problem werbunku do wojska polskiego (Polnische Wehrmacht) w Wilnie (1916–1917)* 131
Ks. Tadeusz Krahel, *Relacja ks. prałata Karola Lubiańca z lipca 1941 r.* 137

Artykuły recenzyjne, recenzje i zapiski

Aleksander Smalanczuk, <i>Czy współczesna historiografia białoruska jest nieprzyjazna Polsce i Polakom?</i>	143
Iwan Sinczuk, <i>Poleszucy, tutejsi, miejscowi czy inni</i>	159
Alicja Dybkowska, <i>Zygmunt August</i> (A. Pieńkowska)	168
Ks. Tadeusz Krahel, <i>Nowy Dwór. Dzieje parafii rzymskokatolickiej</i> (C. Kukło)	171 ✓
Radosław Dobrowolski, <i>Opat supraski bp Leon Ludwik Jaworowski</i> (ks. A. Szot) ...	174 ✓
Dariusz Szpoper, <i>Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862</i> (R. Gaidis)	176
Adam Szot, <i>Abp Romuald Jałbrzykowski metropolita wileński</i> (ks. T. Kasabuła)	179
Jan Rutkiewicz, <i>Wojsko litewskie 1918–1940. Litewskie formacje zbrojne 1940–1953</i> (P. Łapiński)	184
Bohdan Paszkiewicz, <i>Pod znakiem „Omegi”</i> (K. Buchowski)	188
Tomasz Strzembosz, <i>Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941</i> (M. Zwolski)	191 ✓
Edmund S. Jarmusik, <i>Katolickiej Kastii w Biełorusii w gody drugiej wojny światowej (1939–1945)</i> (W. Śleszyński)	192
<i>Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim</i> (A. Pyżewska)	195 ✓
„Gistoryja Biełarusi”: w 6 t., t. 3 (A. Krawcewicz)	197
<i>Grodnienskaja gubernija w zakonodatelnych aktach rossijskoj impierii (1801–1913)</i> (J. J. Milewski)	198
<i>Problemy nacjonalnego soznannia polskiego nasilenija na Biełarusi</i> (J. J. Milewski) ..	198
I. A. Basiuk, <i>Paczatkowy pieriad Wialikaj Ajczynnaj wajny</i> (A. Smalanczuk)	199
<i>Była wajna... Z gistoryi antysawieckaga...</i> (A. Smalanczuk)	200
A. Smalanczuk, <i>Pamiż krajowasciu i nacyjanalnaj ideaj</i> (A. Krawcewicz)	200
„Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” (J. J. Milewski)	201
<i>Polskoje podpolje na territorii zapadnych obłastiej Biełarusi</i> (J. J. Milewski)	201
<i>Asoba w gistoryi: gieroicznaje i tragicznaje, cz. 1 i 2</i> (J. J. Milewski)	202

Kronika naukowa

„Konstrukcja i dekonstrukcja Wielkiego Księstwa Litewskiego” (P. Czyżewski)	203
„Białoruska historiografia za czasów BRSR” (A. Krawcewicz)	205
„Droga ku wzajemności. Polsko-białoruskie związki kulturowe, literackie, językowe” (A. Krawcewicz)	206
„Większość wobec mniejszości – międzyetniczne stosunki podczas II wojny światowej w regionie wileńskim i białostockim” (C. Kukło)	206
XVII Powszechny Zjazd Historyków Polskich (C. Kukło, J. J. Milewski)	209
Sprawozdanie z XIII posiedzenia Komisji Lituanistycznej (E. Bagińska)	213
„Problemy świadomości narodowej ludności polskiej na Białorusi” (J. J. Milewski) ..	217
Tematyka prac habilitacyjnych (doktorskich) z historii na Białorusi (P. Maciusz)	218
In memoriam	223
Zmest	227
Turinys	228

ADAM DOBRONSKI

Uniwersytet w Białymstoku

OSTATNI PREZYDENT RP NA UCHODŹSTWIE

Ryszard Kaczorowski kończy właśnie 85 lat życia, które można uznać za wyjątkowo bogate w ważne wydarzenia, wręcz symboliczne dla pokolenia Polaków zrodzonych wraz z II Rzeczypospolitą, którym dane było zaznać szczęśliwego dzieciństwa w wolnym państwie i dorosnąć do podjęcia walki z okupantami czasów II wojny światowej. Mówiono, że to pokolenie Kolumbów. Czy byli odkrywcami? Raczej potwierdzili znaną prawdę, że miłość wymaga ofiary, także miłość do ojczyzny. Złożyli daninę krwi i cierpienia, nie znajdując szczęśliwej przystani w Polsce powojennej. R. Kaczorowski pozostał na stałe w Londynie, tam kontynuował przede wszystkim służbę harcerską, dość późno wszedł do kręgów politycznych, a historia wyznaczyła mu rolę ostatniego Prezydenta II RP. Ważne, że wraz z przekazaniem insygniów legalnej władzy nie spoczął na laurach, jest nadal obecny w życiu publicznym kraju i emigracji, stał się uznanym powszechnie autorytetem narodowym.

I. W przedwojennym Białymstoku

Ryszard Kaczorowski urodził się 26 listopada 1919 r. w Białymstoku. Miasto zaledwie od kilku miesięcy, bo od 19 lutego tegoż roku cieszyło się wolnością. Wolno dźwigało się ze zniszczeń wojennych, w wyniku przymusowej ewakuacji w sierpniu 1915 roku drastycznie spadła produkcja przemysłu włókienniczego. Jakby mało tego, w końcu lipca 1920 roku do dawnego „Manchesteru Północy” („młodszego brata Łodzi”) wkroczyły wojska bolszewickie i rozpoczęły instalowanie nowego ustroju. Na szczęście ta okupacja trwała krótko, w wyniku ciężkich walk 22 sierpnia miasto powróciło pod rządy polskie, pozostało stolicą województwa. Granica z Rosją Radziecką zamknęła jednak dostęp do rynków wschodnich, co źle rokowało miejscowym przedsiębiorcom. Dotkliwie brakowało kapitałów, odbudowę utrudniały zaniedbania w infrastrukturze, wojna zubożyła mieszkańców. Cieszył natomiast zapał białostoczan, w niespełna połowie chrześcijan, z wyraźną dominacją wyznawców moźeszowych w centrum miasta i znaczącą domieszką ewangelików. Widać było skutki zaboru rosyjskiego i położenia pogranicznego. Odradzała się zwolna

miejskowa inteligencja, rozwijała oświata, nabierało kolorytu życie kulturalne, do 1939 roku liczba mieszkańców wzrosła do około 100 tysięcy¹.

Można zastanawiać się na ile cechy miasta rzutowały na kształtowanie się osobowości młodego białostoczana. Dom zamieszkały przez Kaczorowskich przy ulicy Mazowieckiej 7 był wprawdzie piętrowy, ale drewniany, jak większość budowli w mieście. Stał na dużej posesji cioci matki Ryszarda, pani Sznajderowej, a potem jej córki, znanej białostoczanki doktor Bertę Szaykowskiej. Blisko było stąd do pałacu Branickich (urzędowały w nim władze wojewódzkie) i ratusza oraz do Rynku Siennego i Rybnego. Wśród sąsiadów Kaczorowskich byli Polacy, Żydzi, Rosjanie, Niemcy. Panowała na ogół zgoda ponad podziałami narodowymi i wyznaniowymi, zwłaszcza młodzi bawili się razem. Późniejszy Prezydent RP wspomina kolegę z podwórka Willego Irganga, który w końcu września 1939 roku, opuszczając z rodziną Białystok, zostawił mu obraz Wojciecha Kossaka „Straż nad Wisłą”. Obraz ten przedstawiał polskiego harcerza trwającego w 1920 roku w obronie stron rodzinnych przed nawałą bolszewicką². Były zatem sprzyjające okoliczności przyswajania przez młode pokolenie białostoczan cechy tolerancji, wyrabiania tężyzny fizycznej, pogody ducha, ciekawości świata.

27 maja 1991 roku, podczas przyjmowania honorowego obywatelstwa rodzinnego miasta, Ryszard Kaczorowski powiedział: „Czuję, że tak jak dawniej kocham Białystok. Jestem wdzięczny temu miastu, że od najmłodszych lat mego życia, jego wpływ, jego społeczna atmosfera i jego klimat wychowawczy zezwoliły mi w okresie szczęśliwego dzieciństwa i w tak ważnych latach mojej młodości ukryształizować mój charakter.”³

Wychowaniu w duchu patriotycznym sprzyjały zabytkowe budowle, zachowane wspomnienia o powstaniach narodowych i ostatnich wojnach. Młodych fascynowało wojsko: ułani z 10 pułku, piechurzy 42 pułku piechoty i artylerzyści konni z 14 dywizjonu. Przykładem służył synowi ojciec Wacław, kolejarz rodem z Lubelskiego, świadom herbowych tradycji. Ten uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej osiadł w Białymstoku i tu w 1909 roku poślubił Jadwigę z Sawickich. Walczył także w I wojnie światowej, a sprawie polskiej służył w oddziale dywersyjnym atakującym szlaki komunikacyjne bolszewików; pozostał na zawsze zwolennikiem Józefa Piłsudskiego. Wywieziony przez NKWD wraz żoną na Sybir, powrócił wprawdzie do Białegostoku w 1946 roku, ale nie odzyskał już zdrowia i zmarł rok później. Matka Ryszarda – Jadwiga, rodowita białostoczanka, pracowała do wielkiego kryzysu gospodarczego w monopolu tytoniowym. Syn określił ją, jako cichą, na swój sposób heroiczną kobietę. Zmarła w 1968 roku w Busku Zdrój, wcześniej zdołała odwiedzić R. Kaczorowskiego w Londynie.

¹ M.in.: A. Dobroński, *Białystok, historia miasta*, wyd. II, Białystok 2001; A. Dobroński, J. Szczygieł-Rogowska, *Białystok, lata 20-te, lata 30-te*, Białystok 2003; J. J. Milewski, *Z dziejów województwa białostockiego w okresie międzywojennym*, Białystok 1999.

² Szerzej: A. Dobroński, *Ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski. Osiem wieczorów z prezydentem*, Białystok 1999.

³ Przemówienie R. Kaczorowski z dn. 27 V 1991, masz. w zbiorach R. Kaczorowskiego; relacje w prasie lokalnej.

Starsza siostra Felicja Katarzyna (ur. w 1912 roku), we wrześniu 1939 roku ochotniczo włączyła się do pracy Polskiego Czerwonego Krzyża. Zamieszkała potem w Busku Zdrój, tam wyszła w 1943 roku za mąż za Bogusława Grudnia; zmarła w 1987 roku w Warszawie. Brat Antoni (ur. w 1914 roku) ukończył białostockie Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta Augusta, angażował się w działalność harcerską i przysposobienia wojskowego, jako podchorąży miał przydział do 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie. W kampanii wrześniowej 1939 roku brał udział w wypadzie kawaleryjskim na Prusy Wschodnie i w obronie Grodna, był internowany na Litwie, przez obóz w Kozielsku trafił znów do odtwarzanego pułku krechowiaków. Z II Korpusem Polskim gen. Władysława Andersa przemierzył cały szlak bojowy, odniósł dwie rany, zyskał dwukrotnie Krzyż Walecznych i Virtuti Militari. Ożenił się z Włoszką, po wojnie próbował szczęścia w Argentynie, osiadł ostatecznie w Italii, tam zmarł nagle 16 lutego 2004 r.

R. Kaczorowski rozpoczął edukację w białostockiej Szkole Powszechnej numer 11 przy ul. Mazowieckiej 35. Wśród nauczycieli spotkał m.in. Bolesława Klepackiego, legionistę, instruktora ZHP i propagatora wychowania fizycznego, potem także oficera 2 Korpusu Polskiego osiadłego w Londynie. Szkoła rozwijała cechy charakteru ucznia wyniesione z domu rodzinnego, wzbogacane przez Kościół. W Białymstoku, jako mieście ciężko doświadczonym w przeszłości, związanym z Wilnem i Kresami, z większą wrażliwością odnoszono się do obowiązku obrony polskiego stanu posiadania.

Do ZHP wstąpił przyszły Naczelnik i Przewodniczący Harcerstwa poza Granicami Kraju 25 maja 1931 r. i była to 13 Żeglarska Drużyna Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego; przyrzeczenie złożył 24 października 1933 r. przy trzech dębach zasadzonych na pamiątkę Konstytucji 3 Maja. „Krzyż z lilijką stał się dla mnie świętością, czymś niezwykle ważnym. Teraz ten mój pierwszy spoczywa może jeszcze w Nowogródku, zakopany tam 18 września 1939 r., kiedy drogę przecięli nam Sowietci. Nie zachowały się i inne moje pamiątki harcerskie z przedwojnia, mam natomiast w domu londyńskim ziemię spod tych trzech dębów. A drugi Krzyż Harcerski otrzymałem w Palestynie w listopadzie 1943 roku”⁴.

Służbę drużynową rozpoczął Ryszard Kaczorowski w szkole nr 11, po półtora roku przejął prowadzenie wspomnianej „trzynastki” im. A. Małkowskiego, działającej przy Szkole Powszechnej nr 10, sąsiadującej z kościołem ewangelickim. Inicjatorom tego przeniesienia chodziło o wzmocnienie postaw propolskich wśród uczniów narodowości niemieckiej. Białostocki Hufiec Męski należał do wyróżniających się w Polsce, miał około 20 drużyn, w tym strażacką im. Romualda Traugutta, kolejową, nawet rosyjską im. Aleksandra Puszkina. Nie powiódł się natomiast eksperyment wileński wyodrębnienia drużyn żydowskich. Było i kilka drużyn Hufca Żeńskiego⁵. Tak potęgowała się wielka przygoda życiowa młodych druhów, fascynująca, hartująca ciało i ducha. Dobrze służyła wychowaniu patriotycznemu, przysposabiała chłopców i młodzieńców do służby wojskowej. Ich pasją stały się wycieczki, ćwiczenia, biwaki i obozy, kursy. Kaczorowski był na kilku obozach stałych i wę-

⁴ Wywiad przeprowadzony 17 VI 1996, masz. w zbiorach R. Kaczorowskiego....

⁵ *Początki harcerstwa w Białymstoku 1913–1923*, Białystok 2003, passim.

drownych, nie stronił od sportu. Wysiłek fizyczny okazał się przydatnym w dalszych fazach życia, a służba harcerska raz zaczęta trwała ciągle, różne tylko przyjmując formy. Od 1938 roku „harcercz orli” Ryszard sprawował obowiązki przybocznego w Drużynie nr 6 starszych skautów o specjalności lotniczej (szczep im. Bolesława Chrobrego). Zazdroszczono im kursów szybowcowych i spadochronowych, lotów i skoków. Harcerstwo to także nowe znajomości, przyjaźnie, które pomagały w dorosłym czynnym życiu. To i sposobność umiłowania przyrody, wyczerpania na piękno. R. Kaczorowski, Zdzisław Kołodziejski, Tadeusz Kamiński w wakacje 1939 roku odbyli wędrowkę po jeziorach augustowskich, podziwiali krajobrazy, widzieli wówczas i intensywne przygotowania do wojny.

Miejsce wyjątkowe we wspomnieniach R. Kaczorowskiego zajmują dwa zdarzenia białostockie. Pierwszym było spotkanie z powstańcem styczniowym na Rynku Kościuszki. Mamert Wandalli, siwobrody starzec w granatowym mundurze kroju wojskowego, zatrzymał się i powiedział do chłopców: „Słuchajcie, rośnijcie zdrowi. Polska będzie was jeszcze potrzebowała”. Te same słowa usłyszał późniejszy Prezydent RP na Uchodźstwie na peronie białostockiego dworca kolejowego. Wracając z Łap, po wyjściu z pociągu zauważył poruszenie na peronie, a w oknie dostrzegł Józefa Piłsudskiego. Kiedy się uklonił, Marszałek powtórzył życzenia weterana, by nieznanemu mu druhowi rósł zdrowo na użytek Polski⁶.

W 1934 roku zaczął R. Kaczorowski naukę w prywatnej Szkole Handlowej w Białymstoku, wchodził w dorosłe życie pozostając wiernym harcerstwu, przyjaźniom koleżeńskim, spełniając obowiązki nakładane przez rodziców, nauczycieli, starszych wiekiem i stopniem instruktorów. Po skończeniu „handlowki” podjął pracę w sklepie, by zarobić pieniądze na dokończenie edukacji. Mając trochę więcej wolnego czasu odbył kilka dalszych wypraw, zwiedził Warszawę i Wilno. Obserwował narastający niepokój co do dalszego rozwoju sytuacji w Polsce i na świecie. W mieście wzrosła aktywność środowisk polskich, odbywały się zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej i Fundusz Morski, obchodzono z entuzjazmem rocznice narodowe, powtarzano hasła o sile wojsk polskich. Brat Antoni zamienił mundur instruktora harcerskiego na mundur podchorążego kawalerii, marzył o tym i Ryszard ze wskazaniem na wojska techniczne. Białystok nie był przewidziany do obrony, stanowił jednak ważny węzeł komunikacyjny i centrum administracyjne oraz mieściły się tu ośrodki zapasowe kawalerii, placówki kwatermistrzowskie, służby zdrowia.

II. Czas wielkiej próby

20 sierpnia 1939 r. Ryszard Kaczorowski wrócił z obozu harcerskiego do Białegostoku, by następnego dnia podjąć służbę w pogotowiu harcerskim jako zastępca komendanta. 1 września rozpoczęły się naloty niemieckich samolotów bombowych na miasto, harcerze praktycznie musieli sprawdzić swe umiejętności m.in. w gaszeniu pożarów, uprzątnięciu torowisk na stacji kolejowej, przenoszeniu meldunków, peł-

⁶ Scena z dworca znalazła się także w filmie „Wszystko co nasze...”, 2004, scenariusz J. Tarczyński, reż. P. Młyńczyk i L. Wiśniewski, prod. Akademia Polonijna w Częstochowie.

nieniu służby informacyjnej. 9 września zapadła decyzja, by starsi druhowie, zdolni do noszenia broni, opuścili następnego dnia Białystok i odjechali do Wołkowyska, bo dywizje nieprzyjacielskie po ciężkich bojach przełamały obronę polską na linii rzeki Narwi. Przez trzy dni harcerze patrolowali teren, w takich okolicznościach Ryszard Kaczorowski wypełnił próbę na harcerza Rzeczypospolitej. W komplikującej się sytuacji, po wkroczeniu wojsk sowieckich w granice II Rzeczypospolitej, białostocki harcerze skierowali się rowerami na Wilno. Ta wyprawa skończyła się w Nowogródku, gdzie na rynek wjechały czołgi Armii Czerwonej i zablokowały drogę druhom. Po wielu innych przygodach R. Kaczorowski powrócił do rodzinnego domu, zastał w nim tylko matkę. W kilka dni później przyszedł ojciec, nadal brakowało siostry i brata⁷.

Należało zdecydować, jak mają się harcerze zachować w warunkach rządów sowieckich. W połowie października komendant Chorągwi Białostockiej hm. Stanisław Łopatecki zorganizował spotkanie, podczas którego zakazał organizowania działalności konspiracyjnej ze względu na groźbę represji. Marian Dakowicz i R. Kaczorowski postanowili nie podporządkować się temu rozkazowi. Pierwszy z nich objął tajny hufiec harcerski, a drugi został drużynowym. Miano werbować druhów tylko od 16 lat wzwyż, nie przyjmując na razie od nich przysięgi.

Prawdopodobnie 25 października 1939 r. druh Ryszard pojechał pociągiem do Warszawy, zdany tylko na własne siły. Udało się mu przejść do Generalnej Guberni przez zieloną granicę w rejonie Małkini, natomiast nie zdołał nawiązać kontaktów harcerskich w stolicy. Po powrocie do Białegostoku dowiedział się od Dakowicza, że dotarł tu jednak wysłannik Głównej Kwatery konspiracyjnego ZHP. Tak rozpoczęły w Białymstoku działalność Szare Szeregi. Drużynowy Kaczorowski na zastępowych powołał: Jana Gadkowskiego, Mariana Łukaszewicza, Janusza Podkowskiego. Sam został dodatkowo łącznikiem między organizacją harcerską i Związkiem Walki Zbrojnej (ZWZ), jeździł w teren, słuchał nielegalnie radia. Nasilenie propagandy stalinowskiej poprzedziło parodię październikowych wyborów 1939 roku do tak zwanego Zgromadzenia Ludowego. Niestety, byli i tacy, którzy uwierzyli w slogany powtarzane przez agitatorów. W mieście pogarszały się warunki życia, przybywało aresztowanych, zaostrzyły się relacje zwłaszcza między Polakami i Żydami. Dla lepszego zamaskowania swej działalności R. Kaczorowski podjął naukę w Instytucie Handlowym. Dostał nawet propozycję wyjazdu na studia do Leningradu lub do Moskwy, z warunkiem jednak wstąpienia do Komsomołu, czemu się przeciwstawił.

W początkach marca 1940 roku przybył do Białegostoku „Wolski”, wysłannik z pełnomocnictwami naczelnika Głównej Kwatery Szarych Szeregów. Odbyła się narada z udziałem komendanta chorągwi hm. Gabriela Pietraszewskiego i jego zastępcy, hufcowego phm. Mariana Dakowicza. Ustalono na wszelki wypadek kolejność przejmowania funkcji komendanta chorągwi, jako trzeci na tej liście znalazł się R. Kaczorowski. On też towarzyszył hm. Lechosławowi Domańskiemu „Wolskiemu” w dalszej drodze do Grodna. Wkrótce potem zagrożony aresztowaniem

⁷ R. Kaczorowski, *Konspiracja harcerska w Białymstoku (1939–1940). Relacja osobista* [w:] *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941*, Warszawa 1995, s. 291–297.

komendant chorągwi przekazał swą funkcję hm. Marianowi Dakowiczowi, ten zaś powierzył hufiec druhowi Ryszardowi. Prowadzono szkolenia, zwłaszcza z zakresu służby polowej, terenoznawstwa i pionierki oraz wytypowano kandydatów do szkoły podchorążych Związku Walki Zbrojnej.

Kaczorowski ułożył program szkolenia w podchorążówce i w początkach lipca został komendantem Chorągwi Białostockiej. Całość konspiracyjnej organizacji podzielił na dwie grupy: Wschód (komendant T. Mianowski) i Zachód (komendant M. Wroczyński), a w każdej były trzy drużyny. Wywózki i aresztowania sprawiała, że robota konspiracyjna rwała się.

17 lipca 1940 r. Ryszarda Kaczorowskiego wezwano do dyrektora Instytutu Handlowego i w jego gabinecie uczeń został aresztowany. Śledztwo rozpoczęło się w siedzibie NKWD, po trzech dniach zatrzymanego przeniesiono do białostockiego więzienia, a następnie do Mińska. W kolejowym przedziale „stołypinki” zobaczył M. Dakowicza, ustalił z nim niektóre fakty. Przeżyciem stała się Wigilia 1940 roku z kawałeczkami chleba zamiast opłatka, śpiewaniem kolęd i życzeniami powrotu na wolność. Więźniowie wzajemnie wspierali się, snuli opowieści, komentowali przebieg śledztwa. 29 stycznia 1941 r. zawieziono R. Kaczorowskiego do gabinetu ministra spraw wewnętrznych Białoruskiej SSR. Gospodarz odniósł się do opinii, że wkrótce wybuchnie wojna sowiecko-niemiecka. Więzień potwierdził to przekonanie, a na pytanie, po której by w takim przypadku stronie stanął odparł, że decyzja należeć będzie do Rządu RP w Londynie. 31 stycznia 1941 r. odbyła się parodia rozprawy sądowej. Wyrok został ogłoszony 1 lutego, na karę śmierci skazano 4 osoby, w tym Kaczorowskiego za przynależność do „polskiej kontrrewolucyjnej powstańczej organizacji Szare Szeregi”, która postawiła sobie za cel obalenie w drodze zbrojnej sowieckiej władzy na zachodnich terenach Białorusi. Po stu dniach psychicznego udręczenia w celi śmierci Sąd Najwyższy ZSRR zmienił komendantowi białostockiemu wyrok na 10 lat pozbawienia wolności, a dodatkowo na 5 lat utraty praw wyborczych i konfiskatę majątku. Zachowały się dokumenty śledcze i sądowe w sprawie przeciwko Lechosławowi Domańskiemu. Można z nich odtworzyć okoliczności aresztowania komendanta Chorągwi Białostockiej Szarych Szeregów. Jest i tekst wyroku Kolegium Najwyższego Sądu dla Spraw Kryminalnych BSSR z dnia 1 lutego 1941 r. Karę śmierci orzeczono na podstawie artykułów 64 i 76 Kodeksu Karnego BSSR, a zmieniono ją orzeczeniem tegoż Kolegium z 26 kwietnia 1941 r. W uzasadnieniu podkreślono, że skazany zajmował się werbowaniem nowych członków konspiracji⁸.

W nocy z 27 na 28 maja skazany znalazł się w wagonie kolejowym z kryminalistami. Powieziono ich przez Chabarowsk i Władywostok do obozu przejściowego w Nachodce, gdzie dostali pierwszy gorący posiłek. Potem załadowano około 7 tysięcy więźniów na statek „Dżurma”. R. Kaczorowski został skierowany do kopalni złota Duskanja, co w języku miejscowym znaczyło Dolina Śmierci. Dostarczali taczakami zamrożoną ziemię, którą w drewnianym korycie rozmywała spadająca z góry woda, by złoto jako cięższe opadało na dno. Panował tu reżim znany i z innych

⁸ Wyroki i fragmenty ze śledztwa w części dotyczącej bezpośrednio R. Kaczorowskiego zostały przekazane zainteresowanemu przez władze białoruskie w formie kserokopii.

łagrów, przerażały warunki klimatyczne, organizmy wyniszczał głód i brud, często zdarzały się wypadki, także białostoczanin uszkodził sobie kręgosłup. Na szczęście 2 września 1941 r. rozeszła się wiadomość o zwolnieniu Polaków. Najpierw przesunięto ich do prac wewnątrz obozu, następnie do obozu przejściowego w Magadanie i ponownie do łagru, ale dla zbierania jagód. 12 października 1941 r. ten sam statek „Dżurma” zabrał uwolnionych 260 osób⁹.

I dalsza podróż stanowiła pasmo udręk. Trzy tygodnie zajęło Ryszardowi Kaczorowskiemu dotarcie koleją z Władywostoku do Omska. Stąd w towarzystwie Henryka Mleczi i Zbigniewa Ołowińskiego kierował się na południe ZSRR, gdzie miało formować się wojsko polskie. Sprawą najważniejszą było zdobywanie jedzenia i miejsca w pociągach. Około świąt Bożego Narodzenia dotarli do Kirgizji, gdzie panowała nędza i zjawiskiem masowym stały się zachorowania na tyfus. Przejściowo musiał R. Kaczorowski podjąć pracę w kołchozie. Nie można było zdobyć dokładnych informacji o obozach wojskowych, kupić mapę, skontaktować się z przedstawicielami władz polskich. A jednak po 5 miesiącach wędrówki, 27 marca 1942 r., białostocki sybirak dotarł do oddziałów polskich w miejscowości Margiełan. Tam stał się żołnierzem, otrzymał przydział do kompanii łączności 9 Dywizji Piechoty.

Po kilku dniach rozpoczęła się operacja przemieszczania wojsk do Krasnowod-ska, a stamtąd statkiem cysterną żołnierze tułacze przepłynęli przez Morze Kaspijskie do miasta Pahlewi. W Persji wylądowali 2 kwietnia, by przez góry i Jordanię dotrzeć do Palestyny. Zamknął się zwycięsko i dla białostoczanina tragiczny okres walki o życie w okresie rządów sowieckiego. Co okazało się najcenniejszym dla represjonowanych, żyjących w ekstremalnych warunkach? Na pewno system ukształtowanych wartości, wiara w Boga i odrodzenie Polski, myśl o najbliższych, więzi koleżeńskie w więzieniach i łagrach, umiejętności nabyte w harcerstwie i szkołach, wcześniejsze zahartowanie organizmu, zdolność radzenia sobie w zmieniających się okolicznościach. Z tych powodów można mówić o zwycięstwie polskich sybiraków, choć i straty wśród wywiezionych na wschód były dotkliwe, a dramatyczne przeżycia pozostawiły ślad na całe życie.

Kaczorowski nie wiedział, że na Syberii przebywali rodzice, wywiezieni z Białegostoku w czerwcu 1941 r. Do Republiki Komi deportowano także na mocy decyzji NKWD Mariampolskich ze Stanisławowa: rodziców, syna i córkę Karolinę, przyszłą żonę prezydenta RP.

III. Żołnierz i z konieczności emigrant

3 maja 1942 r. utworzona została Dywizja Strzelców Karpackich, a już następnego dnia Ryszard Kaczorowski rozpoczął zajęcia w szkole podoficerskiej. Był w złej kondycji fizycznej, natomiast radość sprawiała mu służba w polskim mundurze. Przed młodą kadrą stawiano duże wymagania, przeprowadzono nawet szkolenie

⁹ Dane powtarzane w wielu wywiadach i zamieszczone m.in. w: S. Nicieja, *Prezydenci RP 1972–1990* [w:] *Kierownictwo obozu niepodległościowego na obczyźnie 1945–1990*, Londyn 1996, s. 145–154; *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, Gorzów Wlkp. 2003, s. 20–21.

wysokogórskie. W grudniu białostoczanin znalazł się na okręcie płynącym z Port Said do Basry. Tam też odbył próbę podharcemistrzowską (wpis 22 grudnia 1942 r.) przed Zygmuntem Szadkowskim, późniejszym komendantem Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie i przed instruktorem Józefem Brzezińskim. W wojsku powstawały kręgi starszoharcerskie, 19 lipca 1942 r. na II Walnym Zjeździe w Jerozolimie przyjęta została deklaracja ideowa ZHP na Wschodzie. „Jak wierzymy w Boga, tak wierzymy w zwycięstwo i w WOLNĄ NIEPODLEGŁĄ POLSKĘ (...) Kryterium naszego charakteru, naszego postępowania i pełnionej służby będzie przestrzeganie prawa harcerskiego w całej jego rozciągłości. Chcemy codziennym czynem świadczyć, żeśmy godni mienia Polaka-harcera. W poczuciu odpowiedzialności moralnej przed samym sobą, w poczuciu odpowiedzialności obywatelskiej przed Macierzą stawiamy sobie pytania: jaką pełnimy służbę, z czym chcemy wrócić do Kraju, jacy mamy wrócić?”¹⁰. Życiorys R. Kaczorowskiego jest dowodem, jak harcerstwo polskie uczyło wypełniania obowiązków wobec ojczyzny.

W Iraku i Palestynie podharcemistrz Kaczorowski szkolił się jako łącznościowiec, miał też okazję do poznania zabytków, nawiedzenia Grobu Chrystusa, innych cenności jerozolimskich. Mimo niskiego stopnia (starszy szeregowiec) dowodził ośrodkiem łączności 2 Brygady Strzelców Karpackich. W ostatnich dniach lutego 1943 r. znalazł się wśród żołnierzy przetransportowanych do Włoch, skierowanych na front nad rzekę Sangro. Stąd szlak bojowy prowadził pod Monte Cassino. Byli sybiracy otrzymali z woli gen. Władysława Andersa możliwość chrztu bojowego w bitwie, która miała otworzyć drogę do Rzymu. Odebrali ją jako szansę przypomnienia światu o swym losie i sprawie polskiej, i jako rewanż za przegraną we wrześniu 1939 roku.

Na początku maja 1944 roku także 2 Brygada Strzelców Karpackich zajęła pozycje pod Monte Cassino. R. Kaczorowski dostał zadanie rozwinięcia ośrodka łączności, dowodził placówką cofniętą do tyłu, nie wziął więc udziału w bezpośrednich szturmach na niemieckie pozycje. Miał natomiast okazję do obserwowania przebiegu bitwy, przysyłał rozkazy, obserwował zachowanie się dowódców. Przeżył emocje wywołane przez nawałę ognia rozpoczętą 11 maja o godzinie dwudziestej trzeciej. Nastroje pogarszały się, gdy zaczęły napływać meldunki od grup atakujących o napotykanym przeszkodach i kontratakach niemieckich, wołania o amunicję i o wsparcie. Po przegranej 12 maja trzeba było dokonać przegrupowań, poprawić organizację walk, by uniknąć powtarzania błędów. Wiele pracy mieli łącznościowcy, także wśród nich odnotowano straty osobowe. Nocą 16 maja na niektórych odcinkach wznowiono natarcia, następnego dnia rano rozpoczął się po raz drugi szturm na klasztor. 18 maja do ośrodka łączności przy 2 Brygadzie dotarł fonogram z V batalionu o zdobyciu wzgórza. Kaczorowski pojechał z kolegą Marianem Piciem jeepem na wzgórze. Weszli do ruin klasztoru, zastali tam jeńców niemieckich. Nastąpił czas wspominania zabitych i rannych, odpoczynku, komentowania zdarzeń. Po latach dowódca II Korpusu Polskiego napisał: „Są bitwy, na które nie pada pył zapomnienia. Bierze je na skrzydła legenda i zanoszą do narodowego pamiątek kościoła. Do nich

¹⁰ L. Kliszewicz, *Związek Harcerstwa Polskiego na Wschodzie 1940–1948*, Londyn 1992, s. 19–21 i in.

należy właśnie bitwa o Monte Cassino”. Tę prawdę potwierdza przebieg kolejnych uroczystości rocznicowych na cmentarzu na wzgórzu klasztornym¹¹.

Drogą radiową nadchodziły i złe wiadomości, wcześniejsze o odkrytych grobach polskich oficerów w Katyniu, śmierci gen. Władysława Sikorskiego, ustaleniach alianckich w Teheranie, tragediach na polskich Kresach, a w sierpniu i wrześniu 1944 roku także o walce osamotnionej powstańczej Warszawie. W styczniu 1944 roku R. Kaczorowski dowiedział się, że jego rodzice pozostali w okolicach Bijska w Kazachstanie. Front zaś posuwał się na północ, II Korpus zajął efektywnym manewrem Ankonę i jego związki jako pierwsze wkroczyły do Bolonii. W Ankonie przyszedł prezydent RP wziąć do niewoli kilkunastu żołnierzy niemieckich. Cieszył zwycięzców serdeczny stosunek Włochów, entuzjastyczne powitania w wyzwalanych miastach, a martwiły kolejne straty w gronie kolegów i coraz gorsze wieści z kraju. Zanikały nadzieje na defiladę w Polsce, szybkie spotkanie się z najbliższymi. W październiku 1944 roku R. Kaczorowski zgłosił się na kurs małej matury, bez większych kłopotów zdał wymagane egzaminy i następnie zapisał się do Liceum 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Jednocześnie zasilił tamtejszy krąg starszoharcerski, objął drużynę mając od 1 marca 1946 r. stopień harcmistrza. Ostatnie miejsca postoju szkoły we Włoszech wypadły w miejscowościach Amandola i Sarnano, a egzamin maturalny druż Ryszard zdał już w Anglii w 1947 roku, po wylądowaniu w Liverpoolu, w trakcie pobytu w obozie w Bodney Airfield North w hrabstwie Norfolk. Prezydent często powracał do wspomnień z pobierania nauk we Włoszech, podtrzymywał kontakty z kolegami szkolnymi, wyrażał zadowolenie, że mógł powrócić do planów przerwanych przez wybuch wojny¹².

Przyjazd do Anglii i odmowa powrotu do kraju były decyzjami trudnymi. Większość żołnierzy II Korpusu uważała jednak, że walka jeszcze się nie zakończyła, pozostawała lojalna wobec swych dowódców frontowych. Cięższe rozterki przeżywały osoby starsze, obciążone rodziną. R. Kaczorowski kontynuował służbę harcerską, zakładał kręgi i drużyny. I on miał świadomość zdrady alianckiej w Jałcie, z niepokojem przyjmował wiadomości o zmianach dokonujących się w Polsce. W dowództwie 3 Dywizji Strzelców Karpackich koło Amersham zasilił Wydział Finansowy Polskich Sił Zbrojnych, poprowadził kurs drużynowych, awansował na zastępcę chorągwi starszoharcerskiej „Karpaty”. 2 kwietnia 1948 r. stał się cywilem, zakończył czas służby wojskowej. Nie uległy zerwaniu przyjaźnie kombatanckie i miało to istotne znaczenie dla dalszej kariery przyszłego prezydenta¹³.

Zdemobilizowani żołnierze polscy lat II wojny światowej na ogół pomyślnie przeszli adaptację w Anglii, podejmowali się różnych zawodów, oszczędzali na zakup mieszkań i ich wyposażenie, zakładali rodziny. Młodszy podjęli studia korzystając z pomocy władz i instytucji brytyjskich. R. Kaczorowski rozpoczął naukę w szkole handlu zagranicznego i administracji portowej, jednocześnie poprawiał

¹¹ Pokazaliśmy, że polski żołnierz potrafi zwyciężać, rozmowa z R. Kaczorowskim, „Kombatant” 2002, nr 5 i wcześniejsze wspomnienia.

¹² M. Kuczyński, *Szkoła Karpacka 1943–1948*, Londyn 1992, s. 259–260.

¹³ Wezwanie do jedności powtarza się już w inwokacji SPK. Vide: T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946–1996*, Londyn 1996, s. V.



znajomość języka angielskiego. Brakowało czasu, pieniędzy, bo stypendium miesięcznie w wysokości 20 funtów starczało jedynie na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Nie wstąpił do żadnej partii, choć wybór opcji politycznych w polskim Londynie był duży. Bliską pozostała mu sprawa narodowa i jak poprzednio angażował się w działalność harcerską. Miał kontakty z generałami: Władysławem Anderssem, Stanisławem Kopańskim, Nikodemem Sulikiem, Romanem Odzierzyńskim, Klemensem Rudnickim oraz poznał liderów partyjnych, m.in. Tadeusza Bieleckiego z ruchu narodowego i socjalistę Adama Ciołkosza. Po rozłamie politycznym w kierownictwie emigracyjnym harcerze poparli w większości, ze względów czysto praktycznych, gen. Władysława Andersa, a nie prezydenta Augusta Zaleskiego. Szczególną rolę w tym środowisku odgrywał Michał Grażyński, były wojewoda śląski, przewodniczący Naczelnictwa ZHP poza Granicami Kraju. Rozwijała się także kariera dwóch przedwojennych instruktorów ZHP, Tadeusza Sabbata i Zygmunta Szadkowskiego. Obaj zrobili wiele, by harcerstwo pozostało poza bezpośrednim wpływem partii politycznych, nie tracąc kontaktów z nimi.

W lutym 1948 roku R. Kaczorowski został członkiem Głównej Kwatery Harcerzy w Londynie, a w kwietniu 1955 roku Naczelnikiem Harcerzy. Pod okiem weteranów ruchu i rzeszy instruktorów średniego pokolenia wyrastali młodzi druhowie, z grona harcerek i harcerzy wywodzili się w następnych dziesięcioleciach animatorzy życia polskiego na obczyźnie. Siedzibą władz centralnych ZHP pozostał Londyn. Łączność z drużynami w świecie podtrzymywał i Ryszard Kaczorowski przez wyjazdy do pobliskich krajów europejskich, do Stanach Zjednoczonych i Kanady. Rozbudzano w wychowankach poczucie dumy narodowej i szacunek dla tradycji, uczono wywiązywania się z obowiązków. W 1967 roku Naczelna Rada Harcerstwa powierzyła druhowi Ryszardowi godność przewodniczącego ZHP, by przez niespełna dwa lata pokierował przygotowaniem do pierwszego zlotu polskiego harcerstwa z całego świata, odbytego w 25 rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino. Stawiło się wówczas 1400 młodych osób, im gen. Anders przekazał opiekę nad sztandarami i nad miejscem pamięci. Następny zlot harcerstwa polskiego odbył się w 1976 roku w Kanadzie, na „Kaszubach”. W Ottawie przewodniczący ZHP i Stanisław Orłowski rozmawiali z premierem Kanady Pierrem Trudeau. Trzeci zlot w 1982 roku zaplanowano w Belgii, by mogli tu dotrzeć harcerze z kraju, co jednak pokrzyżował stan wojenny. Nowym tematem stał się udział harcerzy emigracyjnych w niesieniu pomocy potrzebującym rodakom, wspieranie ideałów „Solidarności”, wzmacnianie zainteresowania świata sprawami polskimi.

W 1984 roku wypadła czterdziesta rocznica walk o Monte Cassino, na cmentarz polski przybył Jan Paweł II przekazując słowa wiary, otuchy i pocieszenia. Rok później, z okazji 75-lecia polskiego harcerstwa, R. Kaczorowski zdał relację papieżowi i poprosił Ojca Świętego o przyjęcie odznaki oraz o błogosławieństwo dla ZHP w dalszej służbie Bogu, Polsce i bliżnim. Wielki rodak odpowiedział słowami: „Z radością chętnie to uczynię”. Rada Harcerska zebrana w Londynie uchwaliła w tym samym roku deklarację ideową, w której znalazło się następujące stwierdzenie: „Zapewniamy społeczeństwo polskie w Kraju i w świecie, że prowadzić będziemy wychowanie młodzieży w miłości oraz w atmosferze kultury ojczyźnej i głębokiej wiary w ideały niepodległościowe”. W 1988 roku wypadł czwarty zlot i zjazd ZHP, zorganizowany w Stanach Zjednoczonych. Oceniano, że

poza granicami kraju było 16 tysięcy harcerzy polskich. Spodziewano się zasadniczych zmian w Europie środkowo-wschodniej, zwłaszcza w Polsce. Po tym zjeździe druha przewodniczący przekazał swoje obowiązki wybranemu przez Radę Naczelną hm. Stanisławowi Berkecie¹⁴. Mógł mieć dużą satysfakcję z wykonanej pracy, zyskał uznanie za ofiarny, bezinteresowny trud, postawę zgodną z przesłaniem harcerskim, umiejętności koncyliacyjne.

Harcerstwo przeniósł Kaczorowski i do własnej rodziny. W kręgu starszoharcerskim poznał żonę Karolinę, która wstąpiła do ZHP w dalekiej Ugandzie w wieku 12 lat. Przeżycia wojenne ułatwiły obojgu znajomość, ta zakończyła się zawarciem związku małżeńskiego w 1952 roku. Karolina Kaczorowska po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Londyńskim pracowała jako nauczycielka, Ryszard w tym czasie zatrudniał się na posadach księgowego w przemyśle brytyjskim, w sumie przez 35 lat w 4 przedsiębiorstwach. Pracę społeczną traktował bardzo poważnie, był m.in. członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, Zarządu Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata, Rady Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, Rady Polskiej Macierzy Szkolnej, Rady Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej. Kaczorowski urodził się dwie córki, Jadwiga (Jagoda) i Alicja, one też ukończyły studia na Uniwersytecie Londyńskim, zostały harcerkami i instruktorkami. W ZHP obie harcmistrzynie poznały swych mężów, a z czasem przysposobiły do służby i pięcioro swych dzieci.

IV. W roli prezydenta

W 1986 roku R. Kaczorowski przeszedł na emeryturę i wyjechał na wizytację ośrodków harcerskich w Australii. Po powrocie premier Kazimierz Sabbat proponował mu wejście w skład Rady Narodowej, namiastki parlamentu na uchodźstwie. Następnie była nominacja na ministra bez teki. 8 kwietnia Sabbat został Prezydentem RP na Uchodźstwie, a na premiera desygnował prof. Edwarda Szczepanika, dotychczasowego ministra spraw krajowych. Wytworzył się w ten sposób wakat w Radzie Ministrów, więc Ryszard Kaczorowski objął nowe stanowisko. Miał doświadczenia i powiązania harcerskie z krajem oraz znał wiele osób z opozycji demokratycznej, które odwiedzały Londyn. Do jego obowiązków należało głównie utrzymanie kontaktów z działaczami niepodległościowymi w Polsce, w tym również z osobami niezaangażowanymi politycznie, cieszącymi się jednak dużym autorytetem. Kierował się zasadą prezydenta Sabbata, że emigracja służy krajowi, stara się pomóc w jego walce o zachowanie narodowej kultury i tożsamości, o promocję w wolnym świecie, a nie ingeruje bezpośrednio w życie polityczne. Nowy minister został także sekretarzem Funduszu Pomocy Krajowi, do którego dołączono i Fundusz Pomocy Kulturze Polski, oba powstałe z inicjatywy prezydenta Edwarda Raczyńskiego. Również dzięki nim wspomagano między innymi wydawnictwa

¹⁴ Opinie zebrane m.in. podczas otwarcia wystawy: „W harcerskiej służbie...”, przygotowanej pod patronatem R. Kaczorowskiego, Informator wystawy maj – październik 2000, Warszawa 2000.

drugiego obiegu. Należało apelować o ofiarność do rodaków żyjących na emigracji i dziękować im za dotychczasowy wysiłek. Prezydent, Rada Ministrów, Skarb Narodowy miały swą siedzibę na tzw. Zamku przy ulicy Eaton Place 43.

Kazimierz Sabbat, zgodnie z postanowieniem konstytucji kwietniowej i utartym zwyczajem, niezwłocznie po zaprzysiężeniu wyznaczył swego następcę. Rozpoczęły się oficjalne negocjacje w tej sprawie z przedstawicielami stronnictw politycznych, członkami Rady Narodowej i Skarbu Narodowego. Po zakończeniu rozmów prezydent powiadomił R. Kaczorowskiego, że to on ma być jego następcą. Potwierdzające zarządzenie prezydenckie ukazało się w „Dzienniku Ustaw” z dnia 25 stycznia 1988 r. Była w nim klauzula: „na wypadek opróżnienia się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przed uzyskaniem przez Polskę niepodległości”. O wyborze zdecydowała w dużej mierze wspomniana działalność harcberska następcy prezydenta i fakt, że nie był on wcześniej uwikłany w spory polityczne wewnątrz emigracji¹⁵.

W dniu 19 lipca 1989 roku przypadała rocznica ślubu państwa Kaczorowskich, więc oboje udali się wieczorem do teatru. W czasie przerwy wszyscy widzowie wyszli na ulicę, w tym momencie podjechał samochód, z którego wysiadł minister spraw zagranicznych Zygmunt Szkopiak w towarzystwie Włodzimierza Olejnika, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Krajowych. Okazało się, że prezydent Kazimierz Sabbat zasnął na ulicy w drodze do domu i zmarł. Szef Kancelarii Cywilnej Bogdan Wendorff rozpoczął powiadamianie tak zwanych osób urzędowych, zaprzysiężenie nowego prezydenta odbyło się jeszcze tego wieczoru o godz. 22.

Podczas pogrzebu swego poprzednika Ryszard Kaczorowski przypomniał słowa Kazimierza Sabbata wygłoszone 10 czerwca 1989 roku na posiedzeniu Rady Narodowej: „Prezydent Rzeczypospolitej nadal wyraża ciągłość suwerenności Państwa Polskiego. Ten stan rzeczy będzie trwał do czasu, kiedy w Polsce zbierze się nareszcie Sejm wybrany w wolnych i demokratycznych wyborach, wolny od obcej siły, od obcego nacisku i od strachu. Wtedy wielka dziejowa rola naszej emigracji ulegnie zakończeniu. Dzień ten przybliżył się znacznie. Czekamy na niego z wiarą w nasz Naród”¹⁶.

Następnego dnia prezydent rozpoczął urzędowanie. Kraj był już po rozmowach tzw. „okrągłego stołu”, zaskakiwały zmiany w Związku Radzieckim, nasilały się kontakty na linii Warszawa – polski Londyn. Na emigracji przeważała opinia, że chociaż „okrągły stół” niesie za sobą rozliczne problemy na przyszłość, to stanowi pozytywny krok w dążeniu do suwerenności Polski. We wrześniu ambasador polski w Wielkiej Brytanii Tadeusz de Virion oficjalnie wystąpił na uroczystościach katyńskich razem z przedstawicielami emigracji niepodległościowej. Prezydent utrzymał rząd w poprzednim składzie: prezes Rady Ministrów prof. dr Edward Szczepanik (bezpartyjny), ministrowie: informacji – Walery Choroszewski (Niezależna Grupa Społeczna – NGS), spraw zleconych – Tadeusz Drzewicki (Stronnictwo Pracy – SP), oświata i kultura – dr Leonidas Kliszewicz (NGS), sprawy wojskowe – ppłk dypl.

¹⁵ S. Nicieja, *op. cit.*, s. 149 („Ryszard Kaczorowski wyróżniał się talentem pedagogicznym...”); także teksty A. Dobrońskiego, Ryszarda Czarneckiego („Głos” 1990, nr 64/65), Andrzeja Friszke, Leonidasa Kliszewicza) i in.; wywiady.

¹⁶ *Zbiór wypowiedzi Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego*, Londyn 1990, tekst powielony, s. 1–5.

inż. Jerzy Morawicz (bezparyjny), skarb – Jerzy Ostoja-Koźniewski (Liga Niepodległości Polski – LN), sekretariat Rady Ministrów – inż. Ferdynand Pasiecznik (LN), sprawy emigracji – Zbigniew Scholtz (Polska Partia Socjalistyczna – PPS), sprawy zagraniczne – prof. dr inż. Zygmunt Szkopiak (Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji), sprawiedliwość – Stanisław Wiszniewski (Polskie Stronnictwo Ludowe), sprawy krajowe – Ryszard Zakrzewski (PPS), sprawy zlecone – Jerzy Zaleski (LN). Rząd ten został zaprzysiężony 6 listopada 1989 r.¹⁷

R. Kaczorowski skoncentrował wysiłki na przygotowaniu zespołu, którego zadaniem byłoby zakończenie działalności politycznej na emigracji w dotychczasowej formule. W jego skład weszli przewodniczący stronnictw i członkowie Rady Ministrów. Należało ustalić, jakie muszą zaistnieć zmiany, by uznać, że Polska odzyskała suwerenność. Wymagało to jeszcze rozleglejszych konsultacji. Prezydent prowadził je w 1990 roku m.in. z marszałkiem Wiesławem Chrzanowskim, mecenasem Władysławem Siłą-Nowickim, przewodniczącym Konfederacji Polski Niepodległej Leszkiem Moczulskim. W styczniu przyjmując życzenia dla Polski powiedział: „W tym pierwszym dniu Nowego Roku kieruję tradycyjne życzenia do wszystkich Polaków w kraju i na wszystkich kontynentach świata, by w służbie dla Polski nie ustawali z nadzieją, że niezadługo będziemy mogli przy pomocy Bożej pomocy połączyć nasze wysiłki dla dobra Rzeczypospolitej. (...) Mamy jedną wspólną ojczyznę, Jej dobro, rozwój i szczęście wszystkich obywateli jest naszym celem nadrzędnym”¹⁸.

Przybywało spotkań, przemówień, okazji do wyrażania opinii. R. Kaczorowski otrzymał poparcie między innymi od środowisk żołnierzy II wojny światowej, wziął udział w XIV Zjeździe Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. W kwietniu 1990 roku raz jeszcze oddał hołd ofiarom zbrodni katyńskiej („niech do nich ulecają nasze myśli i skupione modlitwy za dusze tych, co reprezentują dzisiaj przed Bogiem ofiarę wszystkich naszych cierpień i naszych pobjawisk”). Dni majowe przypinały o wielkich postaciach z historii narodowej, miały miejsce nowe wizyty gości z kraju i wyjazd prezydenta do Francji. Podczas święta ułanów krechowieckich padły słowa: „Naród nie otaczający czią swęj przeszłości i kultury nie zasługuje na miano narodu. My, Polacy, najlepiej chyba o tym wiemy, bo gdyby nie nasze umiłowanie wolności, historii, języka i kultury narodowej – dawno zniknęlibyśmy z mapy Europy”. Dowodów na znaczenie wydarzeń sprzed dziesięcioleci dostarczyły także obchody rocznic 15 sierpnia i kampanii polskiej 1939 roku.

W październik 1990 roku ogłoszony został komunikat Kancelarii Prezydenta RP po rozmowach z dr. Zdzisławem Najderem, przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Potwierdzona została gotowość udania się do Warszawy na zaproszenie prezydenta wybranego w głosowaniu powszechnym, by przekazać insygnia prawowitej władzy II Rzeczypospolitej. Emigracja mogła mieć

¹⁷ *Władze Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie*, Londyn 1990 (tu i biogramy).

¹⁸ Ten i następne cytaty z oficjalnych wypowiedzi prezydenta za: „Rzeczypospolita Polska”, pismo poświęcone polskiej akcji niepodległościowej na świecie, organ prasowy Rządu RP na Uchodźstwie oraz z tekstów przemówień (masz. w archiwum domowym R. Kaczorowskiego). Także: K. Miklaszewski, *Szkice z władzami RP na Uchodźstwie*, Kraków 1990, s. 29–34 i inne liczne wywiady. Vide i K. Bryś, *Ostatni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie – Ryszard Kaczorowski*, praca mgr w WSP Opole (1993).

powody do satysfakcji, że po powojennej kampanii oszczerstw wobec „rządu londyńskiego”, a następnie przemilczania jego zasług, mówiło się w kraju wiele i coraz prawdziwiej o działalności niepodległościowej poza granicami kraju.

Na pierwszej stronie numeru listopadowego „Rzeczypospolitej Polskiej” znalazły się dwa zdjęcia i duży tytuł DWAJ PREZYDENCI. 5 listopada Ryszard Kaczorowski ustalał z marszałkiem prof. Andrzej Stelmachowskim warunki i okoliczności zakończenia misji rządu na emigracji. W orędziu na dzień Święta Niepodległości prosił m.in. o pamięć o grobach polskich i modlitwę za służącymi ojczyźnie, ale również o sprostanie nowym zadaniom, bo „współczesna Polska wymaga młodych umysłów. Niekoniecznie młodych wiekiem, ale młodych sposobem myślenia. Zdolnych do otrząśnięcia się ze smutnych nawyków przeszłości, zdolnych do pozbycia się ponurej tresury totalitaryzmów i ich skutków”. 14 listopada Rada Miejska Białegostoku nadała Prezydentowi RP na Uchodźstwie honorowe obywatelstwo miasta, w którym się urodził.

10 grudnia R. Kaczorowski wysłał depeszę do Lecha Wałęsy: „...Śię Panu Prezydentowi moje najserdeczniejsze powinszowanie i życzenie wszelkiej pomyślności oraz najlepszych rezultatów w wykonywaniu Pańskich obowiązków w tym przełomowym okresie naszej historii. Niech Bóg Panu błogosławi”. Teraz czas jakby przyspieszył, urealniali się wcześniej przygotowane scenariusze. W orędziu wydanym 21 grudnia ostatni prezydent II RP oddał cześć swoim poprzednikom. Ich poczet rozpoczął w latach wojny Władysław Raczkiewicz (30 IX 1939 – 6 VI 1947), urzędujący we Francji, a od końca czerwca 1940 roku w Wielkiej Brytanii. Wyjątkowo długa i obfitująca w istotne wydarzenia była kadencja Augusta Zaleskiego (9 VI 1947 – 7 IV 1972). Po Zaleskim godność prezydencką sprawowali: Stanisław Ostrowski (8 IV 1972 – 8 IV 1979), Edward Raczyński (8 IV 1979 – 8 IV 1986) i wspominany wielokrotnie Kazimierz Sabbat (8 IV 1986 – 19 VII 1989). Nie miał R. Kaczorowski wątpliwości, że „we wdzięcznej pamięci narodu zostanie też na zawsze olbrzymi i wysoce ofiarny wysiłek jej dwóch pokoleń emigracji politycznej i ruchów wolnościowych w Kraju”.

22 grudnia Ryszard Kaczorowski wyleciał do Warszawy w towarzystwie małżonki Karoliny, córek z mężami i wnuków, dwóch adiutantów, gości. Na lotnisku na powitanie: „Czołem żołnierze”, kompania honorowa odpowiedziała: „Czołem panie prezydencie”. W Warszawie była już specjalna delegacja w składzie: przewodniczący Zygmunt Szadkowski, ministrowie Jerzy Morawicz, Ryszard Zakrzewski, Jerzy Zaleski. Przybyli także m.in. gen. Klemens Rudnicki i wicemarszałek lotnictwa Aleksander Meisner. Na Zamku Królewskim nastąpiło przekazanie insygniów państwowych II RP: Chorągwi Rzeczypospolitej towarzyszącej prezydentom RP, pieczęci prezydenckich, Krzyży (z wstęgami) Wielkich Orderów Orła Białego i Polski Odrodzonej – Polonia Restituta, oryginału Konstytucji Kwietniowej z 1935 roku, pieczęci senackich. Obaj prezydenci wygłosili przemówienia. R. Kaczorowski powiedział wówczas: „Dzisiejsza ceremonia na Zamku, jeszcze przed paru laty nie do pomyślenia, ma wymiar ideowo-polityczny. Oznacza zaślubiny emigracji z krajem – gody nadziei. Jest zawierzeniem pełnym pokrzepienia (...). Powinniśmy podać sobie ręce i pamiętać, że nie ma alternatywy dla nadziei. Nasz naród jest skazany na własne siły i wierzę, że dobry Bóg nam pomoże”. Podpisany został dokument o przedłużeniu bytu Rady Narodowej do czasu w pełni demokratycznych wybo-

rów parlamentarnych w Polsce. A po uroczystości na Zamku odprawiono Mszę św. w Bazylice Archidiecezjalnej św. Jana¹⁹.

Zakończona została tym samym misja prezydencka na uchodźstwie, a rząd na emigracji przekształcił się w Komisję Likwidacyjną. Pisano w prasie krajowej i emigracyjnej, że to „Prawdziwy koniec II wojny światowej”, „Ostatni rozdział emigracji niepodległościowej”, „Początek nowej ery”, „Z tą chwilą zaczyna się III Rzeczypospolita”.

V. Między Londynem a Krajem

Nastaly dla Ryszarda Kaczorowskiego lata mniej zobowiązujące, jednak nadal bardzo pracowite. Ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie po historycznej wizycie na Zamku Królewskim i przekazaniu insygniów II Rzeczypospolitej uważał, że misja polityczna polskiego uchodźstwa po II wojnie światowej zakończyła się jedynie w sensie formalno-oficjalnym. Polska diaspora winna nadal, na miarę posiadanych sił, wspierać przemiany demokratyczne zachodzące w kraju i dbać o pozycję Rzeczypospolitej w świecie. Ma wciąż dużo do powiedzenia przede wszystkim w sferze kultury, badania i dokumentowania historii naszego narodu, oferuje kapitał firm polonijnych dobrze znających miejscowe realia. Na pytanie redaktor „Forum Polonijnego”, jak czuł się prezydent RP przekazując urząd, padła odpowiedź, że jak biegacz na mecie, który przecina wstęgę i kończy swój wielki wysiłek. Od takiego zaś biegacza, który osiągnął najważniejszy cel oczekuje się jeszcze wiele, zwłaszcza w dziele popularyzowania wartości przydatnych dla wychowywania przyszłych mistrzów²⁰.

R. Kaczorowski nadal utrzymuje bliskie kontakty z kolegami frontowymi. Na Światowym Zjeździe Kombatantów w Warszawie 14 sierpnia 1992 roku spotkał się z przedstawicielami różnych formacji polskich, również tych walczących na wschodzie i trwających w konspiracji na ziemiach polskich. Stało się tradycją, że uczestniczy w większości ważnych rocznic narodowych, wchodzi w skład komitetów honorowych (ostatnio 60-lecia bitwy o Monte Cassino i 60-lecia akcji „Burza”), przemawia, odsłania tablice i pomniki, składa wieńce, promuje wydawnictwa. Często w swych przemówieniach zawiera uwagi i życzenia kierowane do młodego pokolenia. Jest zdania, że trzeba młodzieży stawiać zadania trudne, budząc w niej idealizm, ofiarność, poświęcenie i bezinteresowność. Trzeba również przypominać o chlubnej przeszłości z myślą o przyszłości. „Dla mnie osobiście wychowanie młodzieży było zawsze sprawą najbliższą sercu. Fakt, że Polska tak bohatersko broniła swojej wolności i zdołała przetrwać tę straszną epokę niewoli w latach okupacji wojennej i powojennej opresji politycznej, zawdzięcza nas naród przede wszystkim naszym tradycjom wychowawczym, kultywowanym przez rodzinę, Kościół, szkolnictwo i szereg organizacji prowadzonych przez ideowych i bezinteresownych przywódców”. A w chwilach krytycznych, decydujących o losach narodu potrzebnym

¹⁹ Najpełniejszy zestaw informacji: „Rzeczypospolita Polska” 1990, nr 12.

²⁰ „Forum Polonijne” 1995, nr 4, „Polska – to wspólna własność”.

staje się poświęcenie własnego szczęścia do dobra wspólnego. „Nie bez goryczy wspominamy ofiary poniesione przez naród w ostatnim półwieczu. W obronie najwyższych wartości obywatele Państwa Polskiego nie szczędzili trudu, krwi i łez, by sprostać zawołaniu, jakie wyhaftowały kobiety wileńskie na sztandarze lotników polskich w Wielkiej Brytanii: Miłość żąda ofiar.”²¹

Z Londynu, mając stały dopływ informacji, komentarzy i opinii z kraju, można lepiej obserwować utrzymujące się w III RP pozostałości po latach zniewolenia, czyny przeczące słowom, łamanie norm współżycia społecznego, egoizm, manipulacje. „Całe moje życie było związane z krajem i w dalszym ciągu wszystko, co się w nim dzieje, bardzo żywo mnie obchodzi”²². Na kolejne afery i kryzysy patrzy były prezydent ze smutkiem, skoro okazuje się, że naród wolny nie zawsze potrafi właściwie oceniać osoby i sytuacje. Ze zrozumiałych względów bardzo bliska jest mu nadal tradycja państwowa sprzed września 1939 roku. Uważa, że II Rzeczypospolita, chociaż została zdruzgotana orężnie przez faszyzm niemiecki i stalinizm, to zostawiła wiele ideałów i szlachetnych wartości wychowawczych. Trzeba odczytywać na nowo biografie ojców i dziadków.

O tym jak pracowicie spędza czas Ryszard Kaczorowski może świadczyć przegląd wydarzeń z 1998 roku, odnotowanych w dokumentach biura prezydenckiego w Londynie prowadzonego przez Jana Tarczyńskiego. W styczniu tego roku prezydent gościł we Wrocławiu, Czarnym Dunajcu (poświęcenie sztandaru Związku Podhalan), Krakowie (honorowe obywatelstwo miasta), Trzebini i Wadowicach, a w drugiej połowie miesiąca odwiedził środowiska polonijne w północnej Francji. 10 marca odebrał godność doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, po czym brał udział w spotkaniach na Zamku Królewskim, w Muzeum Wojska Polskiego i w Centralnej Bibliotece Wojskowej. 26 kwietnia wygłosił przemówienie pod Pomnikiem Katyńskim na cmentarzu Gunnersbury. W maju towarzyszył Prymasowi Polski w młodzieżowej uroczystości duszpastersko-ewangelizacyjnej III tysiąclecia. W czerwcu w Trowbridge mówił o wspólnym wysiłku emigracji w pielęgnowaniu wiary i kultury polskiej, a w Gdyni był gościem uroczystości 80-lecia Marynarki Wojennej RP. W sierpniu między innymi wystąpił w Dęblinie podczas Światowego Zjazdu Lotników Polskich. We wrześniu zapoznał się z problemami Zakopanego i Kielc, był w Krakowie, przebył kombatancki szlak od Łagowa przez Gubin, Drzonków, Zieloną Górę (honorowe obywatelstwo), Paradyż, Sulechów do Zielonej Góry. Październik rozpoczął się od odsłonięcia na Politechnice Warszawskiej tablicy ku czci ofiar stalinizmu. W tym miesiącu R. Kaczorowski przyjął godność doktora honorowego Uniwersytetu w Białymstoku, odwiedził Supraśl, Siemiatycze, Sarnaki, Radość i wystąpił w Londynie w czasie otwarcia XVII Światowego Zjazdu Stowarzyszenia Polskich Kombatanów. Listopad to udział w warszawskich obchodach Święta Niepodległości, posiedzenie Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, upamiętnienie we Wrocławiu pomordowanych profesorów lwowskich,

²¹ Przemówienia z 22 V 1991 r. podczas odbierania doktoratu honoris causa nadanego przez Uniwersytet Wrocławski i z dnia 22 IX 1996 r., w trakcie dekoracji sztandaru Warszawy Orderem Virtuti Militari.

²² *Polska się nie cofa*, „Tygodnik Solidarność” 1994, nr 1.

wykład w Krakowie („Niepodległa Polska na Obczyźnie”) i wystąpienie na konferencji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji („Polska kultura i tradycja narodowa – depozyt pokoleń”).

Rok wcześniej, w dniu 4 marca, w trakcie obrad w Senacie RP Ryszard Kaczorowski wyraził aprobatę dla zapisu: „Każdy Polak za granicą, posiadający polskie obywatelstwo, winien mieć takie same prawa jak Polak mieszkający w Kraju” i radość, że w ciągu dwóch dni przedstawiciele rodaków mieszkającym poza granicami mogli zaprezentować swoje osiągnięcia i bolączki. W swym wystąpieniu zgłosił również postulat uznania w kraju stopni naukowych nadawanych przez PUNO²³. Nie zapominał w tym czasie Ryszard Kaczorowski i o rodakach zamieszkujących poza wschodnią granicą Rzeczypospolitej. W Wigilię 1999 roku gościł w Szczecinie przy wspólnym stole z repatriantami z Kazachstanu. Były to wzruszające chwile, prezydentowi przypominały się święta spędzone za kratami więziennymi i drutami łagrów, z daleka od swoich najbliższych. Cierpienia wpisane są od wieków w los narodu polskiego, dobrze więc, że o nich pamiętamy i mówimy. Powraca temat odpowiedzialności za zbrodnie ludobójstwa, co obecnie nabiera nowego wymiaru w obliczu terroryzmu światowego. Osobom biernym wobec tego wzywania R. Kaczorowski podał ku przestrodze słowa prof. Tymona Terleckiego z 1943 roku: „Posiew zbrodni jest trujący, rodzi groźne przekonanie, że wolno bliźniego mordować bezkarnie”²⁴.

Dopiero w latach 90. ujawniona została w pełni pomoc przekazywana przez Polonię londyńską. Tamtejsza Biblioteka Polska rozdysponowała około pół miliona wydawnictw, bardzo aktywne były również: Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, „Orbis”, „Polonia”, „Oficina Poetów i Malarzy”, osoby indywidualne, działacze Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii i innych jeszcze instytucji. Goszczono przybyszów z Polski, służono im radą i pomocą, udostępniano zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego oraz Instytutu Józefa Piłsudskiego, wspomnianej Biblioteki Polskiej. Wielu rodaków trafiało do Ogniska Polskiego i placówek mieszczących się w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK), gdzie jest także gabinet ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie. Bardziej zaprzyjaźnionych państwo Kaczorowskich goszczą w domu, w niedziele i święta wiodą do pobliskiej kaplicy i świetlicy parafialnej prowadzonej przez księży jezuitów. R. Kaczorowski ma duże własne zbiory książek i dokumentów, w tym wydawnictwa z dedykacjami i dopiskami. Na 60-lecie „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” mówił o wyjątkowej roli polskiego słowa drukowanego „na obcej ziemi – przyjaznej, ale obcojęzycznej i różnej kulturowo”. Posiadanie własnych instytucji było miarą ambicji polskich emigrantów, także dowodem ich możliwości. Większość z nich jest nadal czynna, na przykład 12 stycznia 2003 r. po raz pierwszy i w Londynie zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, w sumie uzyskano ponad 115 tys. złotych.

Emigracja londyńska dokładała starań, by Anglicy nie zapomnieli, że zdradziecka Jałta nie zamknęła problemu polskiego, pozostaje dług aliantów wobec

²³ Senat Rzeczypospolitej Polskiej III kadencja, Sprawozdanie stenograficzne z 93. posiedzenia..., Warszawa 1997, s. 25–27.

²⁴ „Dziennik Polski”, 15 XII 1999 (tytuł artykułu „Wytrwałości i optymizmu”).

naszego narodu. Prezydent zaś reprezentował opinię, że gdyby nie następstwa układów jałtańskich, to Polska byłaby wśród założycieli Unii Europejskiej. Bardzo ważnym było przyznanie się władz brytyjskich, że Londyn ze względów politycznych unikał oskarżenia Rosjan o mord w Katyniu. Jeszcze w 2002 r. pod Pomnikiem Katyńskim na cmentarzu w Gunnersbury R. Kaczorowski przypominał wstydlive zaszczości w tym względzie. Przed poświęceniem tego monumentu ambasador ZSRR w Londynie złożył w Foreign Office dwanaście wizyt z żądaniem odwołania uroczystości, która miała stać się manifestacją prawdy. Pomnik został wprawdzie odsłonięty 19 września 1976 r., ale bez obecności przedstawicieli rządu brytyjskiego i innych europejskich państw członkowskich NATO; przybyła tylko przewodnicząca opozycji pani Margaret Thatcher. Tego samego dnia prezydent RP prof. Stanisław Ostrowski odznaczył cmentarny monument Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. Dopiero 11 kwietnia 2003 r. minister do spraw europejskich Denis MacShane wręczył R. Kaczorowskiemu raport historyków i przyznał, że ta „publikacja stwarza okazję do refleksji nad poświęceniem i odwagą narodu polskiego, który tak wiele wniósł do końcowego zwycięstwa aliantów w II wojnie światowej”. Niepełna miesiąc później, bo 19 maja, książę Walii powiedział na przyjęciu w Pałacu św. Jakuba w Londynie, że Anglicy mają wielki dług wdzięczności wobec Polskich Sił Zbrojnych: lotników, którzy zniszczyli prawie 8 procent samolotów niemieckich atakujących Wielką Brytanię, marynarzy z konwojów i innych operacji wojennych oraz dywizji lądowych. Przyznał też, że konferencja jałtańska była w swej istocie aktem zdrady wobec Polaków. R. Kaczorowski promował i inne jeszcze działania mające na celu spopularyzowanie osiągnięć polskich, w tym i przyspieszających klęskę hitlerowskich Niemiec (przykład maszyny szyfrującej Enigmy)²⁵.

Do czasu wojny nawiązał b. Prezydent RP na Uchodźstwie podczas wystąpienia 10 maja 2003 r. na posiedzeniu Senatu RP. Przypominał wówczas słowa gen. Andersa: „pozostajemy z Zachodem nawet wbrew Zachodowi, bo sztuczne oddzielenie Polski od jej europejskich korzeni nie może trwać długo”²⁶. Nad formami jednoczenia Europy pracował wcześniej gen. Władysław Sikorski, przygotowując ze swym doradcą politycznym Józefem Retingerem podstawy federacyjnego związku Polski i Czechosłowacji. W Wielkiej Brytanii za sprawą głównie Edwarda hrabiego Raczynskiego stworzono Związek Federalistów Polskich, wiele publikowano na ten temat. Nowe zadania wynikły dla emigracji w okresie starań o wejście do Unii Europejskiej. Ostatni Prezydent II RP zwracał uwagę na potrzebę mówienia wspólnym głosem. Do rokowań Polska winna była przystąpić z jasno określoną strategią opartą na realistycznych przesłankach. R. Kaczorowski nie tał przy tym, że uczestnictwo w Unii będzie jeszcze długo rodzić wyzwania i pytania, w tym w odniesieniu do tożsamości narodowej. Nie będzie jednak dobrym patriotą, kto nie będzie dobrym Europejczykiem.

²⁵ Relacje w: „Tydzień Polski”, m.in. 4 V 2002 i „Dziennik Polski”, m.in.: z 24 IV 2003 („Prawda wyszła na jaw”).

²⁶ R. Kaczorowski w tym przemówieniu przypominał: „Przywrócenie naszej Ojczyźnie należnego miejsca w szeregu państw europejskich stanowiło jeden z podstawowych elementów działania emigracji niepodległościowej w całym świecie”.

Wielu wrażeń dostarczały R. Kaczorowskiemu ostatnie lata. Rezygnując z podawania poszczególnych zapisów trzeba wskazać raz jeszcze na ważną rolę odegraną przez prezydenta w tworzeniu w Częstochowie Uniwersytetu Polonijnego, częste uświetnianie rocznic, zjazdów, konferencji, promocji wydawnictw, świąt narodowych, religijnych (nawiedzanie sanktuariów), wojskowych, a wszystko zarówno w Polsce, jak i organizowanych przez Polonię. Dowodem szacunku, jakim jest darzony gość z Londynu, są honorowe obywatelstwa miast, doktoraty *honoris causa*, inne godności²⁷. Ostatni Prezydent II RP może imponować pod tym względem politykom młodszemu wiekiem dając zarazem przykład kultury bycia, klarowności przesłań. Wyrazy uznania w kraju przyjmuje jako wdzięczność dla emigracji za działalność niepodległościową. Przypominają się słowa Jana Pawła II wypowiedziane do Ryszarda Kaczorowskiego w czerwcu 1991 roku w Białymstoku: „Proszę przekazać rządowi w Londynie podziękowania za przechowanie suwerenności Rzeczypospolitej”.

Przeżycia białostockie są szczególnie ważne dla tu urodzonego. Po podwórku, na którym stał dom zamieszkały przez Kaczorowskich zostały dwa drzewa: akacja i kasztan. Wokół wyrosły wielkie bloki, potroiła się liczba mieszkańców, zmienił diametralnie ich skład. A jednak miasto zachowało ślady przeszłości, pamięć o swoich byłych obywatelach. 27 maja 1991 roku w auli pałacu Branickich Ryszard Kaczorowski odebrał obywatelstwo honorowe Białegostoku. Czuł się tak, jakby zamykał koło osobistej odysei, nie krył wzruszenia. Mógł wspomnieć osobistości z tamtego okresu, w tym wychowawców, ważne wydarzenia, lokalne tradycje, swoje przypadki życiowe. „I przez wiele lat sprawdzały się słowa poety, że cechy wyrzeźbione dłutem młodości trwają wiecznie”. Właśnie w Białymstoku przed dawnym ratuszem odsłaniał pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, pierwszy wykonany już w III Rzeczypospolitej. Na ile mu tylko czas i okoliczności pozwalają uczestniczyć w tutejszych świątach i spotkaniach, odwiedza rodzinę i przyjaciół, chodzi na groby zmarłych. Tak będzie i w listopadzie 2004 roku.

Uroczyste obchodzono 80-lecie urodzin prezydenta. Nadeszły życzenia z Watykanu: „Szanowny Panie Prezydencie. Z okazji 80. rocznicy urodzin proszę przyjąć wyrazy duchowej łączności w modlitwie oraz serdeczne gratulacje. Wraz z Panem dziękuję Bogu za łaski otrzymane w czasie tych długich lat życia. Pragnę wyrazić również wdzięczność Panu Prezydentowi za autentyczną postawę chrześcijańską, za świadectwo szczerego patriotyzmu i oddanie sprawom Polski, której służy Pan nieprzerwanie z wielkim poświęceniem. Życzę, aby Bóg darzył Pana dobrym zdrowiem i umacniał swoją łaską, a na dalsze lata życia osobistego i rodzinnego z serca

²⁷ Ryszard Kaczorowski z tytułu pełnionej funkcji Wielkiego Mistrza Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski jest kawalerem tych orderów. W uznaniu zasług niepodległościowych Ojciec Święty Jan Paweł II nadał mu Wielki Krzyż Orderu Piano. Przez królową Elżbietę II został uhonorowany Wielkim Krzyżem Orderu Św. Michała i Św. Jerzego. Jest także posiadaczem Krzyża Franciszkańskiego, Krzyża Armii Krajowej, Krzyża Monte Cassino, Krzyża Więźnia Politycznego i wielu innych odznaczeń kombatanckich. Uhonorowany Medalem Konfederacji Jasnogórskiej należy do grona Przyjaciół Jasnej Góry. Posiada honorowe obywatelstwa: Białegostoku, Częstochowy, Krakowa, Krosna, Lublina, Łukowa, Mińska Mazowieckiego, Ostrołki, Rzeszowa, Piastowa, Polic, Rzeszowa, Sochaczewa, Supraśla, Zielonej Góry, Warszawy, Zakopanego. Jest także doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego, Akademii Medycznej w Białymstoku, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu w Białymstoku.

błogosławię. Watykan, 4 listopada 1999 r. JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ.” Gratulacje przesłał również prezydent Aleksander Kwaśniewski: „Przy tej okazji chciałbym także wyrazić głęboką wdzięczność za wszystko, co od wczesnej młodości po dzień dzisiejszy czynił Pan dla dobra Ojczyzny. Jest Pan postacią z najnowszej historii Polski – postacią nieposzlakowaną. Pragnieniem nas wszystkich jest, by przez jak najdłuższe lata Pańskie doświadczenie, Szanowny Panie Prezydencie, nadal służyło polskiemu sprawom.”²⁸

Upływający czas sprzyja snuciu refleksji, lepiej widać zasługi odchodzącego pokolenia lat II RP i wojny światowej, ale także stracone szanse. W wypowiedziach Ryszarda Kaczorowskiego powtarza się opinie, że Polska trwa, rozwija się, napotyka na wciąż nowe problemy, zwłaszcza dotkliwe na szczytach władzy. Trzeba zachować optymizm, wierzyć w Opatrzność Bożą, siły witalne narodu i odradzanie się autorytetów. W tym kryje się także wiara w młode pokolenie Polaków w kraju i na emigracji, w siłę rodzin²⁹.

Summary

The last President of the Republic of Poland in exile

Ryszard Kaczorowski was born on the 26th November 1919 in Białystok. Both the city and the time of his childhood left their mark on his character. Of great importance was his relation with scouting, confirmed in the conspiracy conditions during the Soviet occupation. Because of that Ryszard Kaczorowski became a prisoner of NKVD, then sentenced to death but the death sentence was commuted to 10 years in the Soviet forced-labour camp (Kolyma). After the agreement between Sikorski and Majski, he joined the Polish army; with W. Anders' 2nd Corps, he went through the whole combat trail, took part in the battle of Monte Cassino. After the war, he stayed in London, started up a family (wife Caroline, 2 daughters); he remained faithful to scouting, performed the functions of the Commander and Chairman of the Polish Scouts' Association outside the State. He was also active in other emigration organisations, he supported contacts with emigration environments, he became the Minister of Internal Affairs, and on 19th July 1989, took up the office of the President of Republic of Poland in exile. On 22nd December 1990, he handed over the insignia of the office of President to Lech Wałęsa in the Royal Castle in Warsaw. However, he still remained active in the environments of Polish community abroad and at home. At present he is a freeman of several Polish cities and the holder of an honorary doctorate from several high schools; he takes part in the celebrations of national and state anniversaries. Among other things, he greatly

²⁸ *Ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej...*, wydawnictwo „Łuk” z dedykacją od „miasta Jego młodości” (promocja w Białymstoku i Londynie, liczne omówienia), także artykuły okolicznościowe. Teksty telegramów gratulacyjnych w zbiorach R. Kaczorowskiego.

²⁹ O prawdach dnia codziennego przypomina prezydentowi żona. „Droga Matki-Polki. Rozmowa z Karoliną Kaczorowską z Mariampolskich”, „Gazeta Niedzielną” 2004, nr 12.

contributed to the foundation of the Academy of the Polish community abroad in Częstochowa.

Ryszard Kaczorowski's biography contains many facts vital for understanding the fates of Poles in the 20th century. Fascinating is the personality of the last President of the 2nd Commonwealth; his initiative and authority evoke admiration; it is worth investigating and popularising the way he served his Motherland as a scout, a Siberian deportee, a soldier and politician. Another vital aspect is the international context, among other things, in reference to the eastern borderland, which mainly results from the situation of Białystok as the city of birth of that great compatriot.

Santrauka

Paskutinis Lenkijos Respublikos Prezidentas emigracijoje

Ryszard Kaczorowski (Riřardas Kačorovskis) gimė Balstogėje 1919 m. lapkričio 26 d. Be abejonės, jo kaip asmens formavimasis įtakojo miesto ir laikmečio aplinka. Čia svarbiu veiksmu buvo jo dalyvavimas harcerų organizacijos veikloje, kuri plėtojosi sovietinės okupacijos konspiracinėmis sąlygomis. Už šią veiklą Riřardas buvo kalintas NKVD kalėjimuose, nubaustas mirties bausme, kuri buvo pakeista į 10 metų lagerinio režimo Kolymoje. Pasirašius Sikorskio-Maiskio susitarimą, Kačorovskis pateko į generolo W. Anderso Antrąjį korpusą, dalyvavo įvairiose kautynėse, tarp jų ir Monte Cassino mūšyje. Pasibaigus karui liko Londone, sukūrė šeimą (žmona Karolina ir dvi dukros), toliau aktyviai dalyvavo harcerų judėjime: ilgą laiką buvo šios organizacijos emigracijoje Pirmininku. Aktyvus buvo ir kitose lenkų emigracijos organizacijose. Vienu metu buvo emigrantinės vyriausybės krašto reikalų ministrų, o nuo 1989 m. liepos 19 d. Riřardas Kačorovskis ėmė vykdyti Lenkijos Respublikos emigracijoje Prezidento funkcijas. 1990 m. gruodžio 22 d. Prezidento regalijas perdavė Karalių pilyje Varšuvoje prezidentui Lechui Valensai (Lech Wałęsa). Nepaisant to, jis ir toliau aktyviai veikė polonijos aplinkoje bei šalyje. Šiuo metu Riřardas Kačorovskis – kelių Lenkijos miestų garbės pilietis bei kelių universitetų garbės daktaras (honoris causa), buvo vienas iš iniciatorių steigiant Polonijos Akademiją Čenstakavoje. Jis nuolatos dalyvauja tautinėse ir valstybinėse šventėse.

Riřardo Kačorovskio gyvenimas – taip pat susijęs su lenkų tautos likimu XX amžiuje. Pirmiausia, patraukia jo, kaip II Respublikos Prezidento, aktyvumas ir autoritetas. Atidesnio tyrinėtojų dėmesio prašo jo kaip harcerio veikla. Ne mažiau įdomūs ir pamokantys jo kaip Sibiro tremtinio, kario ir nuoširdžiai Tėvynei atsidavusio politiko veiklos faktai. Iki šiolei dar deramai lieka neįvertinta R. Kačorovskio vaidmuo tarptautiniame kontekste, tarp jų ir jo savitas požiūris į rytų pasienio problemas. Savitas ta prasme, kad jis formavosi Baltstogės aplinkoje.

ALGIS KASPERAVIČIUS

Wilno

ANTANAS SMETONA – OSTATNI ROZDZIAŁ

Dzieje Litwy pierwszej połowy XX w. są nieodłącznie związane z działalnością Antanasa Smetony, którego osobowość dominowała w życiu politycznym niepodległego państwa litewskiego w latach 1918–1940. Urodził się w 1874 r. jako szóste dziecko w rodzinie niezamożnego, byłego pańszczyźnianego chłopą jednego z folwarków towiańskiej linii Radziwiłłów. Dzięki wybitnym zdolnościom i pracowitości ukończył gimnazjum w Mitawie oraz wydział prawa Uniwersytetu Petersburskiego.

Po ukończeniu uniwersytetu od 1902 r. Smetona mieszkał w Wilnie, w latach 1903–1915 pracował jako urzędnik w słynnym Wileńskim Banku Ziemskim. Kierownictwo banku, wyłącznie polskie, nie stawiało żadnych przeszkód w jego działalności społecznej, dziennikarskiej i politycznej na rzecz litewskiego odrodzenia narodowego. Nawet biorąc pod uwagę okoliczność, iż właśnie Smetona przed I wojną światową był zagorzałym obrońcą języka litewskiego w kościołach, a w wydawanych w Wilnie gazetach „Viltis” oraz „Vairas” opublikował prawie sto artykułów, w których rozpatrywał różne aspekty stosunków litewsko-polskich (oczywiście, z punktu widzenia litewskiego ruchu narodowego). Możemy mniemać, iż praca w Banku Ziemskim miała wpływ na względnie przychylną postawę Smetony wobec ziemiaństwa Litwy po 1918 r.

Oprócz pracy zawodowej i społecznej, Smetona znajdował czas na uzupełnianie swego wykształcenia, przeważnie w dziedzinie filozofii i języków obcych. Już na uniwersytecie był poliglotą: dobrze znał język niemiecki, francuski, grecki, łacinę i – ma się rozumieć – litewski, polski, rosyjski. W Wilnie przyszły prezydent Litwy pomyślnie uczył się angielskiego¹. To niezmiernie przydało mu się w latach II wojny światowej, spędzonych na emigracji w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Pierwsza wojna światowa, a ściślej mówiąc niepowodzenia Rosji i okupacja Litwy przez wojska niemieckie, stwarzała możliwości wyodrębnienia litewskiego tworu państwowego, chociażby pod kuratelą Berlina. Prawdziwa niezawisła państwowość, ogłoszona aktem 16 lutego 1918 r., mogła być urzeczywistniona tylko

¹ L. Truska, *Antanas Smetona ir jo laikai*, Vilnius 1996, s. 69.

w wyniku klęski Niemiec na Zachodzie w końcu 1918 r. Smetona był najwybitniejszym z twórców Litwy Niepodległej – jednym z sygnatariuszy Aktu 16 lutego, przewodniczącym litewskiej Taryby (Rady), a od kwietnia 1919 r. do czerwca 1920 – prezydentem państwa. W okresie powstawania Niepodległej Litwy Smetona konsekwentnie występował przeciwko ustanowieniu jakichkolwiek związków państwowych z Polską i w tej sprawie nie był on odosobniony wśród litewskich działaczy politycznych oraz społecznych².

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego (Konstyтуanty) Litwy w 1920 r., jak również do I i II Sejmu, ani jeden zwolennik Smetony nie został wybrany na posła. Jednak były prezydent pozostał znaczącą figurą w życiu politycznym Litwy, redagował gazety o kierunku narodowym, publikował w nich wiele artykułów o aktualnych sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej. W stosunku do mniejszości, przede wszystkim Żydów, publicystyka Smetony wyróżniała się tolerancją, co było niezwykle dla działacza, bądź co bądź, nurtu nacjonalistycznego. Równocześnie Smetona krytykował tak zwane partyjniactwo i sejmokrację, przekonywał swoich czytelników o potrzebie silnej władzy wykonawczej i jedności narodowej.

W 1924 r. wszystkie organizacje kierunku narodowego zjednoczyły się w Związek Narodowców (po litewsku: *Tautininkų sąjunga*), którego faktycznym liderem stał się Smetona. Związek liczebnie był mały, lecz miał znaczne poparcie ze strony wojska Litwy Niepodległej, wśród oficerów. Obok prowadzenia działalności politycznej i dziennikarskiej, Smetona wykładał filozofię i etykę na założonym w 1922 r. Uniwersytecie Kowieńskim oraz tłumaczył z greckiego dzieła Platona. Wiosną 1926 r. w wyborach do III Sejmu Litwy Związek Narodowców otrzymał 3 miejsca z 85. Na posłów zostali wybrani zarówno Smetona, jak też jego najbliższy współpracownik Augustinas Voldemaras. Rządząca dotychczas litewska chrześcijańska demokracja poniosła klęskę, nowy gabinet ministrów został utworzony przez lewicę – ludowców i socjaldemokratów. Na prezydenta republiki ejm wybrał ludowca Kazysa Griniusa.

Jednak wewnętrzna polityka rządu lewicowego: pośpieszna demokratyzacja, która umożliwiła aktywizację działalności pozostającej na stopie nielegalnej partii komunistycznej, zamiary ograniczenia wpływu Kościoła katolickiego i redukcji liczebności korpusu oficerskiego, jak również pogorszenie sytuacji gospodarczej – budziła rosnące niezadowolenie części litewskiego społeczeństwa. 17 grudnia 1926 r. nastąpił bezkrwawy wojskowy zamach stanu. Zamachowcy mieli poparcie narodowców oraz dążących do rewansu chrześcijańskich demokratów. Oficerowie po przewrocie natychmiast oddali władzę cywilnym politykom.

Premierem został Voldemaras, prezydentem zaś republiki, po rezygnacji z urzędu Griniusa, sejm – przy absencji posłów ludowców i socjaldemokratów – obrał Smetonę. W rządzie chrześcijańscy demokraci mieli swoich ministrów, ale godzili się oni z podrzędną rolą, ponieważ, po pierwsze – większość oficerów-zamachowców była zwolennikami narodowców, po drugie – mający poparcie potężnych stowarzyszeń katolickich i duchowieństwa chadecy nie bez podstaw liczyli na zwycięstwo w przedterminowych wyborach do nowego sejmu. Na takie zwycięstwo narodowcy nie mogli liczyć, równocześnie zaś nie chcieli oddać raz zdobytej władzy.

² Zob. m.in.: A. Kasperavičius, *Kształtowanie się litewskich struktur państwowych i problem porozumienia się z Polską [w:] Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, Warszawa 1999, s. 128–136.

Już w kwietniu 1927 r. sejm został rozwiązany, a chadecy wymanewrowani z rządu. Od lata 1927 r. chrześcijańscy demokraci przeszli do opozycji, ponieważ i prezydent, i premier odrzucili żądanie rozpisania wyborów do sejmu. W 1928 r. dekretem Smetony została ogłoszona nowa konstytucja Litwy, która zapewniała prezydentowi bardzo szerokie uprawnienia, w tym, gdy nie ma sejmu – wydawania ustaw, desygnowania i odwoływania premiera, ministrów itp.

Władzy Smetony zagrażała nie tylko lewicowa i chadecka opozycja, ale również jego najbliższy współpracownik Voldemaras, człowiek też niepospolitych zdolności, lecz jeszcze większych ambicji. Wzorując się na Mussolinim, Voldemaras zamierzał wyznaczyć dla Smetony rzeczywiście miejsce podobne do pozycji króla Włoch przy *duce*. Tyle że takich zamiarów Voldemarasowi nie udało się urzeczywistnić. Prezydent miał większe poparcie wśród narodowców, nawet opozycja wyraźnie uważała Smetonę za mniejsze zło w porównaniu z faszyzującym – w jej mniemaniu – jego rywalem, któremu słusznie zarzucano arogancję i wybujały zamordyzm. We wrześniu 1929 r. Voldemaras został zdymisjonowany przez prezydenta, który już nie miał większych kłopotów ze swoimi premierami.

Po odsunięciu od władzy Voldemarasa autorytarny reżim Litwy Niepodległej uformował się ostatecznie jako umiarkowane nacjonalistyczne i stosunkowo wstrzeмиęzliwy – jak na Europę lat trzydziestych – w represjach wobec opozycji. Na Litwie było mniej wolności dla prasy i działalności politycznej (wszystkie partie opozycyjne zostały ustawowo rozwiązane w 1936 r.), aniżeli w Polsce sanacyjnej, lecz nie było czegoś w rodzaju Brześcia, Berezy Kartuskiej i pobic przez „nieznanych sprawców” działaczy oraz dziennikarzy opozycyjnych. Z drugiej strony, prezydent Smetona obchodził się bez sejmu od wiosny 1927 r. do lata 1936 r., a nawet wtedy wszyscy wybrani posłowie należeli do Związku Narodowców lub byli jego zaufanymi ludźmi. Pięć lat wcześniej, w grudniu 1931 r., Smetona został wybrany na siedmioletnią kadencję przez nadzwyczajnych przedstawicieli narodu, a więc nie w wyniku powszechnych demokratycznych wyborów.

Nawiasem mówiąc, w 1931 r. Smetona miał wielką szansę zwycięstwa również w wyborach powszechnych. Dokonania autorytarnej władzy, ustanowionej w wyniku przewrotu 17 grudnia 1926 r., na płaszczyźnie gospodarczej i oświatowej były dość imponujące, została udoskonalona administracja centralna i lokalna. Postęp cywilizacyjny i stabilność wewnątrzpolityczną rządzący mogli zapisać na swoje konto, ujemny zaś wpływ światowego kryzysu ekonomicznego na Litwie był odczuwalny jeszcze w niewielkim stopniu. Międzynarodowa sytuacja Litwy też wyglądała stosunkowo dobrze: przynależność „kraj” kłajpedzkiego jeszcze otwarcie nie była kwestionowana przez Niemcy weimarskie, pozycja Litwy wobec Polski w związku ze sprawą Wilna wyglądała na niewzruszoną. Mimo to został zastosowany tryb wyborów pośrednich, których wynik był wiadomy z góry. Tak samo zdarzyło się również w listopadzie 1938 r., kiedy nadzwyczajni przedstawiciele narodu wybrali Smetonę na kolejną siedmioletnią kadencję.

Ale wtedy sytuacja państwa była już znacznie gorsza, zwłaszcza międzynarodowa. Hitlerowska Trzecia Rzesza i zwolennicy nazistów w okręgu kłajpedzkim zmuszali rząd Litwy do czynienia nowych ustępstw. Doznała niepowodzenia również polityka odmowy nawiązania jakichkolwiek stosunków z Polską. Do nawiązania takich stosunków Litwa została przymuszona w marcu 1938 r., chociaż nie wyrze-

kła się roszczeń wobec Wilna i Wileńszczyzny. Pozornie w tej sprawie nic się nie zmieniło; w maju 1938 r. nabrała mocy prawnej przyjęta przez sejm nowa, jeszcze bardziej umacniająca autorytarną władzę prezydenta konstytucja, która utrzymała zapis o tym, iż stolicą Litwy jest Wilno³. Jednak faktyczne roszczenia do Wilna, którego odzyskanie niezmiennie deklarował Smetona, były zupełnie nie do urzeczywistnienia. Jesienią 1938 r. rząd rozwiązał liczący prawie 25 tys. członków Związek Wyzwolenia Wilna, cenzura wykreślała z artykułów prasowych wrogię wobec Polski akapity. Budziło to niezadowolenie w społeczeństwie litewskim.

W marcu 1939 r. rząd Litwy został zmuszony przez Trzecią Rzeszę do podporządkowania się naciskom w sprawie Kłajpedy i podpisania układu o przekazaniu tego okręgu Niemcom. Fiasko poniosła polityka relituanizacji tzw. Małej Litwy, w której uprawianiu władze litewskie wykazały wielką stanowczość (początkowo w okręgu kłajpedzkim zamknięto organizacje nazistowskie, prawie 50 osób postawiono przed sądem, cztery skazano na karę śmierci, chociaż wyroku nie wykonano). Jednak już od 1936 r. Litwa pod presją Niemiec hitlerowskich była zmuszona do wciąż nowych ustępstw. Utrata okręgu kłajpedzkiego była bardziej bolesnym ciosem dla Litwinów, niż nawiązanie pod przymusem stosunków dyplomatycznych z Polską. W społeczeństwie rosło niezadowolenie i niechęć do autorytarnego reżimu oraz jego przywódcy.

Po utracie Kłajpedy Smetona był zmuszony do włączenia w skład rządu ministrów ludowców i chadeków, ale tylko dobranych przez niego samego osobiście, a nie pełnomocnych przedstawicieli opozycyjnych stronnictw, którym zakazu działalności prawnie nie cofnięto. Prezydent nie chciał wyrzec się chociażby części swej niekwestionowanej władzy. We wszystkich warstwach społeczeństwa litewskiego rosło niezadowolenie z takiego stanu rzeczy, który można też określić jako „zmęczenie” długotrwałymi rządami Smetony. Okoliczność, iż autorytarny prezydent Republiki Litewskiej wyróżniał się swoim poziomem intelektualnym (jak to ujął współczesny historyk litewski: „nieliczne narody świata, bodajże tylko Czechy, mogły się pochwalić tym, że mają przywódcę tak wysokiej rangi, intelektualistę, jakim był A. Smetona”⁴), nie za bardzo przemawiała na jego korzyść. Odwrotnie, jego tolerancyjność wobec Żydów i przeciwstawienie szerzącemu się antysemityzmowi oceniana była przez część Litwinów dość niejednoznacznie. Przez „propagandę szeptaną” Smetona niekiedy był nazywany „królem żydowskim”.

Istniały też napięcia społeczno-ekonomiczne, reżimowi autorytarnemu ponieważ słusznie zarzucano brak troski o najuboższe warstwy ludności. Nielegalna partia komunistyczna była nieliczna, jej aktywistów surowo prześladowano, ale propaganda komunistów znajdowała przychylny odgłos w miastach i nawet wsiach. Największe jednak zagrożenie dla niepodległości Litwy wiązało się z sytuacją międzynarodową.

1 września 1939 r. armia niemiecka zaatakowała Polskę. Litwa ogłosiła neutralność i ściśle jej przestrzegała, co nie spotkało się z powszechnym aplauzem Litwinów. Niektórzy działacze związku narodowców, zwolennicy odsuniętego od życia politycznego Voldemarasa i wielu zwykłych obywateli uważało, iż Litwa powinna

³ *Lietuvos valstybės konstitucijos*, Vilnius 1988, s. 59.

⁴ L. Truska, *op. cit.*, s. 215.

skorzystać ze sprzyjającej okazji i odebrać upragnione Wilno. Autor biografii Smetony, wydanej na uchodźstwie, zaznaczył, iż „największym zwolennikiem i obrońcą neutralności Litwy był sam prezydent republiki A. Smetona (...). W jego przekonaniu, jedyną prawidłową drogą dla Litwy było nieangażowanie się w wojnę, która pod każdym względem byłaby dla niej zgubna, ponieważ nie tylko zniszczyłaby niepodległość Litwy, jej kwitnącą kulturę i gospodarkę, lecz również utrudniłaby odbudowę niepodległego państwa”⁵.

Jednak Wileńszczyznę wraz z całą wschodnią Polską zagarnęła Armia Czerwona. Związek Radziecki zaproponował Litwie przekazanie Wilna i części Wileńszczyzny w zamian za zawarcie układu o pomocy wzajemnej oraz rozmieszczenie na jej terytorium garnizonów Armii Czerwonej. Taki układ został podpisany pod presją Stalina w Moskwie 10 października 1939 r. Litwa odzyskała historyczną stolicę, lecz rozmieszczenie garnizonów Armii Czerwonej zapoczątkowało utratę niepodległości. O taki fatalny bieg wydarzeń oskarżano Smetonę. Ówczesny poseł Litwy w Berlinie, zdecydowany zwolennik akcji wojennej celem odebrania Polakom Wileńszczyzny, Kazys Škirpa w swoich wspomnieniach oskarżał Smetonę i jego współpracowników o to, że: „Poprzez powstrzymanie się od wyprawy na stolicę oraz nie przeszkadzanie sowietom we wdarcu się do Wilna i zagarnięciu Wileńszczyzny kierownictwo polityczne Litwy wypuściło ze swoich rąk klucz nie tylko do Wilna, lecz także do zachowania niepodległości państwowej samej Litwy”⁶. Większość mieszkańców Litwy, tym bardziej tzw. klasa polityczna, miała przeczucie, iż Związek Radziecki szykuje się do całkowitego podporządkowania sobie Litwy, ale łudziła się, że być może najgorsze minie. Prezydent Smetona na dyskretnie pytanie osobistego sekretarza, swego przyszłego biografy Aleksandra Merkelisa, jakie są zamierzenia w wypadku okupacji Litwy przez Armię Czerwoną, po długim namyśle, wahając się, odpowiedział: „A może do okupacji nie dojdzie”⁷.

Z drugiej strony, prezydent był świadomy zagrożenia i między innymi dlatego zwlekał z przeprowadzką do odzyskanej stolicy – Wilna. Takie, bądź co bądź, niepopularne postępowanie tłumaczył następująco: „Nie będę się przeprowadzał do Wilna, podstępnie zwróconego przez bolszewików. Gdy tam osiadę jako prezydent republiki, po okupacji Litwy przez bolszewików nie będę mógł wyjechać, zostaną ich jeńcem i będę zmuszony do podpisania zniszczenia niepodległości Litwy. Tego nigdy nie uczynię”⁸. Ostatnie przyrzeczenie Smetona spełnił, kiedy po otrzymaniu ultimatum z Moskwy opuścił Litwę.

W ultimatywnej nocy wręczonej rządowi Litwy wieczorem 14 czerwca 1940 r. Kreml fałszywie oskarżył Litwę o łamanie układu o pomocy wzajemnej i żądał: 1) postawienia przed sądem ministra spraw wewnętrznych i dyrektora departamentu bezpieczeństwa Litwy, 2) zmiany gabinetu ministrów, 3) zgody na wkroczenie na terytorium kraju nowych jednostek Armii Czerwonej w nieograniczonej liczbie żoł-

⁵ A. Merkelis, *Antanas Smetona. Jo visuomeninė ir kultūrinė veikla*, New York 1964, s. 533.

⁶ K. Škirpa, *Lietuvos nepriklausomybės sutemos (1938–1940). Atsiminimai ir dokumentai*, Chicago – Vilnius 1996, s. 207.

⁷ A. Merkelis, *op. cit.*, s. 569.

⁸ *Ibidem*, s. 569.

nierzy. Trzeci punkt oznaczał tylko jedno – okupację Litwy. Na posiedzeniu rządu Litwy pod przewodnictwem prezydenta większość ministrów opowiedziała się za przyjęciem ultimatum, uważając, iż wszelki opór jest beznadziejny.

Smetona, ministrowie obrony i oświaty, jak również przewodniczący sejmku wystąpili za odrzuceniem ultimatum, lecz uczynili to bez stanowczości i jakby bez przekonania. Nawet ta „wahająca się” postawa oburzyła zdecydowanego zwolennika przyjęcia ultimatum, zastępcę premiera, chadeka Kazysa Bizauskasa. Według świadectwa ówczesnego wiceministra spraw zagranicznych Edwardasa Turauskasa, też chadeka, zdenerwowany Bizauskas w przerwie posiedzenia mówił do niego: „Powiedz mi, Edwardasie, czy ja, czy oni wszyscy postradali zmysły? Chcą stawiać opór i nie chcą zrozumieć sytuacji...”⁹. Bizauskas, i nie tylko on jeden spośród ministrów chadeków i ludowców, liczył na to, że w wyniku przyjęcia ultimatum uda się pozbyć Smetony oraz jego autorytarnego reżimu i przy tym zachować chociażby ograniczoną niepodległość Litwy. Jednak przeważała inna motywacja, którą dobitnie ujął ówczesny minister rolnictwa, ludowiec J. Audėnas, we wspomnieniach pisanych w latach sześćdziesiątych XX w. na uchodźstwie: „Do obrony narodu lub państwa, o ile taka obrona jest możliwa, można ofiarować ponad połowę ludności kraju. Jednak czy warto tak wielką ofiarę składać, gdy przed oczyma stoi nie nadzieja na zwycięstwo, lecz wyraźna i całkowita przegrana”¹⁰.

Przy takich więc nastrojach polityków litewskich (za przyjęciem ultimatum opowiadał się również premier, narodowiec Antanas Merkys) prezydent nie mógł zarządzić odrzucenia ultimatum i rozkazać walczyć przeciwko wkraczającym do Litwy nowym oddziałom Armii Czerwonej. Przed opuszczeniem Litwy Smetona podpisał akt, na mocy którego mianował premiera Merkysa swoim zastępcą, by pełnił jego obowiązki: „Z powodu mego niedomagania na mocy konstytucji Litwy (art. 71) proszę Pana o zastępowanie mnie w obowiązkach Prezydenta Republiki”¹¹.

Było to składanie odpowiedzialności za państwo w najgroźniejszym dla jego losu momencie na barki współpracownika, które wówczas powszechnie określano mianem „ucieczki”, lecz Smetona pozostał konsekwentny w zapowiedzianej już wcześniej odmowie firmowania swoim podpisem poczyniań okupantów. Prezydenci Łotwy oraz Estonii pozostali w kraju, zatwierdzali przedstawiane im przez emisariuszy Moskwy ustawy, potem zaś zostali usunięci i wywiezieni w głąb Związku Radzieckiego. W nocy 16 czerwca 1940 r. prezydent Smetona przekroczył litewsko-niemiecką granicę. Rząd Trzeciej Rzeszy zgodził się udzielić mu tymczasowego schronienia, z czego skorzystał mimo obaw, iż zostanie odesłany z powrotem do Litwy. Sowietyzacja i aneksja, włączenie Republiki Litewskiej do ZSRR, odbyły się już bez przymusowego udziału Smetony.

Rozpoczęło się życie prezydenta na emigracji, przedwcześnie przerwane tragiczną śmiercią w styczniu 1944 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Przebywanie Smetony z rodziną w Niemczech nie trwało długo. Rzecz jasna, nie miał on tam możliwości prowadzenia jakiegokolwiek działalności politycznej, ponieważ z jednej

⁹ E. Turauskas, *Lietuvos nepriklausomybės netenkant*, Kaunas 1990, s. 193.

¹⁰ J. Audėnas, *Paskutinis posėdis*, Vilnius 1990, s. 208.

¹¹ „Vyrų sąjūdos žinios”, 16 VI 1940, nr 709.

strony – Niemcy nie chciały drażnić Związku Radzieckiego, a z drugiej – nie uważały byłego prezydenta Litwy za osobistość zasługującą na zaufanie. Smetona w latach trzydziestych niejednokrotnie publicznie, chociaż w umiarkowanym tonie, wyrażał swoją dezaprobatę wobec ideologii nazistowskiej, a w polityce zagranicznej starał się unikać ścisłych związków z Trzecią Rzeszą. Smetona z rodziną miał w Niemczech status internowanego, ale stosunek do niego był poprawny, chociaż swoboda poruszania się i obcowania z innymi uchodźcami litewskimi – krępowana.

Do połowy sierpnia przebywał w Jägerhöhe w Prusach Wschodnich, potem zaś w Berlinie starał się o wizę do Szwajcarii, skąd zamierzał udać się do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W końcu września wraz z rodziną był już w Szwajcarii, gdzie otrzymał wizę amerykańską i w styczniu 1941 r. wyruszył przez Francję i Hiszpanię do Portugalii. Dopiero w połowie lutego udało mu się odpłynąć statkiem z Lizbony, ale nie do Ameryki Północnej, lecz do Brazylii.

Kiedy był internowany w Niemczech, przebywał w Szwajcarii i peregrynował przez Europę Zachodnią oraz Atlantyk, Litwa została anektowana przez ZSRR i poddana brutalnej sowietyzacji. Propaganda nowej władzy usilnie starała się zohydzić w oczach ludności Litwy wizerunek Smetony, bezczelnie kłamiąc i oczerniając jego rządy i osobę. Nagminnie kolportowano pogłoski o rzekomej korupcji prezydenta, wielkich wkładach w bankach zagranicznych i posiadanych plantacjach w krajach zamorskich. Jeden z mówców na posiedzeniu marionetkowego tzw. „Sejmu Ludowego”, który 21 lipca 1940 r. w ciągu kilku godzin postanowił wprowadzić ustrój radziecki i wstąpić w skład ZSRR, głosił jakoby niepodważalną prawdę: „A. Smetona kupił we Francji willę, w Brazylii plantację kawy i w Palestynie plantację pomarańczy. Skąd ma takie pieniądze? Rzecz jasna, że są to ciężko zarobione pieniądze chłopów i robotników zagarnięte przez niego [A. Smetonę – A. K.] i wywiezione za granicę. Jest to, towarzysze, tylko jeden przykład. Podobnych przykładów można przytoczyć mnóstwo”¹².

W rzeczywistości Smetona był bardzo uczciwym człowiekiem, który, zajmując najwyższe stanowisko w państwie i mając prawie dyktatorską władzę, nie korzystał z niej dla bogacenia się, nie miał żadnych wkładów w bankach zagranicznych, nie posiadał plantacji pomarańczy czy kawy. W latach emigracji wraz ze swoją rodziną ciągle borykał się z brakiem środków do życia i działalności politycznej. Syn prezydenta, dyplomowany prawnik, pracował w Stanach Zjednoczonych do 1946 r. jako robotnik w fabryce w Cleveland (stan Ohio), gdzie mieszkał razem z ojcem i matką. W jednym z listów w grudniu 1942 r. Smetona zaznaczył: „Mój syn pracuje w pewnej fabryce codziennie 10 godzin i wraca do domu zmęczony”¹³. O ciężkiej i wyczerpującej pracy syna w fabryce pisał również w liście w czerwcu 1943 r.¹⁴

Oczywiście, że Smetona bardziej się troszczył nie o utrzymanie, lecz przede wszystkim usiłował kontynuować działalność polityczną, teraz już na rzecz ponownie zniewolonej ojczyzny. Jego sytuacja była wyjątkowo trudna. Wiele państw świata

¹² Liaudies Seimo stenogramas. I-ji sesija 1940 m. liepos 21–23 d. Nepaprastoji sesija. 1940 m. rugpjūčio 24–25 d. [Kaunas] 1940, s. 84.

¹³ A. Smetonos laiškas J. Mackevičiui [w:] *Antano Smetonos korespondencija 1940–1944*, Kaunas 1999, s. 175.

¹⁴ *Ibidem*, s. 176.

nie uznało *de iure* włączenia Litwy w skład ZSRR, ale nie istniał i nigdy nie został utworzony rząd na uchodźstwie. Pod presją emisariusza Kremla W. Dekanozowa jeszcze rząd Merkysa 16 czerwca 1940 r. ogłosił w radiu i prasie, iż wyjazd Smetony za granicę „w zaistniałych okolicznościach rząd uważa jako poddanie się do dymisji”¹⁵.

Wyjeżdżając z Litwy, prezydent nie ogłosił żadnej deklaracji bądź protestu, nawet przed przekroczeniem granicy litewsko-niemieckiej. Rząd utworzony przez wyznaczonego na żądanie Władimira Dekanozowa dziennikarza Justasa Paleckisa został uznany przez wszystkie państwa utrzymujące stosunki dyplomatyczne z Republiką Litewską. Kierownicy przedstawicielstw dyplomatycznych Litwy w poszczególnych państwach dopiero po uchwale „Sejmu Ludowego” o wstąpieniu Litwy w skład ZSRR jako republiki związkowej, złożyli rządowi tych państw noty z prośbą o nieuznawanie likwidacji niepodległości swego kraju.

W kołach kierowniczych Litwy w końcu 1939 r. i pierwszej połowie 1940 r. rozważano różne propozycje utworzenia w przypadku okupacji Litwy rządu na emigracji oraz zdeponowania w solidnych bankach państw neutralnych niezbędnych do jego funkcjonowania środków płatniczych. Jednak z powodu różnych, często formalnych przyczyn prawnych, żadnych konkretnych kroków nie poczyniono. Tutaj sam Smetona nie wykazał stanowczości, można powiedzieć, iż zlekceważył tę palącą sprawę.

Podczas pobytu w Berlinie i Szwajcarii Smetona spotykał się z dyplomatami litewskimi. W Bernie posłowie litewscy przekonali Smetonę 22 listopada 1940 r., by napisał dwa dokumenty datowane na 15 czerwca tr., a jako miejscowość, gdzie tego dokonał, były podane Kibarty, miasteczko przygraniczne, w którym prezydent spędził kilka godzin przed przejściem do Niemiec. W pierwszym z tych „aktów kibarskich” Smetona desygnował na premiera posła w Rzymie, byłego ministra spraw zagranicznych Litwy w latach 1934–1938, Stasysa Lozoraitisa, w drugim zaś – polecił Lozoraitisowi zastępować jego w pełnieniu obowiązków prezydenta republiki¹⁶. „Akty kibarskie” pozostawały tajne do 1946 r. Ich celem nie było utworzenie rządu emigracyjnego, lecz jedynie zabezpieczenie w razie mało wiarygodnej ewentualności, gdyby po wybuchu nadciągającej wojny między Trzecią Rzeszą i ZSRR, Niemcy zechciały prowadzić pertraktacje z osobistościami reprezentującymi ciągłość państwowości Litwy. Wojna rzeczywiście wybuchła, 22 czerwca 1941 r., lecz Niemcy nawet nie myślały o jakichkolwiek pertraktacjach z Litwinami. Pełnomocnictwa udzielone Lozoraitisowi w postaci apokryficznych „aktów kibarskich” nie zostały wykorzystane.

W styczniu 1941 r. Smetona spotkał się w Lizbonie z dyplomata polskim Stanisławem Tyszkiewiczem. W rozmowie, która miała ogólnikowy charakter, dał on wyraz swemu głębokiemu rozczarowaniu zarówno do ZSRR, jak też do Niemiec, które zagrażają niepodległości Litwy i zauważył, iż „jedynie nawrót do historycznej koncepcji Wielkiego Księstwa Litewskiego potrafi umieścić zagadnienie Litwy

¹⁵ „Lietuvos aidas”, 17 VI 1940, nr 282.

¹⁶ E. Turauskas, *op. cit.*, s. 264.

na właściwej płaszczyźnie”¹⁷. Ale jak ocenia polski historyk Krzysztof Tarka, nie oznaczało to jednak akceptacji federacji lub innego związku z Polską¹⁸. Słuszność takiego poglądu potwierdza korespondencja Smetony z dyplomatami litewskimi i działaczami politycznymi z okresu jego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Na przykład w maju 1942 r. Smetona w liście do posła w Waszyngtonie P. Žadeikisa dał dobitny wyraz podejrzeniom co do intencji rządu polskiego i jego przedstawicieli dyplomatycznych: „Póki nie mamy rządu na uchodźstwie, nie może być nawet mowy o współpracy z Polską. Bardzo niepewny partner”¹⁹. Stanowisko Smetony wobec Polski było oparte między innymi na fakcie, iż politycy polscy wtedy nie chcieli i nie mogli wyrzec się Wilna, które w latach 1922–1939 było integralną częścią Rzeczypospolitej. Broniąc prawa Litwy do Wilna i Wileńszczyzny i niejako kontynuując swoją walkę piórem sprzed pierwszej wojny światowej, Smetona zaczął pisać pracę historyczną *Lithuania propria* (w języku litewskim), której nie zdążył zakończyć. Po raz pierwszy ukazała się ona drukiem dopiero w 1996 r.²⁰ Smetona miał rację sądząc, iż pertraktacje z Polakami dla Litwinów stałyby się mniej niebezpieczne, gdyby istniał litewski rząd *in exile*, ale utworzenie go w 1942 r. (i później) było absolutnie niemożliwe.

Po pierwsze, były autorytarny prezydent wśród liczego i politycznie czynnego uchodźstwa litewskiego w Stanach Zjednoczonych, dokąd przybył z Europy via Rio de Janeiro 10 marca 1941 r., miał rzeczywiście poparcie tylko organizacji, prasy i działaczy nurtu narodowego. Potężniejsze organizacje katolickie, jak też socjaldemokratyczne, nie mówiąc już, oczywiście, o komunistycznych, odrzucały jego dążenia do występowania w roli przywódcy Litwinów w Ameryce na rzecz odzyskania niepodległości Litwy. Były prezydent takie traktowanie swojej osoby i swojej działalności uważał (z przesadą) za efekt jakoby skoordynowanych działań „trójcy” (tak nazywał organizacje katolickie, socjaldemokratyczne i komunistyczne) i skarżył się, iż jego przeciwnicy polityczni donoszą na niego departamentowi stanu USA²¹. Złożone i czasem napięte stosunki istniały też między Smetoną i posłem Litwy w Waszyngtonie Žadeikisem, który finansował utrzymanie byłego prezydenta i jednocześnie stanowczo radził mu ograniczenie jego aktywności politycznej. Niestety, los byłych przywódców na emigracji prawie zawsze jest gorzki.

Po drugie, rząd Stanów Zjednoczonych, niezmiennie odmawiając uznania *de iure* włączenia Litwy do ZSRR i zezwalając na dalsze funkcjonowanie w Waszyngtonie poselstwa Republiki Litewskiej, nie miał zamiaru zgodzić się na istnienie na swym terytorium żadnego rządu emigracyjnego. Taka była tradycyjna postawa amerykańska, a kiedy została zawarta wielka koalicja ze Związkiem Radzieckim w wojnie z Niemcami hitlerowskimi, utworzenie na terytorium USA jakiegoś przed-

¹⁷ Cyt. za: K. Tarka, *O nowy kształt Europy Środkowo-Wschodniej. Koncepcja związku Polski i Litwy po zakończeniu drugiej wojny światowej* [w:] *Jalta z perspektywy półwiecza*, Opole 1995, s. 177.

¹⁸ *Ibidem*, s. 177.

¹⁹ A. Smetonos laiškas P. Žadeikiui [w:] *Antano Smetonos korespondencija...*, s. 497.

²⁰ A. Smetona, *Lithuania propria* [w:] *Darbai ir dienos. Actas et commentationes Universitatis Vytauti Magni*, t. 2, Kaunas 1996, s. 191–236.

²¹ Zob.: A. Smetonos laiškas S. Lozoraičiui [w:] *Antano Smetonos korespondencija...*, s. 166–169.

stawicielstwa rządowego któregoś z anektowanych przez ZSRR państw bałtyckich stało się absolutnie nie do pomyślenia.

Jednak nie można zbyt dużo zarzucać władzom USA. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych Smetona został przyjęty 1 kwietnia 1941 r. przez zastępcę sekretarza stanu Sumnera Wellesa, a 18 kwietnia razem z posłem Litwy w Waszyngtonie – na prywatnej audyencji przez prezydenta Franklina D. Roosevelta²². Mimo to były prezydent Litwy powinien był przestrzegać zobowiązania danego podczas otrzymania dla siebie i rodziny wizy Stanów Zjednoczonych: „Znany jest mi fakt, że wizy zostały wydane pod warunkiem nieodgrywania roli jakiegokolwiek członka rządu lub przywódcy podczas gościnnego pobytu w Stanach Zjednoczonych”²³. Rzecz zrozumiała, iż takie zobowiązanie nie przeszkadzało zwolennikom Smetony spośród Litwinów amerykańskich publicznie, w przemówieniach i prasie, nazywać go prezydentem. Tylko, że wszystkie te okoliczności ograniczały aktywność polityczną i publicystyczną Smetony, zachęcały go do zajmowania się badaniami historycznymi.

Nić jego życia została przerwana 9 stycznia 1944 r., kiedy to na przedmieściach Cleveland w skromnym drewnianym domu, w którym na drugim piętrze mieszkał z żoną, wybuchł pożar. Żona zdołała się uratować, natomiast były prezydent Litwy zaczadził się dymem. Rozeszły się słuchy, że pożar nie był przypadkowy, lecz został wzniecony przez agentów stalinowskiej bezpieki w celu usunięcia niewygodnego dla nich uchodźcy politycznego. Zapewniała o tym prasa litewska w okupowanej jeszcze przez Trzecią Rzeszę Litwie²⁴. Minęło jednak od śmierci Smetony już sześćdziesiąt lat, a żadnego dowodu potwierdzającego taką wersję zdarzenia nie ujawniono.

Summary

Antanas Smetona – the final chapter

The history of Lithuania from the first half of the 20th century is tightly connected with Antanas Smetona and his activity. His personality was dominating in the policy of the independent Lithuania. Smetona was the greatest creator of the state, the head of Lithuanian Taryba and the first president of the republic. Under his leadership, the party of nationalists (tautininkų) came to full power only due to the military coup d'état on the 17th December 1926. Elected president for the second time, Smetona established the authoritarian regime which was moderately nationalistic, tolerant of ethnic minorities, had notable achievements in the economy and culture of the country although it insufficiently respected the needs of poorer strata of the society.

²² Zob.: A. Merkelis, *op. cit.*, s. 652.

²³ A. Smetonos 1940 09 14 laiškas A. Kirkui [w:] *Politikos pinklės. Antanas Smetona – JAV Valstybės departamento regatyje*, Kaunas 2002, s. 28.

²⁴ Zob.: *Buv. Lietuvos valstybės prezidentas Jungtinėse Valstybėse pašalintas*, „Ateitis” 15 I 1945, nr 12; *Lietuvos buv. Valstybės Prezidentui Antanui Smetonai žuvus*, „Ūkininko patarėjas”, 20 I 1944, nr 3.

However, a mortal threat, not only to the regime but also to the independence of the country, emerged from abroad. It reached its climax in June 1940, when the USSR invaded the country. Smetona did not manage to organise resistance. Going abroad, he thus avoided enforced participation in the Sovietisation and annexation of Lithuania.

After a short stay in Germany and Switzerland, Smetona left for the USA, which granted him the right to stay there, though with limited possibilities for political activity. An émigré government could not be called into being. Among the Lithuanians in America, only the nationalist organisations and press supported the former president. His material situation was also difficult. Smetona's tragic death in January 1944 interrupted his life and activity in the emigration.

Santrauka

Antanas Smetona – paskutinis etapas

XX a. pirmos pusės istorija glaudžiai susieta su veikla Antano Smetonos, kuris dominavo Nepriklausomos Lietuvos politiniame gyvenime. Jis buvo žymiausias iš valstybės kūrėjų, Lietuvos Tarybos pirmininku ir pirmuoju šalies prezidentu. Jo vadovaujama tautininkų srovė paėmė valdžią tik dėka 1926 m. gruodžio 17 d. perversmo. Išrinkto vėl prezidentu A. Smetonos įvestas autoritarinis režimas buvo nuosaikiai nacionalistinis, tolerantiškas tautinėms mažumoms, pakėlęs šalies ekonomiką ir kultūrą, nors nepakankamai dėmesingas neturtingųjų sluoksnių socialinėms reikmėms.

Tačiau pavojus režimui ir valstybės nepriklausomybei grėsė iš užsienio. Jis kulminaciją pasiekė 1940 m. birželio mėn., kada TSRS, jau 1939 m. rudenį primetusi Lietuvai savitarpio pagalbos sutartį ir Raudonosios Armijos įgulų išdėstymą jos teritorijoje, įvykdė okupaciją. A. Smetona nesugebėjo suorganizuoti pasipriešinimo, bet pasitraukdamas į užsienį išvengė priverstinio dalyvavimo Lietuvos sovietizacijoje ir aneksijoje.

Per Vokietiją ir Šveicariją A. Smetona išvyko į JAV, kur gavo prieglobstį, nors jo politinės veiklos galimybės buvo apribotos. Emigracijoje vyriausybė jau negalėjo būti sudaryta, buvusį prezidentą iš Amerikos lietuvių palaikė tik tautininkų krypties organizacijos. Nelengva buvo ir materialinė padėtis. A. Smetonos gyvenimas emigracijoje nutrūko 1944 m. sausio mėn. žūtimi atsitiktinio gaisro metu.

УЛАДЗІМЕР ЛЯХОЎСКІ

Нацыянальная Акадэмія Навук Беларусі (Менск)

РАДА БЕЛАРУСКАЕ НАРОДНАЕ РЭСПУБЛІКІ І ЯЕ ПРЭЗЫДЭНТЫ*

Першы Ўсебеларускі зьезд (кангрэс), скліканы дэмакратычным шляхам у Менску ў снежні 1917 г., не паспеў выканаць свае гістарычнае ролі ў вызначэньні лёсу дзяржаўнасьці беларускага народу. Зьезд быў гвалтоўна разagnaны маскоўскімі бальшавікамі, якія баяліся страціць уладу і кантроль над Беларуссю. Дэлегаты Кангрэсу паспелі выбраць са свайго складу радных, якім перадалі кангрэсавыя паўнамоцтвы, у тым ліку зрэалізаваньне незалежнасьці Беларусі і скліканьне ўсебеларускага ўстаноўчага сойму – паўнаўладнага парлямэнту краіны, абранага на падставе роўнага, таемнага простага і прапарцыйнага выбарчага права.

Абвесьціўшы Беларускаю Народную Рэспубліку ў лютым 1918 г., Рада Ўсебеларускага зьезду пераўтварылася ў Раду БНР, а яе выканаўчы орган абвясціў сябе нацыянальным урадам. Зыходзячы з права беларускага народу на вольнае й незалежнае жыцьцё, Рада БНР актам 25 Сакавіка абвясціла Беларусь суверэннай дзяржавай.

Беларуская Народная Рэспубліка як рэальная дзяржава з усімі класічнымі атрыбутамі дзяржаўнасьці ў 1918–1921 г., ва ўмовах перманентнай акупацыі, не здзейснілася. Найбольшыя яе посьпехі бачныя на ніве разьвіцьця нацыянальнай культуры і асьветы, выдавецкай чыннасьці. Вельмі сьціпла выглядаюць здабыткі БНР у справе арганізацыі нацыянальнага войска, фармаваньня фінансава-эканамічных і судовых інстытуцыяў. Дэ-юрэ Беларусь фактычна нідзе не была прызнаная як суб'ект міжнароднага права. Краіны Цэнтральнай і Заходняй Эўропы і Паўночнай Амерыкі, што вызначалі галоўныя накірункі сусьветнай палітыкі, на жаль, тады засталіся глухімі да голасу беларускае

* З пачатку ўтварэньня Беларускай Народнай Рэспублікі была пашыраная назва „Старшыня Рады БНР”. Гэтая назва выкарыстоўваецца і цяпер. Падчас знаходжаньня Рады БНР у эміграцыі, калі кіраўнікамі-раднымі накіроўваліся мэмарандумы і камунікаты ў Лігу Нацыяў ды іншыя міжнародныя ўстановы, пачаў усе часцей ужывацца тэрмін „Прэзыдэнт Рады” (у дакумэнтах БНР, напісаных па-ангельску, назва „Старшыня” заўсёды перакладалася як „president”, а не „speaker”).

нацыянальнае эліты. БНР можна ахарактарызаваць як палітычную інстытуцыю, утвораную ў 1918 г. з арганізацыйных структураў Усебеларускага з'езду 1917 г., якая ставіла за мэту дасягненне рэальнага суверэнітэту Беларусі. З аб'ектыўных ды суб'ектыўных прычынаў (нізкі ўзровень нацыянальнай самасвядомасці насельніцтва, слабасць сацыяльнай базы нацыянальна-вызвольнага руху, дамінаванне ў апошнім леварадыкальных палітычных эляментаў, неспрыяльная знешнепалітычная кан'юктура ды г.д.) беларуская эліта не здолела тады ўцелаішчыць гэтую галоўную мэту вызвольнага руху, але яе лідэрамі была канчаткова сфармавана ідэалёгія дзяржаўнай незалежнасці Беларусі.

Што тычыцца пытання аб прызнанні БНР, то можна казаць пра падобнае прызнанне дэ-факта з пэўнымі агаворкамі Літоўскай Рэспублікай, з якой урад БНР падпісаў дамову ў лістападзе 1921 г., а таксама з Латвіяй, Эстоніяй, Украінай, Фінляндыяй. У названых краінах пры афіцыйнай згодзе мясцовых уладаў дзейнічалі беларускія місіі й кансуляты, рэгістраваліся выхадцы з Беларусі, што падчас ваенных дзеянняў апынуліся на чужыне, выдаваліся „дыпляматычныя пашпарты БНР“. У Нямеччыне т. зв. „Генеральная місія БНР“ фактычна дзейнічала як грамадзкая ўстанова. У 1923 г. нямецкія ўлады забаранілі прадстаўніку БНР у Бэрліне надалей выдаваць дыпляматычныя пашпарты. На правах грамадзкіх устаноў у 1919–1921 г. працавалі й прадстаўніцтвы БНР у Польшчы, Чэхаславацыі, Турцыі, Францыі і „вольным горадзе“ Гданьску (Данцыгу)¹.

Пасля расейска-бальшавіцкае і польскае акупацыі Беларусі ў 1921 г. Рада БНР знаходзіцца ў эміграцыі ў вольным сьвеце, каб надалей змагацца за вызваленне Бацькаўшчыны. У аналігічным становішчы ў розны час знаходзіліся дэмакратычныя ўрады некаторых краінаў Усходняе і Цэнтральнае Эўропы ды іншых рэгіёнаў, дзе ўладу захоплівалі акупанты ці таталітарныя рэжымы.

У першыя гады эміграцыі экзільны (у выгнанні) Урад Рэспублікі праводзіў актыўную дыпляматычную дзейнасць у суседніх эўрапейскіх краінах. У міжваенны час прадстаўніцтва БНР месцілася спачатку ў Коўне (Літва), а з 1923 г. у Празе-Чэскай².

Апынуўшыся ў чэскай сталіцы, дзеячы БНР не адмовіліся ад палітычнай чыннасці, але цяпер іх магчымасці былі вельмі абмежаваныя. Кіраўніцтва БНР неаднаразова звярталася з мэмарандумаў ў Лігу Нацый, да ўрадаў вядучых краінаў свету з пратэстамі супраць гвалтоўнай Рыжскай дамовы 1921 г., паводле якой тэрыторыя Беларусі была падзелена паміж Польшчай і Савецкай Расеяй, супраць нацыянальнай, сацыяльнай і эканамічнай дыскрымінацыі беларускага насельніцтва ў Заходняй Беларусі і Беларускай ССР, з асуджэннем польска-літоўскіх перамоваў пра дзяржаўную прыналежнасць Віленшчыны за кошт беларускага народу, дамагаліся каб заходнебеларус-

кія землі атрымалі права на самакіраванне і перайшлі пад пратэктарат Лігі Нацый, вялі няспынныя прыватныя гутаркі з чэхаславацкімі палітычнымі коламі, дыпляматычнымі прадстаўнікамі Вялікабрытаніі, ЗША, Францыі ў ЧСР. Усе гэтыя высілкі не далі рэальных вынікаў – цывілізаваная Эўропа і Паўночная Амерыка не падтрымалі тады законныя патрабаванні беларускай дэмакратыі. У гэтых умовах беларускія лідары, нягледзячы на цяжкія матэрыяльныя і маральныя варункі жыцця на чужыне, пазбаўленыя падтрымкі з радзімы, працягвалі пачэсна несці свой крыж змагання за незалежнасць сваёй бацькаўшчыны. „Не трэба пэсымізму і безнадзейнасці, – звяртаўся ў 1925 г. да сваіх паплечнікаў П. Крэчаўскі, – трэба цвёрда і ўпарта ісці да сваёй мэты, тады хутчэй можа наступіць і канец нашаму крыжу, які мы з гордасцю і задаволенасцю паложым у ног выбраўшага нас народу і скажам, што мы з чэсцю выпайнілі свой абавязак. Гэты момант можа наступіць тады, калі ўсходняя і Заходняя Беларусь будуць злучаны ў адно цэлае, і ўжо барацьбу трэба будзе весці за свае правы не загінаючы, а ў сябе дома, разам са сваім народам, за лепшую будучыню і пачэснае месца сярод другіх народаў, не пад кіраўніцтвам чужынцаў, а сваёй беларускай улады. Гэты момант прыйдзе, і мы з радасцю зложым свае мандаты“³.

Заклапочаная актыўнасцю Рады і ўраду БНР, бальшавіцкая Масква пачала працу дзеля раз'яднання беларускае палітычнае эміграцыі й наступнай ліквідацыі нацыянальна-дзяржаўных структураў Беларускае Народнае Рэспублікі. Падпарадкаваўшы сабе шэраг радных БНР (А. Цьвікевіча, Л. Зайца, Ул. Пракулевіча ды інш.), бальшавікі ў кастрычніку 1925 г. ініцыявалі скліканне Бэрлінскай палітычнай канфэрэнцыі, на якой правялі рашэнні спыніць дзейнасць ураду БНР і прызнаць савецкі Менск адзіным цэнтрам беларускага руху⁴. Але гэтыя пастановы ня былі прызнаны законнымі з юрыдычнага пункту гледжання Старшынём Рады БНР Пётрам Крэчаўскім і ягоным заступнікам Васілём Захаркам, а таксама шэрагам уплывовых беларускіх палітыкаў – Тамашам Грыбам, Язэпам Мамонькам, Міколам Вярышыніным ды інш. Пры гэтым праціўнікі „самаліквідацыі“ структураў БНР абаліраліся на пастанову Рады БНР за 13 снежня 1919 г., паводле якой Урад Рэспублікі ня мае права прымаць самастойных палітычных рашэнняў, а таксама на агульную пастанову Рады і ўраду БНР ад 23 жніўня 1923 г., што абодва гэтыя органы „асобна не засядаюць“⁵. Бальшавіцкія пляны ня былі цалкам рэалізаваныя Але ўсё ж належыць прызнаць, што рашэнні Бэрлінскай палітычнай канфэрэнцыі значна аслабілі пазіцыі і ў пэўнай ступені дэмаралізавалі антысавецкую беларускую эміграцыю, знізілі яе міжнародны аўтарытэт. Тамаш Грыб вымушаны быў прызнаць, што беларускія незалежнікі на той час не здолелі „перамагчы інэрцыю ўзаемных непаразуменняў, выйсці са становішча безпрынцыпнай прымітыўнасці ды ўзапраўды стаць маральным цэнтрам беларускага выз-

¹ *Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі*, Вільня – Нью-Ёрк – Менск – Прага 1998, т. 1 у 2-х кнігах; *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 1, Мінск 1993, с. 384–390; Тамсама, т. 6, кн. 1, Менск 2001, с. 46–48.

² Нацыянальны архіў Рэспублікі Беларусь (НАРБ), ф. 325, воп. 1, спр. 14, арк. 213.

³ НАРБ, ф. 459, воп. 1, спр. 3, арк. 135–138.

⁴ Найдзюк Я., Касяк І., *Беларусь учора і сёння*, Менск 1993, с. 237.

⁵ Дзяржаўны архіў Расейскай Федэрацыі (далей: ДАРФ), ф. 5875, воп. 1, спр. 17, арк. 54.

вольнага руху”⁶. Толькі адзінкі ўсведамлялі ўсе наступствы таталітарнага бальшавіцкага рэжыму для Беларусі, працягвалі ў выгнанні весці цяжкую працу пад сцягам беларускага нацыянальнага адраджэння.

Падчас Другое сусветнае вайны, у трагічны для Беларусі час, калі ранейшыя структуры БНР былі спаралізаваныя, Прэзідэнт В.Захарка застаўся верны ідэалам беларускай незалежнасці, захоўваў у сябе дзяржаўную пячатку БНР. Перад смерцю тэстаментам ён перадаў свае паўнамоцтвы Міколу Абрамчыку. У снежні 1947 г. дзейнасць Рады БНР была ўзноўленая павоеннай беларускай эміграцыяй. Зь вясны 1946 г. да 1997 г. адбылося звыш 20 сесіяў Рады Рэспублікі, на якіх разглядалася дзейнасць названай установы і прымаліся праграмы і пляны на будучыню. На сённяшні дзень Рада БНР складаецца з 55 сяброў разам з Прэзідэнтам, віцэ-прэзідэнтам, скарбнікам і каардынатарам знешніх сувязяў. Звычайна штаб-кватэра Рады БНР знаходзілася на месцы жыхарства чарговага Прэзідэнта: у 1947–1970 г. – у Парыжы, у 1970–1982 г. – у Атаве (Канада), 1982–1997 г. – у Нью-Ёрку, з жніўня 1997 г. – зноў у Атаве⁷.

Рада БНР як ідэалогічная асамблея сваім існаваннем прэзентуе „праўную цягласць незалежнае дзяржаўнасці Беларусі, што вынікае з волі народа, і цягласць змагання за ажыццяўленне гэтай волі”. Першы амбасадар ЗША ў Рэспубліцы Беларусі Дэвід Суорц (1992–1994) канстатаваў: „Застаецца фактам, што Рада БНР забяспечвае непарывную сувязь дэмакратычнага плюралізму паміж адзіным і адначасным перыядам нацыянальна-дзяржаўнага існавання (1919–1920) і ўзнаўленьнем незалежнасці з развалам СССР у 1991 г.”⁸. У адрозненне ад кіраўніцтва Украінскай Народнай Рэспублікі Рада БНР устрымалася ў 1991 г., пасля развалу СССР і абвешчэння сувярэннай Рэспублікі Беларусь ад прызнання і перадачы паўнамоцтваў новаму кіраўніцтву краіны. Падставай гэтаму стала тое, што заканадаўчая ўлада была абраная яшчэ ў савецкі час, інакш кажучы, недэмакратычным шляхам, а таксама праз скептыцызм да шляху ажыццяўлення дэмакратычных рэформаў кіраўніцтвам краіны. Захад прарасейскага кебічаўскага ўраду дамагчыся ад кіраўніцтва БНР прызнаць у сваёй асобе законную ўладу сувэрэннае Беларусі правалілася. Рада БНР, добра ведаючы сытуацыю на радзіме і вартасць „незалежніцкай пазыцыі” былых бальшавіцкіх функцыянераў, усведамляючы вышынню свайго маральна-палітычнага становішча, праігнавала гэтыя захад і засталася ў абароне ідэалаў 25 Сакавіка. Далезнае рашэнне з пазыцыяў сённяшняга часу аказалася вельмі мудрым і дальнабачным. Ва ўмовах панавання цяперашняга лукашэнкаўскага аўтарытарнага рэжыму Рада Беларускае Народнае Рэспублікі па-ранейшаму застаецца важным фактарам у справе адстойвання незалежнасці краіны.

⁶ Ляхоўскі Ў., *З рукапіснай спадчыны Тамаша Грыба*, „Спадчына” 1996, № 3, с. 120–121.

⁷ Zaprudnik J., *Historykal Dictionary of Belarus*, New York 1998, s. 47.

⁸ Суорц Д., *Дыяспара перахоўвае беларускую дэмакратычную традыцыю*, „Belarusian Review”, Torrance, California, 1997, vol. 9, № 1 (перадрук у часопісу „Спадчына” 1997, № 4, с. 15–21).

Значную ролю ў гісторыі нацыянальнага вызвольнага руху на працягу існавання Рады БНР адыгрывалі найвышэйшыя асобы БНР – Прэзідэнты (Старшыні) Рады. Як правіла, на гэтую пасаду абіраліся людзі, аўтарытэтныя ў беларускім палітычным асяроддзі, якія шмат зрабілі дзеля беларускага адраджэння. Пасада абавязвала іх цвёрда трымацца нацыянальна-незалежнаскае лініі, адыходзіць ад вузкіх партыйных інтарэсаў і шукаць паразумення паміж рознымі беларускімі палітычнымі плынямі дзеля дасягнення аднасіці беларускага палітычнага лягеру. Паўнамоцтвы Прэзідэнтаў Рады БНР нельга назваць шырокімі, бо яны фармальна толькі старшынявалі ў Радзе. Але ў гісторыі беларускага нацыянальнага руху бывалі цяжкія моманты, калі асноўная адказнасць за лёс Беларускае дзяржаўнасці ускладалася якраз на іхныя плечы. Сваім аўтарытэтам, самаахвярнасцю ў імя светлых ідэалаў 25 Сакавіка ўсе яны годна прэзентавалі незалежную Беларусь у свеце, чым заслужылі пашану для сьведамае беларускае грамады сярод іншых народаў сьвету.

БІАГРАФІЧНЫЯ ЗЬВЕСТКІ ПРА ПРЭЗІДЭНТАЎ РАДЫ БЕЛАРУСКАЕ НАРОДНАЕ РЭСПУБЛІКІ

Іван СЕРАДА

Нарадзіўся ў 1879 г. у вёсцы Задзеі Наваградзкага павету Менскае губэрні. Пасля заканчэння Варшаўскага вэтэрынарнага інстытуту ў 1903 г. працаваў па спецыяльнасці. У Першую сусветную вайну быў у дзеючым царскім войску на Паўночным фронце. Пасля Лютаўскае рэвалюцыі 1917 г. увайшоў у Беларускае сацыялістычную грамаду (БСГ), удзельнічаў у зьездзе беларусаў-вайскоўцаў Паўночнага фронту ў Віцебску, кааптаваны ў склад Цэнтральнае беларускае вайсковае рады. На ўсебеларускім кангрэсе ў снежні 1917 г. абраны ягоным Старшынём, узначаліў прэзідыюм Рады зьезду (пазьней Рада БНР), да канца траўня гэтага году ачолюваў гэтую пасаду. Адзін з ініцыятараў абвешчання незалежнасці Беларусі 25 сакавіка 1918 г. Сябра ЦК Беларускай партыі сацыялістаў-фэдэралістаў, пацьней далучыўся да беларускіх сацыял-дэмакратаў. Пасля адстаўкі кабінэту Язэпа Варонкі, у чэрвені-верасні 1918 г. узначальваў Народныя сакратарыят БНР. У 1919–1920 г., падчас польска-савецкай вайны – сябра Часовага Беларускага нацыянальнага камітэту ў Менску, Найвышэйшае рады БНР. Пасля 1921 г. адыйшоў ад палітычнай дзейнасці і пераехаў у Савецкую Беларусь, дзе працаваў у Інстытуце беларускае культуры, Беларускай сельскагаспадарчай акадэміі ў Горках, навукова-дасьледным інстытуце сельскай і лясной гаспадаркі. Аўтар шэрагу кніг і артыкулаў па пытаннях вэтэрынарыі, жывёла- і птушкагадоўлі. Абвінавачаны ў „нацыянал-дэмакратызме” і 4 ліпеня 1930 г. арыштаваны па сфабрыкаванай справе „Саюзу Вызвалення Беларусі”. Паводле пастановы ГПУ БССР высланы на 5 гадоў у Яраслаўль. 27 снежня 1941 г. зноў асуджаны на 10 гадоў зняволеньня, знаходзіўся ў канцлягеры

Краслага (Краснаярскі край). Вызвалены 19 лістапада 1943 г., далейшы лёс невядомы⁹.

Язэп ЛЁСІК

Нарадзіўся 18 лістапада 1883 г. у в. Мікалаеўшчыне Менскага павету (цяпер Стаўпцоўскі раён Менскай губэрні). У 1898–1899 г. вучыўся ў Маладэчанскай настаўніцкай сямінарыі, пасля сканчэння ў 1902 г. Ноўгарад-Северскай гарадзкой вучэльні працаваў настаўнікам. Падчас рэвалюцыйных падзеяў 1905 г. далучыўся да беларускага вызвольнага руху, быў арыштаваны царскай ахранкай, але ў 1907 г. уцёк зь вязьніцы і некалькі гадоў знаходзіўся на нелегальным становішчы. У 1911 г. зноў арыштаваны і асуджаны на безтэрміновую высылку ў Сібір. Пакараньне адбываў у Іркуцкай губэрні. Падчас сібірскай высылкі падтрымліваў кантакты зь віленскай газэтай „Наша Ніва”. Пасля Лютаўскай рэвалюцыі 1917 г. рэабілітаваны, вярнуўся на бацькаўшчыну, дзе актыўна ўключыўся ў беларускую нацыянальную працу: увайшоў у кіраўніцтва Беларускай сацыялістычнай грамады, Беларускага нацыянальнага камітэту ў Менску, Цэнтральнай рады беларускіх арганізацыяў, Вялікай беларускай рады, зьяўляўся рэдактарам газэты „Вольная Беларусь”. Удзельнік Усебеларускага кангрэсу ў сьнежні 1917 г. З лютага 1918 г. ад аб’яднанага сацыялістычнага блёку ўвайшоў у Радз БНР. 27 траўня 1918 г. абраны старшынём Радз БНР¹⁰. Пасля расколу БСГ далучыўся да Беларускай партыі сацыял-дэмакратаў. У 1919–1920 г. выкладаў беларускую мову на беларускіх настаўніцкіх курсах, рэдагаваў газэту „Беларусь”. Пасля расколу Радз БНР у сьнежні 1919 г. увайшоў у склад Найвышэйшай рады БНР. У 1921 г. абраны правадзейным сябрам Інстытута беларускай культуры, шмат зрабіў у станаўленьні і пашырэнні беларускага школьніцтва, падрыхтоўцы беларускіх настаўнікаў, па складаньню і апрацаваньню беларускай навуковай тэрміналогіі. З’яўляўся аўтарам некалькіх падручнікаў і навучальных дапаможнікаў па роднай мове і літаратуры, вельмі папулярных у 1920-я гады, праявіў сябе таксама як таленавіты літаратар і публіцыст. У 1928 г. за свой навуковы ўнёсак у айчынную навуку быў абраны правадзейным сябрам (акадэмікам) Беларускай акадэміі навук. У лістападзе 1922 г. быў часова арыштаваны органамі ЧК, але вызвалены пасля заступніцтва наркама асьветы БССР Усевалада Ігнатоўскага. У ліпені 1930 г. арыштаваны савецкім ГПУ ужо па справе „Саюз Вызвалення Беларусі”, 6 сьнежня таго ж году пастановай Савета народных камісараў БССР пазбаўлены званьня акадэміка. Паводле судовай пастановы калегіі ГПУ БССР сасланы на 5 гадоў у г. Камышын Саратаўскае вобласьці. У лістападзе 1934 г. атрымаў амністыю без права вяртаньня ў Беларусь. Некаторы час жыў з сям’ёй на Браншчыне, патым зноў вярнуўся ў Саратаўскую вобласьць. У чэрвені 1938 г. зноў арыштаваны па

сфабрыкаванай справе і ў сакавіку 1940 г. засуджаны на 5 гадоў канцлягераў за „антысавецкую агітацыю”. Паводле афіцыйных зьвесткаў памёр ад сухотаў 1 красавіка 1940 г. у саратаўскай вязьніцы¹¹.

Пётр КРЭЧЭЎСКІ (КРАЧЭЎСКІ)

Нарадзіўся 7 жніўня 1879 г. у Кобрынскім павеце Гарадзенскае губэрні ў сям’і псаломшчыка. Пасля заканчэння Віленскае духоўнае сямінарыі ў 1902 г. настаўнічаў, перад Першай сусьветнай вайной працаваў у Віленскім дзяржаўным банку. Пасля Лютаўскае рэвалюцыі 1917 г. узначаліў Радз жаўнерскіх і рабочых дэпутатаў г. Барысава, увайшоў у Беларускую сацыялістычную грамаду. Удзельнік Усебеларускага Кангрэсу 1917 г., узначальваў мандатную камісію зьезду, быў абраны ў склад яго выканаўчага камітэту. У 1918 г., пасля абвешчання БНР, у нацыянальным урадзе выконваў абавязкі дзяржаўнага кантралёра, народнага сакратара фінансаў, узначальваў Цэнтральную Беларускую гандлёвую палату. Адзін зь лідэраў Беларускае партыі сацыял-фэдэралістаў На сьнежаньскай сэсіі Радз БНР у Менску ў 1919 г. абраны яе Старшынём. З-за палітычных перасьледаў польскіх акупацыйных уладаў напачатку 1920 г. нелегальна перабраўся ў Бэрлін, пазьней пераехаў у Коўна (Літва). Удзельнік Першае ўсебеларускае палітычнае канфэрэнцыі ў Празе-Чэскай у верасьні 1921 г. У канцы 1923 г. разам з кіраўніцтвам БНР пераехаў на сталае жыхарства ў Чэхаславацыю. Актыўна бараніў нацыянальныя інтарэсы беларускага народу на міжнароднай арэне. У мэмарандумах БНР у Лігу Нацыяў асуджаў дыскрымінацыйную ў дачыненьні да Беларусі Рыскую мірную дамову 1921 г., выкрываў імперыялістычную сутнасьць палітыкі Масквы і Варшавы на беларускіх землях. Ня прызнаў рашэньні Бэрлінскае палітычнае нарады 1925 г. пра фактычнае скасаваньне БНР. Выявіў сябе таксама як публіцыст, гісторык і паэт. Памёр 8 сакавіка 1928 г. Пахаваны на праскіх Альшанах¹².

Васіль ЗАХАРКА

Нарадзіўся 1 красавіка 1877 г. у вёсцы Дабрасельцы Гарадзенскае губэрні, каля мястэчка Зэльва. З 1895 г. працаваў настаўнікам царкоўнапрыходзкае школы, пісарам у мясцовай валасной управе. З 1898 г. – ваенны ўрадовец у царскім войску. Падчас Першае сусьветнае вайны быў на Заходнім фронце. Пасля Лютаўскае рэвалюцыі 1917 г. увайшоў у Беларускую сацыялістычную грамаду, гуртаваў беларускіх жаўнераў пад нацыянальным штандарам у Барысаве. Адзін зь ініцыятараў правядзеньня зьезду беларусаў-вайскоўцаў Заходняга фронту ў кастрычніку 1917 г. у Менску, абраны сакратаром Цэнтральнае

⁹ *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 6, кн. 1, Мінск 2001, с. 291.

¹⁰ НАРБ, ф. 325, воп. 1, спр. 8, арк. 39–40.

¹¹ *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 4, Менск 1997, с. 359–360.

¹² ДАРФ, ф. 5875, воп. 1, спр. 17, арк. 43–57.

Беларускае вайсковае рады. На ўсебеларускім Кангрэсе 1917 г. быў вылучаны ў склад Прэзідыюму. Пасля разгону Кангрэсу арыштаваны балшавікамі, цудам пазбегнуў расстрэлу. Пасля абвешчання БНР займаў розныя ўрадавыя пасады. Адзін з лідэраў Беларускае партыі сацыял-фэдэралістаў. У 1919 г., напярэдадні польскае акупацыі Беларусі знаходзіўся ў Бэрліне з дыпламатычнай місіяй БНР. На сьнежаньскай сэсіі Рады БНР у Менску абраны намеснікам Крэчаўскага, прызначаны кіраўніком Надзвычайнае Беларускае дыпламатычнае місіі ў Маскве. У 1920–1923 г. у Коўне працаваў у складзе ўраду Ластоўскага, удзельнік Праскае ўсебеларускае палітычнае канфэрэнцыі ў верасні 1921 г. У лістападзе 1923 г. разам з кіраўніцтвам БНР пераехаў у Чэха-Славачыну. Адзін з ініцыятараў стварэння і старшыня арганізацыі Беларуская Рада ў Празе. Належаў да той часткі сяброў Рады БНР (Крэчаўскі, Грыб, Мамонька ды інш.), што не паддаліся намовам балшавікоў на Бэрлінскай канфэрэнцыі 1925 г. і выступілі супраць скасавання структураў БНР, перадачы ў Менск яе архіву і самі ў „савецкі рай” не паехалі. Пасля сьмерці Крэчаўскага 8 сакавіка 1928 г. абраны Старшынём (Прэзідэнтам) Рады Рэспублікі. У міжваенны і ваенны час актыўна бараніў інтарэсы беларускага народу на міжнароднай арэне. Памёр 14 красавіка 1943 г., пахаваны ў Празе на Альшанах¹³.

Мікола АБРАМЧЫК

Нарадзіўся 6 жніўня 1903 г. у вёсцы Сычавічы Вілейскага павету (зараз Маладэчанскі раён Менскай вобласці). Вучыўся ў 3-й Менскай вышэйшай пачатковай вучэльні, Беларускім палітэхнічным інстытуце. У 1922 г. па рэкамендацыі старшыні Інстытута беларускай культуры ўсевалада Ігнатаўскага выехаў у Чэха-Славачыну на вучобу, вучыўся ва ўкраінскай гаспадарчай акадэміі ў Падэбрадах і Праскім палітэхнічным інстытуце. Актыўна ўдзельнічаў у грамадзка-палітычным жыцці беларускага студэнцтва ў Чэха-Славаччыне, уваходзіў у кіраўніцтва Аб'яднання беларускага паступовага студэнцтва, Аб'яднання беларускіх студэнцкіх арганізацыяў у Заходняе Беларусь і загіраніцай (АБСА). Пасля атрымання дыплёму інжынэра разам з Лявонам Рыдлеўскім перабраліся на сталае жыхарства ў Францыю, дзе гуртавалі тутэйшых беларусаў, у сьнежні 1930 г. стварылі „Хаўрус беларускае працоўнае эміграцыі”. У 1939 г. пераехаў ў Бэрлін, удзельнічаў там у арганізацыі Беларускі камітэт самапомачы, выдаваў газету „Раніца”. У 1942 г. часова пераехаў у Прагу. 6 сакавіка 1943 г. паводле тэстамэнту Васіля Захаркі пераняў ад таго паўнамоцтва Прэзідэнта БНР. У кастрычніку таго ж году накіраваўся ў акупаваную немцамі Беларусь дзеля наладжвання кантактаў з нацыянальным актывам, пераконваў беларускіх дзеячоў адмовіцца ад супрацоўніцтва з фашыстоўскімі акупацыйнымі ўладамі, якія бачылі ў беларусах „белых рабоў”. 10 лістапада 1943 г. арыштаваны гестапа, вы-

сланы ў Парыж. У пасляваенны час адзін з лідэраў беларускае антыбальшавіцкае эміграцыі. У сьнежні 1947 г. ініцыяваў агульны сход беларускіх грамадзкіх і палітычных дзеячоў у эміграцыі, на якім узнавілася дзейнасць Рады БНР і пацьвердзіліся прэзідэнцкія паўнамоцтвы Абрамчыка. Памёр 25 траўня 1970 г. Пахаваны ў Парыжы¹⁴.

Вінцэнт ЖУК-ГРЫШКЕВІЧ

Нарадзіўся 23 лютага 1903 г. ў мястэчку Будслаў Вілейскага павету (цяпер Мядзельскі раён Менскай вобласці). Вучыўся ў Будслаўскай і Віленскай беларускіх гімназіях. У 1923 г. накіраваўся на вучобу ў Чэха-Славачыну ў Праскі Карлавы ўніверсітэт на філязофскі факультэт. Падчас навучання актыўна ўдзельнічаў у грамадзка-культурным жыцці беларускай калёніі, быў сябрам Аб'яднання беларускага паступовага студэнцтва, Аб'яднання беларускіх студэнцкіх арганізацыяў у Заходняе Беларусь і загіраніцай (АБСА), Беларускай рады ў Празе. У 1927 г., пасля атрымання дыплёма аб вышэйшай адукацыі, вярнуўся ў Заходнюю Беларусь, выкладаў у Віленскай Беларускай гімназіі і праваслаўнай духоўнай сямінарыі, дзейна працаваў у нацыянальных культурна-асветных установах (Таварыства беларускай школы, Беларускім навуковым таварыстве ды інш.). Увосень 1939 г., пасля прыходу ў Вільню балшавікоў, арыштаваны чэкістамі і асуджаны на 8 гадоў зняволення ў канцлягер у Комілаг. У 1942 г. вызвалены паводле амністыі, уступіў у польскую армію генэрала Андэрска, у складзе якой вызваляў ад нямецкіх войскаў Італію. У 1945–1949 г. працаваў выкладчыкам у вайсковых школах. Адзін з заснавальнікаў і першы старшыня Згуртавання беларусаў Вялікае Брытаніі ў 1946 г. У 1950 г. пераехаў у Таронта (Канада), дзе праз год пры мясцовым універсітэце наладзіў лектарат беларусаведы. У 1952 г. пасля абароны навуковае дысэртацыі на тэму „Лірыка Янкі Купалы” атрымаў ступень доктара філязофіі па літаратуры. У 1954 г. зноў часова паехаў у Эўропу, арганізаваў і кіраваў у Мюнхене беларускай сэкцыяй радыё „Вызваленне” (пазней радыё „Свабода”). З 1968 г. віцэ-прэзідэнт, а пасля сьмерці Міколы Абрамчыка, у 1970–1982 г. – Прэзідэнт Рады БНР. Памёр 14 лютага 1989 г., пахаваны на беларускіх могілках у Іст-Брансвіку (ЗША)¹⁵.

Язэп САЖЫЧ

Нарадзіўся 5 верасня 1917 г. у вёсцы Гарадзечна Наваградзкага павету. Пасля заканчэння польскае ўрадавае гімназіі ў Наваградку мабілізаваны ў войска, прайшоў курс польскае афіцэрскае школы. З пачаткам Другое сусь-

¹⁴ Рыдлеўскі Л., *3 жыцця і дзейнасці Міколы Абрамчыка* [у:] *3 гісторыі на „Вы”*, Менск 1994, вып. 3.

¹⁵ Жук-Грышкевіч Р., *Жыццё Вінцэнта Жук-Грышкевіча*, Таронта 1993.

¹³ *Энцыклапедыя гісторыі Беларусі*, т. 4, Менск 1997, с. 359–360.

ветнае вайны быў на фронце ў дзеючым польскім войску. Пасля ранення трапіў у нямецкі палон, адкуль пашчасціла зьбегчы. У 1940–1941 г. студэнт Львоўскага ўнівэрсытэту. Падчас савецка-нямецкае вайны вярнуўся на Радзіму, у якасьці афіцэра Беларускае краёвае абароны ўдзельнічаў у фармаваньні нацыянальных вайсковых аддзелаў. З восені 1944 г. у Нямеччыне, у 1946 г. паступіў у Марбурскі Філіпс унівэрсытэт на мэдычны факультэт. Пасля атрымання дыплёму лекара ў 1950 г. перабраўся ў ЗША. Актыўна ўдзельнічаў у жыцці беларускае эміграцыі, уваходзіў у кіраўніцтва Беларуска-Амэрыканскага Задзіночання (БАЗА), Саюзу беларускіх вэтэранаў ды інш. У 1953 г. кааптаваны ў склад Рады БНР, у 1968 г., з нагоды 50-х угодкаў абвешчання Беларускае Народнае Рэспублікі, на юбілейнай сэсіі Рады палкоўніку Сажычу прысвойваецца званьне генэрала. У 1982 г. абраны Прэзыдэнтам Рады БНР, у 1994 г. пераабраны на гэтую пасаду зноў¹⁶.

Івонка СУРВІЛА

Нарадзілася 11 красавіка 1936 г. у г. Стаўпцы Наваградзкага павету у сям'і беларускага нацыянальнага дзеяча, інжынэра Ўладзімера Шыманца. У канцы 1944 г. разам з сям'ёй перабралася ва Францыю. Вучылася ў Вышэйшай школе мастацтва ў Парыжы (*Ecole nationale supérieure des beaux-arts*), у 1956 г. паступіла ў Парыскі ўнівэрсытэт (Сарбону), дзе вывучала англііскую і скандынаўскія мовы. Пасля замужаства і пераезду ў Гішпанію, працавала ў беларускай рэдакцыі Гішпанскага нацыянальнага радыё (1959–1965), выкладчыцай французкай мовы ва Французскім інстытуце ў Мадрыдзе (1965–1966), рэдактарам французкамоўных перадач для Радыё Андоры (1966–1969). Пасля пераезду ў Канаду, з 1969 па 1996 гады працавала перакладчыкам, інструктарам, кіраўніком аддзелу ў Канадскім фэдэральным бюро перакладаў. Як мастачка выявіла сябе ў жывапісу і графіцы, якія прэзэнтаваліся на 30 ёйных персанальных выставах. Заўсёды вызначалася актыўнай жыццёвай пазыцыяй, прымала і прымае чынны ўдзел у грамадскім жыцці беларускай дыяспары Канады, уваходзіць у склад розных беларускіх і міжнацыянальных грамадскіх арганізацый і ініцыятываў у Канадзе (сябра Каардынацыйнага камітэту беларусаў Канады, Канадскай мультыкультурнай рады жанчын, Рады Мультыкультур Канады ды інш.). Ініцыятар стварэння і першы старшыня (у 1989–1997 г.) Канадзкага фонду дапамогі ахвярам Чарнобыля ў Беларусі. Пасля свайго абрання ў жніўні 1997 г. зьяўляецца дзеючым Прэзыдэнтам Рады БНР, першай жанчынай на гэтай пасадзе ў гісторыі існавання гэтай інстытуцыі. Удава, мае 2 дачок і 4 унука¹⁷.

¹⁶ Ляхоўскі Ўл., *Прэзідэнты Беларускай Народнай Рэспублікі*, „Спадчына” 1997, № 4, с. 13–14.

¹⁷ Ляхоўскі Ўл., *Прэзідэнты Беларускай Народнай Рэспублікі*, „Спадчына” 1997, № 4, с. 13–14.

Summary

The Council of the Belorussian People's Republic and its presidents

The office of a president of the Belorussian People's Republic (a chairman of the Council of BPR) came into being in February 1918 and it has existed ever since. In 1991, the Council of BPR refrained from acknowledging and passing powers to a new government of the state, which consists of the former members of the communist party. In the conditions of undemocratic and pro-Soviet regime, the Council of BPR and its president remain – as earlier – an important element of the idea of the state's independence. At present, Iwonka Strwiła, living in Canada, is the president.

Santrauka

Baltarusijos Liaudies Respublikos Taryba ir jos prezidentai

Baltarusijos Liaudies Respublikos Prezidento (BLR Tarybos pirmininko) institucija buvo įkurta 1918 m. sausio mėn. ir tebeveikia iki šiolei. 1991 metais BLR Taryba neperdavė savo įgaliojimų naujai valstybės valdžiai, kuri buvo suformuota iš buvusios komunistinės nomenklatūros. Tad iki šiol, prorusiško, nedemokratinio režimo sąlygomis, BLR Taryba ir jos Prezidentas tebėra svarbiu nepriklausomo valstybingumo idėjos veiksniumi. Šiuo metu Prezidentu yra Kanadoje gyvenantis Ivonka Survila.

ALVYDAS NIKŽENTAITIS
Instytut Historii Litwy w Wilnie

JAK MOŻNA PODZIELIĆ WSPÓLNĄ HISTORIĘ? HISTORIA RZECZPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW I DZIEJE POLSKI W HISTORIOGRAFII I ŚWIADOMOŚCI LITWINÓW*

Historykowi litewskiemu, spośród wszystkich uczestniczących w obradach tej sekcji, najtrudniej jest chyba mówić o stanowisku historiografii litewskiej w stosunku do Polski. Unie krewska i lubelska, Konstytucja 3 Maja, wreszcie sama nazwa państwa po unii lubelskiej – Rzeczpospolita Obojga Narodów, jak też inne nie wyszczególnione tu fakty wspólnej historii, w ciągu kilku stuleci tak mocno powiązały historię Litwy i Polski, że w sposób naturalny nasuwa się inne pytanie: co w tej historii jest litewskie, a co – polskie?

Rozdzielanie historii litewsko-polskiej na swoją i obcą spełniało i spełnia dwie podstawowe funkcje – naukową i społeczną; przede wszystkim zaś związane jest z kształtowaniem i umacnianiem tożsamości narodowej.

Dotychczas, studiując prace autorów z innych krajów, jak też naszych byłych współobywateli – Polaków, można odnieść wrażenie, że od schyłku XIV w., szczególnie po unii lubelskiej, do czasu ukształtowania się nowoczesnych państw, istniała tylko Polska. Ten pogląd umacnia używany w pracach wielu historyków polskich skrót nazwy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w których państwo to jest nazywane po prostu Rzeczypospolitą Polską. Chociaż w ostatnich latach w pracach autorów litewskich i polskich zrobiono wiele, aby rozdzielić historię litewską i polską, nie znajduje to jednak pełnego odzwierciedlenia w pracach historyków innych krajów, nie dociera to również do świadomości społeczeństwa polskiego.

Patrząc na procesy historiograficzne, jakie zachodziły w XX w., można dziś twierdzić, że wspólna przeszłość litewsko-polska musiała być podzielona. Historia, jako jedna z najważniejszych części składowych tożsamości narodowej, musi być wyraźnie podzielona na własną i obcą, tylko po to, aby w pełni ukształtował się nowoczesny naród litewski, który faktycznie nie może egzystować bez własnej historii. Właśnie to zapotrzebowanie społeczne rzutowało na zadania historiografii

* Tekst referatu dyrektora Instytutu Historii Litwy wygłoszony 18 IX 2004 r. podczas 17. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie na sympozjum „O nas bez nas – historia Polski w opinii historyków obcojęzycznych”.

litewskiej: zamiast jasnego poglądu na Polaków i kształtowanie się Polski, zajmowała się i dotychczas zajmuje się częściowo rozdzieleniem wspólnej historii Litwy i Polski, tj. umacnianiem tożsamości narodowej i tworzeniem nowej tożsamości. W warunkach takich zapotrzebowań społecznych historycy razem z innymi działaczami społecznymi uczestniczyli aktywnie nie tyle w obiektywnym badaniu przeszłości historycznej, ile w tworzeniu pamięci kulturowej, utrwalając ją w społeczeństwie litewskim przy pomocy stereotypów i mitów narodowych. Każdy wizerunek (stereotyp) posiada dwie podstawowe funkcje: wewnętrzną i zewnętrzną. Przy pomocy funkcji wewnętrznej, szczególnie gdy chodzi o stereotypy narodowe, zmierza się do umocnienia, a niekiedy też do zmiany tożsamości grupy etnicznej. W istocie funkcja wewnętrzna stereotypu jest najważniejsza, ponieważ funkcja zewnętrzna jest podporządkowana tym zadaniom, które powinna spełniać właśnie wewnętrzna funkcja stereotypu. Wizerunek innych (Oni) jest potrzebny tylko po to, aby pokazać nasze właściwości (My). Konfrontowanie – My i Oni – jest bardzo ważnym środkiem umacniania tożsamości grupy etnicznej, jednakże, jak wykazuje analiza mitów narodowych, do umacniania tożsamości narodowej całkowicie wystarczają wewnętrzne funkcje stereotypu lub mitu narodowego.

Konstatując, że społeczeństwo było zleceniodawcą kształtowanego poglądu na historię Polski, należy przeanalizować, jak to zapotrzebowanie społeczne się zmieniło i jak historycy litewscy reagowali na zmienione stosunki litewsko-polskie. Ta ostatnia część tekstu nie powinna zajmować wiele miejsca, ponieważ stosunki litewsko-polskie, przynajmniej w ostatnich dziesięcioleciach, zostały rozpatrzone dogłębnie, co pozwala bez trudu wyodrębnić trzy podstawowe etapy tych stosunków w ciągu krótkiego XX w., w istocie zbieżne też z rozwojem międzypaństwowych stosunków litewsko-polskich. Istotne zmiany w rozdzielaniu wspólnej historii dostrzega się w pierwszej połowie XX w., w okresie sowieckim, jak też po roku 1994, gdy Litwini i Polacy zdołali rozstrzygnąć istotne problemy, dotychczas utrudniające dobre stosunki sąsiedzkie.

Wysuwając tezę, że na skalę podzielenia wspólnej historii rzutowały i rzutują potrzeby kształtującej się na Litwie wspólnoty narodowej, należy zidentyfikować te specyficzne cechy narodu i społeczeństwa litewskiego, które wpływały też na myśl historyczną. Bez wątpienia najważniejszą cechą kształtującego się nowoczesnego narodu litewskiego była jego identyfikacja językowa. W związku z silnymi procesami kulturowymi, jakie zachodziły w Litwie etnicznej, wyraz językowego nacjonalizmu był znacznie mocniejszy niż, powiedzmy, w Polsce, gdzie zarówno elita polityczna, jak też chłopci mówili tym samym językiem. Jeszcze w okresie międzywojennym zmieniało się pojęcie nowoczesnego narodu litewskiego, jednakże w tym przypadku nie wobec litewskojęzycznych rodaków, ale mniejszości narodowych, mieszkających na tak zwanych ziemiach historycznych. Tym ostatnim, z wyjątkiem Żydów, nie przyznawano prawa mniejszości narodowych, uznawano ich *a priori* za wynarodowionych Litwinów, których po przywróceniu do litewskości można byłoby zaliczyć do pnia narodu. Okres sowiecki z ideologią komunistyczną oraz społeczeństwo obywatelskie Litwy, które zaczęło się kształtować w ostatnich dziesięcioleciach, jeszcze raz zmieniły stosunek społeczeństwa litewskiego do historii i odpowiednio wpływały na rozdzielenie wspólnej historii litewsko-polskiej oraz na stosunek do Polaków i historii Polski.

Właśnie dominacja czynnika językowego podczas kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa litewskiego na początku XX w. miała wielki wpływ na pogląd na historię, można nawet byłoby twierdzić, że rzutowała ona na najwcześniejszy model rozdzielenia historii Litwy i Polski. Przeglądając podręczniki historii z początku XX w., bez trudu można rozpoznać, co było historią Litwy, a co – nie. Za najbardziej litewską historię Litwy uważano historię WKL do śmierci Witolda w 1430 r. oraz okres ruchu odrodzenia narodowego w końcu XIX w. W podręcznikach historii tego typu w ogóle nie przedstawiono dziejów między pierwszą połową XV w. i końcem XIX w. Był to tak zwany okres polonizacji, o którym lepiej, żeby młode pokolenie w ogóle nie wiedziało. Wybierając taki model historii, Litwini wcale nie byli oryginalni. Był to typowy pogląd na historię tych narodów, które dopiero na początku XX w. utworzyły własne państwa. Potwierdzają to przykłady Łotwy i Estonii. Jednakże istotna różnica między Litwą oraz Łotwą i Estonią zmuszała właśnie do poszukiwania nowego modelu historii, do ponownego rozdzielenia historii Litwy i Polski. Za twórcę nowego modelu rozdzielenia i jego realizatora niewątpliwie można uważać Adolfa Śapokasa, który rzucił hasło: „Znajdźmy Litwinów w historii Litwy” i w 1936 r. wydał pierwszą akademicką historię Litwy. Szczególną uwagę poświęcono w niej kwestiom odrębności politycznej WKL od Polski, a okres Rzeczypospolitej Obojga Narodów przedstawiano jako czas walki o niepodległość

Szczególne miejsce w takiej konstrukcji historii miały wydarzenia, w których można było dopatrzeć się zamiarów zlikwidowania unii z Polską: próba niedosłej koronacji Witolda w 1430 r. oraz nieudana próba unii WKL ze Szwecją. Przedstawiając WKL jako zupełnie samodzielne państwo, walczące z Polską o niepodległość, osiągnięto też inny cel, aktualny w pierwszej połowie XX w.: Polskę przedstawiano jako historycznego wroga Litwinów, pragnącego zniewolić Litwę. Był to wizerunek odpowiadający istniejącemu ideologicznemu nastawieniu w pierwszej połowie XX w., wzmocnionemu jeszcze ówczesnie motywem utraconego Wilna. Naturalnie, można myśleć, że w nowej koncepcji historii oderwano się od specyficznych cech samoidentyfikacji narodu i na nowy pogląd na historię rzutowała idea dawnej państwowości do końca XVII w., tj. idea państwowości przezwyciężyła poczucie narodowości opartej na języku litewskim. Jednakże taka przesłanka byłaby zbyt optymistyczna. Podobnie jak w pierwszym przypadku rozdzielenia wspólnej historii, wydaje się, że najważniejszą rolę odegrało zmieniające się pojęcie poczucia narodowości litewskiej. Model wynarodowionych Litwinów dostosowano również do historii Litwy: szlachta litewska polonizowała się, jednakże pozostała Litwinami.

Po drugiej wojnie światowej Litwa i Polska, aczkolwiek na niejednakowych warunkach, znalazły się w tym samym obozie socjalistycznym. Chociaż krajów socjalistycznych wcale nie można utożsamiać z nowoczesnymi narodami, jednakże wewnętrzne potrzeby całego bloku wymagały uzasadnienia istnienia tego systemu. Głównym akcentem tej ideologii uczyniono walkę narodów Europy Wschodniej i Środkowej z imperialistycznym Zachodem, poczynając od średniowiecza i kończąc na wieku XX. Ilustracją takiego zjawiska, przynajmniej względem Polski i krajów bałtyckich, było utożsamianie niemieckiego zakonu rycerskiego z nazistami lub Konrada Adenauera z mistrzem zakonu krzyżackiego. Po drugie, wyszczególnienie wrogów zewnętrznych wymagało też udowodnienia jedności krajów obozu socjali-

stycznego. Zatem, jak dowodzi udział Nikity Chruszczowa w obchodach jubileuszu 550-lecia bitwy pod Grunwaldem w Polsce i jego przemówienie w czasie tych uroczystości, za jednoczący cel obrano wspólną walkę w przeszłości narodów słowiańskich przeciwko agresorom niemieckim. W skali całego obozu socjalistycznego nie udało się jednak stworzyć wspólnej ideologii opartej na wspólnym doświadczeniu historycznym, ale jeśli chodzi o Litwę, zrewidowano wiele nieprzyjaznych Polakom koncepcji historycznych. Na przykład, w okresie sowieckim zrzucano z piedestału unię kiejdańską. Głównie dzięki staraniom ważnego ideologa partyjnego J. Žiugždy, przestano ją uważać za doniosły fakt walki Litwinów o niepodległość. W ten sposób okres sowiecki, z wyjątkiem może historii XX w., w dużym stopniu przyczynił się do zmniejszenia konfrontacji w ocenie wspólnej historii Litwy i Polski, a w warunkach zmienionej po 1990 r. sytuacji międzynarodowej za głównych wrogów Litwinów uznano komunistów, nie zaś Polaków, jak to było w okresie międzywojennym. Choć dopiero tylko rozpoczęta budowa społeczeństwa obywatelskiego zakończyła na Litwie okres rozdzielania historii: coraz częściej w litewskiej historiografii ostatnio szuka się tego, co łączyło WKL i Polskę lub mieszkańców WKL, niż tego, co ich dzieliło.

W ostatnich latach nastąpiła też zmiana wizerunku Polaków w historiografii i społeczeństwie litewskim. Rozpatrując okoliczności rozdzielania historii, nie trudno jest skonstatować, że wizerunek Polaków i Polski zarówno w historiografii do ostatniego dziesięciolecia, jak też w społeczeństwie litewskim, był prawie wyłącznie negatywny. Zależnie od poszczególnych epok różniły się tylko podstawowe akcentowane cechy. Jeśli na początku XX w. akcentowano rolę Polaków jako polonizatorów społeczeństwa i państwa litewskiego, to w późniejszych okresach, gdy rozwinęło się samo pojęcie historii Litwy, wobec Polski i Polaków rzucano jeszcze inne oskarżenia. Uważano ich za głównych burzycieli państwowości litewskiej, a polska anarchia jakoby bezpośrednio doprowadziła do upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W okresie sowieckim wysuwano jeszcze dodatkowe oskarżenia ideologiczne: agresywność w stosunku do ziem ruskich, pogarszającą się po unii sytuację chłopów litewskich itd. Jednakże byłoby rzeczą niesłuszną myśleć, że poświęcano wiele uwagi samej historii Polski albo temu, co było z nią związane. Pogląd na Polskę i Polaków, ukształtowany przez historyków litewskich i rozpowszechniony w całym społeczeństwie Litwy, najlepiej określa nazwa niniejszego sympozjum – „O nas bez nas”, tj. na Litwie nie poświęcano zbyt wielkiej uwagi samej Polsce i polskiej historii. Ignorowania polskiej historii nie można zwyczajnie wyjaśnić tradycyjnym zasklepieniem się historiografii litewskiej. Ważną rolę w tej sytuacji odgrywało też dosyć świadome przesunięcie akcentów. Po którychś z wydarzeń historycznych, których aktywnymi uczestnikami byli Polacy, po prostu ich pomijano. Jako historyczną anegdotę można przytoczyć autentyczną sytuację, ilustrującą uroczystość prezentacji litewskiego attaché wojskowego w Pradze i jego przemówienie. Przekazując w darze stronie czeskiej kopię obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, skomentował on symboliczny sens tego daru: „Przekazuję państwu obraz znakomitego czeskiego malarza, który przypomina nam o ważnym zwycięstwie, jakie odniosły nasze narody w przeszłości”¹. Choć ta sytuacja mo-

gła wydawać się komiczna, jednakże należy przyznać, że do takiego postępowania litewskiego attaché przyczyniła się sytuacja w historiografii litewskiej. Unikając dzielenia się zasługami z Polakami, historiografia litewska w okresie międzywojennym zasadniczą uwagę skupiała na problemach pobocznych: kwestii dowodzenia bitwą czy problemie taktycznego manewru Litwinów podczas bitwy. Przemiana akcentów dała wyniki: chociaż o Polakach wspomniano jako o uczestnikach bitwy pod Grunwaldem, to dyskusje na wspomniane wyżej tematy powodowały u czytelnika skojarzenia o bardzo wrogim postępowaniu Polaków wobec Litwinów. Później, w okresie sowieckim, podobną metodę stosowała też historiografia sowiecka, uważając trzy pułki smoleńskie za najważniejszą siłę, która zdecydowała o zakończeniu bitwy pod Grunwaldem, pozostawiając Polakom i Litwinom tylko rolę pomocniczą.

Próby przemilczenia roli Polaków we wspólnej historii były zupełnie świadome. Świadczą o tym też ogólne nastroje w prasie litewskiej na początku lat trzydziestych XX w. W jednym z tekstów dziennikarz litewski zaatakował swego kolegę, który podał zbyt wiele informacji, przy tym neutralnych, o ówczesnej Polsce. Powiedział on, że wszyscy Polacy to rabusie i mordercy, dlatego społeczeństwo litewskie naprawdę nie potrzebuje nic wiedzieć o sąsiednim kraju. Taki program specjalnego ignorowania sąsiadów, tylko znacznie subtelniej, sformułował też ideolog historii Litwy międzywojennej A. Šapokas. Chociaż kategorycznie wypowiedział się on przeciwko poszukiwaniu wpływów ze Wschodu na Litwie, jednakże wzywając do zwracania uwagi na Zachód, naprawdę nie miał on na względzie Polski, cywilizacyjny wpływ Polski staje się tematem tabu, chociaż Litwini chętnie przyznają, że należą właśnie do cywilizacji zachodniej. Takie wyeliminowanie Polski z historii litewskiej widoczne jest, gdy omawia się unię krewską i chrzest Litwy. Te powiązane ze sobą wydarzenia są oddzielane i oceniane odmiennie. Jeśli chrzest jest uważany za jedno z najważniejszych osiągnięć Litwy, to unię krewską traktuje się jako początek drogi do zniszczenia państwowości Litwy.

Wraz z rozwojem pojęcia historii Litwy, nieco się zmieniały też oceny ogólne. Stały się one bardziej zróżnicowane, przede wszystkim oddzielono wyłączną historię Polski od wspólnej historii litewsko-polskiej. Taki podział jest szczególnie widoczny przy ocenie np. działalności Armii Krajowej. Jeśli nawet w pracach współczesnych historyków działalność AK w Polsce jest w istocie oceniana pozytywnie, to działania jej na Wileńszczyźnie spotykają się częstokroć wyłącznie z jednostronną oceną negatywną. Jednakże taki podział na wyłącznie polską i wspólną z Litwinami historię, znowu ma odpowiednik również w ukształtowanych w społeczeństwie stereotypach Polaków, w których Polacy na Wileńszczyźnie byli oceniani znacznie gorzej niż większość mieszkańców państwa polskiego.

Mówiąc o przemianie ocen, nie wolno pomijać sowieckiego okresu na Litwie. W tym okresie jeszcze raz zmieniały się oceny cywilizacyjne, jednakże również tym razem nie były one przychylne Polsce. Historycy Litewskiej SRR, uważając rozbiór państwa polsko-litewskiego za wydarzenie postępowe, jeszcze raz zdeprecjonowali doświadczenie wspólnej państwowości Litwinów i Polaków.

Okres po 1990, a zwłaszcza po 1994 r., mocno skorygował stanowisko historiografii litewskiej w ocenie stosunków litewsko-polskich. Chociaż pozostając nadal zasklepioną, historiografia litewska odnalazła rolę cywilizacyjną Polaków w historii Litwy, a na dziedzictwo kulturowe WKL coraz bardziej patrzy się jak na wynik

¹ L. Švec, *Československo a pobaltske staty 1918–1939*, Praga 2001, s. 300.

styczności kultur wielu narodów, nie eliminując z tego również polskiego pierwiastka. Zmiany w historiografii litewskiej na temat wspólnej historii najlepiej ilustruje zmiana poglądu na dzień Konstytucji 3 Maja. Coraz więcej historyków litewskich pozytywnie ocenia fakt jej przyjęcia i wzywa polityków do wpisania tej daty na listę świąt litewskich.

Zmiany w historiografii litewskiej po 1994 r. są dosyć oczywiste, jednakże zupełnie inny obraz powstaje, gdy się analizuje kulturę historyczną Litwy, a zwłaszcza – listę świąt narodowych i rocznic. Analiza odpowiednich ustaw Republiki Litewskiej dowodzi, że na Litwie nie zakończyło się kształtowanie kultury historycznej, jednakże już teraz dostrzega się pewne kłopoty. Gdy obchodzi się święta: 6 Lipca, 16 Lutego i 11 Marca, na Litwie jak gdyby deklarowana jest ciągłość państwa od Mendoga do Valdas Adamkusa, ale bardziej szczegółowa analiza świąt i rocznic dowodzi, że w rzeczywistości uznawane są tylko dwa państwa litewskie w XX w. oraz historia WKL do 1430 r. Nietrudno jest zaobserwować, że na taką kulturę historyczną Litwy wpływa ukształtowane w XX w., a w XXI w. przestarzałe już ahistoryczne pojęcie litewkości. To, że właśnie nadal dzień Konstytucji 3 Maja z 1791 r., jak też wiele innych rocznic, związanych z okresem po 1430 r., nie stały się częścią kultury historycznej, potwierdza tezę, że nadal historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie jest uznawana na płaszczyźnie politycznej za część historii Litwy.

Analizując listę świąt państwowych i rocznic, można zauważyć, że pozostał na niej dzień próby koronacji Witolda – 8 września. W Litwie międzywojennej w latach trzydziestych XX w. święto to zostało przemianowane na Święto Narodu i było najważniejszym świętem świeckim Republiki Kowieńskiej, jak też miało wyraźny charakter antypolski². Jednakże nawet po zachowaniu tej daty na liście rocznic, nie wolno porównywać znaczenia tego święta z przedwojennym. Po „odkryciu” dnia koronacji Mendoga i ogłoszeniu go jako Dnia Państwa, to nowe święto faktycznie zajęło miejsce dnia niedosłej koronacji Witolda, przez co początek państwowości na ziemi litewskiej, a nie interpretowana w duchu antypolskim próba koronacji Witolda, stał się jednym z najważniejszych świąt współczesnej Litwy. Zatem, jeśli w kulturze historycznej Litwy nie jest jeszcze uprawomocniona historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to przynajmniej nie przyczynia się ona do pobudzania nastrojów antypolskich.

Pogląd społeczeństwa na sąsiadów, różnego rodzaju stereotypy, jak już wiadomo dosyć powszechnie, nie powstają same przez się, po prostu są one tworzone. W dużym stopniu w tych procesach uczestniczą również historycy. Będąc zależni od swoich społeczeństw, mogą oni przyczynić się do kształtowania wizerunku sąsiadów jako wrogów albo do demontowania takiego wizerunku. Taką rolę przypisywaną historykom dosyć wymownie potwierdza też analiza historiografii litewskiej z ostatniego stulecia. Aktywnie uczestnicząc w pierwszej połowie XX w. w procesie eliminowania Polaków z historii Litwy, obecnie historycy litewscy coraz aktywniej poszukują elementów łączących historię Litwy z historią Polski.

² V. Sirutavičius, *Nacjonalizacja święta, powstanie „Święta Narodu” w Republice Litewskiej w latach trzydziestych XX w.* [w:] *Nacjonalizm i emocje (Litwa i Polska w XIX–XX w.), Studia z historii odrodzenia Litwy*, t. 17, Wilno 2001, s. 133–146.

Summary

How can one separate common history?

The history of the Commonwealth of Two Nations and the history of Poland in the historiography and awareness of the Lithuanians

(the text of a paper delivered by the Director of the Institute of the History of Lithuania during the 17th convention of the Polish historians in Cracow)

For many years, separation of the common history of Poland and Lithuania had served the purpose of establishing and strengthening of the national identity of the Lithuanians. The Lithuanian historians, especially in the first half of the 20th century, actively participated in the process of eliminating Poles from the history of Lithuania whereas in the last decade they have been more and more active in search of the elements combining the history of Lithuania with that of Poland. However, on the political ground, the history of the Republic of Poland still is not recognised as a part of the history of Lithuania, which can be proved by the fact that the day of passing the Constitution of the 3rd May (1791) still has not found its place among national holidays of Lithuania.

Santrauka

Kaip galima padalinti bendrą istoriją? Abiejų Tautų Respublikos istorija ir Lenkijos praeitis lietuvių sąmonėje bei istoriografijoje

(Lietuvos istorijos instituto direktoriaus pranešimas skaitytas Septyniolikto Visuotinio Lenkijos istorikų suvažiavimo /Krokuva, 2004 09 18/ simpoziume «Apie mus be mūsų – Lenkijos istorija kitų šalių istorikų akimis»)

Lietuvos ir Lenkijos istorija ilgą laiką tarnavo lietuvių tautinės savimonės formavimui ir įtvirtinimui. Lietuvos istorikai labai aktyviai dalyvavę, ypač XX-o amžiaus pirmojoje pusėje, eliminuojant lenkus iš Lietuvos istorijos, pastaraisiais dešimtmečiais vis intensyviau ieško Lietuvos ir Lenkijos istorijos jungčių. Vis tik, politikos lygmenyje Respublikos istorija ir toliau lieka ne sava. Apie tai liudija ir tas faktas, jog 1791 m. gegužės 3 d. Konstitucijos paskelbimo data iki šiol Lietuvoje neįteisinta kaip valstybinė šventė.

KRZYSZTOF A. JABŁOŃSKI
Politechnika Białostocka

KONCEPCJE ARCHITEKTONICZNE ŚWIĄTYŃ WSCHODNICH W BIAŁYMSTOKU W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

1. Pierwszy kościół unicki

Powstanie białostockiej rezydencji Branickich miało bezpośredni wpływ na rozwój przyległej osady miejskiej¹. Mieszkańcy Białegostoku w większości obsługujący pałac i okoliczne włości otrzymywali od swego protektora różnego rodzaju wsparcie organizacyjne. Jan Klemens Branicki między innymi wystawił dla miasta ratusz, niewielką szkołę przy parafii farnej i szpital dla ubogich a dla poszczególnych społeczności wyznaniowych świątynie². Katolikom, oprócz przebudowy i upiększenia istniejącego kościoła, ufundował w 1750 roku altarię św. Rocha z kaplicą i cmentarzem a także teren pod kaplicę Marii Magdaleny³. Branicy przydzielili unitom teren na obrzeżach miasta przy ul. Choroskiej (obecnie grunta u zbiegu ul. Lipowej i Liniarskiego), gdzie w 1727 roku wzniesiono niewielką, drewnianą świątynię⁴. Wizytujący tę świątynię w 1773 roku dziekan podlaski ksiądz Bazyli Benedykt Gut-

¹ T. Wasilewski, *Kształtowanie się białostockiego ośrodka miejskiego w XVII i XVIII w.* [w:] *Studia i materiały do dziejów Białegostoku*, t. 4, red. H. Majecki, Białystok 1985, s. 29–39; *Idem*, *Powstanie miasta Białegostoku* [w:] *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia XVI–XVIII w.*, Warszawa 1981, s. 9–29; J. Maroszek, *Ponowienie praw miejskich Białegostoku w 1749 r.*, „Białostoczczyzna” 1998, nr 3, s. 5–6.

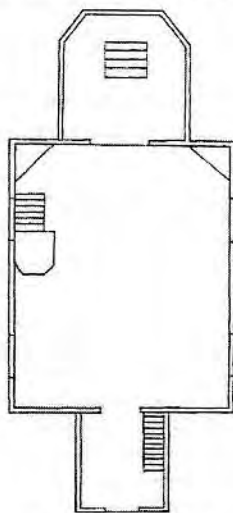
² A. Sztachelska, *Białostocki ośrodek miejski w okresie działalności Jana Klemensa Branickiego* [w:] *Studia i materiały do dziejów Białegostoku*, t. 4, red. H. Majecki, Białystok 1985, s. 76–82.

³ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: AP Białystok), Teki Glinki, Teki 177, *Inwentarz pośmiertny mienia Jana Klemensa Branickiego, kasztelana krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, sporządzony w r. 1771/1772, oblatowany w grodzie brańskim r. 1772*, s. 201–204; J. Glinka, *Kaplica i cmentarz pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny w Białymstoku*, „Rubież” 1992, nr 1.

⁴ *Księga wizyty dziekańskiej dekanatu podlaskiego przeze mnie księdza Bazylego Benedykta Guttorskiego w roku 1173 miesiąca Novembra dnia 17 iuxta vetus kalendarza sporządzona*, opr. J. Maroszek, W. F. Wilczewski, Białystok 1996, s. 5; AP Białystok, Teki Glinki, Teki 207, s. 2 i nast.; *Kościół katolicki na Podlasiu Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych*, cz. 3 Białystok, wstęp i oprac. J. Maroszek, Białystok 1999, s. 20; A. Mironowicz, *Nieznane dokumenty do dziejów cerkwi białostockich z początku XIX wieku*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 4, s. 32–40; *Idem*, *Świątynie prawosławne na terenie miasta Białegostoku*, „Białostocki Przegląd Kresowy”, t. VI, red. J. F. Nosowicz, Białystok 1998, s. 103–110; P. Czyżewski, *Powstanie cerkwi białostockiej*, „Białostoczczyzna” 1999, nr 4, s. 11–18. Autor lansuje tezę o budowie pierwszej cerkwi w Białymstoku w latach 1694–1696.

torski opisywał budowlę następująco: „Cerkiew pod tytułem św. Mikołaja, fundacji i kolacji książąt Branickich kasztelanów krakowskich, drewniana, wapnem tynkowa-na, dachówką kryta, z trzema kopułami i krzyżami żelaznymi, gałkami pozłocenymi. Drzwi do babińca dwoiste, na zawiasach żelaznych, z zamkiem wewnętrznym, okien 3 w babińcu. Drzwi cerkiewne dwoiste, na zawiasach żelaznych, okien 7. Posadzka z cegieł. Ławki z obu stron. Chór zrujnowany. Ołtarze. Ołtarz wielki stolarskiej roboty, malowany, miejscami pozłoceny, z krzydłami z obu stron rżniętymi, z obrazem Najświętszej Panny, na którym koron srebrnych 2 (...) Cyboryum zamczyste, porujnowane. (...) Ołtarz bokowy Spasytela, stolarskiej roboty, malowany (...) Ołtarz drugi, bokowy stolarskiej roboty św. Mikołaja...”⁵. Budowla miała zatem układ typowego na tych ziemiach kościoła łacińskiego. W rzucie można było wyróżnić trzy człony: prostokątny korpus nawowy, węższe prezbiterium, zakończone od wschodu trójbocznie oraz kwadratową kruchtę od zachodu. Trójczłonowość rzutu przekładała się na kompozycję bryły. Bryła narastała ku zachodowi. Niższe prezbiterium wieńczyła niewielka wieżyczka. Nieco wyższy od prezbiterium zasadniczy korpus budowli był przykryty dachem dwuspadowym i posiadał barokową w formie sygnaturkę. Najwyższym członem była prostopadłościenna wieża nadbudowana nad babińcem, przykryta dachem czterospadowym i zwieńczona krzyżem (podobnie jak pozostałe człony). Barokowymi akcentami w elewacjach były okna okrągłe i podłużne z odcinkowymi zakończeniami. We wnętrzu prezbiterium był ustawiony główny ołtarz, zaś dwa boczne zostały usytuowane w narożach nawy. Przy ścianie północnej znajdowała się ambona a w babińcu schody na chór muzyczny.

Rys. 1. Białystok. Rzut cerkwi unickiej wybudowanej w 2 ćwierci XVIII w.(?)



(Oprac. na podst. projektu inwentaryzacyjnego z 1838 r., zachowanego w CPAHR w Sankt Petersburgu f. 1488, op. 1, dz. 993⁶)

⁵ *Księga wizyty dziekańskiej...*, s. 23–28.

⁶ Rzut i elewację boczną cerkwi unickiej opublikowano w 1996 r. w *Księdze wizyty dziekańskiej...*

Na początku lat siedemdziesiątych XVIII w. przeprowadzono remont budowli. W inwentarzu sporządzonym po śmierci Jana Klemensa Branickiego wzmiankowana jest owa cerkiew „nowo-wyreperowana, z tynkami na półkoszkach, malowana na zewnątrz żółto-szaro”⁷. Na początku lat 70-tych opisano ogrodzenie placu funkcjonującego wokół świątyni. Od reprezentacyjnej ulicy Lipowej istniał mur a w pozostałych trzech bokach były wymurowane ceglane słupy między którymi „umieszczono drewniane dyle”⁸.

Skromny wygląd budowli potwierdza A. C. Holsche w książce wydanej w 1800 roku, gdzie pojawiła się lakoniczna wzmianka: „drewniana cerkiew unicka mała, [gdzie] jest unitów mało”⁹. Dość obszerny natomiast opis świątyni został sporządzony w 1804 roku: „Cerkiew parochialna Białostocka w mieście Białymstoku drewniana, formą sześciokątu pobudowana przez skarb JO Branickiego wystawiona z dwoma kopułami większymi i trzecią pomniejszą na których krzyże żelazne w gajkach, z których 2 są pozłacane z dwójgiem drzwiami podwójnymi, szynalami żelaznymi fasowanymi na zawiasach potrójnych esowych na zamki fracuskie wewnętrzne zamykającymi się, z których jedno są z cmentarza do babińca, drugie z babińca do cerkwi z sześcią oknami dużymi kwadratowymi, szklannymi w ołów oprawnymi i na pręty żelazne zmocnionymi, z jednym oknem okrągłym, z babińcem, w którym 3 okna kwadratowe szklanne w drzewo oprawne z podmurowaniem nookoło ceglanym, z cmentarzem z jednej strony murem a z trzech stron dylami w słupy murowane oparkanionym, z sufitem z tarcic ułożonym z posadzką cegieł kwadratowych, z chórem balaskowanym dawnej budowy, z podwórza otynkowania potrzebująca. Pomieniona cerkiew ze środka jest pomalowana i różnemi malowidłami przyozdobiona. Na cmentarz przy tejże cerkwi będący brama nowa porządna z tarcic zrobiona kolorem czerwonym pomalowana, na zawiasach żelaznych, na której zrobienie równie jako i oparkanienie cmentarz i cerkwi PJ ks. proboszcz te-razniejszy koszt podejmował...”¹⁰. Pomimo nieścisłości dotyczących rzutu (rzekomy sześciokąt), pojawia się tu wiele szczegółów dotyczących wyglądu wnętrza. Istotna jest też informacja o prowadzonych remontach.

2. Propozycja budowy pierwszej cerkwi prawosławnej

Pod koniec drugiej dekady XIX wieku pojawiła się koncepcja budowy w Białymstoku nowej świątyni wschodniej. Propozycję taką złożył do Świętobliwego Synodu w Petersburgu prawosławny arcybiskup miński Anatolij. Synod, swym postanowieniem z dnia 31 sierpnia 1818 roku, nakazał zbadać osobowe zestawienie wyznawców wschodnich w Białymstoku. Według informacji policji zamieszkiwało wtedy w mieście nie więcej niż 64 wiernych „wyznania greko-rosyjskiego”. Taka liczba nie pozwalała na wzniesienie budowli ze środków własnych tych ludzi, dlate-

⁷ Teki Glinki, Teka 107 s. 72.

⁸ *Ibidem*.

⁹ A. C. Holsche, *Geographie und statistic von West-Sud und Neu-Ostpreussen*, t. 1, Berlin 1800, cyt. za: Teki Glinki, Teka 180, s. 21.

¹⁰ *Księga wizyty dziekańskiej...*, s. 6–7.

go wskazane było złączenie wiernych białostockich z prawosławną parafią klasztoru w Zabłudowie. Jak wynika z dokumentów, sugerowano by w Białymstoku wznieść cerkiew parafialną na koszt państwa, przy czym miał by ją obsługiwać w niedziele i ważniejsze święta proboszcz zabłudowski¹¹.

W tym samym czasie pojawiła się prośba (prawdopodobnie z prawosławnej kurii arcybiskupiej w Mińsku), by wnieść do Ministerstwa w Petersburgu petycję o sporządzenie projektu cerkwi i wydzielenie sumy pieniężnej z kapitału państwowego. Niebawem prośba taka została wystosowana a odpowiedź urzędu na ręce arcybiskupa Anatolija była pozytywna¹². W odrębnym piśmie minister nakazywał, by architekt gubernialny w Białymstoku sporządził projekt murowanej cerkwi i wykonał kosztorys¹³. Projekt taki został wykonany przez pomocnika architekta gubernialnego i w 1821 roku plany dostarczono do ministerstwa. W skład dokumentacji wchodził rzut, fasada i elewacja boczna a także kosztorys na sumę 17 786 rubli 91 kop (w kosztorysie nie ujęto wydatków na carskie wrota, ikonostas i dzwony)¹⁴. Prawdopodobnie do projektu dołączono dwa warianty rozwiązania elewacji frontowej, gdyż w zachowanej dokumentacji projektowej z 1822 roku znajdują się dwie różne propozycje. W pierwszej, dostrzegamy w rzucie cztery kolumny fasadowe, w drugiej zaś, w widoku elewacji frontowej, portyk sześciokolumnowy.

Plany architektoniczne rozpatrzył pozytywnie komitet budowlany sugerując, by zamiast drewnianego sklepienia wykonać przykrycie murowane. W wyniku zastosowania cegły koszt inwestycji miał się powiększyć zaledwie o 900 rubli w srebrze lecz sklepienie zyskałoby na trwałości. Ostatecznie zaś na całą budowę przeznaczono kwotę 21 951 rubli 24 kop¹⁵.

W przesłanym projekcie wskazano też lokalizację planowanej świątyni. Był to plac specjalnie pod tę inwestycję wydzielony, zarezerwowany przez władze administracyjne, położony pomiędzy ówczesną ulicą Bojarską (ob. Warszawska) a rzeką Białą¹⁶. Jak wynika z projektu architektonicznego i zachowanej korespondencji urzędowej, planowana świątynia była propozycją wybudowania w Białymstoku pierwszej cerkwi prawosławnej. Mimo pozytywnej opinii ministerialnej do realizacji nie doszło.

Zaprojektowana świątynia, zgodnie z trendem obowiązującym w Rosji w 1 połowie XIX wieku, realizowała stylowe kanony klasycystyczne. Rzut skomponowano na kwadracie wydzielając w nim również kwadratową część centralną z czterema narożnymi filarami podtrzymującymi niezbyt wysoki tambur i kopułę. Między filarami, w trzech bokach, pojawiły się po dwie kolumny. Czwarty bok kwadratu otwierał się w stronę prezbiterium. Część prezbiteryjna, ujęta pomieszczeniami pomocniczy-

¹¹ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Rosji w Sankt Petersburgu (dalej: CPAHR Sankt Petersburg), f. 797, op. 2, dz. 8141, Pismo skierowane *K Ober Prokyporskoj vlasti* z dnia 16 XII 1818, k. 2.

¹² *Ibidem*, Pismo z 2 II 18109 r., k. 4.

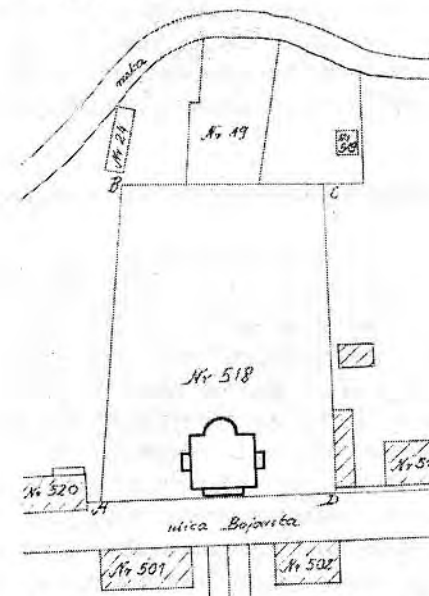
¹³ *Ibidem*, Pismo z 21 II 1819 r., k. 6.

¹⁴ *Ibidem*, Pismo z 22 III 1822, k. 9.

¹⁵ *Ibidem*.

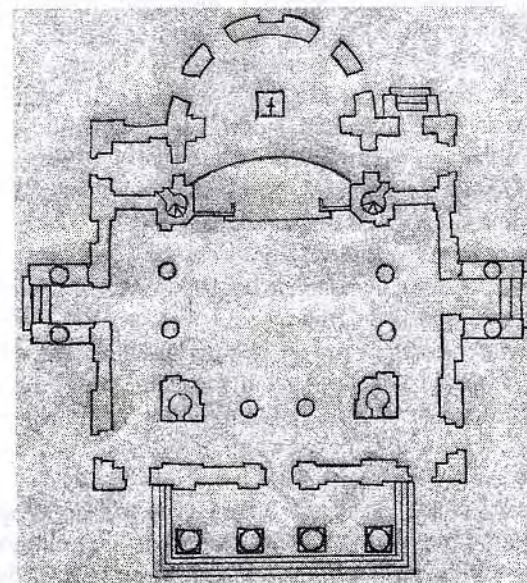
¹⁶ *Ibidem*, f. 1488, op. 1, dz. 992, *Gorod Bielostok Grodniejskoj Gub. Kamiennaja cerkow Grekorsijskogo ispowiedienija* z 1822 r.

Rys. 2. Białystok. Propozycja usytuowania cerkwi prawosławnej przy ul. Bojarskiej, projekt z 1822 r.



(Rysunek oprac. na podst. dokumentacji zachowanej w CPAHR w Sankt Petersburgu f. 1488, op. 1, dz. 992)

Rys. 3. Białystok. Rzut cerkwi prawosławnej przy ul. Bojarskiej, proj. z 1822 r.



(Rysunek oprac. na podst. dokumentacji zachowanej w CPAHR w Sankt Petersburgu f. 1488, op. 1, dz. 992)

mi (pastoforia), była zakończona półkolistą apsydą, a od strony wiernych oddzielona wklęsłym ikonostasem. W elewacji frontowej pojawił się czterokolumnowy portyk z trójkątnym frontonem. W elewacjach bocznych zaplanowano dodatkowe wejścia osłonięte dwukolumnowymi gankami. Zwarta, choć skromna pod względem rozmiarów, bryła cerkwi prezentowała się jako struktura harmonijna, o wyważonych proporcjach, mieszcząca się w dorycko-toskańskich kanonach architektonicznych.

3. Projekt budowy nowej cerkwi unickiej

Kolejna, interesująca propozycja architektoniczna pojawiła się w Białymstoku na rok przed urzędową likwidacją w Rosji wyznania unickiego. W 1838 roku wpłynął do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu projekt na budowę nowej, drewnianej cerkwi „grekounickiej” przy ul. Lipowej. Przedstawiła go zapewne białostocka parafia unicka. Nową świątynię zamierzano wznieść na placu parafialnym w miejscu starej, dotychczas istniejącej. Z tego powodu do planów dołączono inwentaryzację architektoniczną osiemnastowiecznej budowli. W projekcie architektonicznym znalazł się rzut, widok fasady, elewacja boczna, sytuacja i przekrój podłużny. Dokumentacja została rozpatrzona w dniu 5 października 1838 roku, lecz ze względu na planowaną likwidację unii, realizacja nie była możliwa.

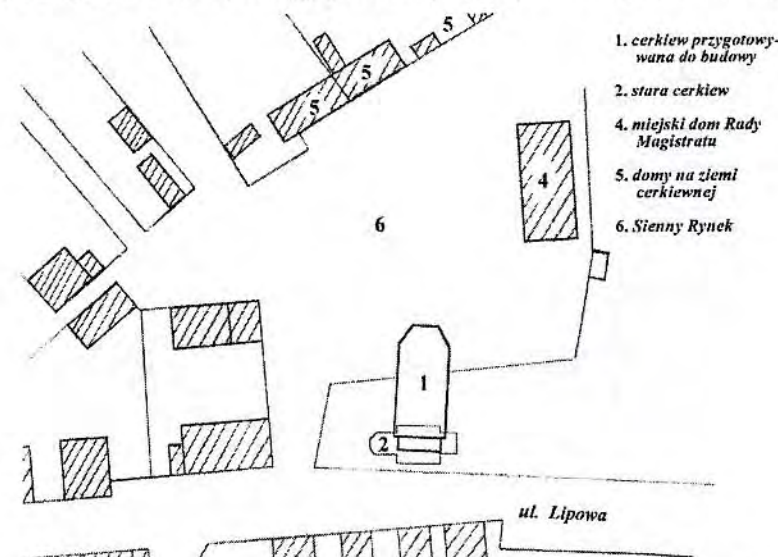
Projektowana świątynia miała być zbudowana w miejscu pierwotnej, fundowanej przez Branickich. Na uwagę zasługuje zmiana ukierunkowania. Projektując ją odchodzono od kanonu orientowania czyli skierowania prezbiterium na wschód. Architekt, podobnie jak to miało miejsce w okresie baroku, uwzględnił pierwszorzędą w tej części miasta rolę ulicy Lipowej i do niej właśnie skierował główne wejście cerkwi. Prezbiterium znalazło się od strony południowej wychodząc na Sienny Rynek (teren prawdopodobnie miejski), a więc poza teren działki parafialnej.

Projektowana cerkiew była znacznie większa od istniejącej. Chociaż opracowana w drewnie, mieściła się w zasadzie w obowiązującej wtedy konwencji stylu klasycystycznego. W ogólnej koncepcji łączyła zachodni model świątyni podłużnej ze wschodnimi układami centralnymi. Widoczne jest to zwłaszcza w rzucie poziomym, gdzie do kwadratowego członu zasadniczego, przykrytego kopułą, dołączone jest od południa nieco węższe i zamknięte trójbocznie prezbiterium. Człon ten, w części północnej miał być przedłużony o nieco węższą kwadratową salę modlitewną oraz szerszy, prostokątny człon wieżowy. W części wieżowej pojawił się przedsionek i dwa pomieszczenia pomocnicze.

Wschodnie cechy architektoniczne tej świątyni uwidoczniły się w bryle. Podstawowym aspektem jest hierarchizacja. Akcent formalny pada tu na masywną kopułę, wyniesioną ponad kalenicę dachu. Wysokościowym elementem dopełniającym, często stosowanym w architekturze cerkiewnej, jest stosunkowo wysoka wieża przykryta również kopułą.

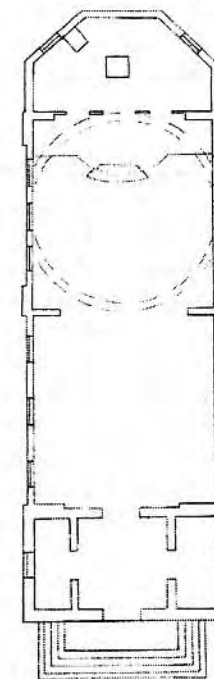
Zewnętrzna oprawa architektoniczna budowli łączyła dwie opcje stylowe: rozpropagowany klasycyzm i elementy tradycyjnego detalu architektonicznego. Elementy klasycyzujące uwidoczniły się w ogólnej surowości bryły, antykizujących podziałach architektonicznych i oszczędności w zastosowaniu detalu. Sam zaś detal ukazany jest głównie w rozmieszczeniu okien w elewacjach bocznych (otwory

Rys. 4. Białystok. Plan sytuacyjny budowy nowej cerkwi grekounickiej, 1838 r.



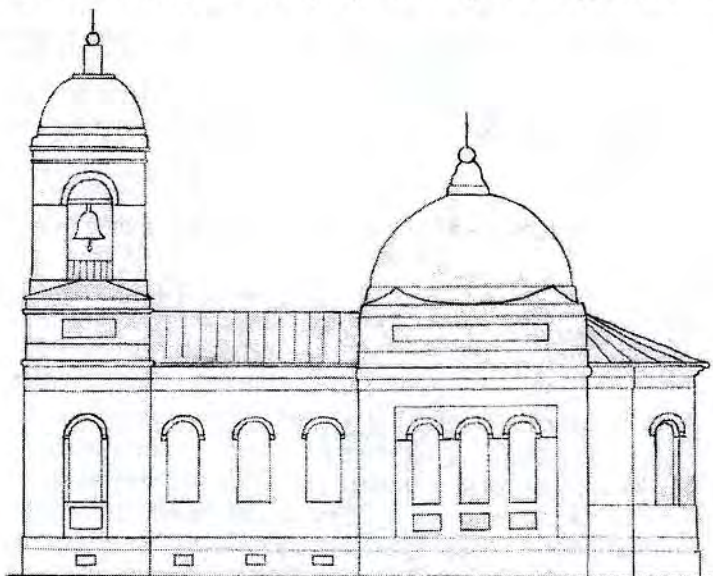
(Rysunek oprac. na podst. dokumentacji zachowanej w CPAHR w Sankt Petersburgu f. 1488, op. 1, dz. 993)

Rys. 5. Białystok. Rzut projektowanej cerkwi grekounickiej, 1838 r.



(Rysunek oprac. na podst. dokumentacji zachowanej w CPAHR w Sankt Petersburgu f. 1488, op. 1, dz. 993)

Rys. 6. Białystok. Elewacja boczna projektowanej cerkwi grekounickiej, 1838 r.



(Rysunek oprac. na podst. dokumentacji zachowanej w CPAHR w Sankt Petersburgu f. 1488, op. 1, dz. 993)

zestawione po trzy w każdym członie) oraz ich zwieńczeniem charakterystycznymi opaskami. Podejście do detalu w tej budowlu zapowiada rozwiązania powszechnie stosowane w budownictwie cerkiewnym drugiej połowy XX wieku.

4. Projekt i budowa soboru prawosławnego pw. św. Mikołaja

Po wcieleniu w 1807 r. obwodu białostockiego do Imperium Rosyjskiego, liczba wyznawców prawosławia wzrosła w Białymstoku z 46 (1818 r.) do 576 osób (1842 r.). W 1836 roku istniejącą w rezydencji Branickich kaplicę pałacową zamieniono na kaplicę prawosławną pw. św. Aleksandra Newskiego¹⁷. Jednak skromne powierzchniowo pomieszczenie nie zaspokajało potrzeb wiernych. Kaplica, nie będąc ogólnodostępną, pełniła swą funkcję tymczasowo. Zgodnie z wcześniej wysuwanyymi sugestiami biskupa prawosławnego istniała potrzeba wzniesienia odrębnej świątyni. Intencje te były tym bardziej realne, że mieściły się w koncepcji ogólnorosyjskiej polityki urzędowego umacniania prawosławia, zwłaszcza po kasacie unii w 1839 r.¹⁸ Nastąpiły zatem odpowiednie czasy, by zamiar ten skutecznie.

¹⁷ J. Łukasiewicz, *Białystok w XIX wieku* [w:] *Studia i materiały do dziejów Białegostoku*, t. 4, red. J. Joka, Białystok 1972, s. 80; *Białystok. Sobór Świętego Mikołaja. Cerkiew parafialna*. Dokumentacja historyczno-architektoniczna wykonana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku, oprac. Joanna Kotyńska, Białystok 1989 (maszynopis w PSOZ w Białymstoku), s. 11.

¹⁸ P. Paszkiewicz, *W służbie Imperium Rosyjskiego 1721–1917. Funkcje i treści ideowe rosyjskiej architektury sakralnej na zachodnich rubieżach cesarstwa i poza jego granicami*, Warszawa 1999, s. 86.

W końcu 1840 roku był gotowy projekt nowej cerkwi, którą lokalizowano w miejscu dawnej świątyni unickiej przy ulicy zaznaczonej na planie jako „Nowo Lipa” (ob. Lipowa). Kompletna dokumentacja architektoniczna złożona w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Petersburgu do zatwierdzenia składała się z rzutu, rysunku fasady, planu fundamentów, widoku ikonostasu, planu sytuacyjnego, widoku elewacji bocznej i przekroju podłużnego¹⁹. Plany zostały zaaprobowane przez komisję projektów i kosztorysów w dniu 20 grudnia 1840 roku a ostatecznie rozpatrzone osiem dni później²⁰. W lutym następnego roku prawosławny Litewski Konsystorz Duchowny informował władze w Białymstoku, że plan i kosztorys został przyjęty przez ministerialną komisję i należy przystąpić do działania²¹. Należy utworzyć Komitet Budowlany złożony z miejscowego sobornego protojereja Lwa Markiewicza, miejscowego protojereja Władimira Prorwicz, miejscowego wice „Błagocinnego Torodskiego” i biskupiego architekta Tomasza Tyszeckiego. Komitet miał też podjąć się dzieła budowy, a konsystorz winien był kontrolować zgodność wydatków z kosztorysem²². W innym piśmie konsystorz przekazał wiadomość o przesłaniu przez synod z Petersburga siedmiu sztuk planów, kosztorysu oraz wykazu cen materiałów budowlanych, w oparciu o które należy prowadzić budowę. Nakazywał również, by w terminie nie dłuższym niż trzy tygodnie przybył na miejsce architekt i przedstawił swoje sugestie co do samej inwestycji²³. Najpewniej w 1843 roku, po załatwieniu wszystkich formalności, ruszyła budowa świątyni. Prace wykończeniowe trwały do 1846 roku. W tym też roku przestała funkcjonować kaplica w Pałacu Branickich i oddano do użytku sobór pw. św. Mikołaja.

Wzniesiona budowla, jak na warunki małego miasta, prezentowała się okazałe. Była niewątpliwie w połowie XIX stulecia jednym z najważniejszych obiektów architektonicznych Białegostoku. Znajdowała się w dobrze eksponowanej części miasta, choć w zasadzie została usytuowana na jego obrzeżach, w miejscu dawnej, zamkniętej cerkwi unickiej. Jak wynika z planu sytuacyjnego z 1840 roku, na potrzeby nowej cerkwi w sposób znaczący przeorganizowano otaczającą przestrzeń. Zaznaczona na planie działka miejska jeszcze dwa lata wcześniej pełniła rolę Rynku Siennego. Funkcjonujący do tej pory Sienny Rynek zlikwidowano, a północną część dawnego placu targowego przyłączono do posesji cerkiewnej, powiększając ją dwukrotnie. Powstał w ten sposób dość przestronny plac przycerkiewny, odsłaniający świątynię od południa. Jak wynika z planu sytuacyjnego, do placu na którym stanęła cerkiew, przylegały od wschodu grunta należące do duchowieństwa rzymskiego, miejski dom przeznaczony dla inwalidów (będący własnością miasta), zaś od zachodu i południa przebiegała droga do Choroszczy. Przy drodze tej, w po-

¹⁹ CPAHR Sankt Petersburg, f. 1488, op. 1, dz. 994, *Plan na postrojenije Cerkwi w oblastnom gorodzie Bielostokie*. Na projekcie znajdują się różne podpisy, trudno jednak w sposób jednoznaczny ustalić autora projektu.

²⁰ Taka data widnieje w projekcie – na karcie z rzutem.

²¹ Na kartach z rzutem i elewacją boczną widnieje data: 1841. Jest to najpewniej rok ostatecznego zatwierdzenia planów.

²² Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie, f. 97, op. 2, dz. 4, *Pismo Litowskiej Duchownej Konsistorii do Bielostotskiej Kazionnoj Pałaty* z 19 II 1842, k. 1.

²³ *Ibidem*, *Pismo Litowskiej Duchownej Konsistorii do Bielostotskiej Kazionnoj Pałaty* z 14 III 1842, k. 3.

Wybudowana cerkiew była obiektem klasycystycznym, którego formy były odzwierciedleniem trendów architektonicznych rozpowszechnianych w Rosji do połowy lat czterdziestych XIX stulecia²⁶. Świątynia białostocka ukazywała typowe rozwiązania w wersji raczej skromnej, lecz zarazem dość eleganckiej. Niewątpliwie dostrzegalne są tu koneksje formalne z petersburską, wzorcową dla Rosji, świątynią św. Izaaka (Isaakijewskij Sobor) a także innymi, mniej okazałymi cerkwiemi rosyjskimi.

Rzut cerkwi w Białymstoku jest klarowny pod względem kompozycji. Należy do najbardziej typowych rozwiązań poziomego uformowania cerkwi. Opiera się na planie greckiego krzyża równoramiennego, do którego dołączono od strony zachodniej prostokątny człon z wieżą-dzwonnica. We wschodnim ramieniu krzyża umieszczono prezbiterium, oddzielone ikonostasem od przestrzeni centralnej i pozostałych ramion, czyli miejsca przeznaczonego dla wiernych.

Z dużą konsekwencją zestrojono z rzutem bryłę cerkwi. Centralną część zakończono w partii dachu kwadratową nadbudówką, na której ustawiono wysoki, cylindryczny tambur przykryty kopułą. Ramiona krzyża, które potraktowano jako niewielkie prostopadłościany przykryte dwuspadowo. Górującemu nad miastem tamburowi i kopule próbuje dorównać człon wieżowy, budowany z identyczną konsekwencją, podobnie jak człon centralny. Tu, na prostopadłościennej partii parteru osadzono ażurową nastawę przykrytą kopułą a zwieńczoną iglicą, podobnie jak to było w tradycji petersburskiej.

Konsekwentnie dla opcji klasycystycznej skomponowane zostały elewacje soboru. Zauważamy w nich typowe proporcje, charakterystyczne podziały horyzontalne i wertykalne, znamioną surowość a także katalogowy zespół detali architektonicznych, wyprowadzany z greckiego porządku doryckiego. Na cokole ustawione zostały pilastry a całość wieńczy belkowanie z tryglifowym fryzem. Wśród form architektonicznych wyróżniają się czteropilastrówce pseudoportyki zwieńczone trójkątnymi frontonami, umiejscowione na zakończeniach ramion krzyża. Charakterystyczny dla klasycyzmu zabieg pojawił się w górnych partiach budowli (tambur, nadbudowa wieży), gdzie zastosowano pilastry jońskie. Wszystkie otwory zostały ujęte pilastrami i zakończone łukami pełnymi, co bliższe jest rozwiązaniom rzymskim i barokowym. W duchu klasycystycznym utrzymano również wnętrze świątyni.

Białostocki sobór św. Mikołaja, będąc substancjalnym egzemplarzem odzwierciedlającym sytuację polityczną w ówczesnej Rosji, reprezentuje charakterystyczny dla swego czasu typ świątyni prawosławnej. W jego architekturze odnajdujemy nie tylko poprawność wykonania, ale i namiastkę patosu oraz dostojeństwo. Niewątpliwie, przez najbliższe pół wieku, pełnił rolę jednej z czołowych budowli w Białymstoku i pierwszej pod względem architektonicznym świątyni w tym mieście.

²⁶ B. Dąb-Kalinowska, *Sztuka rosyjska od czasów Katarzyny II do schyłku XIX wieku* [w:] *Sztuka świata*, t. 8, Warszawa 1994, s. 324–325.

Summary

Architectural concepts of eastern churches in Białystok in the first half of the 19th century

A wooden Uniate church was common to the 18th century Białystok. In 1821, a project of a classical brick Orthodox church was designed for that city. However, it was not put into effect. In 1838, the Uniate parish in Białystok presented a design of a new wooden church but it was not approved because of the intended abolishment of the Union. Two years later, an approval was granted to the project of building the first Orthodox church in the place, where a Uniate church had stood earlier. The construction being completed in 1846, the Orthodox church dedicated to St Nicolas became one of the most important architectural objects of the city. All the designs, discussed in the paper, can be found in the State Central Historical Archive of Russia in St Petersburg.

Santrauka

Baltstogės rytietiško šventyklų architektūros koncepcijos XIX amžiaus pirmojoje pusėje

Aštuonioliktojo amžiaus Baltstogėje veikė medinė unitų cerkvė. 1821 m. miestui buvo parengtas mūrinės, klasicizmo stiliaus, stačiatikių cerkvės projektas. Jis nebuvo įgyvendintas. 1838 m. Baltstogės unitų parapija pateikė naujos medinės unitų cerkvės statybos projektą, kuris dėl unitų bažnyčios likvidavimo planų taip pat liko popieriui. Po dviejų metų buvo pritarta stačiatikių cerkvės statybai vietoje anksčiau stovėjusios unitų cerkvės. Pastarosios statyba buvo užbaigta 1846 m. Cerkvė buvo pavadinta Šv. Mikalojaus soboru ir tapo svarbiausiu miestu architektoniniu objektu. Straipsnyje aptarti projektai šiuo metu saugomi Rusijos valstybės centriniame archyve Sankt Peterburge.

ILONA SIRVYDIENĖ
Kaunas

ORGANIZACJE POLSKIEJ MŁODZIEŻY Z LITWY STUDIUJĄCEJ ZA GRANICĄ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

W latach międzywojennych w Republice Litewskiej polska mniejszość stanowiła istotny odsetek obywateli. Według oficjalnych danych – około 3% mieszkańców (ok. 60 tys.), według szacunków samej mniejszości – nawet około 10% (200 tys.). W obliczu obostrzeń administracyjnych wynikających z konsekwencji permanentnego konfliktu litewsko-polskiego, a także ze względu na ograniczoną ofertę edukacyjną w kraju, pewna część polskiej młodzieży z kręgów ziemiańskich i inteligenckich zdobywała wyższe wykształcenie poza Litwą i Polską. W Belgii, Francji oraz Czechosłowacji studiowało tylu Polaków z Litwy, że można było pomyśleć o stworzeniu ich organizacji. Przykładu dostarczył założony w 1925 r. Związek Polskich Studentów Uniwersytetu Litewskiego (dalej: ZPSUL), zrzeszający Polaków studiujących na uniwersytecie w Kownie.

Polacy z reguły studiowali na różnych uczelniach w kilku miejscowościach na terenie danego kraju. Organizacje otwierano w ośrodkach akademickich, w których polscy studenci z Litwy stanowili choćby niewielką grupę. Stowarzyszenia te szybko stawały się ważnym elementem studenckiego życia społecznego. Zajmowały się nie tylko krzewieniem ducha narodowego, ale również samopomocą i organizowaniem działalności kulturalnej. Jednym z celów było przygotowanie młodych ludzi do przyszłej pracy społecznej na rzecz polskiej mniejszości. Trudno oczywiście mówić o szerokim zakresie działania omawianych związków, gdyż w różnych okresach oddziały składały się niekiedy jedynie z dwóch lub trzech osób. Dopiero jesienią 1927 r. w Kownie powołano centralną organizację pod nazwą Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy (ZPMAL), której częściami składowymi (na prawach oddziałów) stały się rozproszone organizacje polskich studentów z Litwy¹. Szczytowy okres działalności stowarzyszeń przypadł na przełom lat dwudziestych i trzydziestych. W niektórych przypadkach dopiero powstanie ZPMAL zachęciło studentów do zrzeszania się pod jego szyldem.

¹ M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940*, Olsztyn 1997, s. 270.

W Belgii już 7 lutego 1927 r. powołano do życia Związek Studentów Polaków². Prezesem został M. Mikutowicz, wiceprezesem i sekretarzem K. Rutkowski, skarbnikiem E. Eijten. W pierwszym roku działalności związek zrzeszał jedenastu członków³. W roku akademickim 1929/1930 do związku należały już dwadzieścia dwie osoby, a w roku 1932/1933 – dwanaście⁴. Aby zapobiec potencjalnym nieporozumieniom, siedzibą kierownictwa związku było kolejno każde belgijskie miasto, w którym studiowali Polacy z Litwy: Leuven (siedziba w latach 1927 i 1930/1931)⁵, Gandawa (1927/1928 i 1931/1932)⁶, Bruksela (1928/1929)⁷, Antwerpia (1929/1930)⁸, Liège i Brugia.

Zarząd centralny ZPMAL, jak również zarządy oddziałów zagranicznych, wybierano na rok akademicki. Finansową podstawę oddziałów stanowiły dobrowolne składki oraz dotacje przekazywane z kowieńskiej centrali. Z kolei fundusze centralne w pewnym stopniu pochodziły z dotacji otrzymywanych nielegalnie od polskiego rządu. Dużo wydatków pochłaniała organizacja corocznych zjazdów ZPMAL w Kownie⁹. Na początku lat trzydziestych liderzy tego związku wspierali „kierunek krajowy” wśród litewskich Polaków, zakładający szukanie porozumienia z Litwinami na gruncie wspólnego krajowego patriotyzmu. W Belgii próbowano nawet powołać do życia wspólną litewsko-polską organizację studentów pochodzących z Litwy. Jednakże starania te rozbiły się o stanowisko Litwinów, którzy traktowali swych kolegów nie jako Polaków, lecz nieszczęśliwych spolonizowanych rodaków, których należy nakłonić do powrotu na łono litewkości, ewentualnie izolować¹⁰. Takie postawienie sprawy w opinii studentów – Polaków było niemożliwe do zaakceptowania. Polscy studenci w większym stopniu rozwijali zatem współpracę z belgijskimi kolegami niż ze swoimi współobywatelami Litwinami.

We Francji organizacja polskiej młodzieży pochodzącej z Litwy powstała 9 listopada 1927 r.¹¹ i skupiła studentów z Paryża, Nantes i Grenoble. W roku akademickim 1929/1930 francuski oddział związku liczył trzydziestu dwóch członków¹².

² Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (dalej: LCVA), f. 1654, ap. 1, b. 70, l. 18.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*, b. 66, l. 81; zob. też: *ibidem*, b. 73, l. 30, Sprawozdanie z działalności Związku Studentów Polaków w Belgii za rok 1932/1933 r.

⁵ W latach 1928–1933 do związku należeli W. Gecewiczówna, H. Nagurska, K. Lutkiewicz, N. Hanusowicz, K. Bystram, J. Oertel, Z. Kibartówna. W roku 1931/1932 związek liczył dziewięciu członków (LCVA, f. 1654, ap. 1, b. 70, l. 18; b. 69, l. 79; b. 66, l. 6).

⁶ W roku 1928/1929 członkami byli: P. Gintowt, A. Charmański, S. Fiodorowicz, M. Mikutowicz, B. Korewo, M. Rymkewiczówna, W. Rymgailo, Ł. Sienkiewicz. W roku 1931/1932: M. Mikutowicz, B. Korewo, M. Babianski, M. Rymkewiczówna, E. Eijten, A. Charmański, K. Bystram, K. Rutkowski (*Ibidem*, b. 69, l. 79; *ibidem*, b. 70, l. 18).

⁷ W roku 1928/1929 prezesem był E. Żenkiewicz, w roku 1931/1932 – H. Abramowicz (*Ibidem*, b. 66, l. 6).

⁸ W roku 1928/1929 członkami byli: W. Dawidowicz, W. Kornfild, A. Pietkiewicz, J. Rymkiewicz, I. Szycikówna, w roku 1930/1931 E. Gejsztor, w roku 1931/1932 W. Januszkiewicz (*Ibidem*, f. 70, l. 18; b. 69, l. 79; b. 70, l. 18).

⁹ Sprawozdanie finansowe ZPMAL za rok 1932/1933 (LCVA, f. 1654, ap. 1, b. 76, l. 4; b. 78, l. 7).

¹⁰ LCVA, f. 1654, ap. 1, b. 70, l. 27; b. 69, l. 79.

¹¹ *Ibidem*, b. 70, l. 18.

¹² *Ibidem*, b. 66, l. 81.

W oddziale paryskim w 1930 r. prezesem wybrano S. Domaszewicza, sekcją organizacyjną i wydawniczą kierował A. Chrapowicki, sekcją samopomocy i ideologiczną – S. Tyszkiewicz. W sprawozdaniu dla centrali ZPMAL z 1930 r. podkreślano, że powstanie organizacji pozwoliło zaangażować w jej szeregi nawet dotychczas biernych członków polskiej społeczności. Od kowieńskiego centrum oczekiwano wsparcia organizacyjnego i finansowego¹³. Z Kowna bezpłatnie otrzymywano m.in. wydawane tam po polsku czasopisma: „Dzień Kowieński”, „Chatę Rodzinną”, „Iskry”. Ze składek oraz comiesięcznych dotacji ze ZPMAL zorganizowano kasę zapomogową. Podczas regularnych zebrań wygłaszano referaty i dyskutowano. Jednak od początku lat trzydziestych liczba Polaków z Litwy studiujących w Paryżu systematycznie malała. W 1932 r. pozostało ich tylko siedmiu. Należy podkreślić, iż we francuskiej stolicy studentów-Polaków łączyły bliskie stosunki z Litwinami. W lutym 1932 r. członkowie ZPMAL wspólnie z litewskimi kolegami współtworzyli Federację Obywateli Litwy. Prezesem tej organizacji został konsul Litwy we Francji R. Blaveščiūnas, wiceprezesem zaś Polak – R. Fedorowicz. W skład zarządu weszli również S. Domaszewicz i S. Tyszkiewicz¹⁴. Od 1933 r. w Paryżu zostało już tylko trzech polskich studentów z Litwy, aczkolwiek formalnie oddział ZPMAL nadal tu funkcjonował¹⁵.

Oprócz wspomnianych oddziałów związku w Belgii i Francji, należy wspomnieć o Korporacji Studentów Polaków z Litwy „Samogitia” działającej na terenie Czechosłowacji i Austrii. Jeszcze w 1926 r. w Wiedniu powołano do życia pierwszy oddział korporacji. W roku akademickim 1928/1929 liczył on czternaście osób. Oprócz dotacji ze ZPMAL, otrzymywanej od 1927 r., członkowie korporacji mogli liczyć na wsparcie finansowe ze strony zamożniejszych filistrów¹⁶. W 1931 r. w wiedeńskiej „Samogitii” zostało jednak już tylko pięciu członków. W następnym roku polscy studenci, członkowie „Samogitii” w Wiedniu, przenieśli się do litewskiej organizacji młodzieżowej działającej w tym mieście. Z tego powodu zostali nawet postawieni przed sądem koleżeńskim ZPMAL. Oddział korporacji w austriackiej stolicy rozwiązano¹⁷.

Drugi konwent „Samogitii” powstał w Pradze w 1927 r. na bazie istniejącego wcześniej Związku Studentów Polaków z Litwy¹⁸. W 1929 r. w praskim oddziale działało trzynastu studentów. Na początku lat trzydziestych, z powodu coraz mniejszej liczby członków, praski konwent został połączony z ośmioosobowym oddziałem „Samogitii” w Brnie. Korporacja otrzymywała regularne wsparcie od ZPMAL oraz z polskiego MSZ¹⁹.

¹³ *Ibidem*, b. 66, l. 14. Członkami oddziału paryskiego byli: J. Rymkiewicz, H. Gruzewska, St. Jawgiełto, A. Chrapowicki, W. Godlewski, Cz. Kowalewski, Ł. Rudolf, A. Tyszkiewicz, A. Nagurska, F. Błażewiczówna, J. Żeromska, L. Żukowski, A. Piotrowska (*Ibidem*, b. 69, l. 78; b. 70, l. 106; b. 66, l. 7a).

¹⁴ *Ibidem*, b. 66, 86–90; por. b. 73, l. 30.

¹⁵ *Ibidem*, b. 78, l. 10.

¹⁶ *Ibidem*, b. 73, l. 13.

¹⁷ *Ibidem*, b. 71, l. 8.

¹⁸ *Ibidem*, b. 66, l. 16.

¹⁹ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, t. 6141, k. 21 i n., Korespondencja MSZ z zarządem konwentu „Samogitii” w Brnie.

Według regulaminu, korporantem mógł zostać każdy Polak z Litwy studiujący w Pradze lub Brnie, nadzwyczajnym członkiem – każdy Polak mieszkający w tych miastach, członkiem honorowym każdy, którego zasługi dla polskości zostały uznane przez zarząd. Korporanci zobowiązani zostali do dbania o narodowego ducha, pogłębiania wiedzy o historii Litwy i Polski, podtrzymywania związków z ZPMAL, braterstwa i solidarności²⁰. W latach 1930–1937 prezesami konwentu byli: L. Mąkiewicz, E. Borkowski, W. Wiśniewski²¹.

Działaczom polskiej mniejszości z międzywojennej Litwy zależało na tym, aby poprawić poziom wykształcenia własnej społeczności. Osoby po zagranicznych studiach powinny być odegrać kierowniczą rolę w miejscowym życiu intelektualnym i społecznym. Niestety w Republice Litewskiej wykształconym Polakom niełatwo było znaleźć pracę na państwowej posadzie, dlatego wielu decydowało się pozostać za granicą – najczęściej w Polsce. W trosce o zapewnienie powrotu absolwentów do kraju, ZPMAL udzielając studentom zapomogi prosił o podpisanie zobowiązania do późniejszego powrotu na Litwę. W miarę możliwości kontrolowano przestrzeganie tych umów. Przykładowo w 1931 r. absolwent medycyny, filister korporacji „Samogitia” W. Buniewicz, został wezwany przed sąd koleżeński ZPMAL. Oskarżono go, iż po zakończeniu studiów otworzył praktykę w Wilnie, zamiast powrócić do kraju. Tylko dzięki poręczeniu prof. Władysława Wielhorskiego udało się sprawę załatwić polubownie. Koronnym argumentem w tym wypadku było oświadczenie Wielhorskiego, iż Buniewicz bezpłatnie troszczy się o zdrowie przebywających w Wilnie osób pochodzących z Republiki Litewskiej²².

Członkowie korporacji przebywający na terenie państwa czechosłowackiego utrzymywali stały związek z Litwą. Dostawali polską prasę z Kowna, brali udział w corocznych zjazdach ZPMAL. Oceniając swą pracę, korporanci pisali: „Z powodu dalekiej odległości *Samogitia*, która znajduje się za granicą, jest oddalona od wspólnoty polskiej na Litwie, od jej codzienności, ale bardzo nią zainteresowana. Na sztandarze [korporacji – I. S.] jest hasło *Jedność i praca*, co oznacza solidarność i współpraca z Litwą”²³.

W porównaniu z innymi organizacjami zrzeszającymi Polaków z Litwy za granicą, korporacja „Samogitia” w Brnie była największa, działała najprężniej i najdłużej. Członkowie „Samogitii” brali udział w wielu międzynarodowych inicjatywach na terenie Brna, np. w Klubie Polsko-Czeskim i Związku Akademickim Młodzieży Słowiańskiej. Stale współpracowano ze studentami estońskimi oraz węgierską korporacją „Corvinia”. Dobre stosunki łączyły Polaków ze studentami z Jugosławii

i Bułgarii²⁴. W 1933 r., podczas obchodów siódmej rocznicy powstania polskiej korporacji, honorowymi gośćmi byli członkowie Związku Studentów Polaków Śląska Cieszyńskiego „Jedność”, studenci estońscy, jugosłowiańscy oraz Litwini ze stowarzyszenia „Lithuanica”. Telegram z gratulacjami dla „Samogitii” przysłał litewski poseł w Pradze J. Aukštolis. W tym samym roku polscy studenci uczestniczyli w Brnie w jubileuszach estońskiej korporacji „Väinla” oraz Związku Akademickiej Młodzieży Jugosławii. Szerzej współpracowano także ze studentami-Niemcami, pochodzącymi z Republiki Litewskiej.

W drugiej połowie lat trzydziestych również „Samogitia” przeżyła kryzys związany z odpływem aktywnych członków, którzy kończyli lub z różnych powodów przerywali studia w Brnie. 20 października 1937 r. działalność korporacji oficjalnie zawieszono, faktycznie jednak przestała ona istnieć²⁵.

Działalność zagranicznych organizacji akademickich Polaków z Litwy stanowi istotny i mało znany epizod w dziejach Litwy i Polski. Mimo stosunkowo krótkiego okresu istnienia, przewinęło się przez nie kilkadziesiąt osób, które następnie w drugiej połowie lat trzydziestych, dzięki zdobytemu doświadczeniu, zwykle nadawały ton życiu społecznemu polskiej mniejszości w Republice Litewskiej.

Summary

Organisations of the Polish youths from Lithuania, studying abroad in the inter-war period

Such organisations sprang up in Belgium, France and Czechoslovakia and generally they were branches of the Polish Academic Youth's Association in Lithuania, established in Kowno in 1927. They reached their peak of development at the end of the twenties and the beginning of the thirties, when they embraced several dozen members altogether.

Santrauka

Studijuojančio užsienyje Lenkų jaunimo iš Lietuvos organizacijos tarpukariu

Šios organizacijos kūrėsi Belgijoje, Prancūzijoje ir Čekoslovakijoje. Apskritai paėmus, jos buvo 1927 metais Kaune įsikūrusios Lenkų akademinio jaunimo sąjungos skyriais. Gausiausias ir veikliausias reiškėsi tos kurios veikė 20–30-ųjų metų sandūroje.

²⁴ *Ibidem*, b. 73, l. 30; b. 81, l. 19, 23–24.

²⁵ *Ibidem*, b. 73, l. 26; b. 92, l. 3.

²⁰ LCVA, f. 1654, ap. 1, b. 157, l. 20–21; por. b. 70, l. 60–61.

²¹ Oprócz wymienionych, członkami korporacji w latach trzydziestych byli: W. Bobrowski, S. Borkowski, L. Borkowski, J. Jasieński, P. Kondratowicz, J. Pruffer, A. Turlej, B. Hurczyński, W. Sokołowski, R. Straszewicz, K. Hiksa, B. Frąkiewicz, E. Raczunas, J. Januczkievicz, Br. Ślaboszewicz, K. Szukszto, W. Ziebrowski, A. Pereszczako, R. Szczęsno, J. Gintowtt (LCVA, f. 1654, ap. 1, b. 82, l. 20, Spisy członków korporacji z lat 1928–1935; *Ibidem*, b. 82, l. 20; b. 70, l. 60–61, 87; b. 69, l. 12, 85; b. 90, l. 28, 88).

²² LCVA, f. 1654, ap. 1, b. 157, l. 2–3, 7.

²³ *Ibidem*, b. 81, l. 20, Sprawozdanie z działalności konwentu „Samogitii” dla ZPMAL za rok 1934/1935.

JAN CHŁOSTA
Olsztyn

DEPORTACJE LUDNOŚCI CYWILNEJ PRUS WSCHODNICH DO PRACY W GŁĄB ZSRR W 1945 ROKU (NA PODSTAWIE WSPOMNIENÍ)

Do tej pory temat deportacji ludności cywilnej Prus Wschodnich w pierwszych miesiącach 1945 r. do pracy na Syberii i w innych rejonach Związku Radzieckiego w piśmiennictwie polskim podejmowano zaledwie fragmentarycznie¹. Szerszego rozpoznania tej problematyki dokonali historycy w odniesieniu do innych ziem polskich, jak chociażby województwa pomorskiego, skąd Rosjanie deportowali około 15 tysięcy osób². Tymczasem wywózkami z Prus Wschodnich do Rosji objęto w przybliżeniu od 60 do 80 tysięcy osób. W większości były to kobiety i dziewczęta, 14-letni chłopcy oraz starcy, bo wszystkich innych mężczyzn wcześniej wcielono do Wehrmachtu, a tych w podeszłym wieku do Volkssturmu. Dokładnej liczby deportowanych z Prus Wschodnich nikt dotąd nie zdołał ustalić. Ostatni niemiecki starosta olsztyński Horst Günter Benkman podał, że z dawnego powiatu olsztyńskiego Rosjanie deportowali na Syberię od 6 do 8 tysięcy osób, ale w tym trzeba uwzględnić mieszkańców innych powiatów, którzy w ostatniej fazie wojny przebywali we wsiach pod Olsztynem³. W dokonanych bezpośrednio po wojnie zestawieniach, zapewne przez sołtysów, z powiatu olsztyńskiego ustalono nazwiska zaledwie 545 osób, z powiatu giżyckiego – 185 osób⁴. Szczegółowe dane w odniesieniu do jednej wsi Kieźliny w pobliżu Olsztyna – i to z podaniem nazwisk dawnych mieszkańców – zdołał zestawzić Alfons Dietrichsdorf. Okazuje

¹ Por. S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, Olsztyn 1997, s. 277.; J. Chłosta, *Słownik Warmii*, Olsztyn 2002, s. 70–71.

² W. Jastrzębski, *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990; por. M. Golon, *Na marginesie książki Włodzimierza Jastrzębskiego o deportacjach ludności polskiej z województwa pomorskiego do ZSRR w 1945 roku*, „Zapiski Historyczne”, t. LIX, 1994, z. 2–3, s. 79–91.

³ H. G. Benckmann, *Die letzte Tage in Allenstein* [w:] *Hematbuch des Landkreis Allenstein*, Langenhagen 1968, s. 326.

⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: WAPO), Urząd Pełnomocnika Rządu RP (dalej: UP), syg. 390/275. Wykaz ludności mazurskiej zesłanej do Rosji. Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Mazurski podjął starania o zwolnienie polskich Warmiaków i Mazurów deportowanych wraz z Niemcami do Rosji – pisała o tym E. Kocwa (*Na Mazurach*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 36).

się, że Rosjanie z tej wioski wywieźli na wschód 24 osoby, a powróciło zaledwie osiem⁵. Z Brąswału wywieziono 92 osoby, z Wójtowa – 62, z Barczewka – 147, z Zalbek – 24, z Sętala – 44, ze Spręcowa – 107, z Tuławek – 133, z Likus – 121, z Ługwału – 76, z Rożnowa – 65 osób⁶. Z kolei Freya Klier powtórzyła dane z 31 grudnia 1951 r. rządu Republiki Federalnej Niemiec o 38 transportach z pięciu miejscowości Prus Wschodnich, które w przybliżeniu obejmowały 81 500 osób⁷. Liczb tych nie można uznać za pełne, bo w w/w transportach znajdowały się również osoby pochodzące także spoza tych ziem, nadto deportowani z Prus Wschodnich byli również w transportach skierowanych na wschód z Ciechanowa, skąd odeszło dziewięć transportów z 19 100 osobami. Umieszczono w nich także deportowanych z Pomorza.

Prusy Wschodnie były ziemiami należącymi do Niemiec przed 1939 r., na które oddziały Armii Czerwonej wkroczyły najwcześniej. Tutaj ich zetknięcie z bezbronną ludnością miało bardziej dramatyczny i barbarzyński przebieg. Rosjanie zabijali niewinnych, ograbiali z posiadanego mienia, gwałcili kobiety. Brali rzekomo odwet za bestialstwa hitlerowców na wschodzie w pierwszej fazie wojny.

Sprawa deportacji niemieckiej ludności cywilnej do pracy w zniszczonej wojną Rosji sowieckiej była rozważana na konferencji w Jałcie (4–11 lutego 1945 r.). Podjął ją Stalin, a pozostali uczestnicy konferencji ostatecznie zaakceptowali jego propozycję, aby przymusowym zesłaniem objąć mężczyzn w wieku od 16 do 55 roku życia⁸. Nie określono wtedy rozmiaru zaciągu do niewolniczej pracy, która miała być traktowana jako rodzaj żywej reparacji za szkody spowodowane wojną. Sam przebieg deportacji trzeba łączyć z tajnym dokumentem NKWD nr 7467, w którym m.in. zalecano, aby werbunkiem do pracy objąć ludność cywilną zdecydowanie wrogo usposobioną do państwa radzieckiego⁹.

W praktyce deportacje nastąpiły tu w okresie po zakończeniu działań zbrojnych, kiedy mieszkańcy części Prus Wschodnich uznali, że najgorsze już minęło. Wtedy we wsiach pojawiły się grupki sowieckich żołnierzy, którym towarzyszyli z reguły słabo znający język niemiecki tłumacze, odwiedzali dom po domu i prowadzili osobliwe przesłuchania. Pytali o zawód i przynależność partyjną, czy ktoś był właścicielem majątku ziemskiego. Właściwie posiadacze większych gospodarstw rolnych i członkowie NSDAP byli najbardziej zagrożeni aresztowaniem. Tylko ciężka choro- ba, względnie bardzo podeszły wiek, mogły mężczyzn uchronić przed zesłaniem. Nie było ich tu przecież wielu. Stąd Rosjanie zdecydowali się włączyć do tego zaciągu przede wszystkim kobiety i dziewczęta. Ludność cywilna miała mniejsze szanse

⁵ A. Diedrichsdorf, *Die Verschleppung 1945* [w:] *Ortschronik von Köslienen bei Allenstein*, Delmenhorst 1990, s. 85–86.

⁶ WAPO, sygn. 390/275 Up, k. 49–79.

⁷ F. Klier, *Verschleppt ans Ende der Welt. Schocksale deutscher Frauen in sowjetischen Arbeitslagern*, Berlin 1996. Wg danych z okładki, do przymusowych prac wywieziono: z Ragnit (Nieman) – 150 osób cywilnych (1 transport), z Insterburga (Czerniachowsk) – 46 800 (22 transporty), z Tapiaw (Gwardiejsk) – 13 050 (3 transporty), z Soldau (Działdowo) – 18 000 (9 transportów), z Deutsch Eylau (Iława) – 3 500 (3 transporty).

⁸ H. H. Pollack, *Verschleppt und Verschollen. Geschichte einer Deportation aus Ostpreußen*, Frankfurt 1990, s. 7; Por. F. Klier, *op. cit.*, s. 151–155.

⁹ *Ibidem*.

przeżycia od żołnierzy, którzy stali się jeńcami; była słabsza, nieprzyzwyczajona do prymitywnych warunków życia i ciężkiej pracy. Realizacja wspomnianego wyżej rozkazu NKWD odbywała się według zasady „możliwie najwięcej i do tego w jak najkrótszym czasie”.

Niezależnie od tego odbywały się rekrutacje do pracy przy uruchamianiu zakładów przemysłowych i usuwaniu zniszczeń wojennych w północnej części Prus Wschodnich, stanowiącej od 7 kwietnia 1946 r. Obwód Kaliningradzki, m.in. w stoczni królewieckiej pracowali deportowani tu robotnicy z elbląskiego zakładu Schichau¹⁰.

Werbunek mieszkańców Prus Wschodnich do pracy w Rosji rozpoczął się w lutym i trwał do końca kwietnia 1945 r. Miał on niejednorodny przebieg. Najpierw w końcu lutego tegoż roku pojawiły się obwieszczenia dowódcy II Frontu Białoruskiego, nakazujące mężczyznom obowiązek zarejestrowania się w miejscowościach, gdzie znajdowały się radzieckie komendantury. W przypadku Jarandowa, jak napisał ks. Gerhard Fittkau, było to Kłębowo. W obwieszczeniu podano, że mężczyźni między 17 a 50 rokiem życia zostaną wciągnięci do II Białoruskiej Armii, dlatego muszą zabrać zimowe i letnie ubranie, materace oraz pożywienie na dwa tygodnie¹¹. Ponieważ, poza wybranymi duchownymi, mężczyźni w takim wieku nie było, kobiety zgłaszały się bez trwogi. Wszyscy czuli się bez winy, nie byli przecież przestępcami, „nikt nikogo nie uderzył, nie uśmiercił, nie oszukał, nie okradł, a więc mógł się czuć bezpiecznym”¹². Tymczasem właśnie kobiety i dziewczęta najpierw zostały zatrudnione do wykonywania różnych prac porządkowych: grzebania zabitych i ładowania zarekwirowanego majątku, a potem deportowano je do pracy za Ural. Na liście z powiatu olsztyńskiego stanowiły one ok. 80 procent deportowanych. W taki sposób żołnierze zabrali 25-letnią Hildegardę Schmack z Różynki¹³. Przesłuchania dokonywane przez oficerów NKWD, rzekomo kwalifikujące osoby do pracy, nie miały większego znaczenia, gdyż ich wynik był z góry przesądzony. Wysuwane oskarżenia, jak współpraca z partią hitlerowską (NSDAP) czy też posiadanie dużego gospodarstwa ziemskiego, w przypadku młodych dziewcząt nie wchodziły w rachubę, a to, że były członkami Bund Deutscher Mädel, stanowiło w tamtych czasach rzecz zwyczajną. Księżom z kolei zarzucano wygłaszanie kazań wrogich wobec Związku Radzieckiego. Podczas przesłuchania, „kiedy ludzie otrzymywali pierwsze ciosy w kark lub potylicę, zaczęli przyznawać się do wszystkiego, co pytający chcieli wiedzieć. Wyznawali wtedy, że byli członkami partii narodowosocjalistycznej albo kapitalistami lub jednym i drugim”¹⁴. Poza tym przesłuchiwanie podpisywali protokoły w języku rosyjskim, którego przecież nie znali, a więc można było w nich

¹⁰ T. Baryła, Wstęp do: *Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata Obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach*, Olsztyn 2000, s. 14.

¹¹ G. Fittkau, *Mój trzydziesty trzeci rok życia*, Olsztyn 1994, s. 63; por. Raport Pełnomocnika Rządu RP przy 3 Froncie Białoruskim płk. dr. Jakuba Prawina z 23 III 1945 r. [w:] *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, oprac. T. Baryła, Olsztyn 1995, s. 15.

¹² A. Surminski, *Der schrecken hatte viele Namen* [w:] *Letzte Tage in Ostpreußen Erinnerungen an Flucht und Vertreibung*, München 1995, s. 327.

¹³ H. Schmack, *Mein bewegtes Leben*, Ermlandbuch 2001, s. 73.

¹⁴ G. Fittkau, *op. cit.*, s. 97.

zawrzeć to, co odpowiadało przesłuchującym. Marii Schunk z Posort, aresztowanej w Olsztynie, oficer oświadczył: „Jesteście naszymi jeńcami i musicie tak samo pracować, jak w czasie wojny zniewoleni Rosjanie w Niemczech”¹⁵. Osobliwą scenę przesłuchania zrelacjonował ks. Fittkau. Oto 59-letni ks. Karol Langwald, proboszcz w Kochanówce w latach 1921–1928, prezes Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię, od 1925 r. członek Związku Polaków w Niemczech, przypuszczając, że przedstawienie funkcjonariuszowi NKWD legitymacji organizacji ze znakiem Rodła spowoduje jego zwolnienie, bardzo się zawiódł. Tłumacz oskarżył go o szpiegostwo na rzecz nazizmu i reakcyjnego rządu londyńskiego¹⁶. Zostały ustalone nazwiska 43 duchownych katolickich, których czerwonoarmiści wywieźli w głąb Rosji¹⁷. Powróciło zaledwie dwunastu. Ks. Langwald został skierowany do pracy za Uralem, zmarł w transporcie udającym się do Czelabińska. Legitymacją potwierdzającą przynależność do Związków Polaków w Niemczech próbował się uwolnić z grupy przeznaczonych na zesłanie 53-letni Franciszek Sowicki z Pról pod Olsztynem. Kilka razy bez skutku przedkładał ją oficerom NKWD, ostatni raz w czasie konwoju w Pruskiej Hławce, a kiedy żołnierz nie zareagował – Sowicki chciał opuścić grupę, na co czerwonoarmista bez ostrzeżenia zastrzelił polskiego Warmiaka¹⁸. Konwojujący grupę żołnierze identycznie postępowali z tymi, którzy nie nadążali w zwyczajnym marszu kolumny bądź chwilowo zasłabli: w brutalny sposób ich rozstrzelano, a zwłoki pozostawiano na skraju szosy.

Zatrzymane kobiety i mężczyźni najpierw byli więzieni w piwnicach domów i stodołach, potem pod eskortą uzbrojonych czerwonoarmistów, niekiedy z psami, byli doprowadzani do innych miejscowości, gdzie znajdowali się już następni więźniowie. Tu odbywały się dodatkowe przesłuchania. W czasie przenoszenia się z miejsca na miejsce ludzie byli okradani przez wartowników. Często też do takiej kolumny marszowej dołączano napotkane po drodze inne osoby, bądź ze skupisk ludzi, zgromadzonych w gospodarstwach na koloniach wsi, gdzie wcześniej nie dotarli zarządzenia nowej władzy. Tak było z 10-letnim Beniaminem Kolendrem z Tuławek, który z matką przebywał w gospodarstwie Kochanków i tam został wcielony do kolumny¹⁹. Kolumna ta zmierzała przez Nowe Włóki, Podlesną, Gady do olsztyńskiego więzienia. Następnie, już w większej gromadzie i pod silniejszą eskortą, chłopiec z matką dotarł pieszo do Ciechanowa, a stamtąd pociągiem przez Białystok w rejon Tuły, do pracy przy wyrębie lasu. Lyjna Porbadnik z Wymoja dotarła najpierw do Olsztynka, potem z grupą Warmiaków przez Nidzicę, Mławę do Ciechanowa. „W końcu ludzie szli, raczej się wlekli (...) Jeden podtrzymywał drugiego. Słabnącym ktoś uczynnie podarował garść brudnego śniegu z pobocza”²⁰.

¹⁵ M. Schunk, *Erinnerung an Leidezeit, Postkarte aus Sibirien kam nach 33 Jahre an*, „Jomen-Post” September 1998, nr 18, s. 88.

¹⁶ G. Fittkau, *op. cit.*, s. 83.

¹⁷ L. Ploetz, *Vom Schicksal ermländischer Priester 1939–1945–1965*, Kiel 1965; por. B. Schwark, *Ihr Name lebt. Ermländische Priester in Leben, Leid und Tode*, Osnabrück 1958.

¹⁸ Notatka dr Leona Sowickiego, syna Franciszka, z 18 VIII 2003 r. (w posiadaniu autora).

¹⁹ B. Kolender, *Verschleppung aus Tollack*, „23 Heimatbrief der Kreisgemeinschaft Allenstein-Land”, Weihnachten 1992, s. 151.

²⁰ E. Cyfus, *...a życie toczy się dalej*, Olsztyn 2003, s. 140.

W samym Olsztynie, jak napisała sekretarka pełnomocnika Rządu RP najpierw przy III Froncie Białoruskim, a od 23 maja 1945 r. na Okręg Mazurski – Halina Szyrmerowa z Donimirska, „rosyjskie władze miasta poleciły wojsku wyłapywać osoby zdolne do pracy i co jakiś czas wysyłały transporty ludzi do Związku Sowieckiego. Dlatego mieszkańcy kryli się po piwnicach i nie mieli odwagi wyjść na ulicę. Teraz rozeszła się wiadomość, że Polacy, także miejscowi, nie podlegają wywózce i że przyjechała polska władza, która może ich przed nią uchronić. Tłum kobiet napłynął do ratusza (...) zaczęliśmy wystawiać dwujęzyczne zaświadczenia (...) Z braku papieru pisaliśmy przeważnie na odwrocie niemieckich dokumentów. Nasze zaświadczenia uratowały wiele osób od wywózki, choć czasami żołnierze darli dokument, a jego właściciela zabierali”²¹.

Ludność innych rejonów Prus Wschodnich, przewidzianą do deportacji, gromadzono nadto w Wystruci (Insterburg – obecnie Czerniachowsk), Hławie i Sztutowie. Insterburg, nazywany w nomenklaturze sowieckiej „więzieniem polowym III Frontu Białoruskiego”, stanowił największe skupisko do wywozu na wschód. Zgromadzeni w tym mieście ludzie zostali skoszarowani w spichlerzach, mleczarniach i samym więzieniu. Każdą partię ludzi przeznaczonych do pracy zatrzymywano od dwóch do trzech dni do czasu skompletowania kolejnych transportów. Doprowadzeni tam ludzie nie otrzymywali żadnych racji żywnościowych. Jeśli ktoś zdołał zachować jakieś pożywienie, to je konsumował, większość jednak pozostała bez jedzenia – aresztowano ich przecież przypadkowo, nawet z ulicy. Przed samym odjazdem na wschód zostali jeszcze raz ograbieni z resztek mienia. Wszystkich ustawiano pod ścianą w dużej hali, a wartownicy zabierali sobie to, co uznali za wartościowe. Potem wszyscy, przeważnie nocą, udawali się w długim pochodzie na dworzec, gdzie następowało załadowanie do bydłowych wagonów. Po 50 osób w każdym. Na podłodze leżało trochę słomy. Miejsca starczyło tylko na to, aby usiąść z podkurczonymi nogami. Wszyscy pragnęli zająć miejsce przy ścianach, o które można byłoby się oprzeć. Takich miejsc było niewiele. Pozostali w czasie jazdy pociągu padali jeden na drugiego. Światło przedostawało się do wewnątrz tylko przez szczeliny i kwadratowy otwór 30×30, wycięty w jednym kącie wagonu w podłodze – to była toaleta. Blisko 85 procent każdego transportu stanowiły kobiety i dziewczęta. Wśród nich także autorki zgromadzonych przeze mnie wspomnień²².

²¹ H. Donimirska-Szyrmerowa, *Był taki czas...*, Warszawa 2003, s. 351–352.

²² *Verschleppt. Frauen und Mädchen von Ostpreußen nach Sibirien verschleppt*, wyd. II, Leer 1980; H. Rauschenbach, *Von Pillkallen nach Schadrinsk. Meine Zeit im Lager nr 6437 und das Wiedersehen nach 43 Jahren*, Leer 1994; H. Teschner, *Ein Wiedersehen mit der Heimat*, „Ermländischer Hauskalender” 1951, s. 191–198; *Beschreibung der Verschleppung von Helene Fittkau geb. Rohloff aus Patracken* [w:] G. Kellmann, *Die Kirchspiel Groß Kleesberg und Klauendorf mit allen Ortschaften einschließlich Wiranden und Elisenhof*, Mannheim 1993, s. 103–105; Elisabeth Surrey geb. Schnarbach, *In russischer Gefangenschaft von 1945 bis 1948* [w:] U. Fox, *Kirchspiel Alt Wartenburg im Ermland 1325–1985*, Paderborn 1989, s. 378–382; *Die Verschleppungen 1945* [w:] A. Diedrichsdorf, *Ortchronik von Köslinen bei Allestein*, Delmenhorst 1990, s. 85–86; *Zwangsarbeit im Bergwerk und Heimkehr* [w:] „31 Heimat-Jahrbuch Landkreis Allenstein”, Weihnachten 2000, s. 250; M. Schunk geb. Kolodziecki vor 1945 Posorten u. Kortau, *Karte aus Sibirien weckte Erinnerung an Leidenzeit. Postkarte aus Sibirien kam nach 33 Jahren an*, „Jomen-Post” September 1998, nr 18, s. 87–91; C. Grunwald, *Meine Gefangenschaft in Sibirien von 28 II 1945 bis 17 VIII 1947*, „Ermlandbriefe” 1998, nr 2; O. Bader, *3 Jahre Russland*, „Ermlandbuch” 1995 s. 41–48; Taśma audycji WDR w Kolonii z 10 VI 2001 r. przygotowanej przez red. Gudrun Schmidt, znajduje się w biurze Mniejszości Niemieckiej, Olsztyn ul. Partyzantów (Dom Kopernika).

Pomiędzy zesłanymi do pracy Niemcami byli też Polacy, Francuzi i Ukraińcy. Do Rosji wywieziono 22 Francuzów z Posort. Ksiądz Oskar Bader wspominał, że w Lidzbarku więziono go z Polakami²³. Hildegarda Schmack spod Braniewa jechała na wschód z 16-letnią Polką²⁴, a Szymon Filipkowski został w Mingajnach pod Ornetą aresztowany przez Rosjan wraz z grupą robotników uprzednio zatrudnionych u bauerów w Prusach Wschodnich, a następnie wysłany na dwa lata do pracy w Świerdłowskim obwodzie²⁵. Z miejscowych Warmiaków Rosjanie deportowali m.in. ojca profesora Huberta Orłowskiego z Podlejek. Zabrano go z podwórka na roboty, które miały trwać trzy dni, bo na tyle miał zabrać żywności. Wraz z grupą innych mężczyzn w podeszłym wieku został załadowany na dworcu w Biesalu²⁶. Nie powrócił już do Podlejek. Zmarł latem 1945 r. gdzieś pod Charkowem. Nie powrócili również Józef Nikielowski, prowadzący do 1939 r. restaurację w olsztyńskim „Domu Polskim”, ani wychowawczyni z polskich przedszkoli na Warmii Jadwiga Gnatowska ze Skajbot, którą najpierw zatrudniono do dojenia zarekwirowanego przez Rosjan bydła.

Deportacje Niemców w głąb Rosji z części Prus Wschodnich wcielonej bezpośrednio do Związku Radzieckiego nie zakończyły się w kwietniu 1945 r. Lekarz hrabia Hans von Lehnndorff, ostrzeżony przez pielęgniarkę Paulę, że ma być zesłany na wschód, jeszcze w październiku 1945 r. zdołał zbiec z Królewca do Grazym pod Ostródą²⁷, a Lotte W. z Królewca została wraz z matką aresztowana 16 czerwca 1947 r. pod zarzutem głoszenia nieprawdziwych opinii o państwie radzieckim. Wymierzono im karę po pięć lat obozu pracy²⁸. Jej matka wkrótce zmarła, a ona pracowała przy wyrębie lasu pod miastem Gorki, następnie zaś w fabryce pod Solikamskiem.

Inaczej wyglądało aresztowanie i ostatecznie deportacja do Związku Radzieckiego wikariusza generalnego ks. dr. Alojzego Marquardta. Został on aresztowany we Fromborku bezpośrednio po wkroczeniu Rosjan do miasta, tj. 8 lutego 1945 r., wraz ze swoim sekretarzem ks. Johannesem Parschauem²⁹. Początkowo Rosjanie sądzili, że mają przed sobą, tak relacjonował ks. Parschau, generała Volkssturmu i jego adiutanta (sic!). Następnie zatrudnili ich przy opisanu i pakowaniu zrabowanych paramentów religijnych z katedry fromborskiej i innych kościołów katolickich. W tym celu pod eskortą żołnierzy przemieszczali się do kilku miejscowości w pobliżu Fromborka, m.in. Wierzna Wielkiego. Ostatecznie obaj duchowni zostali zwolnieni

²³ O. Bader, *op. cit.*, s. 43.

²⁴ H. Schmack, *op. cit.*, s. 75. Por. J. Jasiński, *Niemiecki wizerunek robotników przymusowych w Prusach Wschodnich*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 2, s. 2005.

²⁵ Pismo komisji polskiej Stowarzyszenia „Memorial” z 26 VII 1997 r. – za informację z Olsztyna pragnę serdecznie podziękować M. Filipkowskiemu.

²⁶ H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominanie*, Olsztyn 2000, s. 47.

²⁷ H. Lehnndorff, *Ostpreußisches Tagenbuch. Aufzeichnungen eines Arztes aus Jahren 1945–1947*, München 1967, s. 163.

²⁸ F. Klier, *op. cit.*, s. 152.

²⁹ *Das schreckliche Abenteuer. Die Verschleppung des Generalvikars Dr. Marquardt und des Domvikars Parschau nach Russland 1945–1956. Bericht von Domvikar Johannes Parschau. Aufgeschrieben von Ernst Laws*, „Ermlandbuch” 1981, s. 81–142.

7 czerwca 1945 r. Tego dnia pojawili się na plebanii kościoła św. Jakuba w Olsztynie, gdzie proboszczem był ks. Jan Hanowski. Ksiądz Marquardt próbował tworzyć urząd Kurii Biskupiej w duchu polsko-niemieckim, tzn. pewne stanowiska kurialne zamierzał powierzyć Niemcom, inne Polakom. Tego rodzaju działania nie były możliwe do zaakceptowania przez polskie władze administracyjne, stąd podjęły one decyzje o wysiedleniu tego duchownego z Polski. Ostatecznie zatrzymał się u sióstr szarytek w Berlinie. Ksiądz Parschau natomiast objął obowiązki duszpasterskie przy kościele w Dajtkach k. Olsztyna. W połowie sierpnia 1945 r. u księdza Parschaua pojawili się dwaj wyżsi oficerowie Armii Czerwonej z ofertą sporządzenia opisu i identyfikacji cennych sprzętów liturgicznych właśnie przez ks. Marquardta i jego sekretarza. Jak się dowiedzieli, że wikariusza generalnego nie było już w Polsce, to wysunęli propozycję udania się samolotem do Berlina. W drodze powrotnej samolot wylądował aż w Moskwie, gdzie obu duchownych umieszczono w dość ekskluzywnej willi. Przedstawiciele władz zaoferowali im stanowiska kościelne, których warmińscy księża nie chcieli przyjąć, argumentując, że mogą być one nadane wyłącznie przez Ojca świętego. W ramach represji przeniesiono duchownych do innych miejsc zamieszkania, pogarszając im warunki. W końcu obu księży uwięziono, a następnie wytoczono im proces o szpiegostwo na rzecz Watykanu i rządu hitlerowskiego oraz wrogość wobec Związku Radzieckiego³⁰. Zostali skazani na 15 lat zesłania w rejon Irkucka. Ksiądz Marquardt powrócił stamtąd do Niemiec 8 grudnia 1955 r. i pełnił do 1972 r. urząd wiceoficjała sądu biskupiego w Essen. Ksiądz Parschau natomiast opuścił Związek Radziecki 7 stycznia 1956 r.

Przejazd pociągiem do odległych miejsc pracy trwał od trzech do sześciu tygodni i odbywał się w nieludzkich warunkach. Transport składał się mniej więcej z 42 zupełnie nieprzystosowanych do przewozu ludzi bydłowych wagonów. W środku wagonu znajdował się piecyk, w którym nie palono, bo na ogół brakowało opału. Z boku ustawiona była rynna, zbita z dwóch desek, którą odprowadzano nieczystości. Przez pierwsze dni ludzie w transporcie często nie otrzymywali żadnego pożywienia. Potem podawano im jedynie suchary oraz pozwolono w czasie postoju pociągu nabrać zimnej wody. Ciepłą strawę w postaci gorącej zupy dostawali może trzy razy: „Najbardziej dokuczało nam pragnienie. Było ono trudniejsze do zniesienia aniżeli głód”³¹. Zdarzały się próby ucieczki z transportu. Rosjanie strzelali do uciekających.

W zbiorowej książce „Verschleppt” jednak z autorem napisała: „Tak więc wreszcie pociąg ruszył. Z czasem przywykłyśmy do jednostajnego stukotu kół. Jak zrobiło się jasno, to przez szczeliny w ścianach można było odczytać nazwy mijanych miejscowości (...) Przejeżdżaliśmy przez Ufę i Moskwę. Dwa razy w ciągu dnia zostały odryglowane drzwi. Raz przekazano nam dwie kromki suchego chleba i łyżkę cukru lub plasterki sera (...) Przy kolejnym otwarciu rozdzielono wodę. Ci, którzy

³⁰ *Das schreckliche Abenteuer. Die Verschleppung des Generalvikars Dr. Marquardt und des Domvikars Parschau nach Russland 1945 bis 1948. Berichtet von Domvikar Pfr. Johannes Parschau, aufgeschrieben von Ernst Laws, noch einmal von Parschau auf sachliche Richtigkeit überprüft*, „Ermlandbuch” 1982, s. 60.

³¹ M. Schunk, *op. cit.*, s. 88.

jeszcze potrafili się poruszać, sami przynosili wodę w bańkach po mleku. Woda nie była czysta ani smaczna. Unosił się nieprzyjemny fetor. (...) Podczas trzech postojów otrzymaliśmy ciepłą strawę. Składała się ze świeżego chleba, brei z kawałkiem mięsa niewiadomego pochodzenia, inni z olejem bądź posłodzoną. Wszyscy rzucili się na jedzenie jak zwierzęta. Skutki tego, po wygłodzeniu organizmu, okazały się opłakane: nadęte żołądki, męczące biegunki, coraz więcej było zmarłych. Już w transporcie wybuchały pierwsze epidemie: czerwonka, tyfus, błonica. Chorych umieszczono w jednym z wagonów. Nie było w nim ani lekarza i lekarstw. Przez to wszyscy skazani byli na śmierć. Zmarłych wynoszono z wagonów, następnie ich rozbierano i umieszczano przy torach³². W ciągu trzytygodniowej jazdy zmarło 300 osób, a więc jedna piąta całego transportu. W innych pociągach zmarłych umieszczono w ostatnim wagonie. W transporcie, którym dotarł pod Workutę ks. Fittkau, były aż trzy wagony ze zmarłymi. Najczęściej pytanie sowieckiego wartownika o liczbę zmarłych stanowiło jakby powitanie przy otwarciu drzwi wagonu, a potem rozlegało się chrapliwe „Dawai raus”³³. Ludzie w transporcie przyzwyczajali się już do śmierci. Bohaterka książki Edwarda Cyfusa przywołała sytuację, która zapanowała po zgonie starszej kobiety: „W przeciwległym kącie wagonu któraś z kobiet zaintonowała w gwarze warmińskiej: *Dobry Jezu a nasz Panie, doj ji zieczne spoczywanie*. Atmosfera w wagonie stawała się nie do zniesienia. Jedne kobiety powtarzały jak w transie *Wieczny odpoczynek*, inne odmawiały różaniec, jeszcze inne zaczęły głośno złorzeczyć i kląć na wszystkich i wszystko. Na Ruskich, na Hitlera, na wojnę, zimno, głód, nie wyłączając Pana Boga”³⁴.

Co najmniej raz w czasie jazdy na daleką północ deportowani poddani zostali dezynfekcji i dezynsekcji. W ciągu trzech tygodni bez mycia i odświeżenia odzieży pojawiły się insekty. Nie tylko wtedy eskortujący żołnierze mieli największe kłopoty z policzeniem wywiezionych. To liczenie trwało niekiedy po kilka godzin.

Iwan Czuchin z urzędniczą dokładnością podał, że dwóm tysiącom deportowanych z Wystruci (1303 kobiet i 697 mężczyzn), przybyłym do Pietrozawodsk 9 kwietnia 1945 r., przewidziano na okres transportu: 8100 kg sucharów, 3600 kg sera, 270 kg cukru, 300 kg soli, 30 kg kawy³⁵. Nie wiadomo jednak, jak długo trwał dojazd na półwysep Kola i czy faktycznie przewidziany deputat został rozdzielony pomiędzy zesłanych. W transporcie znajdowało się 1940 Niemców, 36 Polaków, 11 Francuzów, 7 Rosjan, 5 Włochów oraz mieszkanców Luksemburga. Wśród nich – 25 dziewcząt w wieku 14–15 lat, ale były też kobiety 57-letnie. W drodze zmarło 16 osób.

Warunki życia i pracy w sowieckich łagrach nie odbiegają od opisów zawartych w książkach Aleksandra Solżenicyna i Gustawa Herling-Grudzińskiego. Transport w nieogrzanych wagonach i przy głodowych racjach żywnościowych mocno naruszył zdrowie tych, którzy przybyli na miejsce przeznaczenia. Mniej więcej jedna piąta zmarła w wagonach. Tylko część o własnych siłach mogła dojść do obozów. Innych

trzeba było przenieść. Wszystkich rozlokowano w barakach z piętrowymi pryzmami, ustawionymi w czterech rzędach. Nie było materaców ani sienników. Przykrycie stanowiły koce, ale z dołu dochodziło zimno. Wszyscy spali w ubraniach. W każdym baraku znajdowało się od 100 do 200 miejsc. Były też mniejsze baraki. Ludzie nie mogli się doczekać chwili, ażeby po trudach podróży wyciągnąć nogi. Na środku baraku umieszczono jeden bądź kilka piecyków. Choć na początku oznajmiono, że obowiązek rozpoczęcia pracy został wyznaczony po upływie dziesięciu dni od przybycia, a w cegielni Potanino – po dwudziestu, to już czwartego dnia zostali wyznaczeni więźniowie do odśnieżania i przygotowania drewna na opał. Każdy obóz był otoczony trzymetrowym płotem, u góry zakończonym dwoma rzędami kolczastego drutu.

O szóstej była pobudka. Podawano wówczas 200 gramów chleba i ćwierć litra gorącej herbaty. O siódmej następował wymarsz do lasu z piłami i siekierami. Przy wyrębie lasu pracowano parami. Norma dzienna każdej pary wynosiła dwa metry sześciennego. Nie była ona możliwa do wykonania przez słabe kobiety, co powodowało zmniejszanie racji żywnościowych³⁶.

Przymusowi robotnicy z Prus Wschodnich pracowali w kopalniach węgla i miedzi na Uralu lub Syberii, przy rozbudowie sieci kolejowej w obszarze Komi, wyrębie lasu, kopaniu torfu, w cegielniach w okolicach Mołotowa, Świerdłowska, Czelabińska i Kemerowa. Wykonywali pracę ponad ich możliwości, przy bardzo małych racjach żywnościowych. W większości byli to ludzie starsi, kobiety, dziewczęta bądź młodzi chłopcy. Ponieważ większość z nich nie była w stanie wykonać przewidzianej normy, to obniżano im jeszcze racje żywnościowe. W początkowym okresie najwięcej osób umierało w obozie pod Szaturą. W pierwszych miesiącach zmarło tam tysiąc osób³⁷. W Potanino pod Czelabińskiem dziennie notowano zgon od 20 do 30 kobiet³⁸, pod Krasnogorskiem – 30³⁹. Ksiądz Fittkau, któremu wyznaczono obowiązki rejestrowania zmarłych, obliczył, że z 260 przybyłych do obozu pod Workutą w pierwszych pięciu miesiącach zmarło 71 osób⁴⁰. Podobnie było gdzie indziej. Ciężkiej pracy nie wytrzymywały kobiety, które zmuszano do wykonania tej samej normy, co mężczyźni. Deportowani z obozu 517 pracowali przy wydobywaniu węgla i wyrębie lasu: z 1984 wywiezionych na ziemi karelskiej zmarło 548 osób.

W obozach wszyscy zostali podzieleni na brygady. Najsłabszych kierowano do prac pomocniczych, jak odśnieżanie, przygotowanie opału bądź dezynfekcja odzieży. W tych grupach znaleźli się też ci, którzy wcześniej nie podołali innej pracy. Oni też mogli liczyć na okresowe odkomenderowanie do zbioru siana bądź kopania ziemniaków w kołchozach.

Stosunki pomiędzy zesłanymi nie zawsze układały się poprawnie. Niemcy, którym kierownictwa obozów powierzały funkcje brygadzystów bądź starszych baraku, wykorzystywali te stanowiska w celu pozyskania większych racji żywności-

³² Verschlepppt, *op. cit.*, s. 22.

³³ H. H. Pollack, *op. cit.*, s. 147.

³⁴ E. Cyfus, *op. cit.*, s. 148.

³⁵ I. Czuchin, *Internowana młodość*, Moskwa – Pietrozawodsk, s. 3–4.

³⁶ F. Klier, *op. cit.*, s. 195.

³⁷ Beschreibung der Verschleppung, *op. cit.*, s. 104.

³⁸ C. Grunwald, *op. cit.*, s. 263.

³⁹ E. Schnarbach (E. Surrey), *op. cit.*, s. 379.

⁴⁰ G. Fittkau, *op. cit.*, s. 163.

wych bądź lżejszej pracy. Odnosili się oni w sposób nieludzki do współwięźniów. Takim był Walter ze wspomnień księdza Fittkaua. Z upodobaniem prześladował on duchownych w obozie: wyznaczał im prace, których nie byli w stanie wykonać, wytworzył w baraku atmosferę zastraszenia. Utworzył w tym celu grupę donosicieli, których opłacał większymi racjami żywniowymi. Sadystą był na pewno Bernhard Sadowski w obozie Kanasz, rzekomo wcześniej więzień obozu koncentracyjnego, pragnący w innych warunkach wziąć rewanż za doznane upokorzenia⁴¹. Spowodował on śmierć wielu współwięźniów – za cichą zgodą sowieckich zwierzchników maltretował tych, którzy nie byli w stanie efektywnie pracować bądź odstawali w forsownym marszu do miejsca zatrudnienia.

Ksiądz Fittkau przedstawił też w złym świetle więźniów innych narodowości: Bułgarów i Polaków. Wskazał na ich egoistyczne postawy, kosztem innych, w pozyskiwaniu większych porcji jedzenia czy zdobywania ubrań po zmarłych. Były to jednak postawy marginalne. Mimo wszystko wśród zesłanych panowała solidarność i wzajemna pomoc.

Na początku w każdym z obozów zostały utworzone prowizoryczne lecznice. Przeznaczono na nie nawet po trzy baraki. Nie były one wcale przystosowane do leczenia: brakowało lekarstw, instrumentów chirurgicznych, niemożliwe było zachowanie podstawowych warunków higienicznych. Dochodziło do tego, że po wypraniu używano jeszcze raz tych samych bandaży. Rosyjskich lekarzy wspomagali Niemcy, rekrutujący się z zesłanych, oraz pielęgniarki. W lecznicy obozu w Potanino jeden termometr służył 400 pacjentom. Jeśli chodzi o wyposażenie, to składało się ono ze skalpela, dwóch strzykawek i pincety, a z leków dysponowano jedynie aspiryną⁴². W większości wypadków rola lekarza ograniczała się do wydania zaświadczenia o niezdolności do pracy. I chociaż lekarze byli w stanie ustalić diagnozę, to z leczeniem choroby było gorzej. Najczęściej zalecano odpoczynek i poprawę wyżywienia, co w warunkach obozowych było niewykonalne. Opinia lekarza stawała się jednak wiążąca w wyznaczaniu rodzaju wykonywanej pracy. Z czasem w obozach założono nawet karty zdrowia wszystkim zatrudnionym.

Wszyscy wspominający pobyt w obozach pracy podkreślają troskę lekarzy o zdrowie i życie zesłanych. Samodzielnie sporządzali różnego rodzaju mikstury z ziół i roślin, upominali się o dodatkowe racje żywnościowe dla najsłabszych. Wielu uwięzionych zawdzięczało im przeżycie. 18-letnia Maria Schunk z Ramsowa po ciężkiej pracy przy przerzucaniu węgla w kopalni nie mogła się poruszać o własnych siłach i tylko dzięki zapobiegliwości rosyjskiej lekarki zdołała dojść do zdrowia. Potem Rosjanka zaproponowała niemieckiej dziewczynie adopcję. Nazwała ją Masza. Twierdziła, że Niemcy już nigdy nie będą istnieli, a w Związku Radzieckim mimo wszystko da się żyć⁴³. Jeszcze w grudniu 1949 r., kiedy Maria została zwolniona z obozu, lekarka ponowiła swoją propozycję.

Wiara w Boga pozwoliła wielu przetrwać trudy zesłania. W chwilach załamania, zwłaszcza kobiety, odmawiały różaniec, odczytywano głośno fragmenty Pisma

⁴¹ H. H. Pollack, *op. cit.*, s. 81–95.

⁴² Verschlepppt, *op. cit.*, s. 62.

⁴³ M. Schunk, *op. cit.*, s. 90.

świętego. Hildegarda Schmack wspominała wspólne modlitwy w barakach⁴⁴. Ponieważ pomiędzy uwięzionymi więcej było ewangelików, ks. Fittkau odprawiał wraz z pastorem Teodorem Goeblem nabożeństwa ekumeniczne przed Wielkanocą, odmawiał modlitwy przy zmarłych. Po jakimś czasie duchownym zabroniono urządzania gromadnych spotkań o charakterze religijnym⁴⁵. „Muszę powiedzieć, że my często wiele się modliliśmy” – napisała Christel Grunwald⁴⁶. „Żyliśmy wciąż nadzieją powrotu do domu. Rano odmawialiśmy wspólnie modlitwę, śpiewaliśmy pieśni religijne. Mieliliśmy przekonanie, że tylko Bóg może nam w tej sytuacji pomóc”⁴⁷ – powiedziała Maria Popławska, a Helena Zekorn z Małych Plusek zwierzyła się, że „w czasie jednej modlitwy Panu Bogu złożyłam przyrzeczenie, że za uzdrowienie ofiaruję co roku jedną Mszę świętą i to postanowienie do dzisiaj wypełniam”⁴⁸. Z kolei Elisabeth Schnarbach napisała: „W naszym baraku co pewien czas odprawiane były nabożeństwa, bo między nami znajdował się duchowny. Władze obozu nie miały nic przeciwko temu. Podczas nabożeństwa pozostawiano nas w spokoju. Być może pośród kierownictwa byli też wierzący. Traktowali nas poprawnie. Nikt nas nigdy nie uderzył”⁴⁹.

Inaczej było w obozie Potanino. Najpierw pastorowi z Olecka, wywiezionemu wraz z kobietami, zaproponowano odprawienie nabożeństwa w nowo otwartym klubie, a potem komendant zawiesił wszelkie praktyki religijne w państwowym – jak powiedział – baraku, bo religia stanowiła w Związku Radzieckim sprawę prywatną każdego obywatela. Raz odbyło się nabożeństwo w lecznicy⁵⁰. W końcu komendant obozu podsunął myśl skierowania w sprawie posługi religijnej zapytania do władz w Moskwie. Odpowiedzi jednak nie było.

W obozie Czeboksary nad Wołgą zmarł 46-letni kanonik Kapituły Warmińskiej ks. Bruno Groß. Za odprawienie Mszy świętej wielkanocnej i odmówienie różańca w kobiecym baraku bez zezwolenia władz obozu został w kwietniu 1946 r. skazany przez komendanta Artamanowa na dwa dni karceru, co spowodowało jego śmierć⁵¹. Pożegnalną modlitwę odmówił jezuita Antoni Fenger, wywodzący się ze Strasburga.

We wszystkich obozach zawsze pamiętano o świętach Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Jeśli nawet w te święta zmuszono kobiety do prac specjalnych, to wieczorami w barakach śpiewano kolędy i w chwilach skupienia przypomniany był dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Obozy pracy na dalekiej północy Rosji były oddalone od większych skupisk miejscowych mieszkańców. W większości byli to również ludzie ubodzy tam przesiedleni, jak Tatarzy, Uzbegy, Czeczeni. Głód zmuszał zesłanych do zebrania u tubylców o ziemniaki bądź kawałek chleba. Hildegard Rauschenbach nazwała te odwie-

⁴⁴ H. Schmack, *op. cit.*, s. 79–80.

⁴⁵ G. Fittkau, *op. cit.*, s. 155.

⁴⁶ C. Grunwald, *op. cit.*, s. 264.

⁴⁷ M. Popławska, Taśma audycji radia WDR, *op. cit.*

⁴⁸ H. Zekorn, *op. cit.*, s. 250.

⁴⁹ E. Schnarbach, *op. cit.*, s. 383.

⁵⁰ Verschlepppt, *op. cit.*, s. 152.

⁵¹ H. H. Pollack, *op. cit.*, s. 197.

dziny u miejscowych po prostu *dzwonieniem*⁵². Nie wszędzie dziewczęta przyjmowano życzliwie. Niekiedy były szczute psami. O miejscowych Rosjanach Elisabeth Schnarbach napisała: „Ludzie, którzy tam żyli byli bardzo biedni. Liście koniczyzny zmieszane z mąką i rozrobione z wodą posłużyły do smażenia placków. Oni mieli jeszcze mniej chleba niż my. Pracujący w kołchozie posiadali z reguły jedną krowę i poletko na kartofle. Z jedną z Rosjanek wymieniłam bluzkę w czerwone paski na miskę ziemniaków. Przez to po długim czasie mogłam się nareszcie najeść”⁵³.

Wymowna jest scena, którą przytoczył w swojej książce Hans Heinz Pollack. Odwiedził on jedną z rodzin, gdzie spotkał się z wielką życzliwością: „Poczekaj zawołała nagle kobieta: masz nieco czasu? Możesz coś otrzymać po naszym obiedzie. Ile masz lat? Dwadzieścia dwa? Przyjrzyj się jemu. Wciąż powtarzała po cichu *Kak Nikołaj*. Hans zrozumiał – jak Mikołaj. – Tak, Mikołaj był moim synem. On miałby teraz dwadzieścia trzy lata. On został w Stalingradzie. On był podporucznikiem. Hans nie wie, co ma powiedzieć. Czy masz jeszcze matkę? On drgnął nagle z przerażenia. *Nie wiem czy ona jeszcze żyje*. Jak to tego nie wiesz? Nie otrzymujesz korespondencji z domu? Upłynęło przecież już półtora roku po wojnie. *Nie w obozie nie otrzymujemy żadnych wiadomości z Niemiec*. Z pewnością twoja matka martwi się o ciebie, płacze i tęskni za tobą. A może sądzi, że ty już nie żyjesz. Wiele napłakałam się po stracie syna. Musisz o tym wiedzieć, że my matki jesteśmy siostrami i wszystkie dzieci są naszymi dziećmi”⁵⁴.

Dopiero w sierpniu 1946 r. zezwolono zesłanym na napisanie kartki do krewnych poza Związkiem Radzieckim, zawierającej dwadzieścia pięć wyrazów. Nie wszystkie kartki dotarły do adresatów. Maria Schunk odebrała przez siebie napisaną pocztową kartkę po trzydziestu trzech latach, mieszkając od dawna w Niemczech⁵⁵. Właściwie była to jednostronna korespondencja, bo nikt tam w obozie nie otrzymał odpowiedzi na swoją przesyłkę.

Zatrudnione w obozach pracy kobiety starały się zachować na tyle, na ile to było możliwe, cywilizowanie obyczaje. Zawsze pamiętano o urodzinach towarzyszy niedoli. Z tej okazji przygotowywano tort urodzinowy, tylko wyglądem przypominający prawdziwe ciasto. Przekładana masa była złożona z ugotowanych ziemniaków.

Z czasem warunki pobytu w obozie zmieniały się na lepsze. W Potaninie utworzony został klub z biblioteką z księgozbiorem złożonym z klasyków literatury rosyjskiej i niemieckiej; wyłożone były gazety w języku niemieckim i wyświetlane filmy. Podjęto też próbę utworzenia klubu dyskusyjnego. Ograniczył on jednak swój program do zwyczajnych prasówek. Jak odnotowano we wspomnieniach, również praca kulturalna została wprzęgnięta w politykę. Oprócz tego dziewczęta urządzały przedstawienia teatralne, powstał też chór, organizowano wieczory recytacji. Ze składek jeńców zakupiono instrumenty muzyczne. Obozowa kapela była złożona ze skrzypiec, dwóch gitar, akordeonu i perkusji. Szczególnym wydarzeniem był wspólny wyjazd na przedstawienie operowe do Czelabińska. Wystawiano tam zna-

na i stosunkowo prostą operę francuskiego kompozytora z XIX w. Leona Delibesa „*Lakme*”⁵⁶. Uczestnicy tej niezwyklej wycieczki musieli wnieść opłatę – po 20 rubli od osoby. Była to mniej więcej połowa miesięcznego zarobku.

Każdego dnia zesłanym towarzyszyło pragnienie powrotu do bliskich. Było ono wciąż wypowiedane. Przynosiło nadzieję na przetrwanie w najtrudniejszych sytuacjach. A kiedy przychodziła upragniona wiadomość o zakwalifikowaniu do transportu udającego się na zachód, to przyjmowano ją z niewiarą. Tak wiele przedtem było już terminów wyjazdu, że kolejną zapowiedź traktowano jako nieprawdziwą.

Najwcześniej, bo już 27 sierpnia 1945 r., dotarła do Frankfurtu nad Odrą z obozu odległego 200 kilometrów od Moskwy, Helena Rohloff z Patryk. Pracowała przy wyrębie lasu i kopaniu torfu. Była kompletnie wyczerpana i niezdolna do dalszej pracy.

Dziewięć miesięcy w dwóch obozach pod Workutą za kołem biegunowym przebywał ks. dr Gerhard Fittkau. Był fizycznie wyczerpany. Wcześniej chorował na gruźlicę. Miał całe ciało pokryte wrzodami. Jego powrót trwał 28 dni, a więc o tydzień dłużej niż jego droga na daleką północ. Przyjęły go siostry szarytki w Berlinie, a potem z nadzwyczajną gorliwością włączył się do pracy charytatywnej na rzecz Warmiaków po 1945 r. osiadłych w zachodnich Niemczech. Jakiś czas przebywał w Szwajcarii, później przez jedenaście lat jako sekretarz Towarzystwa św. Bonifacego – w Stanach Zjednoczonych. Pomagając innym, niejako spłacał dług za udzieloną mu pomoc w obozach pracy. Jako pierwszy w swojej książce „*Mein dreijundreißistes Jahr*” dał świadectwo o odbytej drodze krzyżowej. Jego wspomnienia zostały przełożone na dziesięć języków, w 1994 r. nakładem Warmińskiego Wydawnictwa Archidiecezjalnego ukazała się także edycja polska. W 1962 r. został profesorem dogmatyki w Seminarium Duchownym w Essen. Jeszcze w 1956 r. papież Pius XII nadał mu godność prałata, a Jan Paweł II – infułata. Jest również honorowym kanonikiem Kapituły Warmińskiej we Fromborku.

W tym samym 1945 r. powrócił 10-letni Benjamin Kalender z matką. W transporcie z Moskwy znalazły się chore kobiety z dziećmi. Krótko przebywał też w Związku Radzieckim Hubert Tischner, właściciel dużego gospodarstwa rolnego w Klejdynach koło Lidzbarka Warmińskiego. Ponieważ nie znalazł swojej żony w Berlinie, powrócił w rodzinne strony. W Klejdynach zastał czwórkę młodszych z dziesięciorga swoich dzieci⁵⁷. Tu próbował odbudować własne gospodarstwo. W styczniu 1947 r. aresztowały go polskie władze bezpieczeństwa i wysiedliły do Niemiec. Zamieszkał w Berlinie. Związał się z partią CDU, był jej ekspertem do spraw rolnictwa. W 1950 r. przeniósł się do Nadrenii. W latach 1951–1963 był posłem do sejmiku Nadrenii. Objął też gospodarstwo rolne pod Koblencją⁵⁸.

W początkach 1946 r. została zwolniona z obozu pod Czelabińskiem Hildegard Schmack. Przez dłuższy czas w okupowanych Niemczech nie mogła znaleźć stałego miejsca zamieszkania. Jej rodzice pozostali na Warmii. Przenosiła się z miejsca

⁵² H. Rauschenbach, *op. cit.*, s. 83.

⁵³ E. Schnarbach, *op. cit.*, s. 383.

⁵⁴ H. H. Pollack, *op. cit.*, s. 218–219.

⁵⁵ M. Schunk, *op. cit.*, s. 89.

⁵⁶ Verschlept, *op. cit.*, s. 59.

⁵⁷ H. Tischner, *op. cit.*, s. 191.

⁵⁸ J. Chłosta, *op. cit.*, s. 369–370.

na miejsce. Ostatecznie, wypełniając przyrzeczenie złożone w obozie, wstąpiła do klasztoru. Jako siostra M. Consolatrix pracowała w szpitalach⁵⁹.

Na Warmię powróciła też Helena Probadnik z Wymoju i Elisabeth Schnarbach z Barczewka. Obie miały koszmarnie przeżycia w Rosji. Helenę jakiś czas władze polskie przetrzymały w Przemyślu, potem została przymusowo zatrudniona przy porządkowaniu Katowic. Ostatecznie, jako córka gospodarza, pracowała w stajni przy karmieniu koni. Do jej obowiązków należało też utrzymanie czystości. Wiedziała, że jest wykorzystywana przez Polaków, ale nie głodowała, jak w Rosji. W połowie kwietnia 1946 r. zdecydowała się nielegalnie opuścić Katowice i przyjechać do matki w Wymoju. Już 20 kwietnia była w domu. Jej powitanie z matką przypominało potem wiele razy w rodzinie Probadników: ucałowała spracowaną rękę matki i padła na kolana⁶⁰. Po jakimś czasie Helena wyszła za mąż, a potem wyjechała do Niemiec. Elisabeth z kolei dojechała do Frankfurtu nad Odrą i stamtąd powróciła do Barczewka. Tutaj założyła rodzinę. Z mężem pracowała na rodzinnym gospodarstwie. Żał im było rodzinnych stron, z którymi łączyło ich tak wiele. Ostatecznie jednak w 1979 r. zdecydowali się wyjechać na zachód⁶¹. Z dwóch sióstr Lorkowskich z Tomaszkowa pod Olsztynem, które powróciły z zesłania do Rosji, tylko Agata zatrzymała się w stronach rodzinnych (pracowała w Olsztynie), a Marta wyjechała od razu do Niemiec⁶².

Bezpośrednio po powrocie z obozu w Szadrynsku, oznaczonym numerem 6437, Hildegarda Rauschenbach zamieszkała u ciotki w Berlinie. Tam spotkała swoich rodziców. Wkrótce wyszła za mąż; napisała dwie książki wspomnieniowe⁶³ oraz teksty do blisko pół setki piosenek, w tym najbardziej znanej *Jeder Mensch braucht einen Anderen*. Dwukrotnie odwiedziła rodziną wieś nad rzeką Szeszupą (teraz znajdującą się w obwodzie kaliningradzkim) i ostatecznie w maju 1991 r. zdecydowała się pojechać z mężem do Szadrynska. Zanim do tego doszło, zawarła znajomość z Rosjanką, będącą docentem w studium języków obcych w jednym z szadryńskich instytutów, a jednocześnie lektorką języka angielskiego, którą najpierw zaprosiła do Berlina i gościła przez dwa tygodnie, potem Rauschenbachowie pojechali do Szadrynska. Powitano ich tam nadzwyczaj serdecznie. Była więźniarka odwiedziła fabrykę, w której była zatrudniona przy wyrobie części samochodowych. Podczas pobytu przeprowadzono z nią wywiady. Spotkała się też ze zwykłymi ludźmi, z którymi zetknęła się przed 43 laty.

W Olsztynie, z inicjatywy Renaty Barczewskiej ze Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej, w Domu Kopernika co jakiś czas gromadzą się kobiety z Warmii i Mazur, które mają za sobą pobyt w sowieckich obozach pracy⁶⁴. Na terenie województwa warmińsko-mazurskiego zamieszkuje ich w przybliżeniu około pół setki.

⁵⁹ H. Schmack, *op. cit.*, s. 102–105.

⁶⁰ E. Cyfus, *op. cit.*, s. 220.

⁶¹ E. Schnarbach, *op. cit.*, s. 382.

⁶² Wspomnienie J. Radka z Tomaszkowa w posiadaniu autora.

⁶³ H. Rauschenbach, *Marjelchien wird Berliner*, Leer 1988 oraz *Von Pillkallen nach Schadrinsk*, *op. cit.*

⁶⁴ Taśma audycji WDR, *op. cit.*

U każdej z nich praca w ciężkich warunkach pozostawiła ślady na zdrowiu. Nie otrzymują one dodatku do renty, jak ich współtowarzyszki niedoli teraz przebywające w Niemczech. Również polskie władze nie wspomagają ich specjalnymi dodatkami, bo w okresie deportacji były przecież obywatelkami państwa niemieckiego. Okazjonalną pomoc tym kobietom przynoszą fundacje Kościoła katolickiego w Niemczech.

Wspomnieniami z pobytu w obozie Potanino pod Czelabińskiem dzielą się od pewnego czasu kobiety z dawnego powiatu oleckiego. Pierwszy raz zjechały się w 1972 r. do Dortmundu, potem do Iserlohn. Z tych spotkań narodziła się książka *Verschleppt. Frauen und Mädchen nach Sibirien verschleppt*, która dotąd miała dwa wydania (w 1978 i 1980 r.). Autorki spojrzały na swoje przeżycia z pewnego dystansu. W końcowej części znalazły się zdania: „Jeśli nawet tamte lata były nadzwyczaj ciężkie i dzisiaj jeszcze wiele z nas odczuwa fizycznie oraz duchowo następstwa tamtych przeżyć, to nie możemy jednak dzisiaj wyłącznie o nich myśleć z nienawiścią, bo dzięki nim przecież tu się co jakiś czas spotykamy”⁶⁵. Podobne spotkania organizowała również Maria Scheffler w Gelsenkirchen⁶⁶.

Mniej radosne były przeżycia Hildegard N. z Reszla, która pracowała w kopalni węgla, potem w kołchozie. Przeżyła czerwone i tyfus. Została zwolniona w 1948 r. Zamieszkała w ówczesnej Niemieckiej Republice Demokratycznej. Trudno jej było ukryć trzy i półroczny pobyt w obozie pracy. Z tego powodu kilka razy była przesłuchiwana przez funkcjonariuszy tajnej milicji⁶⁷. Nie wydano jej zezwolenia na wyjazd do RFN, na pogrzeb matki. Lotte W., wywodząca się z Królewca, też nie potrafiła powrócić do normalnego życia. Jeszcze przed wybuchem wojny wyszła za mąż. Wkrótce po ślubie jej mąż został wcielony do Luftwaffe i w 1944 r., po strąceniu go przez aliantów, ślad po nim zaginął. Po wkroczeniu Rosjan pozostała w mieście nad Pregolą, a następnie spędziła pięć i pół roku w obozie pracy. Nieświadomie podpisała tam akt przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, przez co wydłużył się jej pobyt w Rosji o dwa lata⁶⁸. Przybywając w 1954 r. do NRD miała poważne kłopoty z pozyskaniem dowodu tożsamości, bo mąż na podstawie zeznań dwóch świadków przed sądem, zdołał uzyskać akt jej zgonu. W tej sytuacji najpierw sąd musiał unieważnić swój poprzedni wyrok. Żyła samotnie. Nie dążyła do rozwiązania – w tym stanie rzeczy – „nielegalnego małżeństwa”. Często powtarzała, że jako kobieta miała już za dużo przeżyć.

W artykule przedstawiono zaledwie zarys podejmowanego tematu. Dokonano tego prawie wyłącznie w oparciu o wspomnienia tych, którzy powrócili z zesłania. Napisały je w większości kobiety. Przyjmuje się, że więcej niż połowa deportowanych z tych ziem, przy głodowych racjach żywnościowych, nie wytrzymała trudów ciężkiej pracy w kopalniach, cegielnach bądź przy wyrębie lasów. Umierali daleko od stron rodzinnych, chowani w zbiorowych mogiłach. W gromadzonych

⁶⁵ Verschleppt, *op. cit.*, s. 104.

⁶⁶ *Treffen verschleppter Frauen* [w:] „33 Heimatjahrbuch. Landkreis Allenstein”, Weihnachten 2002, s. 284–285.

⁶⁷ F. Klier, *op. cit.*, s. 203–211.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 279–289.

w Landsmannschaft Ostpreußen relacjach odnaleźć można również takie informacje: „W naszym obozie Rosza w 1945 roku zmarło z 2000 deportowanych 1300. Mieszkaliśmy w ziemiankach” (Lydia Dank z powiatu Olecko). „Z 1600 przeżyło tylko 600. W tej sytuacji zostaliśmy przekwaterowani do Czelabińska” (Hedwig Gilewski)⁶⁹. Im dalej od tamtych wydarzeń, tym bardziej zaciera się pamięć. Nie wiem, czy kiedykolwiek poznamy wszystkie nazwiska deportowanych. W olsztyńskim archiwum znajdują się zaledwie częściowe spisy mieszkańców Prus Wschodnich deportowanych w głąb Rosji.

Summary

Deportations of civilians from East Prussia deep into the USSR to enforced work in 1945 (on the basis of memoirs)

During February – April 1945, about 60–80 thousand inhabitants of East Prussia were deported deep into the Soviet Union to work (deportations from the area incorporated into the USSR also lasted after that time). The deportees were mainly women and children, also Polish citizens among them. The paper presents the conditions of transport, living and work in the Soviet forced-labour camps and the fates of those who returned from their exile. According to the roughly estimated data, about half the deportees died during the transport and in the camps.

Santrauka

Rytų Prūsijos civilių gyventojų trėmimai darbams į SSSR gilumą 1945 metais (remiantis atsiminimais)

1945 metų vasario – balandžio mėnesiais į SSSR gilumą darbams buvo ištremta apie 60–80 tūkstančių Rytų Prūsijos gyventojų. Pažymėtina, kad iš tos dalies Rytų Prūsijos, kuri pateko į SSSR priklausomybę, trėmimai vyko ir vėlesniu laikotarpiu. Tremiamos buvo daugiausia moterys ir merginos, tarp jų ir lenkų tautybės. Straipsnyje aprašytos transportavimo, gyvenimo ir darbo lageriuose sąlygos bei tremtinių likimai grįžus iš tremties. Kai kuriais duomenimis apie pusę deportuojamųjų mirė vežimų metu bei lageriuose.

⁶⁹ List Bernharda Knapsteina z 4 IX 2003 r. z Landsmannschaft Ostpreußen (w posiadaniu autora). Pragnę równocześnie podziękować za okazaną życzliwość w zbieraniu materiałów o deportacjach ludności cywilnej z Prus Wschodnich.

CZY I RZECZPOSPOLITA BYŁA UNIĄ NARODÓW EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ?

Prof. Cezary Kukło: – Mówiąc o I Rzeczypospolitej, mamy na myśli okres poczynając od 1569 r., czyli od unii lubelskiej. Stanowiła ona ukoronowanie co najmniej 200-letnich stosunków polsko-litewskich, które w charakterze prawnopństwowym zawiązały się w roku 1385. Uważam, że nie można wydarzeń z Lublina z 1569 r. odrywać od sytuacji wcześniejszej, gdyż unia lubelska zarazem zamykała pewien etap dotychczasowych stosunków, jak i otwierała nowy. Cofnijmy się zatem do wieku XIV. Spróbujmy uzyskać odpowiedź na pytanie, jakie dylematy stanęły przed ówczesnym przywództwem politycznym Wielkiego Księstwa Litewskiego w drugiej połowie XIV w., które wpływały na dążenie pod przymusem lub inną koniecznością do zawarcia unii krewskiej? I jak ówczesne przywództwo polityczne widziało charakter tego połączenia?

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Mówiłem o tym na jednej z konferencji. Chcąc zacząć od rzeczy znanych wszystkim, najpierw omawiałem przyczyny, które doprowadziły do unii krewskiej. Wywołało to wielką dyskusję. W naszej świadomości, ale i w historiografii polskiej jest tak, że na unię krewską patrzyło się z punktu widzenia interesów polskiej strony. Nie pamięta się, że strona litewska także miała swoje cele polityczne, które chciała osiągnąć – i tak się stało. Były one jasno określone jeszcze w połowie XIV wieku i powtarzały się aż do momentu zawarcia unii krewskiej. Dwa główne cele to zakończenie wojny z Zakonem Krzyżackim i przyznanie praw do zawojowania ziem ruskich. Wśród mniej istotnych dążeń było wysiedlenie Zakonu Krzyżackiego z terytorium Prus. Na przestrzeni XIV wieku prowadzono różne

* Zapis dyskusji, które odbyły się w ramach I Podlaskiego Festiwalu Nauki i Sztuki: 26 września 2003 r. w Suwałkach (I LO im. M. Konopnickiej) i 27 września 2003 r. w Białymstoku (Muzeum Podlaskie). W dyskusji uczestniczyli: dr hab. Cezary Kukło (profesor Uniwersytetu w Białymstoku), prof. dr hab. Alvydas Nikžentaitis (dyrektor Instytutu Historii Litwy w Wilnie), dr hab. Józef Maroszek (profesor Uniwersytetu w Białymstoku), prof. dr hab. Aleksander Krawcewicz (profesor Uniwersytetu Grodzieńskiego i Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, przewodniczący niezależnego Białoruskiego Towarzystwa Historycznego), prof. dr hab. Antoni Mironowicz (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. Jan Dziegielewska (Uniwersytet Warszawski i Wyższa Szkoła Humanistyczna w Puławach), dr Rimantas Miknys (zastępca dyrektora Instytutu Historii Litwy).

rozmowy, nie tylko z królami Polski, ale też Węgier i Czech, których celem było osiągnięcie tych wszystkich dążeń politycznych. Warto tu wspomnieć o zapomnianym układzie dubiskim, kiedy to Litwa zgodziła się przyjąć chrzest z rąk Zakonu Krzyżackiego, ale to miało kosztować część Żmudzi. Potem były rokowania m.in. z Moskwą, ich dokładna data nie jest znana, no i to najważniejsze wydarzenie, czyli zawarcie unii krewskiej. W tym kontekście widać jasno, że o zawarciu unii krewskiej zdecydował przypadek. Ówczesna sytuacja była taka, że Polska nie miała króla i zgodziła się na niektóre warunki stawiane przez Litwę i dobrze nam znanego Jagiełłę. Tak więc przypadek sprawił, że najpierw była unia krewska, potem unia lubelska.

Prof. Cezary Kukło: – A jak wyglądają przyczyny tego związku ze strony polskiej? Czy rzeczywiście był to problem tylko dynastyczny i czy rzeczywiście chodziło tylko o znalezienie panującej na tronie Jadwidze męża?

Prof. Józef Maroszek: – Istnieje schemat, który się ciągle powtarza. Wskazuje się, że Polacy stale dążyli do opanowania ziem swojego wschodniego sąsiada. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że tuż przed II wojną światową ukazała się pozycja, która odpowiadała na stawiane w tym czasie problemy dyskusyjne. Był to „Pamiętnik 400-setnej rocznicy pierwszego statutu litewskiego”. W Pamiętniku tym zamieszczony jest niezwykle cenny artykuł człowieka, który w inny sposób spojrzał na to wszystko. Był to Stanisław Kutrzeba, wybitny badacz, jeżeli chodzi o Litwę, ale przede wszystkim historyk prawa. Otóż Kutrzeba, przyglądając się różnym procesom politycznym, które zachodziły w czasach panowania Kazimierza Wielkiego i kolejnych władców, w tym dziewięciu z dynastii Jagiellonów, zasiadających na tronie polskim, zwrócił uwagę na fakt, że owa Korona Regni Poloniae, nieduży skrawek ziemi złożony z Wielkopolski, Małopolski i powiększony o kilka rdzennie polskich ziem, nagle był powiększany o liczne obszary, które – co było szczególnie widoczne w czasach Kazimierza Wielkiego – nie były zamieszkane przez Polaków w sensie etnicznym. Przyłączanie obszarów do Korony następowało na zasadzie inkorporacji na prawach niepełnych, bądź inkorporacji na prawach pełnych. Również akt w Krewie traktował on jako akt nie unii, a inkorporacji. Kolejne ziemie wokół Korony Regni Poloniae to obszary związane unią personalną, unią realną, wreszcie lenna i związki dynastyczne, jakie Jagiellonowie między sobą utrzymywali. Kutrzeba stoi na stanowisku, że w tym ostatnim przypadku Jagiellonowie prowadzili jednolitą politykę, a wiemy, że rządzący oni w różnych krajach w Europie Środkowej, nie tylko na Litwie i w Polsce, ale również na Węgrzech i w Czechach, a panie z dynastii jagiellońskiej powiększały zasięg oddziaływań jeszcze bardziej. Historycy sztuki, m.in. wilnianka, pani Krystyna Makowska, która robiła doktorat na temat sztuki jagiellońskiej, stwierdziła, że Jagiellonowie uprawiali gotyk jako sztukę dynastyczną, o określonym poziomie i określonych celach. Innymi słowy, Kutrzeba sprzeciwiał się sformułowaniu, które pojawiało się w historiografii, jakoby Polacy dążyli do narzucenia swego władztwa różnym obszarom. Szlachta zyskiwała przywileje – takie jak wpływ na króla, na prowadzenie polityki zagranicznej, możliwość zwoływania sejmików czy pozyskiwania różnych stanowisk na obszarach swoich województw i ziem, czyli wcześniejszych księstw. Kutrzeba twierdził, że w sumie te granice etniczne wcale się nie cofnęły. Przede wszystkim nastąpiła zmiana legislacyjna – rozciągnięcie takich praw stanu szlacheckiego, które zawierały Statuty Wiślicko-

–Piotrkowskie Kazimierza Wielkiego, a także tych przywilejów stanowych, jakie zyskiwała polska szlachta godząc się na kolejne sukcesje tronu w dynastii Jagiellonów. W sumie mamy tu do czynienia z rozprzestrzenianiem się prawa na dużym obszarze. Unia lubelska również była jednym z takich aktów, nie wymuszonych, a chcianych przez pokaźną rzeszę mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wybuchła wojna i artykuł, o którym mówię, nie spotkał się z większą dyskusją, niemniej jest to ważny głos, mówiący o rozpowszechnianiu pewnych wzorów, rozbudowie struktury państwowej w dość skomplikowany sposób, ale nie drogą zaboru, najazdu, wojny.

Prof. Cezary Kukło: – Spojrzał pan bardzo szeroko na unię krewską, ale czy rzeczywiście w końcu XIV wieku model koronny mógł być atrakcyjny dla społeczeństwa litewskiego? I czy dla całego społeczeństwa, czy tylko dla elity litewskiej? Jaki charakter wobec tego miała mieć unia? Moim zdaniem, Jagiełło widział ją jednak w formie inkorporacji, czyli wcielenia ziem Litwy i Rusi do Korony. Unia inkorporacyjna czyniłaby z Litwy i Rusi tylko pewną dzielnicę w państwie. Pamiętajmy też o oporze społeczeństwa litewskiego – panów i kniaziów litewskich. Wydaje się, że kolejna unia, wileńsko-radomska z 1401 r., modyfikowała układ, w którym strona litewska chciała podkreślić swoją państwowość, a w 1413 r. udało się to w sposób formalny. W 1401 r. zapisano, że po śmierci Witolda Litwa wróci ponownie do Korony – w akcie unii horodelskiej z 1413 r. tego zapisu już nie było.

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Ostatnio historycy litewscy i polscy dyskutują o tym, czy związek Polski i Litwy to była inkorporacja. Doszliśmy do kompromisu, gdyż nie mówimy już o inkorporacji, a o unii personalnej. Co do pytania, komu zależało na unii krewskiej i jak doszło do tego, że zaczęto mówić o inkorporacji – sytuacja społeczeństw w Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Litewskim była bardzo różna. W XIV wieku na Litwie mamy dopiero początki szlachty. Jagiełło rozumował tak: Państwo to ja. I dopasowywał działania do swoich celów. Jednym z powodów, dlaczego nie doszło do inkorporacji, było podjęcie tej decyzji za późno. Szlachta litewska w swoich początkach już istniała. Można pozycję tej szlachty przeklinać, można dziękować za to, że nie doszło do inkorporacji. Dlatego po pierwszej unii możemy mówić o monarchii składowej – potem, po unii lubelskiej, było to już jasne. Coś podobnego istniało w tym czasie w Wielkiej Brytanii czy Hiszpanii. Dlatego ja byłbym ostrożny mówiąc o inkorporacji, bo to było coś innego.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Dyskusja między stroną polską a litewską toczy się ponad moją głowę. Ale proszę pamiętać, że Krewa znajduje się na terytorium Białorusi i z tego powodu pozwolę sobie zabrać głos. Zgadza się z tym, co powiedział prof. Kukło rozpoczynając naszą dyskusję – że bez unii krewskiej nie byłoby unii lubelskiej. Unia krewska miała doraźny charakter skierowany na zewnątrz, czyli na walkę z Zakonem Krzyżackim. W grę wchodziły jeszcze osobiste ambicje Jagiełły i tradycje ustrojowe, które w Koronie i na Litwie bardzo się różniły. Ale uważam, że mówić o przyjmowaniu wzorców koronnych w Wielkim Księstwie Litewskim w wieku XIV raczej nie wypada. Zbyt odmienne były oba ustroje, a znajomość wzorców koronnych na Litwie nie była wówczas zbyt wielka. Co dotyczy owego słynnego artykułu o inkorporacji, który akceptuje polska historiografia, to z punktu widzenia nawet XVI wieku, był to casus prawny. Bo

o jaką inkorporację mogło chodzić, gdy Królestwo Polskie było cztery – pięć razy mniejsze od Wielkiego Księstwa Litewskiego? Jest takie powiedzenie: „Złapał Kozak Tatarzynę, a Tatarzyn za łeb trzyma”, które bardzo tu pasuje. Oczywiście, później to formułowanie prawne przydało się jako nawiązanie do pewnych tradycji jurydycznych.

Prof. Cezary Kukło: – Więc przeciwko czemu zaprotestował Witold i skupiona wokół niego grupa panów litewskich?

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Ten punkt deklaracji miał znaczenie raczej formalne, o czym świadczy dalszy bieg wydarzeń. Bojarstwo litewskie skupiło się wokół Witolda i stało na straży niepodległości Wielkiego Księstwa Litewskiego i dalszy rozwój sytuacji politycznej wewnętrznej był zupełnie inny. W Polsce – system demokracji szlacheckiej, a w Wielkim Księstwie Litewskim – centralizacja dokonana przez Witolda, i to bardzo szybko i skutecznie. Co zaś dotyczy tezy wypowiedzianej przez prof. Nikžentaitisa, że XIV wiek, czy też czasy unii krewskiej to początki szlachty litewskiej – proszę pamiętać, że tą szlachtą było bojarstwo. Nie miało ono pochodzenia wyłącznie etnicznie litewskiego, ono posiadało swoje tradycje już od wieku X. Czyli to nie były początki szlachty Litwy w znaczeniu centralnej dzielnicy państwa.

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Chciałbym wspomnieć o charakterze władz, wtedy zrozumiemy lepiej, co miałem na myśli. Jak już wspominałem, jeszcze przed unią krewską wszyscy bojarzy zarówno dla Jagiełły, jak i dla Kiejstuta to były psy – oni naprawdę ich tak nazywali, tak samo Olgierd, znamy to ze źródeł. Szlachta jako taka tworzy się w XV wieku, kiedy ta grupa się akceptuje i trzyma swoją władzę. Co do szlachty ruskiej – zobaczymy, jakie są mechanizmy władzy wielkich książąt, którzy poszli na ziemie ruskie. Oni nie poszli tam sami, a ze swoimi wojownikami, którzy zaprowadzili tam porządku. Na ziemiach ruskich mamy taką władzę, jak na Litwie etnicznej, tylko że tam jest wielki książę który myśli, że poza nim nie ma nikogo. A na ziemiach ruskich mamy jego rodaka ze swoimi ludźmi, także przekonanego, że szlachta ruska, w rzeczywistości istniejąca być może od wieku X, nie istnieje. Możemy mówić o szlachcie, o tym, że ona istnieje, ale jest ważne, czy ona jest akceptowana przez tych ludzi, którzy naprawdę mają władzę. Dopiero gdy wielki książę i jego otoczenie zaczynają akceptować szlachtę ruską czy litewską – ale to zaczyna się dopiero w wieku XV – możemy mówić o szlachcie.

Prof. Józef Maroszek: – Pojęcie inkorporacja jest całkowicie odrębne od pojęcia unia. Inkorporacja oznacza likwidację bytu państwowego i włączenie terenu Litwy właściwej do Korony Polskiej, czemu się sprzeciwił Witold. Natomiast unia jest aktem łączenia się dwóch społeczeństw, dwóch struktur. Inkorporacja jest aktem wydanym przez rządzącego wraz z jego rodziną i słowo „aplicare” się tu znajduje. Aby nastąpiła unia, potrzebne są więc cztery dokumenty: akt unijny króla polskiego, drugi – Wielkiego Księcia Litewskiego, następnie akt panów polskich i akt panów litewskich. W przypadku Krewa tych czterech dokumentów nie było. Druga kwestia, czy było to tylko deklaratywne? Trzeba pamiętać, że po 1385 r. zachowały się akty hołdownicze kniaziów ruskich pozostających w granicach gosударstwa litewskiego, którzy składali Jagielle przysięgę i akt hołdowniczy jako królowi polskiemu. To zostało opublikowane w „Aktach unji Polski z Litwą”. Stąd też nie można powiedzieć, że to było tylko tak sobie zamierzone – to było realizowane.

Prof. Antoni Mironowicz: – Unia krewska jest rzeczywiście dyżurnym tematem rozmów historyków polskich i litewskich, bardzo ważnym, aczkolwiek wydaje mi się, że w procesie budowy Rzeczypospolitej nie najważniejszym. Kolega Józef Maroszek zwrócił uwagę na ostatnie lata panowania Kazimierza Wielkiego. Rządy ostatnich dwóch Piastów spowodowały, że granice Polski uległy istotnej zmianie. Polska utraciła swoją jednolitość etniczną i narodową oraz wchłonęła ziemie, które nie były polskie, na których mieszkala ludność ruska i litewska. Fakt ten spowodował istotne konsekwencje dla późniejszej polityki panujących w Krakowie. Unia polsko-litewska była pewnym porozumieniem politycznym. Zgadza się, że był to pewien proces polityczny, który zaistniał w Polsce w połowie lat 80. XIV wieku. Proszę jednak zwrócić uwagę, że za rządów Kazimierza Wielkiego oba kraje przechodzą istotnie przemiany wewnętrzne. Polska zmieniła swoją strukturę narodowościową, wyznaniową, wchłonęła ogromne obszary Rusi Halickiej. Również Litwa poszerzyła swoje terytorium o ziemie ruskie. Wcześniej oba państwa prowadziły walki o Ruś Halicką i Wołyń. W konsekwencji powstała struktura dwóch państw, która była wielowyznaniowa i wielonarodowościowa. Pogląd, że unia w Krewie diametralnie zmienia stosunki wewnętrzne w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim, wydaje mi się nieuprawomocniony, tym bardziej, że dopiero w następnych latach nastąpiło w wielu przypadkach doprecyzowanie postanowień unijnych z 1385 r. Kolejne unie polityczne powodowały wytyczenie innych czynników integrujących obie struktury państwowe. Zwracam uwagę, że w końcu XIV wieku mamy już do czynienia z dwoma państwami, które stanowią swoistą federację wielonarodowościową. Federacja ta została utworzona w oparciu o unię krewską. Jakie są tego konsekwencje w późniejszych okresach? Przede wszystkim ogromny wpływ problematyki wschodniej na polityczne zainteresowania Krakowa. Unia krewska wpłynęła na oblicze XVI-wiecznej Rzeczypospolitej. Chcę powiedzieć, że gdyby nie owe doświadczenia, jakie miały miejsce w jagiellońskim Wielkim Księstwie Litewskim, i doświadczenia ostatnich dwóch Piastów, trudno byłoby wyobrazić zgodną koegzystencję różnych wyznań w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej, nie mówiąc już o samym akcie unii lubelskiej. Pan Profesor doskonale wie, jako autor pracy o Giedyminie, jakie były powiązania przedstawicieli rodu Giedyminowiczów z książęniczkami ruskimi i polskimi. Koligacje małżeńskie pokazują, jak silne były powiązania elit ówczesnego społeczeństwa i jakie te powiązania miały konsekwencje kulturowe w relacjach między Rusinami, Polakami i Litwinami.

Prof. Cezary Kukło: – Nie wiem, w jakim pojęciu używa pan terminu federacja w odniesieniu do związku Polski z Litwą w XV wieku, ale czy naprawdę te dwa państwa w XV stuleciu zawsze występowały wspólnie – miałbym duże wątpliwości. I jeszcze jeden problem wart jest podkreślenia – czynnik polityczny. Przypomnijmy sobie chociaż wydarzenia późniejszych unii. Żałuję, że panowie nie mówicie o tym, przy czym ja bym się upierał, mówiąc o unii krewskiej jako inkorporacji. Zwracam uwagę, że w roku 1401, w akcie unii wileńsko-radomskiej, kiedy doprecyzowano władztwo Witolda, doprecyzowano je w sposób tymczasowy. Po śmierci Witolda Litwa i Ruś mają ponownie wrócić do Korony – może więc Jagiełło, traktując Litwę i Ruś jako swoje patrimonium, rzeczywiście widział związek obu państw poprzez przyłączenie? Natomiast kiedy to nie wyszło, kiedy zobaczył siłę chociażby Witolda i opozycji możnowładczej – zrezygnował, ale na pewno nie była to rezygnacja

na stałe. W 1401 roku chyba jeszcze ciągle opowiadałby się za takim właśnie modelem zbliżenia. Dla mnie fenomenem jest – i chciałbym, żeby panowie się do tego ustosunkowali – równie kolejne wydarzenie: w roku 1413 w jednym z punktów unii horodelskiej jest zapis, który z jednej strony rozciąga prawa szlachty polskiej poprzez adopcje na szlachtę litewską, czyli niejako przyspiesza proces formowania się szlachty litewskiej, ale z drugiej strony jest tam zapis, iż urzędy centralne mają sprawować tylko katolicy.

Prof. Antoni Mironowicz: – Jeżeli chodzi o ten zapis, to rzeczywiście był on stosowany, ale nie na całym terytorium Wielkiego Księstwa. Znaczna część obszaru, gdzie dominowała ludność ruska, tego zapisu w ogóle nie stosowała. Zresztą, jeśli prześledzimy awanse poszczególnych rodów ruskich, również prawosławnych, kariera elit dokonywała się bez względu na istniejące ograniczenia i zakazy. Praktyka, która się ukształtowała w Wielkim Księstwie Litewskim, była czymś oryginalnym i długotrwałym. Wszelkie ograniczenia prawosławnych były stosowane w Trokach, w Wilnie, na Żmudzi. W pozostałej części Wielkiego Księstwa Litewskiego ograniczenia wyznaniowe nie miały miejsca. Powiem więcej – współżycie między poszczególnymi narodami układało się na zupełnie innej podstawie, bardziej w oparciu o prawodawstwo ruskie, aniżeli o wprowadzone ograniczenia. Z tego powodu pojawiła się konieczność spisania praw. Często mówimy o ogromnym wpływie prawodawstwa polskiego na prawodawstwo litewskie, ale musimy pamiętać, że Korona także bardzo dużo zaczerpnęła z unormowań prawnych Wielkiego Księstwa Litewskiego. W pierwszej kolejności należy wymienić przejęcie wielkiego dziedzictwa tolerancji, dobrego współżycia, które wpłynęło na XVI-wieczną polską tolerancję. To nie tylko elity w osobach choćby Zofii Holszańskiej czy – wcześniej – przedstawicieli dynastii Giedyminowiczów, miały ogromny wpływ na politykę państwa polskiego. Elity litewsko-ruskie kształtowały nowe oblicze kulturowe Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. Ograniczenia, o których mówił pan profesor, choć rzeczywiście one istniały – to były wydawane bardziej z pobudek politycznych i nie wpływały na życie codzienne w Wielkim Księstwie Litewskim.

Prof. Cezary Kukło: – Pozwolę sobie zauważyć, że gdyby wszystko było tak dobrze, to do unii lubelskiej powinno dojść zdecydowanie wcześniej. Pójdźmy zatem krok dalej. Poznaliśmy stanowiska historiografii polskiej, litewskiej, białoruskiej dotyczące początkowej fazy stosunków polsko-litewskich. Chciałbym rozpocząć wątek unii lubelskiej trochę zaczepnym pytaniem. Młodzież w swoich podręcznikach szkolnych, w wielu syntezach znajduje hasło: unia lubelska, postanowienia, unia realna, co było wspólne itp. I mówi się najczęściej o sukcesie polityki Jagiellonów. Tymczasem zaczynam się zastanawiać, czy to był sukces? Bo po pierwsze, unia została podpisana na trzy lata przed śmiercią Zygmunta Augusta. Sytuacja, która sprowadziła przedstawicieli obu społeczeństw do Lublina, była wówczas bardzo napięta. Moje pytanie brzmi: o co tak naprawdę spierano się, jakie były czynniki, które przez długi czas uniemożliwiały zawarcie unii realnej? Kto się obawiał, że w tej nowej konfiguracji politycznej Rzeczypospolitej czy Obojga, czy wielu Narodów, coś straci, i w związku z tym był przeciwny unii, a kto mógł zyskiwać? Bo zgodzimy się, że trzy lata później w ogóle unii mogło nie być. A proces dochodzenia do unii lubelskiej był, moim zdaniem, bardzo trudny i skomplikowany.

Prof. Jan Dziegielewski: – Rzeczywiście, proces ten był bardzo trudny i skomplikowany. Chodziło o to, aby dojść do unii na zasadzie, która by zadowalała wszystkich. Spróbuję wcielić się w reprezentanta ówczesnego społeczeństwa polskiego, czyli ówczesnych obywateli, szlachty świadomej w pełni tego, czym jest ich kraj, ich system polityczny, jaka jest sytuacja międzynarodowa. Oni się bali. Z jednej strony chcieli unii – to był jeden z punktów programu ruchu egzekucyjnego – chcieli silniejszej integracji wszystkich ziem znajdujących się pod panowaniem Jagiellonów, a z drugiej strony bali się, tak jak wielu z nas dziś boi się Unii Europejskiej. Bali się, że oto dojdzie do stworzenia wspólnego organizmu, gdzie będą ludzie w różny sposób przygotowani do funkcjonowania w ukształtowanym w Polsce systemie. Po stu iluś latach walki o demokrację uważali, że bezwzględnie musi być ustrojem państwa, dającym im gwarancję wolności, realny udział w decydowaniu o władzy swego państwa. To było pierwsze założenie i akurat z tą kwestią nie wszyscy obywatele, nie wszyscy ludzie należący do stanu rycerskiego, do bojarów, możnowładców Wielkiego Księstwa Litewskiego, chcieli się zgodzić. Bo w Wielkim Księstwie Litewskim system wyjątkowo premiował tych najbogatszych, ówczesne możnowładztwo, zarówno pochodzenia litewskiego, jak i ruskiego. Oni by na takim połączeniu, na tych samych zasadach wewnętrznych ustroju politycznego, jakich chciała szlachta polska, sporo tracili. Ich opór był najtrudniejszy do przezwyciężenia. Natomiast król przez długie lata chciał zachować odrębne państwo, w którym był władcą dziedzicznym, co dawało mu większe możliwości do działania w samej Koronie Królestwa Polskiego. W pewnym momencie uświadomił sobie, że dla dobra jego poddanych, zarówno tych w Koronie, jak i przede wszystkim tych w Wielkim Księstwie Litewskim, unia realna jest niezbędna. W ten sposób zwiększałaby się siła militarna tego wspólnego państwa do przeciwstawiania się Rosji, która coraz mocniej parła na Zachód i zagrażała terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Była jeszcze kwestia Krymu, Tatarów – drugiej siły, która zagrażała Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, w którego granicach znajdowała się Kijowszczyzna, Braclawszczyzna i Wołyń. Łatwiej było wspólnie przeciwstawiać się tym dwóm potężnym wówczas, w XVI wieku, i bardzo agresywnym siłom. To były zagrożenia, które przekonały króla i wielkiego księcia litewskiego, aby forsować unię realną. W pewnym momencie atrakcyjność systemu politycznego, który istniał w Królestwie Polskim, zaczyna coraz bardziej uświadamiać „niższą” szlachtę Wielkiego Księstwa Litewskiego. W jej interesie było współdziałanie ze szlachtą polską i przezwyciężenie dominacji własnego możnowładztwa. I dopiero kiedy te wszystkie trzy czynniki w miarę się zbliżyły, doszło do aktu unii. Chociaż pamiętajmy, że nie było to łatwe – przedstawiciele Wielkiego Księstwa Litewskiego opuszczali Lublin, miały miejsce akty wręcz groźby ze strony Zygmunta Augusta wobec swoich poddanych, wreszcie tenże król – a Wielki Książę Litewski – samoistną decyzją okroił część własnego państwa i przyłączył do Korony.

Prof. Józef Maroszek: – Zgadzam się co do tego, że zainteresowanie Rusią było bardzo duże. Jeżeli dziś chcemy pokazać malarstwo ruskie czasów średniowiecza, to musimy jechać do Lublina, żeby obejrzeć kaplicę zamkową, do kolegiaty w Wiślicy, do Sandomierza, do katedry gnieźnieńskiej czy na Wawel do kaplicy grobowej Kazimierza Jagiellończyka. Czyli – jeśli weźmiemy pod uwagę, że malarstwo jest wykładnikiem całej grupy religijnej – jest to pokazanie i wytłumaczenie

mieszkańcom Korony, czym naprawdę są tamte obszary. A więc działanie świadome, zbliżające od czasów Jagiełły po czasy Kazimierza Jagiellończyka.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Poruszono tu bardzo ciekawą kwestię unii krewskiej i horodelskiej w uprzywilejowaniu katolicyzmu w Wielkim Księstwie Litewskim. Wydaje mi się, że możemy patrzeć na to zjawisko w kontekście kontaktów cywilizacyjnych. Wielkie Księstwo Litewskie było państwem pogranicza cywilizacyjnego i w tym czasie, w wieku XIV, przed władcami tego państwa, przed elitą rządzącą, stanął problem wyboru, orientacji na Wschód bądź na Zachód. Polityczna decyzja Jagiełły była wyrazem orientacji na cywilizację zachodnioeuropejską, która była bardzo prężna, silna, aktywna. To jest normalne, w momencie takiego wyboru pada on zawsze na korzyść silniejszego. Decyzja Jagiełły miała i ma do dzisiaj znaczenie historyczne, ponieważ to był wyraz woli politycznej. Jagiełło nie miał innego wyjścia niż nadać jakieś przywileje katolikom, ponieważ w odwrotnym przypadku oni nie mieli szans przeżycia w tym morzu wschodniosłowiańskim i prawosławnym. Inna sprawa, jak dalej potoczyły się stosunki między tymi orientacjami cywilizacyjnymi. Ale ta decyzja była trafna. Witold, kiedy objął władzę w Wielkim Księstwie Litewskim, kontynuował tę orientację polityczną. Dzięki temu już w wieku XV sformował się w tym państwie model tolerancji, o którym prof. Mironowicz mówił jako o dziedzictwie tego kraju.

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Niekiedy my, historycy, mówimy jak politycy. I to jest problem. Na przykład wtedy, kiedy mówimy o różnych cywilizacjach i o wyborze jednej z nich. Tymczasem Jagiełło prawdopodobnie nie myślał o żadnej cywilizacji, a zrobił to, co było dla niego wygodniejsze. Kwestia cywilizacji w owych czasach chyba w ogóle nie istniała. Jeżeli brać pod uwagę orientację społeczeństwa na Litwie etnicznej, to widzimy, że w Wilnie do unii krewskiej istnieje 12 kościołów prawosławnych i chyba 3 kościoły katolickie. Z drugiej strony, jeżeli wziąć pod uwagę np. obyczaje, to widzimy, że wielkie wpływy ma tu zakon krzyżacki, że przyjmuje się takie rzeczy jak kodeks rycerski itd. Ale ja nie widzę przesłanek, które by pozwalały nam mówić o jakimś wyborze cywilizacyjnym. Jest to chyba uwspółcześnianie zbyt prostych spraw.

Prof. Antoni Mironowicz: – Nie zgadzam się z tym twierdzeniem. Jagiełło doskonale zdawał sobie sprawę z tego, skąd pochodzi jego ród i cała dynastia Giedyminowiczów. Jagiełło poprzez chrzest i unię w Krewie zobowiązał się do popierania Kościoła katolickiego i konsekwentnie tę politykę realizował. Nie oznacza to jednak, że mimo wydania aktów ograniczających Kościół wschodni doszło do jakiegoś wyraźnego prześladowania wyznawców prawosławia. Podam tylko jeden przykład: metropolita Antoni, który został przeniesiony do Włodzimierza nad Kłajmą i zaczął uprawiać politykę przeciwko Wielkiemu Księstwu Litewskiemu. Metropolita był zwalczany, ale kiedy porozumiał się z Witoldem – natychmiast był hołubiony, dostał uposażenie ziemskie. I to mimo istniejących ograniczeń prawnych. A więc interesy polityczne państwa były dla Litwinów rzeczą najważniejszą. Trzeba było walczyć z Krzyżakami, wysłać swoje wojska pod Grunwald, w związku z tym trzeba było sięgnąć i po owych „schizmatyków”. Na polu bitwy musiały się stawić pułki smoleńskie i litewskie. Krzyżacy fakt ten wykorzystywali, utrzymując, że Litwa nadal jest państwem pogańskim. Wypracowanie w tym czasie zasady zgodnego współżycia dla Jagiellonów było czymś fundamentalnym. Jagiellonowie, w odróż-

nieniu od Andegawenów czy późniejszych Walezjuszy, nie dążyli do budowy modelu państwa jednowyznaniowego. Zdecydowanie się przeciwko temu przeciwstawiali. Traktowali prawosławnych jako swych obywateli. Przykład polityki wyznaniowej Władysława Warneńczyka, bardzo mało znany w literaturze, jest dobrym dowodem: w roku 1443 król wydał przywilej, który zrównywał w pełni w prawach ludność prawosławną z wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego. Tragedia pod Warną w 1444 r. spowodowała, że realizacja tych zamierzeń nie została zakończona. Za Kazimierza Jagiellończyka widzimy kontynuację tej polityki.

Prof. Józef Maroszek: – A propos tego dokumentu, o którym mówisz, a który przepadł – prezbiter cerkwi w Sawicach Ruskich koło Drohiczyzna przedstawiał w XVII w. dokument wystawiony w Budzie w 1443 r. jako dokument uposażeniowy cerkwi właśnie w Sawicach Ruskich. Czyli jednak wszedł do obiegu ten dokument.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Oczywiście, Jagiełło nie operował terminami i pojęciami historyka XXI wieku, ten wybór cywilizacyjny itd., ale to nie znaczy, że on nie uświadamiał sobie tego wyboru. Przypomnijmy, iż istniała chociażby możliwość ściślejszego związku z Księstwem Moskiewskim. Tylko on myślał o wyborze cywilizacyjnym w kategoriach swoich czasów.

Prof. Cezary Kukło: – Pytanie kolejne: czy można powiedzieć, że ktoś – siły społeczne, elity polityczne – zyskiwał, a ktoś tracił na dotychczasowych relacjach polsko-litewskich na przestrzeni od końca XIV do początków XVI wieku?

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Widzę jednego głównego wygranego – stronę litewską, dla której unia była pożyteczna, jeśli patrzeć na cele polityczne, jakie przed nią stawiano, a dotyczące stosunków z Koroną czy zwycięstwa nad Krzyżakami z początku XV w. Poza tym ziemie ruskie stały się częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, a Polska została wciągnięta do wojny z Moskwą. Litwini musieli więc być zadowoleni z Unii krewskiej i stosunków z Polakami. Litwa na pewno na tym wygrała, zważywszy na sytuację przed unią krewską, przed przyjęciem chrztu. W tym czasie wpływy Wschodu na Litwie były szerokie. I nawet patrząc na pierwsze miasta litewskie, to wpływy Słowian były w nich bardzo duże. Decyzja o przyjęciu chrztu chyba odpowiadała celom politycznym książąt, choć chyba możemy mówić o przypadkowości, że do tego doszło. Wiele ważnych wydarzeń zdarza się przypadkiem. A jeżeli patrzeć na stosunki polsko-litewskie do unii krewskiej, to takich ścisłych w XIV w. nie było.

Prof. Jan Dziegielewska: – Dyrektor Instytutu Historii Litwy jest wyjątkowo łaskaw mówiąc, że głównie Litwa odniosła korzyści z unii. Moim zdaniem, wygrały tu co najmniej dwa narody: litewski i polski. Powstrzymaliśmy wspólnie Krzyżaków – dla polityki polskiej w tym czasie było to wyjątkowo ważne, tak samo dla Litwy. Na tej unii wygrała także Europa, można powiedzieć nawet – świat. Gdyby nie unia i działania Opatrzności, nie mielibyśmy podstawowej rzeczy, największego prawa człowieka – prawa, które zabrania aresztowania osób bez wyroku sądowego. M.in. słynne „neminum captivabimas” przywileju jedlnieńskiego z 1430 r. było również w jakiejś mierze również skutkiem unii polsko-litewskiej. Świadomość tego faktu w społeczeństwie staropolskim była bardzo wyraźna i każde działanie obliczone na poszerzenie wpływów politycznych było warunkowane również tą kwestią, kiedy kilkanaście lat później te przywileje uzyskali bojarzy. Niemożność aresztowania kogokolwiek bez wyroku sądowego jest prawem, które jeszcze dziś nie

obowiązuje w całym świecie. A wówczas zostało uzyskane tu, dzięki m.in. Władysławowi Jagielle. Ponad sto lat później, kiedy zaczęły się wolne elekcje, kiedy strona polska myślała o powołaniu cara moskiewskiego, ten element również był brany pod uwagę. Proponowano, aby on swym bojarom przyznał wolność osobistą, taką, którą gwarantuje przywilej. Uważam, że o unii powinniśmy mówić, powinniśmy się nią cieszyć, szczycić się. Po pierwsze, miło słyszeć to, co pan dyrektor mówił, że nie była ona próbą narzucenia czegoś, tylko że odpowiadała dobrze pojętym interesom Litwy, zarówno wobec Krzyżaków, ale również odnośnie sąsiada wschodniego. Było to także w dobrze pojętym interesie Królestwa Polskiego. Tak jak mówiłem, w długim trwaniu były to rzeczy, którymi powinniśmy się szczycić, bo one oddziaływały na całą Europę.

Prof. Cezary Kukło: – Pozwolę sobie polemizować z moimi przedmówcami. Czy to nie jest tak, jak we współczesnej Europie, że dwa narody korzystają na różnego typu połączeniach, uniach, ale jest i ten trzeci naród, który przegrywa. Chciałbym przypomnieć, że gdzieś pod koniec XIV wieku Wielkie Księstwo Litewskie, które połączyło się unią inkorporacyjną, tworzył jednak w ok. 80 procentach naród ruski i tyle samo procent – ziemie ruskie. W 1413 r. unia horodelska mówiła, że prawa polityczne w tym związku polsko-litewskim mają tylko wyznawcy katolicyzmu. To oznaczało odsunięcie od urzędów, od możliwości oddziaływania politycznego elitę ruską, a ograniczenia polityczne zostały zniesione dopiero na kilka lat przed unią lubelską w celu pozyskania Rusinów. Czy aby naród ruski na tym nie przegrywał?

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Białorusini także uważają Wielkie Księstwo Litewskie za własne państwo. Tam właśnie dobrze się czuli, tam tworzył się naród białoruski. Nasz język był językiem urzędowym, w nim pisane były oficjalne kroniki Wielkiego Księstwa Litewskiego itd. Czyli unia dla nas także była korzystna, choć musimy patrzeć z pewnym zastrzeżeniem na punkt tzw. inkorporacji Wielkiego Księstwa Litewskiego w Krewie do Królestwa Polskiego. Wracając do problemu korzyści – uważam, że były one wzajemne. Unia w Krewie miała na pierwszym celu wspólną walkę przeciwko Krzyżakom, co się udało. Zakon został upokorzony, na granicach zachodnich zapanował spokój. Przez koniec XIV–XV stulecie Wielkie Księstwo Litewskie miało na zachodzie sojusznika. Nie musiało obawiać się militarnego uderzenia z tamtej strony. I odwrotnie. Ale proszę zwrócić uwagę na to, że wszystkie kolejne unie, w tym personalne, to w pewnym sensie zdystansowanie Litwinów, czyli narodu politycznego, od Polaków. Litwini jako pierwsi wybierali wielkiego księcia litewskiego, a Polacy szli za tym wyborem. I to właśnie na tym polegała polityka kół politycznych Wielkiego Księstwa Litewskiego: czerpać z tego wygody i w pewnym sensie dystansować.

I jeszcze jedno: warto wyjaśnić terminy Litwin i Rusin. W okresie średniowiecza oznaczały one: Litwin to katolik, Rusin to prawosławny. Tymi Rusinami, czyli prawosławnymi, byli Litwini wysoko urodzeni, z dynastii Giedyminowiczów. Dostali się na stolce w dzielnicach ruskich, przyjęli prawosławie, zostali Rusinami. Czyli proszę pamiętać, że w okresie średniowiecza Litwin nie znaczy jeszcze etniczny Litwin, może to być mieszkaniec Litwy jako dzielnicę centralnej, ale może to być mieszkaniec Grodna. I odwrotnie: Rusin to nie etniczny Rusin, a wyznawca prawosławia.

Prof. Cezary Kukło: – Sądząc po przebiegu dyskusji rozumiem, że panowie raczej opowiadacie się za tym, że na unii wszyscy zyskali? Tych wyraźnych grup społecznych, które by straciły, nie dostrzegam. Pójdźmy więc krok dalej, próbujemy wejść w wiek XVI. Pierwsze pytanie: jakie siły społeczne, polityczne na Litwie były zainteresowane dalszym utrzymaniem kontaktów polsko-litewskich, ale w XVI wieku? Czy w ogóle takie były? Jak widziały dalszy charakter stosunków Polski i Litwy? Jak to wygląda dzisiaj z perspektywy historiografii?

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – W ostatnich latach historiografia litewska mówi o dwóch procesach, z których jeden wspomagał zawarcie unii lubelskiej, a drugi sprzeciwiał się temu. Ten pierwszy czynnik, którego jeszcze chyba nie doceniamy, to wspólna kultura, która tworzy się od XVI wieku wśród szlachty litewskiej i polskiej (np. obie czytają te same lektury tych samych autorów i z tego powodu mają takie same argumenty dla różnych dyskusji i rozmów). Drugi ważny element tłumaczący, dlaczego nawet po unii lubelskiej nie powstaje Rzeczpospolita jednego narodu, to jest to, że chyba tylko w wieku XVI powstaje taki twór jak naród polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego ze świadomością litewską. Ja wprawdzie myślę, że tę świadomość litewską posiadali także nasi najlepsi Białorusini, którzy tylko nazywali się Litwinami. No i w XVI wieku powstaje polityczny naród Wielkiego Księstwa Litewskiego, który ma swoją ideologię, który trochę sprzeciwia się polskiej stronie i to jest czynnik, który jeszcze wyróżnia Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Bo od czasów unii krewskiej widoczne było raczej dążenie, aby to państwo ujednolicić – z jednej strony, z drugiej zaś – aby się temu oprzeć. Od XVI wieku aż do końca XIX wieku widzimy taką sytuację nawet wówczas, gdy to państwo nie istnieje.

Prof. Cezary Kukło: – A jak wyglądają te procesy w społeczeństwie polskim w połowie XVI wieku? Jakie grupy społeczne są zainteresowane dalszym zbliżeniem z Litwą, a jakie nie? Pytam o to dlatego, że jeżeli weźmiemy trochę cukierkowy obraz Unii Lubelskiej, przeciwko czemu protestuję, to dlaczego tak późno – dopiero na trzy lata przed śmiercią Zygmunta Augusta – do niej doszło? I chyba trwały spory o kształt połączenia? Dalej – z czego wynikał taki silny opór możnowładców litewskich przeciwko unii, przeciwko połączeniu? Skąd tak silne napięcia na Litwie pomiędzy możnowładztwem a szlachtą średnią?

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Wiele trudności unia lubelska miała także i z tego powodu, że na tych terenach zarówno do unii, jak i po niej mieszało bardzo zróżnicowane społeczeństwo. W Koronie Polskiej głównym ideałem państwa były wolności. Na Litwie rządy sprawował wielki książę. Aby dojść do unii, potrzebne było lepsze poznanie obu społeczeństw. Dla mnie bardzo ciekawe jest, jak zbliżały się te społeczeństwa. Wszystko to powodowało, że tak długo trzeba było iść do Unii Lubelskiej. Ale i o Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie można mówić jako o jednolitym społeczeństwie. Dla mnie jako historyka najciekawsza jest właśnie jakość tego społeczeństwa. Mieliśmy Rzeczpospolitą Obojga Narodów, w której mieszkali ludzie o różnej świadomości. Jedni mieszkańcy posiadali świadomość Rusina, drudzy – Polaka, ale oni potrafili znaleźć wspólny język. I równocześnie byli zupełnie różni. Chciałbym też wspomnieć o innym komponencie – o kościele unickim. Moim zdaniem, powstanie kościoła unickiego było podstawą do powstania w początkach wieku XX narodu białoruskiego i ukraińskiego. To był bardzo ważny czynnik. Kiedy mówimy o różnych grupach w społeczeństwie, o różnych opcjach

religijnych, to musimy przypomnieć, co się działo poza granicami Rzeczypospolitej Obojga Narodów, np. wojny religijne we Francji. A my pokazaliśmy, że potrafimy mieszkać razem i nawet mamy piękne źródła z XVI–XVII wieku o Tatarach, ich świadomości – mużułmanie, a myślący jak Litwini. Nam chyba się udało w czasach unii lubelskiej zrobić to, czego nie możemy osiągnąć dzisiaj.

Prof. Józef Maroszek: – Było to bardzo skomplikowane, różne problemy wchodziły tu w grę. Pierwsza kwestia, to bitwa pod Orszą i zmiana pozycji Kościoła prawosławnego, którego przedstawiciele od tej chwili zyskują zaufanie Zygmunta I. Wracający spod Orszy Konstanty Ostrogski wjeżdża bramą do ruskiej części miasta Wilna i najprawdopodobniej Ostra Brama jest tą bramą triumfalną od roku 1514. W tej nazwie być może pobrzmiewają ślady nazwiska zwycięzcy tej wielkiej bitwy. Pokazanie tej lojalności, jaką wyznawcy prawosławia wykazali w stosunku do tego państwa, jak i stosunku państwa do tego Kościoła. Następuje też reformacja, i to wszystko poprzedza unię. Z moich badań wynika, że ostatni Jagiellonowie – Aleksander, Zygmunt i Zygmunt August na pograniczu Prus, Mazowsza, Podlasia, Litwy budują osobną domenę. Zygmunt August jest po prostu Podlasianinem, staje się ziemianinem, wyłącza te ziemie z praw, które obowiązują w Koronie Polskiej i tworzy tu strukturę, w której wypracowywane są wzorce pomiaru włócznej, wzorce gospodarcze. Ta struktura łączy się poprzez ten teren pograniczny w jedno państwo. To są chyba te równie ważne czynniki, oprócz wszystkich działań podejmowanych na sejmie w Lublinie, a wcześniej na zamku w Bielsku, gdzie dyskutowano o łączeniu państw.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Wróć do pytania: co przeszkadzało wcześniejszemu zjednoczeniu? Co hamowało zbliżenie przed Lublinem? Oczywiście, najważniejszą siłą polityczną, która starała się temu przeszkodzić, była magnateria Wielkiego Księstwa Litewskiego, która w swoim państwie miała pełnię władzy. Być może szlachta drobna i średnia były zafascynowane ową złotą wolnością szlachty polskiej. Ale niewiele miały do powiedzenia, przynajmniej dopóki pozycja Wielkiego Księstwa Litewskiego na zewnątrz była mocna. I dopiero kiedy zaczęły się niepowodzenia, a nawet kryzys po porażkach w wojnie o Inflanty z Moskwą, wtedy szlachta zabrała głos i wymusiła na magnatach pewne ustępstwa. Ale moim zdaniem, system rządów oligarchicznych w tych warunkach był skuteczniejszy niż system demokracji szlacheckiej.

Prof. Cezary Kukło: – No, to rzeczywiście prowokujące stwierdzenie...

Prof. Antoni Mironowicz: – W końcu XV wieku nastąpiły wyraźne sygnały zbliżenia i to nie tylko kwestii wyznaniowych. Na przełomie XV i XVI wieku doszło do zbliżenia politycznego pomiędzy poszczególnymi rodami magnackimi i bliższej współpracy społeczeństw obu części późniejszej Rzeczypospolitej. W okresie tym widzimy wyraźny sygnał zmiany orientacji politycznej i zainteresowań dwóch ostatnich Jagiellonów. Po wojnach z Krzyżakami kluczową kwestią w polityce międzynarodowej Polski stały się kwestie wschodnie. Konflikty z Wielkim Księstwem Moskiewskim, które coraz bardziej zaczęło aspirować do regionalnego mocarstwa oraz pojawienie się po raz pierwszy na szeroką skalę problemu tureckiego spowodowały, że zainteresowanie wschodem stało się czymś naturalnym. Z tego powodu Wilno, obok Krakowa, było głównym centrum życia politycznego. Nieprzypadkowo więc zwiększyło się znaczenie Podlasia jako terenu pogranicznego. Naturalnym

procesem było dążenie do zintegrowania struktury państwowej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kwestie wyznaniowe nie były w tym czasie najważniejsze. Interes polityczny znacznej części elit społeczeństwa polskiego przede wszystkim w ruchu egzekucyjnym spowodował, że rzeczywiście pojawił się problem silniejszego zintegrowania obydwu części państwa. Pytanie, dlaczego tak późno? Wcześniejsze działania nie były możliwe do przeprowadzenia: zbyt wiele konfliktów międzynarodowych, zbyt wielka nieufność wobec wschodnich pobratymców. Do unii przekonywała postawa elit społeczeństwa ruskiego, które – jak się okazało – było bardziej lojalne wobec państwa aniżeli szlachta polska. Fakt ten był szczególnie widoczny po śmierci Zygmunta Augusta, kiedy doszło do propozycji wyboru Iwana IV Groźnego na króla polskiego. Senatorowie z Wielkiego Księstwa Litewskiego, głównie wyznania prawosławnego, najbardziej protestowali przeciwko jego kandydaturze. Postawa ludności ruskiej wobec wojny prowadzonej przez Stefana Batorego na obszarach przygranicznych wykazała, że w społeczeństwie Wielkiego Księstwa Litewskiego wytworzyła się więź z państwem Jagiellonów. Państwo polskie stało się dla tejże społeczności państwem własnym, a nie obcym. Ostatni Jagiellonowie ostatecznie doprowadzili do zniesienia wielu ograniczeń wyznaniowych i akceptacji wielokulturowego charakteru państwa. Za ich panowania wielu przedstawicieli rodów litewskich i ruskich dopuszczono do eksponowanych stanowisk. Jeżeli chodzi o Kościół prawosławny, to widzimy wyraźne zbliżenie dworu z hierarchią, czego konsekwencją są wszystkie późniejsze nadania.

Prof. Cezary Kukło: – Przykładam wagę do pańskich słów, ale jako historyk XVI–XVIII wieku mam jednak pewne wątpliwości. Biorą się one stąd, że mówiąc chociażby o ruchu egzekucyjnym nie dopowiada pan profesor, że tak naprawdę przez wiele lat, gdzieś od lat 30. XVI wieku praktycznie do samego Lublina, szlachta polska rzeczywiście dążyła do połączenia z Litwą, ale na zasadzie inkorporacji, nazywając Litwę Nową Polską. Uważali oni, że nie zostało wykonane prawo z roku 1385. Jest tu pewien problem – na ile rzeczywiście uświadamiano to połączenie i jak? Druga sprawa – czy tym decydującym czynnikiem nie był jednak Zygmunt August? Przecież w marcu nie kto inny, tylko grupa możnowładców litewskich wyjechała z Lublina. I tak naprawdę dopiero inkorporacja, czyli wcielenie czterech ziem przez Zygmunta Augusta, spowodowała – moim zdaniem – zmianę ich stanowiska. Mogli się obawiać, że jeśli nie dojdzie do połączenia, to być może całe Wielkie Księstwo Litewskie Zygmunt August wcieli do Korony. Myślę, że jest to problem niedoceniany, że dojście do unii lubelskiej było wbrew pozorom bardziej skomplikowane niż nam się to wydaje.

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Zgadzam się z tym, co pan powiedział. Powiedziałbym nawet, że można by zadać inne pytanie: dlaczego do unii lubelskiej doszło tak wcześnie? Bo moim zdaniem, tak właśnie było. W takich sprawach bardzo ważna jest kwestia świadomości tego, czy więcej nas łączy dzieli. Bodaj od XVI wieku w różnych tekstach, które powstawały w Wielkim Księstwie Litewskim, istnieje tak dużo sprzeczności, jeśli chodzi o Polaków, że gdyby nie sprawy moskiewskie, to do unii lubelskiej doszłoby gdzieś w wieku XVII i byłoby to normalne, gdyby patrzeć na to z punktu widzenia świadomości obojga narodów. Dopiero w XVII wieku związki między Polską a Litwą są rzeczą, która łączy. W pierwszej połowie XVI wieku tego jeszcze nie ma. Dlatego uważam, że można byłoby postawić pytanie,

dlaczego do unii doszło tak wcześnie? Odpowiedź jest bardzo prosta: życie zmusiło nas do tego, aby ją zawrzeć już właśnie w drugiej połowie XVI wieku.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Dochodzenie do unii lubelskiej było rozciągnięte w czasie. Chciałbym wrócić do wieku XV. W historiografii białoruskiej występują niekiedy odmienne oceny pewnych wydarzeń, np. unię personalną za panowania Kazimierza Jagiellończyka, odbieramy jako negatywną, nawet tragiczną w historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dlaczego? Otóż spowodowała ona bardzo długą nieobecność wielkiego księcia w Wilnie, w kraju. Zajęty był sprawami koronnymi, wojną trzynastoletnią, walczył o Pomorze Gdańskie itp. Akurat w tym czasie Moskwa zaczyna bardzo aktywną ekspansję w Europie Środkowo-Wschodniej. Podbija Nowogród Wielki i mieszkańcy tego miasta składają przysięgę wielkiemu księciu litewskiemu, żeby go zmusić do interwencji zbrojnej. Księcia nie było. Później słynna dla historii rosyjskiej data – rok 1380. Wojsko litewskie nie przychodzi z pomocą Tatarom. Moskwa zrzuca wtedy jarzmo tatarskie. Czyli mamy sytuację patową – kiedy w kraju należało podjąć ważne decyzje (wypowiedzenie wojny, organizacja pospolitego ruszenia itp.), nie było gospodarza, a tylko on mógł podejmować takie decyzje. Panowie z rady błagali wielkiego księcia, prosząc go o powrót bądź wyznaczenie namiestnika, który miałby prawo podejmowania tego typu decyzji. Po śmierci Kazimierza, po elekcji wielkiego księcia Aleksandra, panowie z rady zastrzegli sobie prawo do podejmowania decyzji w razie nieobecności wielkiego księcia. W czasach księcia Kazimierza Wielkie Księstwo Litewskie utraciło dominację w Europie wschodniej, Moskwa zaś rozpoczęła serię wojen, a widząc pasywność sąsiada – podbiła Nowogród, Twer – sojusznika Wielkiego Księstwa, a po śmierci Kazimierza Jagiellończyka rozpoczęła pierwszą otwartą wojnę przeciwko Wielkiemu Księstwu Litewskiemu w roku 1492. I w ciągu 27 lat oderwała od Litwy jedną trzecią jej terytorium. Czyli geneza unii lubelskiej naprawdę nie była tak prosta.

Prof. Cezary Kukło: – Kolejny punkt do dyskusji, kolejna opcja, jak gdyby przekraczająca cezurę 1569 r.: jakie były czynniki natury politycznej, religijnej, prawnej, kulturowej, które oddziaływały dezintegrująco, a jakie elementy decydowały o trwałości Rzeczypospolitej? Na ile ta pierwsza Rzeczypospolita w dobie reformacji, a później kontrreformacji, była rzeczywiście tolerancyjna dla wyznawców innych religii, niekoniecznie chrześcijańskich? Czy były grupy, które ze względu na wyznawaną religię czy inne poglądy były odsuwane od pełnienia urzędów? Czy w ogóle znajdziemy te elementy dezintegrujące?

Prof. Jan Dziegielewski: – Może i źle się stało, że koronny system polityczny został przyjęty w unii lubelskiej. On miał przekonać Litwinów, Rusinów, Inflantczyków i Prusaków, że wszystkie najważniejsze decyzje w państwie mają być uzgadniane we wspólnym sejmie. Nie tak, jak dzisiaj – przegłosowywane większością głosów. To miało być elementem scalającym, przyciągającym szlachtę z innych narodów do wspólnej Rzeczypospolitej. Ale bardzo szybko okazało się, że jest to daleko posunięty idealizm, taki, który – zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, trudnych – nie zawsze zdawał egzamin. Dojdzie później do osławionego liberum veto, kiedy oto sprzeciw jednego został uznany za brak zgody wszystkich. Bardzo daleko posunięty idealizm zostanie uznany jako powód do rozejścia się sejmiku. Natomiast tak się złożyło, że w Rzeczypospolitej znalazło się wiele narodów, bo już

w chwili powstawania były wielkie dwie religie chrześcijańskie (trzy w zasadzie, bo i Ormianie), byli Tatarzy, Żydzi, potem dochodzi reformacja, która wprowadza kilka nowych wyznań, i to nie jest tylko kwestia samego wyznania. To także kwestia pewnej odrębności o charakterze moralnym czy cywilizacyjnym. Nie we wszystkich religiach pewne sprawy były uznane w sposób jednakowy za dobre i za złe. Prosty przykład. Katolicyzm i prawosławie tradycyjnie uznawały, że pobieranie procentów od pożyczek jest złe, lichwa jest czymś złym i chrześcijanin nie powinien się tym zajmować. Żydzi uznawali – i na tym robili interesy – że jest to jak najbardziej słuszne, kościoły reformacyjne także, mówiły: bogaćcie się. To jedna kwestia, ale z niej wynikają dalsze. Dopóki Rzeczypospolita była państwem, powiedzmy, rozwijającym się, dopóki wokół nas były wewnętrzne spory, walki, waśnie, słabość tych państw, to udawało nam się jakoś uzgadniać sprawy wewnętrzne. Kiedy przyszły trudne kwestie, kiedy nasi sąsiedzi umocnili się i poczęli zagrażać Rzeczypospolitej, nie wszyscy uważali, że mamy wspólnie łożyć podatki. Jeżeli było zagrożenie Kijowszczyzny przez Tatarów, Żmudzi przez Szwedów, a Smoleńska przez Moskwę, to miejscowa szlachta gotowa była dać podatki na wojsko, ale przeznaczyć je na ochronę przed Szwedami czy Rosją. Nagle Rzeczypospolita w połowie XVII wieku staje się przedmiotem ataku zewnętrznego, powstania wewnętrznego i wpada w ogromny kryzys. I tu czynniki dezintegrujące rzeczywiście dają o sobie znać. Ale mimo wszystko, to nie społeczeństwa Rzeczypospolitej wielu narodów zdecydowały się rozzerwać wspólną unię. Tę Rzeczypospolitą, to wspólne państwo rozzerwali i zdławiли inni. Jeszcze w XIX wieku do powstania szli i Litwini – nawet chłopci litewscy, i Rusini, czy to z Białej Rusi, czy z Ukrainy. Ten długi okres wspólnego trwania był skutkiem długotrwałego procesu dochodzenia do unii realnej. W pewnym momencie uznano, że mamy w tym wspólny interes. I to dało wyniki, nawet pozwalało przetrwać głębokie kryzysy.

Prof. Cezary Kukło: – Nawiążę jeszcze do wypowiedzi prof. Krawcewicza. Czy ja dobrze zrozumiałem, czy pańska teza o tych rządach silnej ręki szła w kierunku, że gdyby nie model rządów parlamentarnych, tylko absolutnych, to ktoś by na tym zyskiwał?

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Jak się okazało w praktyce, dość nieliczne grono magnaterii było w stanie szybciej się zmobilizować i poświęcić się racji stanu niż ogół szlachty. I było gotowe szybciej ponieść więcej wydatków na rzecz państwa. Ale to inna dyskusja. Ja tylko chciałem powiedzieć o czynnikach dezintegrujących. Najważniejszy ujawnia się nam w formie separatyzmu litewskiego. To wynikało z wielu powodów. Na przykład, że na mocy aktu lubelskiego szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego była dyskryminowana. Popatrzmy na skład izby poselskiej. Na bodaj 144 posłów tylko 44 posłów nie było Polakami.

Prof. Cezary Kukło: – Ale to wynikało z siatki administracyjnej. Wiemy przecież, że izbę poselską tworzyli wybrani na sejmikach przedstawiciele szlachty początkowo poszczególnych ziem Korony, a po 1569 r. także i Litwy. Stworzona w 1565 r. sieć sejmików powiatowych na Litwie była zdecydowanie rzadsza od sieci sejmików w Koronie.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – W senacie obecni byli biskupi katolicki, a nie było ani prawosławnych, ani unickich. Są to czynniki dyskryminacji politycznej. Oprócz tego szczególnie w środowiskach prawosławnych na terenie Białorusi,

Ukrainy i Litwy zaniepokojenie budziła ta aktywna pozycja Kościoła katolickiego. Powstały liczne bractwa sprzeciwiające się temu. Również postępująca polonizacja elity – dobrowolna, co chciałbym podkreślić, ona nie była gwałtownie narzucana, tak jak później rusyfikacja – budziła zaniepokojenie kół intelektualnych. Czyli można powiedzieć, że te czynniki dezintegrujące istniały. Ale pamiętajmy o tym, że okazały się one słabsze niż czynniki integrujące.

Prof. Jan Dziegielewski: – Chciałbym trochę polemizować, jeśli chodzi o problem dyskryminacji politycznej, którą niosła unia lubelska. Wydaje mi się, że jest to pewne nieporozumienie. Po pierwsze: w chwili podejścia do integracji hasło główne szlachty koronnej było takie: „Wolni z wolnymi, równi z równymi”. Nie będziemy się integrować, nawet mimo iż król chciał przyspieszyć ten proces, zanim nie będzie szlachta litewska i ruska miała takich samych praw i wolności oraz takich samych instytucji jak szlachta koronna. A to, co pan mówi – liczba posłów – to wynikało z prostego przeniesienia składów izb poselskich sejmów: Koronnego i Wielkiego Księstwa Litewskiego i włączenia do wspólnej izby Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Poza tym w sejmie Rzeczypospolitej obowiązywała zasada zgody. Decyzje uzgadniano, a nie przegłosowywano, dlatego liczba posłów nie miała większego znaczenia. Podobnie było z biskupami katolickimi w senacie. Tak że to nie jest kwestia zamierzonej dyskryminacji politycznej, jest to kwestia przeniesienia stanu zastanego do sejmu wspólnej Rzeczypospolitej. I ja bym tu żadnych podtekstów nie wyciągał.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Ja się zgadzam z panem z punktu widzenia współczesnego człowieka, z każdego powiatu dwóch posłów i tak dalej – to jest sprawiedliwe. Ale z punktu widzenia szczególnie tej rodowej arystokracji, książąt słuckich czy innych, przyzwyczajonych do swoich wpływów politycznych w kraju – zostali usunięci, pozbawieni wpływów, to jest dyskryminacja.

Prof. Cezary Kukło: – Ale panie profesorze, do rady hospodarskiej wchodziło się przede wszystkim z tytułu więzów krwi. Do senatu wchodziło się z tytułu sprawowanego urzędu.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Zgadza się, chociaż niezupełnie. Ale teraz mówimy o tym, jak ci ludzie odebrali zmianę swego stanowiska. Oni czuli się dyskryminowani politycznie, choć mieli wpływy, rzeszę klienteli.

Prof. Antoni Mironowicz: – Trwałość Rzeczypospolitej po 1569 r. zależała przede wszystkim od wielu czynników politycznych, głównie od polityki prowadzonej nie tylko przez wybranego elekcyjnie króla, ale też sejmu i senatu Rzeczypospolitej, w stosunku do całości tego terytorium. Wszelkie akty podejmowane i świadczące o ograniczeniu praw części obywateli dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego czy ziem ruskich Koronnych były przyjmowane negatywnie przez resztę społeczeństwa. Mamy tu do czynienia z pewnym paradoksem. Unia w gruncie rzeczy zintegrowała państwo w sensie politycznym, ale nie rozwiązała problemów społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, które były przed unią lubelską. Na tzw. ziemiach ukraińskich, które znalazły się po unii w granicach Korony, ludność ruska oczekiwała poprawy swego losu. Dziś wiemy, że losy tej społeczności się pogorszyły. Mam tu na myśli chociażby Kozacyznę i chłopów. Polityka osadnicza możliwych polskich utożsamianych z Kościołem katolickim doprowadziła do licznych buntów i wystąpień. Sytuacja wewnętrzna państwa po roku 1569 zmie-

rzała raczej w kierunku dezintegracji niż integracji, zwłaszcza jeżeli weźmiemy ziemie wschodnie Rzeczypospolitej. Sam się nieraz nad tym zastanawiałem: jeżeli dezintegracja postępowała w takim tempie, jeżeli owe antagonizmy zamiast maleć – rosły, wtedy nie tylko czynnik wyznaniowy miał istotne znaczenie. Po raz pierwszy w Rzeczypospolitej pojawiły się konflikty o charakterze narodowościowym i społecznym. Powstaje więc pytanie: dlaczego większa część społeczeństwa ziem wschodnich Rzeczypospolitej pozostawała nadal lojalna wobec państwa polskiego? Być może na ich postawę wpływało zagrożenie płynące ze strony wschodniej. Elity Rzeczypospolitej nie wyciągnęły konsekwencji z nowej sytuacji międzynarodowej. Rzeczypospolita, zamiast integrować swoich obywateli, doprowadzała do znacznych ograniczeń różnych grup społecznych. Niewątpliwie kolejne wojny, które były prowadzone przez Rzeczypospolitą w XVII wieku, te procesy dezintegracyjne pogłębiały. Wojny w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej były prowadzone głównie z państwami, które miały inny charakter wyznaniowy: z prawosławną Moskwą, mahometańską Turcją czy protestancką Szwecją, wielowyznaniowym Siedmiogrodem. Te wojny wpłynęły na sytuację wyznaniową i narodowościową, zwłaszcza w województwach wschodnich Rzeczypospolitej. Prawosławnym nie było obojętne, czy walczyć przeciwko prawosławnej Moskwie czy nie, protestantom też trudno było opowiedzieć się przeciwko czy za Szwecją. W wyniku tych wojen następowała pewna tragedia – tragedia przede wszystkim świadomościowa wśród znacznej części elit społeczeństwa Rzeczypospolitej. Na ile w XVI wieku istniała świadomość pewnej wspólnoty, jedności społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony, wspólnoty narodu politycznego, wspólnoty kultury, to zwłaszcza w drugiej połowie wieku XVII owa jedność zaczęła się zatracać, zwłaszcza wśród społeczności ruskiej. Przepraszam za długi wywód, ale na jeszcze jedną istotną rzecz chciałbym zwrócić uwagę. Dla katolika mieszkającego w Krakowie czy w Poznaniu bliższy był protestant wychowany w kulturze łacińskiej aniżeli Rusin, który był lojalny wobec Rzeczypospolitej, ale pozostający w tradycji bizantyńskiej. Coś się zmieniło w świadomości kulturowej społeczeństwa Rzeczypospolitej. Pojawiło się niebezpieczne zjawisko, które później zaowocowało niechętną postawą w stosunku do wschodnich mieszkańców państwa. Zmiana świadomości elit i podejścia do obszarów wschodnich jest rzeczą, która, jak mi się wydaje, rozbiła ową wspólnotę i wielokulturową tradycję Rzeczypospolitej. Jeśli mówimy o Rzeczypospolitej Wielu Narodów i modelu, który prezentowaliśmy jako namiastkę unii europejskiej, to właśnie koniec Rzeczypospolitej kończy nasze wspaniałe osiągnięcia. Później następują wyraźne podziały kulturowe wśród mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej. Elity prawosławne polonizują się. Mimo tego procesu, który powinien, wydawałoby się, integrować, wydarzenia polityczne i międzynarodowe wpłynęły na to, że nastąpił coraz większy dystans w kontaktach między owymi elitami. Zjawisko to nie dotyczy tylko kwestii kozackiej, choć wiemy, że XVII wiek to nieustanne wystąpienia kozackie. Zmiany w postawach wobec Rzeczypospolitej były zauważalne wśród mieszczaństwa i bojarstwa, które pozostało przy prawosławiu. W tym tkwi najistotniejszy problem podziału i rozpadu idei unii lubelskiej. Ostatni model, próba ratowania owej jedności Rzeczypospolitej w Hadziaczu, z przyczyn politycznych i niechęci części środowisk katolickich nie został zrealizowany. Szkoda, być może Rzeczypospolita miałaby większe szanse na dłuższe funkcjonowanie.

Prof. Cezary Kukło: – Czy jednak w pańskiej wypowiedzi nie przeważa element patrzenia tylko przez pryzmat zagadnień religijnych? One są oczywiście istotne, ale przecież Rzeczpospolita wielu narodów przetrwała praktycznie do końca XVIII wieku. Czy podzielicie panowie tezę prof. Mironowicza, że niejako tuż po unii lubelskiej zaczyna się pojawiać tak wiele różnych czynników dezintegrujących?

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Co do czynników dezintegrujących i tych, które spajały unię, to oczywiście, oprócz czynników kulturalno-religijnych, o których mówił profesor Mironowicz, warto wspomnieć tzw. separatyzm litewski, wynikający z powodów politycznych. Elita Wielkiego Księstwa Litewskiego czuła się pokrzywdzona, nie tylko za siebie, ale i za kraj, za państwo, inkorporacją i dążeniem do całkowitego zniesienia odrębności Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ten separatyzm bardzo ostro występował w ciągu dwóch następnych dziesięcioleci. Gdy mówić o tych czynnikach integrujących, na pierwszym miejscu musimy wymienić dwa: Moskwa – szlachta litewska, magnateria litewska musiały być świadome, że bez pomocy Korony nie da się odbić od Moskale. Bardzo silny wpływ na integrację miało to przekonanie. I drugi – interesy polityczne, czyli ogół szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku i następnych już był świadomy swojego zainteresowania w systemie wolności szlacheckiej. To jest drugi powód. Czyli wspólne interesy polityczne i rosnące zagrożenie od strony wschodniej.

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Nie staram się omawiać spraw politycznych, ale chcę spojrzeć na to państwo z pozycji tych narodowości, które w nim były. I dlatego np. mam wielkie problemy z nazwą z książki jednego polskiego profesora o Rzeczypospolitej Trzech Narodów, bo po pierwsze, mamy trochę badań o dwóch narodach Wielkiego Księstwa Litewskiego i o narodzie politycznym w Królestwie Polskim. Niestety, nie ma w ogóle badań, czy powstał ten trzeci naród. Moim zdaniem – chyba nie. Ta sprawa jest związana z tym, co pan powiedział. Pan mówił dużo o dezintegracji, ja bym to wszystko określił inaczej. Otóż zanim doszło do dezintegracji, nie było jeszcze prawdziwej integracji. Bo jeżeli mówimy o tworzeniu się narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, to wszystko powstało w pierwszej połowie XVI wieku i do XVII wieku to zbyt krótki czas, aby można było mówić o integracji narodu politycznego. W Koronie było inaczej. Druga sprawa, też związana z terminologią. Istnieje termin „polonizacja”. Ja go nie używam, ja mówię o akulturacji, a to nie jest to samo. Termin polonizacja oznacza coś przymusowego. Jeżeli mówimy o tym państwie jako Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to mamy do czynienia z dwiema kulturami. Obie są polskojęzyczne, ale jeśli patrzeć na treść, to jest na tyle różna, że ja sam nie mogę mówić, że kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego powstała jako efekt polonizacji. Dla mnie jest to akulturacja. Ale najważniejsze jest chyba pytanie, czy można mówić o Rzeczypospolitej Obojga – czy wielu – Narodów – trzeba to wyjaśnić, aby można było dalej mówić o wielonarodowościowym charakterze Rzeczypospolitej. Co do ostatniego pytania. Dużo dyskutowaliśmy o tym, kiedy kończy się historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Moim zdaniem koniec tej Rzeczypospolitej to rok 1918. Bo do tej pory chyba jeszcze można mówić o obywatelu Wielkiego Księstwa Litewskiego, takim jak u Mickiewicza, ale też krajowym. Moim zdaniem, to byli jeszcze obywatele tego dawnego państwa. Hasło „Za naszą i waszą wolność” do roku 1918 było aktualne i tylko powstanie nowych państw, które miały bardzo mało wspólnego

z Wielkim Księstwem Litewskim i z Królestwem Polskim w XX wieku zrujnowało tę tradycję. Ale ja jestem tego zdania, że nie trzeba mówić tak dużo o dezintegracji, bo ta „dezintegracja” była sukcesem, trwającym aż do 1918 roku.

Prof. Cezary Kukło: – Cieszę się z tego zdania, które wypowiedział pan profesor, dyrektor Instytutu Historii Litwy, że tak naprawdę tę dezintegrację mamy dopiero w początkach XX wieku.

Prof. Józef Maroszek: – Pojawił się tu problem cezury, czyli do kiedy możemy mówić o Wielkim Księstwie Litewskim. Chciałbym zwrócić uwagę, że w dobie reform Stanisława Augusta instytucje, które były powoływane, już nie rozróżniały Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a twierdziły, że powołują instytucje dla całego państwa, np. Komisja Edukacji Narodowej nie była podzielona. Następnie Konstytucja 3 Maja, która, jak wiemy, na nowo przebudowywała to państwo, mówiła o nim jako o jednym, nierozdzielonym państwie, już bez przechodzenia do tych zaskłości, o których tu mówiliśmy. To my przedłużamy nadal ten byt w naszych interpretacjach. To jest sprawa pierwsza. Wydaje mi się również, że za mało mówimy o Kościele unickim, we wcześniejszych wypowiedziach wyraźnie pojawiła się opcja zdarzeń związanych z Kościołem prawosławnym i prawosławnymi mieszkańcami Rzeczypospolitej i różnymi meandrami, jakie oni przechodzili. Należy zwrócić uwagę na ciągle słabo zbadany problem Kościoła unickiego. Z różnych względów nie można było tego zrobić w XIX wieku, w okresie międzywojennym niechętnie, w wieku XX ani Kościół rzymskokatolicki, ani Kościół prawosławny nie są zainteresowane badaniem problemów Kościoła unickiego. Trzeba tu przypomnieć postawę, jaką Piotr I wykazał, szczególnie w Połocku w 1705 r., poszukując hierarchów tego Kościoła, co doprowadziło do utrwalenia Kościoła unickiego na tych obszarach, na których on nie działał. Czyli na terenie Rusi Halickiej nagle, w ostatnich latach wieku XVII i pierwszych latach wieku XVIII zostaje utrwalona cerkiew unicka i trwa ona aż po dzień dzisiejszy broniąca przez pokazną grupę mieszkańców współczesnej Ukrainy czy nawet w Rzeczypospolitej Polskiej.

Prof. Antoni Mironowicz: – Raz jeszcze chciałbym podkreślić, że odejście od tradycji jagiellońskiej spowodowało istotne przemiany w strukturze wewnętrznej i w polityce państwa polskiego. W odejściu od Polski jagiellońskiej widziałbym czynnik dezintegrujący państwo, które było budowane na wielokulturowości i wielowyznaniowości. Pojawienie się nowych podziałów wyznaniowych, społecznych, narodowościowych i kulturowych, już w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej w konsekwencji doprowadziło do konfliktów wewnętrznych. Wydaje mi się, że gdyby umowa hadziacka z roku 1658 doszła do skutku, gdyby sejm Rzeczypospolitej tekst umowy hadziackiej ratyfikował, moglibyśmy mówić o Rzeczypospolitej Trojga Narodów.

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Nie jestem pewny, czy jakaś umowa polityczna tworzy naród polityczny, czy już ten naród istnieje.

Prof. Antoni Mironowicz: – Elity polityczne kozackie wcale nie były aż tak gorsze od elit społecznych w Wielkim Księstwie Litewskim. Za nim też stał potężny potencjał intelektualny Kijowa, Lwowa oraz wielu innych ośrodków. Gdyby owo rozwiązanie polityczne doszło do skutku, gdyby sejm RP ratyfikował ugodę hadziacką, być może mówilibyśmy o Rzeczypospolitej składającej się z trzech części: Rusi, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony, i dziś mówilibyśmy o trzech narodach politycznych.

Dr Rimantas Miknys: – Chciałbym zwrócić uwagę na odejście od unii lubelskiej. Taki związek proponował jeszcze Michał Römer i krajowcy na początku XX wieku. Jak wiadomo, krajowcy byli potomkami szlachty litewskiej, to znaczy przodkami założycieli I Rzeczypospolitej. Już w drugim dziesięcioleciu XX w. wielu traktowało ich jako anachronizm społeczno-kulturalny. Ich federalizm w oparciu o litewsko-polskie tradycje unijne już wtedy był nie do przyjęcia ani dla polskich nacjonalistów, ani dla polityków niepodległej, narodowej Litwy. W środowisku krajowców tradycja unijna została zmodyfikowana od nowoczesnej idei Rzeczypospolitej Jagiellonów, którą wyrażał związek nowych, niepodległych państw narodowych na terytorium dawnej Rzeczypospolitej – w przededniu pierwszej wojny światowej, do projektów federacji, konfederacji lub związku wolnych, demokratycznych i równych państw w latach 1919–1939. Jej istotę stanowić miała federacja Polski i Litwy historycznej, polegająca na zjednoczeniu dwóch samodzielnych państw demokratycznych, zapewnieniu istnienia obu państw w złożonej sytuacji geopolitycznej i przede wszystkim na eliminacji niebezpieczeństwa uzależnienia państwowego od Rosji. Swoją drogą, korzystając z idei Rzeczypospolitej Jagiellońskiej, przewidywana była możliwość tego „zjednoczenia” na dawnym terytorium Rzeczypospolitej „od morza do morza” i przekształcenia się w nowoczesny sojusz niezależnych państw narodowych. W ten sposób w jego koncepcji była mowa o połączeniu się dwóch bądź więcej jednostek etnopolitycznych pod nazwą Polski bądź Rzeczypospolitej. A więc nie postulowana przez endeków imperialistyczna narodowa „Wielka Polska”, lecz stworzenie nowoczesnych, demokratycznych, bez jakiegokolwiek czynnika dominującego, bliskich sobie pod względem kulturowym i politycznym państw i ich sojusz oraz ochrona kultury zachodniej w tym regionie przed ekspansją kultury bizantyjskiej.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Co do terminologii: Rzeczpospolita Obojga czy Wielu Narodów – wydaje mi się, że ponieważ jesteśmy historykami akurat tych czasów i jesteśmy zmuszeni oceniać wydarzenia wieku XVI, XVII, XVIII z punktu widzenia naszych czasów, ich wartości, to w sposób nieuchronny terminologię musimy czasami modernizować. Wydaje mi się, że dzisiaj w historiografii naukowej określenie Rzeczpospolita Obojga Narodów rzuca cień dyskryminacji na inne narody, dlatego że mechanicznie odbierany jest jako drugi człon, drugi podmiot tej unii, wyłącznie naród litewski. I tu właśnie kryje się dyskryminacja, bo gdzie podziało się 50 milionów Ukraińców i 10 milionów Białorusinów? Przecież ich przodkowie w tym państwie też jakoś funkcjonowali i państwo miało wpływ na ich życie. Dlatego mi się podoba określenie, którego autorem jest ośrodek lubelski z prof. Jerzym Kłoczowskim, że we współczesnej historiografii, szczególnie gdy chcemy jakieś wspólne spojrzenie na Rzeczpospolitą wypracować, powinniśmy używać określenia Rzeczpospolita Wielu Narodów. Dlaczego? W akcie unii wymieniono dwa narody, nie było w nim mowy o Białorusinach i Ukraińców, co nie oznacza, że te narody nie istniały. Tak samo jak do roku 1830 nie było państwa belgijskiego. Albo włoskiego, które nie istniało do roku 1871. Zwracam uwagę, że ta ewolucja, czyli nawiązywanie wprost od narodów współczesnych do nazw średniowiecznych jest sprawą skomplikowaną. Np. musimy rozróżniać, o co chodzi, kiedy mówimy o Litwie w wieku XVI, jest Litwa jako Wielkie Księstwo Litewskie. W Moskwie prawosławny Litwin z Kijowa był Litwinem, chociaż rzeczywiście był

Ukraińcem. Tak samo z Połocka. I jeszcze jedno pojęcie – podstawowe pojmowanie terminu Litwa – Litwa historyczna, czyli centralna dzielnica państwa, która składała się z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny i Nowogródzczyzny. Czyli przynajmniej połowa tego terenu to obszary etnicznie białoruskie.

Prof. Józef Maroszek: – Chciałbym tylko przytoczyć słowa nieobecnego tu profesora Bumlauskasa z Uniwersytetu Wileńskiego, który mówi, że Wielkie Księstwo Litewskie było ojczyzną wielu narodów i tu pada ich wyliczenie.

Dr Rimantas Miknys: – Byłem w Lublinie na konferencji poświęconej idei federacji i prof. Kłoczowski zwrócił uwagę na to, że ta część Europy – nazywana Europą Środkowo-Wschodnią, czy „Międzymorzem” – ma dobrą szansę pogłębionej integracji. Tutaj ważne także jest poczucie tożsamości narodowej i suwerenności krajów „Międzymorza”, które w większości dopiero od niedawna mogą cieszyć się niepodległością, dlatego też ich integracja nie może prowadzić do stworzenia regionalnego superpaństwa (mam tu na myśli Polskę), a w ogóle próby zdominowania regionu przez jedno z państw groziłoby rozbiem całości. Dlatego względnie szybko należałoby jednak pogłębić stopień integracji oraz poszerzać zakres terytorialny, zwłaszcza o kraje nie tylko byłej Rzeczypospolitej (myślę tu o Ukrainie), ale i Łotwę z Estonią. To będzie bardzo pomocne dla realizacji idei integracji europejskiej. Nowi członkowie, wśród których są i wymienione kraje, będą starać się integrować między sobą, żeby skuteczniej zwalczać dysproporcje ekonomiczne, eliminować niższy poziom rozwoju demokracji, a także dysproporcji w rozwoju kultury w porównaniu z zachodnią częścią Europy. Już teraz następuje zrozumienie wspólnych problemów oraz tworzenie powiązań gospodarczych (sieć dróg, rurociągi itp.) i politycznych na tle wspólnoty dziejowej, często przywołując XIX-wieczne hasło „Za naszą i waszą wolność!” i wspólne dziedzictwo wielokulturowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Prof. Cezary Kukło: – Wypowiedź doktora Miknysa niejako wywołała ostatnie pytanie, które chciałbym zadać: jak panowie profesorowie odebraliście hasło, a w zasadzie wezwanie ojca świętego Jana Pawła II „Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej”?

Dr Rimantas Miknys: – W tej kwestii chciałbym podkreślić, że mamy wspólną tradycję, którą trzeba wykorzystać nie tylko dla ogólnej orientacji polityki nowych państw na terytorium byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów na linii Wschód–Zachód, ale i dla modelu przyszłej Unii Europejskiej, zwłaszcza dla zarysowania podstaw przyszłej konstytucji europejskiej.

Prof. Antoni Mironowicz: – Dokładnie tydzień temu Fundacja Jana Pawła II wydała materiały z konferencji „Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej”, której przesłaniem była potrzeba ukazania Rzeczypospolitej jako wspólnego doświadczenia historycznego dla całej Europy. Ową Rzeczpospolitą jagiellońską, która rzeczywiście była wzorem dla współczesnej integrującej się Europy. Nie wiem tylko, czy ta współczesna Europa skorzysta z wzorców, w których i chrześcijaństwo, i niechrześcijaństwo mieli równe prawa i obowiązki.

Prof. Alvydas Nikžentaitis: – Ja to wezwanie odebrałem pozytywnie. Ale druga rzecz, pomyślałem o tym, jak to hasło odebrało społeczeństwo litewskie. I muszę powiedzieć, że na szczęście historycy litewscy mają dużo do zrobienia i długo jeszcze zwolnieni z pracy nie będziemy.

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Jako mieszkaniec Białorusi jestem spośród tu obecnych najdalej od Unii Europejskiej, ale jako obywatel Białorusi jestem przekonany, że to jedyna droga, która jest możliwa dla mojego kraju. Dlatego to hasło oczywiście popieram i uważam, że po wyjaśnieniu tych sprzeczności wewnątrz Rzeczypospolitej, które zostały bądź zostaną wyjaśnione w naszym gronie, musimy akcentować czynniki integrujące, to, co nas zbliżało, jaka to była szkoła. Nie tylko dla nas, ale i dla Europy.

Prof. Józef Maroszek: – Ja odebrałem to hasło tak, jak i moi koledzy. Natomiast przedwcześniej przyjechałem z Białorusi. Jestem załamany tym, w jakim kierunku to wszystko podąża, bo ci ludzie uświadamiają sobie, że wizje, które tam zostają wprowadzone, będą rzeczywiście katastrofą dla ludzi, którzy opierają działalność gospodarczą, społeczną na tych związkach z Polską. Nie wyobrażam sobie, jak to będzie realizowane.

Summary

Was the Commonwealth of Poland and Lithuania the union of the nations of Central-East Europe?

The record of the discussions which took place at the 1st Podlasie Festival of Science and Art.: on 26th September 2003 in Suwałki (the 1st M. Konopnicka Secondary School of General Education) and on 27th September in Białystok (the Podlasie Museum). The discussion was conducted by: doctor habilitated Cezary Kukło (a professor of the University of Białystok), prof. doctor habilitated Alvydas Nikžentaitis (the Director of Institute of the History of Lithuania in Vilnius, doctor habilitated Józef Maroszek (a professor of the University of Białystok), professor doctor habilitated Aleksander Krawcewicz (a professor of the University of Grodno and of the Higher School of Economics in Białystok, the president of the independent Belorussian Historical Society), professor doctor habilitated Antoni Mironowicz (the University of Białystok), professor doctor habilitated Jan Dziegielewski (Warsaw University and the Higher School of Humanities in Pułtusk), doctor Rimantas Miknys (vice-director of Institute of the History of Lithuania).

Santrauka

Ar I-oji Respublika buvo Vidurio – Rytų Europos tautų unija?

Pristatomas diskusijos, kuri vyko I-ojo Palenkės mokslo ir meno festivalio metu Suvalkuose (M. Konopnickos vardo licėjus, 2003 09 26) ir Baltstogėje (Palenkės muziejus, 2003 09 27), įrašas. Diskusijoje dalyvavo: habil. dr. Cezary Kukło (Baltstogės universiteto profesorius), prof. habil. dr. Alvydas Nikžentaitis (Lietuvos istorijos instituto direktorius), habil. dr. Juzefas Marošekas (Baltstogės universiteto profeso-

rius), prof. habil. dr. Aleksandras Kraucėvičius (Gardino universiteto ir Baltstogės ekonomikos aukštosios mokyklos profesorius, Nepriklausomos Baltarusijos istorikų draugijos pirmininkas), prof. habil. dr. Antonas Mironovičius (Baltstogės universitetas), prof. habil. dr. Janas Dziengielėvičius (Varšuvos universitetas ir Aukštoji humanitarinė mokykla Pultuske), dr. Rimantas Miknys (Lietuvos istorijos instituto direktoriaus pavaduotojas).

AUTOREFERATY

ELŻBIETA BAGIŃSKA

Uniwersytet w Białymstoku

POLITYKA WYZNANIOWA RADZIWIŁŁÓW BIRŻAŃSKICH W ICH DOBRACH PODLASKICH W XVII WIEKU

Rozprawa poświęcona została jednej z najbardziej znaczących rodzin magnackich w Rzeczypospolitej, mianowicie Radziwiłłom, książętom na Birżach i Dubinkach. Wszyscy przedstawiciele tego rodu nie dość, że doszli do najwyższych w kraju godności, ale też odegrali w nim wybitną rolę. Posiadali też jedno z największych latyfundiów na terenie Rzeczypospolitej, przy czym gros ich dóbr położonych było w Wielkim Księstwie Litewskim. Z latami osiemdziesiątymi XVI wieku wiążą się pierwsze kontakty Radziwiłłów birżańskich z Podlasiem i trwają niemal do końca XVII wieku. W 1695 r. zmarła Ludwika Karolina Radziwiłłówna, ostatnia przedstawicielka tej linii Radziwiłłów. Ramy chronologiczne pracy wyznacza zatem faktyczna obecność Radziwiłłów z linii birżańskiej na Podlasiu, związana z posiadanymi przez nich dobrami rodowymi. Moje rozważania dotyczyły szlachty podlaskiej bądź przybyłej na Podlasie i świadczącej Radziwiłłom usługi na polu ekonomicznym, politycznym i sądowym. Pisząc tę pracę, postawiłam przed sobą trzy cele. Po pierwsze: ustalenie mechanizmów pozwalających szlachcie podlaskiej na wejście w krąg panów na Birżach i pozostawanie tam na zasadzie mniej lub bardziej formalnych zależności, tworzenie przez nią względnie trwałych związków pomiędzy osobami o nierównym statusie i możliwościach oraz ich wzajemnych zobowiązaniach. Próbowałam też ustalić niejednakowe przecież zobowiązania, zależności i oczekiwania obu stron. W literaturze światowej przeważa opinia, że minimum takich zobowiązań ze strony magnata to osłona i łaska, w zamian za świadczenia ze strony szlachcica i jego lojalność. Związek ten oparty był na kontakcie osobistym i był ciągły¹. Przyjrzałam się ponadto działaniom szlachty podlaskiej na polu administracyjnym, sądowym i politycznym. Próbowałam też ustalić, w jakiej formie i w jakiej wysokości otrzymywała ona wynagrodzenie za swoje usługi. Po wtóre: starałam się zbadać, na ile istotna była różnica wyznania między kalwińskimi

¹ W. Reinhard, *Oligarchische Verflechtung und Konfession in oberdeutschen Städten* [w:] *Klientelsysteme in Europa der frühen Neuzeit*, oprac. A. Mączak, München 1988, s. 47–62; S. F. Silverman, *Patronage and community-nation. Relationship in Central Italy*, *Ethnology*, t. 4, 1965, s. 172–189.

Radziwiłłami a głównie katolicką szlachtą podlaską, na ile wpływała ona na otrzymanie urzędu w administracji dóbr, wysokość wynagrodzenia, pozycję szlachcica w hierarchii sług radziwiłłowskich, możliwość otrzymania korzystnej dzierżawy, wreszcie protekcji przy ubieganiu się o urzędy powiatowe bądź centralne. Ponadto, na ile ewangelicki Radziwiłł, pozostający często w opozycji do króla, był atrakcyjnym patronem dla szlachcica? Po trzecie: w jakim stopniu Radziwiłłowie birżańscy, dobierając sobie współpracowników, stosowali przy rekrutacji klucz wyznaniowy. Celem moim było również prześledzenie owych zjawisk w tzw. długim trwaniu i ustalenie czynników wpływających na zmianę tych mechanizmów.

Opracowując niniejszy temat wykorzystałam materiały archiwalne przechowywane w wielu archiwach i bibliotekach, zarówno polskich, jak i zagranicznych. W dużej mierze były to fragmenty dziś rozproszonego, a niegdyś jednego archiwum gromadzonego przez kilka wieków przez Radziwiłłów, przechowywanego obecnie w Archiwum Historii Państwa Litewskiego, w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk, Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, Litewskiej Bibliotece Narodowej, Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Mińsku, w bibliotekach Poznania, Kórniku, Krakowa i Warszawy. Najbardziej przydatne do moich badań były materiały archiwalne z Archiwum Radziwiłłów w AGAD. W niemal każdym z działów znalazłam materiały dotyczące działalności Radziwiłłów birżańskich na Podlasiu w XVII w. Szczególnie cenne okazały się materiały znajdujące się w działach: II (dokumenty historyczne), IV (listy książąt Radziwiłłów), V (listy domów obcych) i XI (dokumenty rodzinne). Korespondencja przechowywana w archiwum radziwiłłowskim była dla mnie źródłem trudnym do przecenienia. Okazało się bowiem, że nic wierniej niż listy nie odzwierciedla stylu życia, nie tylko prywatnego, ale też publicznego. Wykorzystałam zatem listy przesyłane do Radziwiłłów i wysyłane przez nich z sejmów, z sejmików, z podróży, z sądów, etc. Były też listy całkiem prywatne, niekiedy wręcz osobiste. Niezwykle cenne były również materiały zgromadzone w Fondzie Ewangelików Reformowanych, a przechowywane w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk i w Litewskiej Bibliotece Narodowej.

Wykorzystałam także materiały drukowane, głównie pamiętniki, diariusze, testamenty, instrukcje administracyjne oraz korespondencję, wydane przez Urszulę Augustyniak, Józefa Maroszkę, Alojzego Sajkowskiego, Adama Przybosia i Romana Żelewskiego, Tadeusza Wasilewskiego i innych.

Ponadto korzystałam z opracowań m.in. Urszuli Augustyniak, Władysława Czaplińskiego, Wojciecha Kriegerseisena, Antoniego Mączaka, Józefa Maroszkę, Andrzeja Rachuby, Alojzego Sajkowskiego, Janusza Tazbira, Stanisława Tworka, Tadeusza Wasilewskiego, Henryka Wisnera, a ze starszych – Władysława Łozińskiego, Józefa Łukaszewicza, Henryka Merczynga.

Praca składa się z czterech rozdziałów: I – Radziwiłłowie i ich majątki na Podlasiu w XVII wieku, II – Szlachta w kręgu Radziwiłłów, III – Szlachta w działaniu na rzecz Radziwiłłów, IV – Działalność religijna Radziwiłłów.

W rozdziale pierwszych scharakteryzowałam dobra podlaskie Radziwiłłów, ich rentowność oraz metody zarządzania. Majątki podlaskie składające się z trzech kluczów dóbr: 1) Zabłudowa z Dojlidami, Sobolewem, Karakułami i Niewodnicą w powiecie grodzieńskim, 2) Orli z przynależnościami w powiecie bielskim, 3) Starej Wsi z Węgrowem, Kupientyniem i Sokołowem w powiecie drohickim, stanowiły

niewielką, ale istotną część latyfundium radziwiłłowskiego, wchodzącego w skład tzw. traktu litewsko-podlaskiego. Uchodziły one za „dość chlebne”, jednakże ich główną zaletą było położenie na pograniczu Korony i Litwy, znacznie ułatwiające prowadzenie działalności politycznej przy udziale miejscowej szlachty. Szlachta podlaska to przede wszystkim katolicy, przedstawiciele tego stanu innych wyznań (ewangelicy i arianie) stanowili najczęściej element napływowy. Miejscowa innowiercza szlachta stanowiła znikomy procent. Zarządzanie majątkami w pierwszej połowie XVII wieku Radziwiłłowie powierzali zaufanym sługom, głównie ewangelikom, sprowadzanym z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego, choć zdarzało się, że szlachta podlaska była przenoszona do innych, niekiedy bardzo oddalonych majątków radziwiłłowskich na terenie WKŁ. Wśród osób pełniących najbardziej odpowiedzialne funkcje w administracji dóbr nie ma szlachty wywodzącej się z Podlasia. Dopiero niższe urzędy: starostów w poszczególnych majątnościach, urzędników, pisarzy pełnili przedstawiciele miejscowej drobnej szlachty, np. Jan Głazowski w Orli. Co ciekawe, ważne funkcje plenipotentów prawnych powierzano miejscowej szlachcie katolickiej, a niektórzy z nich byli nawet bardzo cenieni przez Radziwiłła (np. Stanisław Sawicki, komornik ziemski drohicki, stolnik podlaski, czy Jan Pogorzelski, plenipotent i generalny dozorca spraw podlaskich). Nadzór prawny nad całością dóbr podlaskich nie spoczywał w ręku szlachcica podlaskiego (np. Paweł Progulbicki, pisarz grodzki wileński, zarządca dóbr litewskich i podlaskich). Symptomatyczne jest to, że mimo deklarowanej przez Radziwiłłów niechęci do arianizmu jako konfesji, w dobrach podlaskich w charakterze zarządców, nadzorców, plenipotentów spotykamy wielu arian (np. Stanisław Kurosz w Orli). Często są oni dzierżawcami majątków podlaskich, zwłaszcza w kluczu zabłudowskim (np. Samuel i Aleksander Przypkowscy, Krzysztof Arciszewski, Samuel i Jan Mierzeńscy, Zbigniew Morsztyn, Mikołaj Błoński, Aleksander i Mikołaj Lubienieccy i inni). Oczywiście, nie wyznanie było tu ważne, a przede wszystkim kwalifikacje i możliwości finansowe. Natomiast w drugiej połowie XVII wieku, zwłaszcza w czasie zarządzania dobrami Radziwiłłów birżańskich przez Bogusława Radziwiłła, wśród zarządców dóbr, urzędników, ale także wśród nadzorców i plenipotentów prawnych spotykamy w dobrach podlaskich głównie szlachtę podlaską (np. Jan Skiński, surogator brański, Benedykt Olszewski, pisarz grodzki brański, Mikołaj Porębski w Orli, Jan Misiewicz, Władysław Starzyński, łowczy drohicki, kalwin, Wojciech Pobikrowski, Stanisław Misiewicz, Krzysztof Łopata). Wśród dzierżawców i arendatorów dóbr spotykamy zaś przedstawicieli wszelakich grup religijnych i społecznych, od szlachty katolickiej z Podlasia, arian z Małopolski i WKŁ, ewangelików, po mieszczan, miejscowych Szkotów czy Żydów, a nawet żołnierzy (np. Wilhelm Korff, pułkownik JKM, starosta orlański, Stanisław Swinarski, żołnierz, uczestnik bitwy pod Prostkami). Główni zarządcy dóbr Ludwika Karoliny to przede wszystkim ewangelicy, nie wywodzący się z Podlasia.

W drugim rozdziale piszę o rekrutacji sług radziwiłłowskich, ich wynagrodzeniu, wzajemnych relacjach interpersonalnych oraz o wpływie wyznania na szanse w znalezieniu się w kręgu radziwiłłowskim. Z moich badań wynika, że system rekrutacji sług i pozyskiwania klienteli również zmieniał się w czasie: począwszy od patriarchalnego, nakazującego opiekowanie się pozostałymi po przodkach i powinowatych sługami, wychowywanie ich dzieci na swoich dworach, a potem przyjmowa-

nie w poczet własnych sług (hołdował temu zwyczajowi zwłaszcza Krzysztof „Piorun”), poprzez zaciągi specjalistów, gdzie jedynym kryterium była użyteczność ludzi potrafiących łączyć funkcje administracyjne, buchalteryjne z politycznymi i z pełną dyspozycyjnością wobec patrona. Szukano osób zacnych, skoliigaconych i posiadających wpływy wśród miejscowej szlachty powiatowej. Wyznanie było ważnym kryterium, często podkreślano jego znaczenie; konfesja ewangelicka z pewnością ułatwiała pozyskanie łask panów na Birżach, ale nie wydaje się, aby wyznanie inne niż ewangelickie było czynnikiem dyskredytującym kandydata do służby. Prokatoicka polityka prowadzona przez władców polskich, oskarżenia wielu Radziwiłłów o podejmowanie zdradzieckich działań na rzecz obcych władców, nie spowodowały odwrócenia się od nich katolickiej szlachty podlaskiej. Nawet ostatni męski przedstawiciel rodu, czyli Bogusław Radziwiłł, mimo zachwiania swej pozycji w czasie „potopu” nie miał potem większych problemów z pozyskaniem szlachty, choć jego kontakt z Podlasianami, z racji na obowiązki na rzecz elektora brandenburskiego, rzadko sprowadzały się do formy „twarzą w twarz”. Co ciekawe, mimo konstytucji sejmowych Radziwiłłowie współpracowali ze szlachtą arianą, a jej obecność na Podlasiu w dobrach radziwiłłowskich nie przeszkadzała miejscowej szlachcie, choć przeszkadzała miejscowemu plebanowi.

Wynagrodzenie, jakie uzyskiwali słudzy radziwiłłowscy, było niejednakowej natury. Najczęstszą formą był jurgielt płacony na ogół z dochodów konkretnej majątności w pieniądzu bądź w naturze, bądź też w obu formach razem, a wyznanie nie miało wpływu na jego wysokość. Zależała ona od „zacności” szlachcica, jego popularności wśród szlachty powiatowej, znakomitych koligacji i kwalifikacji; najwięcej uzyskiwali działacze polityczni i plenipotenci prawni Radziwiłła, znacznie mniej zarządcy dóbr, przy czym często zdarzało się, że ci sami ludzie wykorzystywani byli do różnych funkcji. Inną formą wynagradzania, zwłaszcza średniej szlachty, było wyjednywanie jej urzędów, głównie na szczeblu powiatowym. Nieznany jest nam przykład szlachcica podlaskiego, który dzięki protekcji Radziwiłła osiągnął urząd centralny. Swoistą formą wynagrodzenia było oddawanie szlachcie za zasługi wsi bądź folwarków w zastaw lub w dzierżawę.

System klientalny Radziwiłłów w stosunku do szlachty podlaskiej opierał się przede wszystkim na ogromnych dysproporcjach majątkowych, na co badacze już wcześniej zwrócili uwagę. Jednakże stosunki Radziwiłłów z ich sługami (klientami) często były dość dobre, a niekiedy wręcz patriarchalne, co nie wykluczało czasami dość instrumentalnego ich traktowania. Magnata ze szlachcicem łączyła przede wszystkim obopólna zależność, a pole manewru dla każdej ze stron było dość ograniczone. Oczywiście, dla każdej ze stron w innym wymiarze. Nie mogłam też zgodzić się z Jamesem Scottem, że patronat jest niemal równoznaczny z eksploatacją i wykorzystaniem². Moim zdaniem, są to wzajemne zobowiązania i zależność.

W rozdziale trzecim piszę o działaniach szlachty na rzecz Radziwiłłów na polu politycznym i sądowym. Z przeprowadzonej przeze mnie analizy źródeł wynika,

iż szlachta podlaska, łącznie z przedstawicielami rodzin senatorskich (Niemirowie, Wodyńscy), współpracowała z Radziwiłłami na polu politycznym, a podlascy klienci popierali postulaty Radziwiłłów na sejmikach, jako posłowie występowali w ich sprawach w sejmie, łącznie z tymi, które dotyczyły kwestii wyznaniowych, np. ustawy o arianach. Znaczenie polityczne szlachty podlaskiej zmieniało się w czasie; o ile w pierwszej połowie XVII wieku, najbardziej aktywni na polu politycznym byli sprowadzeni spoza Podlasia (ewangelik Stanisław Buczyński czy arianin Stanisław Kurosz – choć z oczywistych względów nie mogli być posłami), o tyle w drugiej połowie wieku na Podlasiu bardzo aktywnie wspierali Bogusława Radziwiłła katolicy (Krzysztof Żelski, pisarz ziemski bielski, Benedykt Olszewski, pisarz grodzki brański, Mikołaj Skaszewski, chorąży bielski, Mikołaj Łyczko, cześnik podlaski i inni). Szlachta podlaska wybrała też trzykrotnie (1654 r., 1661 r., 1668 r.) księcia koniuszego swoim posłem (w pierwszej połowie XVII wieku Radziwiłłowie nigdy nie posłowali z Podlasia). Szlachta podlaska, zwłaszcza z ziemi bielskiej, wsparła, choć w ograniczonym wymiarze, działania Bogusława Radziwiłła jesienią 1655 r., zakończone przyjęciem protekcji szwedzkiej. Nie podpisała jednak aktu ugody kiejdańskiej.

Porównując zasady działania sług radziwiłłowskich na niwie prawnej, zaobserwowałam istotne różnice zachodzące w czasie. W pierwszej połowie XVII wieku, zwłaszcza w czasach Krzysztofa II Radziwiłła, system ten był precyzyjnie zorganizowany i działał dość sprawnie. Osoby najbardziej odpowiedzialne za działania prawne na Podlasiu nie wywodziły się z miejscowej szlachty, choć najczęściej stale tam rezydowały, np. Buczyński (ewangelik) czy Samuel Grądzki (arianin), natomiast ściśle współpracowali oni z miejscowymi plenipotentami prawnymi księcia. Cechą charakterystyczną jest też to, że do działań prawnych w Trybunale czy nawet na rokach sądowych na Podlasiu zatrudniani byli profesjonalisci – praktycy sądowi, bardzo kosztowni, ale jak się wydaje, także skuteczni. W II połowie XVII wieku system działania plenipotentów prawnych na Podlasiu zmienia się i oparty jest przede wszystkim na miejscowej szlachcie, stąd też zapewne mniej mówi się o pozyskiwaniu życzliwych deputatów konfesji ewangelickiej. Mniej też mówi się o pozyskiwaniu praktyków sądowych, a większość działań prawnych spada na klientów radziwiłłowskich, którzy osobiście reprezentują Radziwiłła w Trybunale. Co ciekawe, najaktywniejsi w działaniach prawnych są ci słudzy radziwiłłowscy, którzy aktywnie też działają na polu politycznym. Dotyczy to zarówno pierwszej, jak i drugiej połowy XVII wieku.

W rozdziale czwartym piszę o działalności Radziwiłłów na polu religijnym. Omawiam zagadnienia dotyczące różnych grup wyznaniowych mieszkających na terenie podlaskich dóbr radziwiłłowskich. W końcu XVI wieku zastali oni społeczeństwo bardzo zróżnicowane religijnie. Obok katolików mieszkala tam bowiem ludność prawosławna, Żydzi i arianie, a ponadto w XVII wieku pojawili się ewangelicy reformowani i luteranie. Wszyscy oni, z wyjątkiem arian, mieli prawo do swobodnego praktykowania swojej religii we własnej świątyni. Działalność Radziwiłłów na polu religijnym w ich dobrach podlaskich była tyleż liberalna, co mało konsekwentna. Sami, choć kalwiniści, to przecież nie fanatyczni, mimo deklarowanej niechęci do arian jako konfesji zatrudniali ich w swoich dobrach i choć ochraniali i propagowali ewangelików tam mieszkających, nie starali się swojego wyznania

² J. Scott, *Patronage or exploitation*, [w:] *Patrons and Clients in Mediterranean Societies*, ed. E. Gellner and J. Waterbury, London 1977, s. 21–39.

narzucić nie tylko szlachcie, ale i chłopom podlaskim. Zapewne motywem takiego postępowania były względy ekonomiczne oraz poszanowanie dla innych przekonań. Dlatego, choć wśród ich współpracowników i klienteli znajdowali się ludzie różnych wyznań, to na Podlasiu najczęściej było katolików. Prawda, że nie najlepiej dbali o kościoły katolickie czy prawosławne cerkwie, ale też nie kazali ich rozbierać lub zamykać, do końca utrzymali też uprawnienia kolatorskie. Chłopi nie mieli obowiązku uczestniczenia w nabożeństwach zborowych, jak to miało miejsce w księstwie birżańskim, niemniej nie tolerowano obojętności poddanych wobec religii, nakazując uczestniczenie w życiu religijnym, chrzczenie dzieci i zawieranie związków małżeńskich w swoich parafiach. Wydaje się, iż w przeciwieństwie do sytuacji w księstwie birżańskim czy słuckim, na Podlasiu nie zachodziła potrzeba odciągania poddanych od praktyk pogańskich, a przymuszania do chrześcijańskich.

Podsumowując: wśród pracowników i klienteli radziwiłłowskiej na Podlasiu znajdowali się ludzie różnych wyznań, choć zdaniem Krzysztofa II najczęściej było katolików. Co prawda, najbliżsi ich współpracownicy na Podlasiu to ewangelicy lub arianie (zwłaszcza w pierwszej połowie XVII wieku) wywodzący się spoza tego regionu, ale przecież szlachta podlaska, w swej masie zdecydowanie katolicka, pełniła u nich odpowiedzialne funkcje gospodarcze i polityczne: byli urzędnikami, starostami, zarządcami dóbr, ale także konfidentami politycznymi czy dzierżawcami. Wśród dzierżawców spotykamy też miejscowych Żydów, od których Radziwiłłowie często pożyczali pieniądze. Znajdujemy również szlachtę podlaską w wojskach radziwiłłowskich. Oczywiście, trzeba sobie zadać pytanie o to, czy w dobie postępującej nietolerancji religijnej i kontrreformacji wspieranej przez dwór królewski mogli sobie w XVII wieku pozwolić na narzucanie komukolwiek własnego wyznania. Z pewnością nie, nie spotykamy się tam jednak z sytuacją, w której dyskryminowano by kogoś za wiarę. Pewien wyjątek to arianie, przy czym stosunek Radziwiłłów do tej grupy wyznaniowej już dawno został uznany przez historyków za wybitnie niekonsekwentny. Procesy sądowe z księżmi katolickimi nie oznaczały przecież walki z miejscową społecznością katolicką, a antyklerykalizm, jak wynika to choćby z badań Janusza Tazbira, miał w Rzeczypospolitej długą tradycję.

Summary

Religious policy adopted by the Radziwiłłs of Birże in their Podlasie estates in the 17th century

The paper is devoted to one of the most important aristocratic families in the Commonwealth of Poland, namely, the Radziwiłłs, the dukes of Birże and Dubinki. They possessed one of the greatest latifundia on the territories of the Commonwealth, with the majority of their estates being in the Grand Duchy of Lithuania. The chronological framework of the paper is marked by the Radziwiłłs' actual presence in Podlasie, dating from the purchase of the first estates in that territory at the end of the 16th century, and it ends in 1695 together with the death of Louisa Caroline Radziwiłł, the last representative of the Birże branch of the Radziwiłłs.

The paper deals with the Podlasie gentry or that living in Podlasie and providing services to the Radziwiłłs in the economic, political and judicial fields. The author tries to establish to what extent the religious difference between the Calvinist Radziwiłłs and chiefly Catholic gentry from Podlasie, influenced the remuneration and the position of a nobleman in the circle of the Radziwiłłs' clientele, and to what degree the evangelical Radziwiłł, often being in opposition to the king, was an attractive patron to a nobleman. Moreover, she poses a question to what degree the magnate's protective abilities stimulated a nobleman's political and economic career.

Santrauka

Biržų Radvilų konfesinė politika, vykdyta jų valdose Palenkėje XVII a.

Daktaro disertacijojė nagrinėjama Radvilų, Biržų ir Dubingių kunigaikščių, religinė, politinė ir ūkinė veikla jų valdose Lenkijos Karalystės Palenkės vaivadijoje ir Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės Gardino paviete. Darbo chronologiniai rėmai – nuo XVI a. devintojo dešimtmečio pabaigos iki 1695 m, apima visą Biržų šakos Radvilų veiklos Palenkėje laikotarpį, kuris baigėsi kartu su Liudvikos Karolinos Radvilaitės (Ludwika Karolina Radziwiłłówna) mirtimi. Autorė darbe aptaria evangelikų reformatų tikėjimą išpažinusių Radvilų santykius su Palenkės bajorija bei atsikėlusiais į Palenkę bajorais, kurie teikė Radviloms paslaugas ūkinėje bei politinėje veikloje, o taip pat teismuose. Darbe mėginama nustatyti, kiek religinė priklausomybė įtakoją Biržų Radvilų aplinkoje buvusių bajorų poziciją tarp Biržų ir Dubingių kunigaikščių tarnavusių bajorų, šių bajorų gautą atlygį bei galimybes daryti asmeninę karjerą. Taip pat aptariama, kiek Radvilos, dažnai būdavę opozicijoje karaliui, buvo patrauklūs patronai dažniausiai katalikų tikėjimą išpažinusiems Palenkės bajorams.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

JAN SNOPKO

Uniwersytet w Białymstoku

PROBLEM WERBUNKU DO WOJSKA POLSKIEGO (POLNISCHE WEHRMACHT) W WILNIE (1916–1917)

Jesienią 1915 r. Wilno i Wileńszczyzna znalazły się pod okupacją wojsk niemieckich, a front wschodni ustabilizował się na linii Ryga – Dyneburg – Baranowicze – Pińsk – Czerniowce. Administracja wojskowa, ustanowiona na tych terenach podlegała bezpośrednio Głównodowodzącemu na Wschodzie (Oberbefehlshaber Ost), którym był początkowo gen. Paul von Hindenburg, a od 29 sierpnia 1916 r. księżę bawarski Leopold. Sytuacja gospodarcza i polityczna była tam znacznie cięższa, niż w Królestwie Polskim, z którym kontakty podlegały wielu ograniczeniom i były ściśle kontrolowane. Uderzało to przede wszystkim w ludność polską na kresach, co było zgodne z celem polityki władz niemieckich – osłabianie znaczenia żywiołu polskiego i jednocześnie popieranie Litwinów i Białorusinów.

Proklamacja cesarzy niemieckiego i austriackiego z 5 listopada 1916 roku, zapowiadająca powstanie niepodległego państwa polskiego, odbiła się szerokim echem także na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Budziła fundamentalne pytania o przyszłą przynależność państwową tych terenów i ich ewentualny związek z Polską. W tej sytuacji ożywiły się kontakty między Wilnem a Warszawą i Krakowem. Działacze polscy informowali o rozwoju sytuacji na obszarze Litwy historycznej i przedstawiali dążenia polityczne ludności polskiej tam zamieszkującej. Zakładały one na przyszłość potrzebę jakiejś formy związku państwowego Litwy z Polską, ewentualnie przyłączenie etnograficznie najbardziej polskich obszarów (Wileńszczyzna, Grodzieńszczyzna) do państwa polskiego.

Jednym z głównych motywów, towarzyszących ogłoszeniu aktu 5 listopada, były nadzieje mocarstw centralnych na zorganizowanie w Królestwie licznej armii polskiej, którą można byłoby wykorzystać do walki przeciw Rosji. Jednak wezwanie władz okupacyjnych do wstępowania na ochotnika do wojska polskiego, spotkało się z niechętną postawą społeczeństwa i większości ugrupowań politycznych. Powszeczne było żądanie: najpierw rząd polski, później wojsko, pod polskim (a nie niemieckim) dowództwem. Dlatego też akcja werbunkowa, kierowana przez płka Władysława Sikorskiego, nie przyniosła większych efektów.

Rozpoczęcie w Królestwie werbunku do wojska polskiego pod egidą Niemiec (zwanego później Polnische Wehrmacht), nasuwało też pytania o możliwość i celo-

wość takiej akcji na terenach administrowanych przez Ober Ost. Formalnie dowództwo niemieckie zgodziło się na rekrutację na kresach wschodnich, ale bez instalowania tam polskiego aparatu werbunkowego. Ochotnicy (osoby zdrowe, zdadne do służby wojskowej, w wieku 18–45 lat) mogli zgłaszać się do naczelników powiatów (Kreishauptmann), naczelników miast (Stadthauptmann) lub komendantów etapów¹.

Problem werbunku na terenach położonych na wschód od Królestwa Polskiego budził żywe dyskusje wśród polityków polskich, wiązał się bowiem ze skomplikowaną materią polityczną i narodowościową. Werbunek na kresach podkreślałby związki tych ziem z Polską, ale w przypadku zwrotu ich Rosji, naraziłby ludność na potencjalne represje. Burzliwa dyskusja na ten temat odbyła się na forum Tymczasowej Rady Stanu w dniu 10 lutego 1917 r. Przeciwni rozszerzaniu akcji werbunkowej na tereny Litwy historycznej byli Stefan Dziewulski i Ludwik Górski. Zwracali oni uwagę na niejasne stanowisko Niemiec, co do przyszłości tych terenów i możliwe perturbacje w przypadku powrotu Rosjan. Za werbunkiem opowiadali się natomiast Władysław Studnicki, Michał Łempicki i Franciszek Radziwiłł. Studnicki twierdził kategorycznie, że „Żywiół polski na Litwie pragnie iść do Wojska Polskiego [...] Kraj ów jest polski i pragnie swą krwią zaznaczyć granice Państwa Polskiego przykładem ojców naszych z [18]63 roku”. Także Łempicki podkreślał, że „...sama Kongresówka jest parodią państwa, musi chodzić o połączenie z Litwą; pierwszym krokiem do tego byłoby ogłoszenie werbunku na Litwie”. Natomiast książę Radziwiłł przekonywał, że „...nie należy obawiać się skompromitowania Litwy, kompromitacja taka bowiem wyraźnie podkreśli z jednej strony nasze dążenia do połączenia się z Litwą, z drugiej – żądanie Litwy do połączenia się z Koroną. [...] Nie ma znaczenia, gdy nam jeden lub też drugi gubernator nie pozwoli na coś, chodzi o wolę narodu, która jest inna i powinna być jasno wyrażona”². Z wypowiedzi powyższych wyraźnie widać, że problem werbunku na kresach do wojska polskiego miał bardzo istotne znaczenie polityczne, podkreślał związki tych ziem z Polską.

Publikowany niżej dokument przedstawia okoliczności i przebieg akcji werbunkowej w Wilnie i regionie w grudniu 1916 i pierwszych miesiącach 1917 r. Autorem jego był Wacław Gizbert-Studnicki³, znany działacz społeczny i polityczny, pracownik archiwów wileńskich. Studnicki zaliczany był do umiarkowanych narodowców, ale czynnie zaangażował się w działalność niepodległościową w Wilnie⁴. Od jesieni 1916 do wiosny 1917 r. prowadził on akcję propagandową i organizacyjną na rzecz wstępowania do Legionów, a później do wojska polskiego⁵. W tych sprawach utrzymywał on kontakt z bratem Władysławem Studnickim oraz innymi politykami i wojskowymi w Warszawie. Publikowany dokument został przesłany do Galicji, w celu przekazania politykom Koła Polskiego w Wiedniu, razem z większą partią

¹ S. Glaser, *Okupacja niemiecka na Litwie w latach 1915–1918. Stosunki prawne*, Lwów 1929, s. 165.

² Archiwum Akt Nowych, Tymczasowa Rada Stanu, sygn. 92, k. 156.

³ Wacław Studnicki (1874–1962) – archiwista, historyk, krajoznawca, działacz społeczny i polityczny, dyrektor Archiwum Państwowego w Wilnie.

⁴ Por. Z. Solak, *Miedzy Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*, Kraków 2004, s. 246–247.

⁵ W. Gizbert-Studnicki, *Stosunek Wilna do Legionów. Kartki bez retuszu z pamiętnika 1916–1917*, Wilno 1928, s. 15–28.

materiałów przedstawiających sytuację na Litwie i dążenia ludności polskiej. Zostały one w końcu czerwca 1917 r. dostarczone prezydium Koła Polskiego w Wiedniu i wykorzystane później w wystąpieniach parlamentarnych⁶.

Tekst pochodzi ze zbiorów rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Papiery Marii i Bolesława Wysłouchów, rkps 7237/II, k. 171–176. Dokument poprzedzony był pismem przewodnim, kierowanym do prezydium Koła Polskiego⁷.

*
* *
*

SPRAWA ZACIĄGU

z Wilna i terytorium Ober-Ost¹ do wojska polskiego

^a-I. Wstęp. Terytorium rządzone przez Ober-Ost^a

Kraj administrowany przez Ober-Ost (Naczelne Dowództwo na Wschodzie) obejmuje całe lub większe części guberni kurlandzkiej, kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, dzieli się na trzy okręgi administracyjne: Kurlandię o obszarze 19.000 km², Białystok-Grodno – 26.000 km² i „Litwę” – 63.000 km².

Z tych części tylko w Kurlandii element polski jest prawie bez znaczenia; w okręgu Białystok-Grodno są nawet powiaty mazurskie, a ludności etnograficznie litewskiej nie ma, zaś w okręgu „Litwa” Polacy i spolonizowani Białorusini katolicy stanowią większość ludności, Litwini etnograficzni są skupieni w kilku powiatach guberni kowieńskiej i suwałskiej oraz w małej części guberni wileńskiej.

Wilno, jak to stwierdziły spisy ludności dokonane przez Niemców, i co potwierdza ją wrogo do polskości usposobione półrządowe organy niemieckie („Wilnaer Zeitung”, „Kownoer Zeitung”), Wilno leży poza obszarem etnograficznie litewskim („liegt die Stadt im Weissrussischen [? – właściwie polskim] Sprachgebiet”) – pisze półrządowy „Wilnaer Zeitung” o Wilnie w numerze 113 z dnia 26 kwietnia w artykule pt. „Russische Liebesgabe an Polen auf Litauens Kosten”, przedrukowanym z półrządowego „Kownoer Zeitung”.

Wilno, liczące według ostatniego niemieckiego spisu ludności 138 787 mieszkańców, ma większość absolutnie polską; liczy Polaków blisko 54% (53,65), podczas gdy Żydów 41,45%, Litwinów 2,10%, Rosjan 1,60%, Niemców 0,63%, Białorusinów 0,44%.

Liczba ludności z całego terytorium Ober-Ostu jest trzymana w sekrecie, ale w bibliotece publicznej w Berlinie i w zbiorach niemieckich archiwów wojny w Lipsku, w Królewcu etc. można dostać druki: II Bericht über die Einrichtung und Fortentwicklung der Verwaltung Wilna für das I-e Vierteljahr 1916, Druck der „Wilnaer Zeitung”, i inne podobne wydawnictwa, zawierające rezultaty spisów ludności w różnych okręgach Ober-Ostu.

⁶ *Litwa podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezów itp.*, Warszawa 1918, s. 82–86.

⁷ Pismo przewodnie W. Gizbert-Studnickiego z 26 V 1917 r. do prezydium Koła Polskiego: „Do Wysokiego Prezydium Koła Polskiego. Korzystam ze sposobności, aby z Wilna, skąd tak jest trudna komunikacja z Galicją, przysłać trochę materiału informacyjnego o stosunkach politycznych. Temat referatu »Sprawa zaciągu do wojska polskiego« wydaje się jedynie ze względu na nazwę dość specjalnym, lecz sama rzecz, przedstawiona na tle ogólnej polityki antypolskiej Dowództwa Wschodu (Ober-Ostu) daje, jak sądzę, zasługujący na uwagę Mężów Politycznych materiał z Litwy. Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania. Wacław Gizbert-Studnicki, archiwariusz miasta Wilna”. Biblioteka ZN im. Ossolińskich, rkps 7237/II, k. 169.

Uwaga. Niemcy aneksjonści, a ci u nas rządzą, wołają w swoich broszurach agitacyjnych posilkować się wydawnictwami opartymi na statystyce rosyjskiej, wykazującej mniejszy procent Polaków.

Profesorowie Bujak² i Romer³, którzy swoją statystyką, opartą na źródłach rosyjskich, szkodzą wbrew swojej woli sprawie polskiej, powinni tymczasowo wycofać swoje prace z obiegu, uzupełnić je najnowszymi danymi ze spisów niemieckich i odpowiednio poprawione prace puścić w obieg.

II. Pułki wileńskie i „litewskie”

Samo Wilno z okręgiem, przy głęboko patriotycznych uczuciach szerokich warstw ludności, mogłoby z łatwością dać pułk ochotników do wojska polskiego. Patriotyzm polski tu jest większy, niż w Królestwie, ponieważ z całego Królestwa tylko na Podlasiu i w miejscowościach pounickich był tak jęczącym ucisk narodowo-religijny, jaki przechodziła Litwa nie tylko w czasach powojennych, ale nawet i po manifestach o tolerancji religijnej⁴.

Nie tylko z Litwy polskiej i „białoruskiej”, garnącej się do polskości, ale i z Litwy etnograficznej można liczyć na ochotników zaciągających się do Wojska Polskiego; już jest nawet z Litwy etnograficznej w 3-cim i 5-tym pułku⁵ około setki rekrutów pochodzących ze Żmudzi i nie umiejących po polsku. Antagonizm polsko-litewski nie objął jeszcze mas i jest ruchem popieranym dawniej przez Moskali, a obecnie przez Niemców.

III. Działalność przeciwwerbunkowa władz

Władze niemieckie w Wilnie i w całej okupacji podległej Ober-Ost (Naczelnej Komendzie Wschodu) prowadzą politykę uniemożliwiającą akcję werbunkową do Wojska Polskiego.

Kraj ten jest zupełnie odcięty od innych części Polski. Nie są tu dopuszczane żadne wydawnictwa Departamentu Wojskowego przy NKN⁶ ani współczesne „Koła propagandy na rzecz Wojska Polskiego”; w ogóle nie są tu dopuszczane książki polskie i pisma periodyczne polskie z wyjątkiem „Dziennika Polskiego” z Częstochowy i „Katolika” z Bytomia⁷.

Na cały obszar Ober-Ostu zostało pozwolone wydawać tylko jeden dzienniczek polski „Dziennik Wileński”, przy tym sprzedaż pojedynczych numerów nie może wynosić mniej niż 10 fenigów, by przeszkodzić szerszemu rozpowszechnieniu się polskiego pisma. Przez nikogo nie czytane i nie prenumerowane, a przez Niemców wydawane pismo w języku białoruskim „Homan”, sprzedaje się w kolportażu ulicznym po 5 fenigów za numer.

„Dziennik Wileński” ulega cenzurze wyjątkowo surowej, gorszej od rosyjskiej. Nic absolutnie nie wolno pisać o naszych bohaterach narodowych i o świetnych walkach oręża polskiego.

Również surowo usposobiona jest cenzura względem wydawnictw książek i broszur.

Na przykład broszurę pt. „Tadeusz Kościuszko w setną rocznicę śmierci podług Korzona skreślił J. O.”, Wilno 1917 – cenzura po przetrzymaniu kilka miesięcy, nie wypuściła z druku. Nawet rysunki do tej broszury i portret Kościuszki zostały skreślone.

Na obchody narodowe muzykalno-wokalne w rocznice powstań polskich, walk polsko-rosyjskich, władze niemieckie nie udzielają pozwolenia.

Na sprzedaż znaczka na dochód dla legionistów (na Liebesgabe) nie udzielono pozwolenia.

Przyjazd legionistów, mających rodziny i interesy w Wilnie i na prowincji, jest wielce utrudniony; faktem zaś jest, że sam widok żołnierza polskiego w mundurze polskim robi już propagandę na rzecz armii polskiej.

Przed kilku dniami powracającego do 5-go pułku żołnierza Ostrowskiego, przejeżdżającego przez Wilno, umieszczono w koszarach i nie pozwolono mu wyjść nawet do kawiarni bez towarzystwa przystawionego do dozoru żołnierza niemieckiego.

IV. Jak jest zorganizowany zapis do Wojska Polskiego

Władze niemieckie w Wilnie, wobec faktu, że kandydaci do Wojska Polskiego sami się zgłaszali i szturmowali o przepustki do Warszawy, i że władze centralne uznały za konieczne utworzenie biur zapisów do Wojska Polskiego na całym terenie Ober-Ostu, musiały otworzyć biuro zgłoszeń do Wojska Polskiego i w Wilnie.

W Wilnie to biuro zostało otwarte dopiero po zgłoszeniu się pewnej ilości kandydatów do Wojska Polskiego, przy tym otwarto je nie przy biurze paszportowym wydającym przepustki, ale przy policji niemieckiej. W tym biurze urzęduje 2-ch podoficerów niemieckich nie rozumiejących po polsku. Szefem tego biura jest szef policji miejskiej hauptmann Kessler, cały zaś ten urząd jest częścią niemieckiego zarządu miasta, na którego czele stoi Stadthauptmann Pohl, osobistość najbardziej niepopularna w Wilnie.

Zapis do Wojska Polskiego został otwarty w Wilnie w połowie grudnia 1916 roku⁸.

Pierwszy transport ochotników wyjechał z Wilna do Warszawy dnia 30 grudnia, zaś następny w pierwszej połowie stycznia 1917 roku. Odtąd nastąpiła przerwa w wysyłaniu ochotników do Wojska Polskiego.

W styczniu zapisani, którzy aż do maja (15) czekali z dnia na dzień na chwilę wyjazdu, zniechęcali się i ich przykład zniechęcał innych do zapisywania się. Dlatego to z początku zapisywało się dziennie po 10 osób, zaś w okresie więcej niż 6-tygodniowym, od 20 marca do 1 maja, zapisało się niewiele więcej niż dziesięciu.

Po długiej przerwie, spowodowanej okolicznościami w znacznym stopniu od Wilna niezależnymi, nastąpił dalszy (3-ci) transport ochotników z Wilna dnia 15 maja i czwarty dnia 20 bm.

Obecnie jest zapisanych, razem z tymi co wyjechali do Wojska Polskiego, w biurze wileńskim czterysta kilkadziesiąt osób⁹; prędko dojdzie do pięciuset i zapisywać się dalej będzie więcej, w razie otrzymania dobrych wieści z pułku i przekonania się, że Niemcy transportują rzeczywiście do Wojska Polskiego.

Jest faktem, że ogłoszenie następujące: „Ochotnicy do wojska polskiego. Transport do Królestwa Polskiego ochotników rejestrowanych i za zdolnych uznanych odbędzie się dnia 15 maja br. Ci ochotnicy, którzy gotowi są, mają stawić się 14 bm. o godz. 8 rano do zarządu policyjnego, z załączeniem swych papierów meldunkowych. Der Stadthauptmann. Polizeiverwaltung. I. V. Kessler Hauptmann”, nalepione w Wilnie wzbudziło wśród ogółu wileńskiego nieuzasadnione obawy, iż jest to oszustwo, i że tych co się zgłoszą wyślą do robót przymusowych.

Takie obawy świadczą o braku zaufania ludności do władz niemieckich.

Faktem jest, że niektórych zapisanych do wojska, wzięto do robót przymusowych jeszcze przed rozlepieniem tego ogłoszenia i że ich z robót nie powrócono.

Zapis do Wojska Polskiego nie uwalnia z robót przymusowych, bo kiedy jeszcze około Bożego Narodzenia i w styczniu interweniowałem w biurze zapisów do Wojska Polskiego, że wiem iż Skarżyński, współwłaściciel sklepu kolonialnego p.f. Rymkiewicz i kilkudziesięciu obecnych w robotach zgłaszali się do wojska i wciąż się w robotach marnują, odpowiedziano mi, że wyślą ich w przyszłości do wojska, ale tymczasem niepodobna dezorganizować robót. Pozostali oni w tych robotach przymusowych aż do 20 maja, kiedy to po raz pierwszy do tych co z wolnej stopy jadą do wojska, przyłączono część (dwunastu) uwolnionych z robót.

Znaczna część tych, co się zgłaszali do Wojska Polskiego, jeszcze gnije w robotach przymusowych, gdzie marnuje się nasz element żołnierski przez złe odżywianie i brutalne obchodzenie się ze strony dozorców żołnierzy niemieckich.

Opieki nad żołnierzami armii polskiej i ich rodzinami nie pozwolono porządnie zorganizować. Statuty odpowiedniego towarzystwa „Hilfsverein'u” czekają od 7-go stycznia na zatwierdzenie władzy; sprawa zapomóg dla rodzin nie jest uregulowana, poczta fatalnie funkcjonuje i „Feldpost” niemiecka odmawia przyjmowania posytek; listy mogą iść tylko frankowane.

Pomimo traktowania po macoszemu przez władze tutejsze żołnierzy armii polskiej i ich rodzin, pomimo obojętności społeczeństwa tutejszego, niechętnie usposobionego do tych co się rwą do Wojska Polskiego, fala zapisujących się do Wojska Polskiego zaczyna się od daty wysłania (po dłuższej przerwie) trzeciego transportu wzrastać i daje przeważnie najlepszy pod względem wojskowym materiał, bo zdrowych i tęgich rzemieślników, usposobionych patriotycznie, ale nie politykujących. Pociąga ich samo hasło „Wojsko Polskie” i nie zagłębiają się czy to jeszcze czas, czy nie czas iść do tego Wojska. „Inteligencja” jeszcze czeka i iść sama nie idzie, ani agituje jeszcze za Wojskiem Polskim. Z inteligencji idą na razie tylko wyjątki. Rwie się trochę młodzież inteligentna z wyższych klas gimnazjum.

Wilno, 26 maja 1917.

Wacław Studnicki
archiwariusz miasta Wilna

a-a Wszystkie podkreślenia tak jak w tekście dokumentu.

- 1 Skrót od Oberbefehlshaber Ost (Głównodowodzący na Wschodzie), któremu podlegała też administracja na zapleczu frontu wschodniego.
- 2 Bujak Franciszek (1875–1953) – wybitny historyk, zajmował się dziejami społecznymi, gospodarczymi, geografiami historyczną.
- 3 Romer Eugeniusz (1871–1954) – słynny geograf i kartograf, profesor Uniwersytetu we Lwowie.
- 4 Chodzi zapewne o tzw. ukaz tolerancyjny Mikołaja II z 1905 r.
- 5 Chodzi o 3 i 5 pułk piechoty Legionów.
- 6 Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego – zajmował się prowadzeniem akcji propagandowej i werbunku do Legionów Polskich; szefem DW NKN był płk W. Sikorski.
- 7 „Dziennik Polski” i „Katolik” należały do śląskiego potentata prasowego Adama Napieralskiego, realizowały proniemiecką linię polityczną i były popierane przez władze niemieckie.
- 8 Biuro zgłoszeń do wojska polskiego w Wilnie funkcjonowało od 8 XII 1916 do 1 VI 1917 r. Por. W. Gizbert-Studnicki, *op. cit.*, s. 28.
- 9 Jak podaje we wspomnieniach W. Gizbert-Studnicki (*op. cit.*, s. 28), do 1 VI 1917 r. zgłosiło się ogółem około 500 ochotników, jednak większość z nich (3/4) nie została wysłana do wojska.

KS. TADEUSZ KRAHEL

Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku

RELACJA KS. PRAŁATA KAROLA LUBIAŃCA Z LIPCA 1941 R.

List ks. Karola Lubiańca, prałata Kapituły Bazyliki Metropolitalnej Wileńskiej i jednocześnie dziekana przygranicznego dekanatu Mołodeczno, do arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, pisany był na przestrzeni dwóch tygodni. Zaczął go pisać 13 lipca 1941 r., część dopisał 25, a zakończył 27 lipca. Przyczyną tego były bardzo skomplikowane i trudne ówczesne warunki, świeżo po zajęciu tamtych stron przez wojska niemieckie. Ten list jest relacją o przeżyciach autora, sąsiednich kapłanów i wiernych w ostatnich dniach okupacji sowieckiej, w czasie frontu oraz pierwszych tygodni okupacji niemieckiej. Ukazuje też sytuację, jakże dramatyczną, nie tylko swego dekanatu, ale i sąsiednich terenów (np. Wilejki czy Mińska na Białorusi). Stanowi ważne źródło do końcowych dni czerwca i początkowych lipca 1941 r. na terenach przygranicznych przedwojennej Polski.

Autor tego listu – relacji był postacią bardzo ważną w archidiecezji wileńskiej. Wprawdzie duszpasterzował przy nieparafialnym kościele w Plebanji koło Kraśnego nad Uszą, ale był dziekanem dekanatu mołodeczańskiego i prałatem Kapituły Katedralnej Wileńskiej. W czasach sowieckich był także wikariuszem generalnym na całe terytorium archidiecezji wileńskiej w granicach Białoruskiej Republiki Radzieckiej. Miał specjalne uprawnienia od Stolicy Apostolskiej. Mianował nawet dziekanów¹. Był już kapłanem wiekowym – urodził się w 1866 r. w miejscowości Lubiańce w parafii Nacza, święcenia kapłańskie przyjął w 1898 r. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Wilnie i Akademię Duchowną w Petersburgu. Przez wiele lat był profesorem w Seminarium, a w latach 1906–1935 jego wicerektorem. Był też kanonikiem, a następnie prałatem Kapituły Bazyliki Metropolitalnej Wileńskiej. Zaznaczył się również jako działacz społeczny. Założył ośrodek opiekuńczy przy ul. Dobrej Rady w Wilnie oraz ochronki w Czarnym Borze i Laurowie. Od 1935 r.

¹ *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*, t. 3: *Le Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes 1939–1945*, Citta del Vaticano 1967, s. 268; T. Krahel, *Zarządzanie archidiecezją wileńską w czasie II wojny światowej*, „Studia Teologiczne”, t. 4 (1986), s. 126–127.

poświęcił się całkowicie misjonarzowaniu wśród prawosławnych, najpierw w Minojach koło Lidy, później w Plebanji. Dlatego też zrezygnował z pracy w Seminarium. W czerwcu 1941 r. był przeznaczony do wywózki w głąb Związku Radzieckiego, ale uniemożliwił to wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Został aresztowany przez Niemców 23 lipca 1942 r. i zawieziony do więzienia w Wilejce². Według informacji ks. Bolesława Łozowskiego, proboszcza i dziekana dekanatu Mołodeczno po ks. Lubiańcu, został on zamordowany przez Niemców w Wilejce 28 września 1942 r.³

Miejscowość Plebanja niegdyś nazywała się Krasne Sioło i miała kościół parafialny, założony przez któregoś z władców litewskich w XV w. Kościół ten po powstaniu styczniowym został zabrany przez władze carskie i zamieniony na cerkiew. Po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. wskrzeszono parafię i zbudowano kościół, ale nie w tej miejscowości, lecz w Kraśnem nad Uszą. Po odzyskaniu niepodległości odzyskano w 1921 r. stary kościół i stał się on od 1935 r. ośrodkiem działalności misyjnej ks. Lubiańca⁴.

W publikowanym liście – relacji zachowuję styl i pisownię stosowaną przez jej autora. Również nazwę miejscowości „Plebanja” pozostawiam w oryginalnym brzmieniu. W takiej pisowni występuje we wszystkich publikacjach kościelnych⁵.

*
* *
*

13 VII 1941 Plebanja.

Czcinajdostojniejszy i Najdroższy Arcypasterzu!

Po tylu niepokojach, po tylu wątpliwościach i niepewnościach, po tylu tęsknotach, wreszcie Pan Bóg daje mi okazję. Jedzie do Wilna p. dr Marcin Januszewski, który wracając z niewoli bolszewickiej, po wielu biedak okropnych przygodach, wreszcie znalazł się u mnie, gdzie spędził jakiś czas, wypoczął, i wraca obecnie do Wilna i do Łomży. Z jaką radością piszę do Najdroższego Arcypasterza, by choć listownie po tylu rozmaitych przejściach i wypadkach ucałować Mu ręce i podzielić się rozmaitemi, i smutnymi, i radosnymi wiadomościami, a nasamprzód, by spytać, jak zdrowie Arcypasterza i czy nie miał jakich temi czasy przykrości. Nie mogliśmy złapać pewnych wiadomości o Wilnie. Od kłeryka Żyżniewskiego¹ tylko wiedziałem, że ks. Kuleszo² umarł, że bolszewicy wywieźli kilku OO. Karmelitów, 4-ch księży z Wilkomierskiej N 1, 2-ch z Bonifratrów³, a potem

² Te wiadomości podał w liście z dnia 3 VIII 1942 r. do abpa R. Jałbrzykowskiego kapłan z dekanatu mołodeczańskiego, który się podpisał pseudonimem „Wit” (Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku, Listy do abpa R. J.).

³ AAB, Wykaz kościołów i księży w dekanacie mołodeczańskim na 1946 r., sporządzony przez ks. B. Łozowskiego, bez daty.

⁴ T. Krahel, *Ks. prałat Karol Lubianiec*, „Czas Miłosierdzia” 2000, nr 8, s. 14.

⁵ Por. Synodus archidiecezjany Vilnensis (...) Anno Domini MCMXXXI (...) celebrata, Vilno 1932, s. 525; Catalogus ecclesiarum et cleri Archidiecezjany Vilnensis pro Anno Domini 1939, Vilnae 1939, s. 86, 161, 202.

dochodziły nas słuchy, że kościół św. Jakuba został mocno uszkodzony, że ul. Zawalna zburzona i tylko. Więcej nic a nic nie wiemy. Kto wywieziony jeszcze, może kto wrócił, co ocalało, nic nie wiemy.

Tutaj przechodziliśmy rozmaite koleje. Dzięki niech będą Panu Bogu: wszyscy Księża w Dekanacie ocalali. Ks. Pupin⁴ w Chożowie mocno był zagrożony; napisałem droga poufną, by się na kilka dni skrył; rzeczy kościelne rozlokował u parafian, sam wyszedł... dzięki Bogu ocalał, i już obejmuje kościelną plebanię. Najgroźniejsze okropności przechodzili ks. Szymański⁵ w Radoszkowiczach i ks. Łozowski⁶ w Mołodecznie. Znaczna część miasteczka Radoszkowicze w gruzach, kominy tylko sterczą. Cerkiew prawosławna też spalona. Kościół i plebania ocalały. Stodoła i para chlewów kościelnych spłonęły. Dom mieszkalny niby ocalał, ale szyby wszystkie się potłukły od bomb, niektóre sufity pozapadały. (Po ks. Cybulskim⁷ ten dom pozostał jako zgnilizna, ks. Szymański musiał wiele ustawiać podpórki). Koło kościoła podczas walk sporo było Niemców. Tu bolszewicy skierowali bomby ze swych aeroplanów. Na cmentarzu koło kościoła podobno okazało się jedenaście trupów niemieckich. Za ogrodzeniem cmentarza w stronę ogrodu trzy czy cztery niewysokie drzewka bżów podszyte jakimś krzewami. Tu byli się skryli przez czas bombardowania bolszewickiego ks. Szymański, jego rodzice, siostry, kucharka i służące – wszyscy ocalali. Prawdziwie mocą Bożą to się stało. Zaraz potem wyjechali do wioski Wołodźki, o 3 czy 4 kilometry; tam im wioska ofiarowała dom ludowy na kaplicę, a w sąsiedztwie mieszkanie dla całej rodziny. Nie byłem tam, ale miałem szczegółowe wiadomości.

Mołodeczno też w części spalone. Kościół jeden i drugi ocalały. Plebania też cała. Podczas bombardowania miasta ks. Łozowski bawił w Plebanji; siostra jego i lokatorowie kryli się poza plebanią. W Rakowie podobno bardzo spokojnie wszystko się odbyło. U mnie nad Plebanją, tj. nad moimi ogrodami były walki aeroplanów niemieckich z bolszewickimi, eksplozja granatów czy strzelanina karabinów maszynowych w powietrzu groźne były bardzo, ziemia i domy się trzęsły. Na szczęście aeroplany bolszewickie zbite próbowały zmykać i spadały wreszcie poza terenem kościelnym, w wiosce albo w polu koło zabudowań, i wznicały się tam pożary, albo na łąkach. Lotnicy poszarpani byli na kawałki, aeroplany paliły się, ludzie chodzili patrzeć. Niemiecki ani jeden aeroplan nie spadł; bolszewickich w tych okolicach spadło sporo. Nad jedną sąsiednią wioską trzy aeroplany bolszewickie okrążyły jeden aeroplan niemiecki. Na oczach ludności dokazywał on cudów sprytu i pomysłowości, wreszcie potrafił wymknąć się z ich środowiska, udawał, że zmyka, tamte zaczęły go ścigać; raptem zawraca i szalonym impetem opada na aeroplan bolszewicki najbliższy, zbija go, zapala; to samo czyni z drugim i wreszcie z trzecim; wszystkie trzy aeroplany zapalił i zbił na ziemię, pospadały i tu spaliły się do reszty, a ten jeden niemiecki poszybował spokojnie w swoim kierunku. W Lebidziewie też było spokojnie. O innych księżach nie mam wiadomości szczegółowych, albowiem, że dzięki Bogu są żywi i trwają na posterunkach. Niespokojny jestem o Ilję – w tamtym kierunku bardzo dużo wojska szło: tanki, kulomioty, olbrzymie działa, wszystko na motorowych samochodach. Tam gdzieś musiały być wielkie walki. Podobno ks. Żemtę⁸ z Kościeniewicz bolszewicy uprowadzili z sobą. Niespokojny jestem o ks. Ci-maszkiewicz⁹. Trzymany on był w więzieniu w Wilejce. Z Wilejki wyprowadzili bolszewicy 2500 więźniów w kierunku Moskwy. Przed paru dniami był u mnie [jeden], co z tej partii uciekł, już zza Zastawia. Widział on, jak w pierwszych szeregach pędzono jakiegoś księdza. Z opisu łatwo było przypuszczać, że niestety mógł to być ks. Cimaszkiewicz. Jeśli

tak, to chyba już Biedak zginął. Opowiadał ten zbieg, jak okrutnie bolszewicy, od czasu do czasu, partiami rozstrzelali tych więźniów. dziekana z Grajewa podobno rozstrzelali. Ostatnimi dniami bolszewicy wywieźli, albo wyprowadzili stąd i z Hurnowicz sporo, w tej liczbie staruszki – panie Romanowskie i p. Romanowa. Z pod Zastawia Romanów wracał z partią 38 osób, na granicy trafili pod ostrzelania; Romanowowi wyrwało granatem część ręki i biodra, po kilku dniach zmarł. Do ostatniej chwili był przytomnym, pięknie umierał. Ks. Szymański pogrzebał go na cmentarzu przy kaplicy w Hurnowiczach, więc na własnej swej ziemi złożył swoje kości, a tak pragnął śmierci męczeńskiej. Obiecałem, kiedy wszystko się uspokoi, zjedziemy się z sąsiedztwa, jeśli Bóg pozwoli, i urządzimy uroczyste nabożeństwo. Testament znacznie wcześniej p. Romanów złożył był na moje ręce, zapisując kaplicę i dom, i wszystkie swoje mienie na Kurię. Na mocy tego dałem papier na ręce jego żony i poleciłem, by tam mieszkała i strzegła wszystkiego. O staruszkach Romanowskich nic nie słyshać, chyba już zginęły. Wieczny pokój wszystkim!

Niemcy wyjątkowo są względni dla księży katolickich. Wszelkie ich zaświadczenia w sprawach ludności z zaufaniem są uwzględniane. Ks. Szymański w Radoszkowiczach, ks. Lubecki¹⁰ w Spasie znając dobrze język niemiecki, wielkie dobrodziejstwa świadczą ludziom pokrzywdzonym. U mnie ratuje sytuację siostra salezjanka, dawna siostra dyrektorka na Święto Stefańskiej, a potem w Różanymstoku, skąd bolszewicy wszystkich stamtąd rozpędzili, i siostra Józka u mnie się schroniła, i Niemcom imponuje świetną swoją niemczyzną. Pewnego razu stali u mnie przez kilka dni na wypoczynku kilku leitenantów i oberleitenantów, i jeden generał (bardzo podobny do Hitlera), żołnierze ich na podwórku nocowali i w wiosce, mieli swoją kuchnię, jajami, mlekiem, masłem trzeba było im coś niecoś usłużyć, ale byli bardzo uprzejmi, delikatni, grzeczni. Ogłoszenia swe wydali, że walczą z komunizmem, nie z narodem rosyjskim. Po wioskach, lasach bandy się kryją dziś bolszewickie, do wiosek wpadają, ludność terroryzują. Niemcy wytapują i wielu rozstrzelują. Też do wiosek Niemcy wpadają uzbrojeni, ludność gromadzą i srogo nakazują, że prawo komunistyczne oni już zniesli, nikt nie powinien na zarządzenia bolszewickie się powoływać, własność prywatna święcie powinna być przestrzegana, kto co był skradł, winien teraz zwrócić, zasiewy na cudzej ziemi z rozporządzenia bolszewickiego zasiane, czy zboże, czy warzywa, należą do właściciela ziemi. To samo i z moją wioską Niemcy zrobili. To bardzo jest dobrem, bo wciąż wioskowi tem się tłumaczyli, że władze bolszewickie to im dały, albo na to pozwoliły, a więc nadal tego się trzymają. Niemcy do nas przyszli 24-go czerwca we wtorek, a w piątek jeden Niemiec zażądał klucza od kościoła w Kraśnem (od 22-go w niedzielę już nie przechowywałem w Kraśnem Przenajświętszego Sakramentu, bojąc się, że podczas walk mogą bombami kościół na tak wysokim miejscu zwalić), zakrystian dał mu klucz, zbiegło się trochę ludzi, Niemiec kościół otworzył, czapkę zdjął, wszedł do kościoła, przeżegnał się pobożnie, na stojąco trochę się pomodlił, zaszedł do zakrystii, spojrzął na swój zegarek, była 12-ta, więc poszedł na wieżę i sam przedzwonił na Anioł Pański, zeszedł i powiedział do wszystkich: macie swobodę, i dzwonić, i modlić się możecie odtąd spokojnie, i kazał pójść do mnie, by o tym powiadomić. Czasem na Mszę św. do kościoła wchodzi. W Kraśnem urządzono szpital wojenny w gmachach szkolnych, w gminie, dawnym kasynie. Było 5-ciu księży i jeden diakon lekko ranny jako sanitariusz. Księża bardzo też lojalni, zaraz swoje papiery – celebrety mi pokazali. Dwaj księża świeccy, 3-ej zakonnicy misjonarze. Dałem im do zakrystii sutannę, by na Mszę św. wkładali. W szpitalach kilkunastu ciężko rannych umarło

– protestanci. Pochowali ich na cmentarzu cerkiewnym w ogrodzeniu i krzyże poustawiali. Z piechotą pewnego razu szedł samochód Czerwonego Krzyża; doktor Niemiec, sanitariusze, i ksiądz narodowości czeskiej, zakonu cystersów, trochę u mnie zabawili, nieco się posilili, lekarstwa pozostawili. Księża, z jakimi tu się spotykałem – pięknego kapłańskiego ducha. Więc dzięki Panu Bogu inna teraz tutaj atmosfera, wszystka ludność to odczuwa.

Po wyjściu bolszewików z Kraśnego w ich kancelarii Gorsowietu znaleziono listę z nazwiskami osób, skazanych na wywiezienie w głąb Rosji na 22 i 23-ego: z Kraśnego 107 osób, z Plebanji 17 osób, ja ze swym otoczeniem figurowałem na tej liście na pierwszym miejscu. Gdyby więc Niemcy o jeden czy dwa dni później zaatakowali te okolice, to byśmy już dzisiaj może byli w wieczności. Niech będzie wola Boża!!!

25–VII. Dr Januszewski nie pojechał i list mój pozostał, więc go teraz kontynuuję. W mieście organizuje się szpital dla ludności cywilnej i komitet miejscowy zaangażował dra Januszewskiego na głównego lekarza tego szpitala. Jedzie do Wilna siostra salezjanka, więc teraz uzupełniam list rozpoczęty, by przez nią przesłać. Świeżo mieliśmy wiadomość, jakoby w Wilnie kościół św. Rafała mocno uszkodzony, że kościół w Subotnikach mocno uszkodzony, że w Grodnie fara podobno mocno uszkodzona i w Lidzie kościół parafialny w mieście mocno uszkodzony. Siedlce podobno całkiem zburzone, tylko nowa katedra ocalała, Skrzybowce podobno zniszczone do ostatka za karę, że tam podobno Żydówka zastrzeliła księdza i jeszcze 2-ch jakichś panów¹¹. Łomża podobno też zniszczona, kościoły ocalały, Orany podobno zniszczone. W Oborku podobno bomba ścianę jedną w kościele wywaliła. Proboszcz ks. Miłkowski¹² podobno mocno został poturbowany, ale jeszcze nie mam pewnych wiadomości, może to plotka. Księża niemieccy stąd z Czerwonym Krzyżem pojechali do Mińska i dalej. Prosiłem ich, by przez swoje wojskowe władze mnie wypotrzebowali do Mińska celem uporządkowania tam kościołów i nabożeństwa. Przed tygodniem pojechało 2-ch panów rowerami z Żodziszek do Mińska w sprawie wywiezionych swych krewnych. Przed kilku dniami byli z powrotem, zabawili znowu u mnie, nic pewnego nie wywieźli się, ale przywieźli wiadomość, że kościoły w Mińsku istnieją wszystkie trzy. W kościele katedralnym (był tam garaż) wszystko sprzątnięte, księża niemieccy w kościele ustawili krzyż drewniany, brzozy i tam Mszę św. odprawiają. Ci panowie byli na Mszy św. w niedzielę; opowiadali, że bardzo dużo było ludzi na nabożeństwie i dużo dzieci przynieśli do chrztu św. Kościół św. Heleny też się oczyszcza, tam był teatr. Kościół na Złotej Górze był zamknięty, krzewami i pokrzywami obrośnięty. Bardzo bym pragnął pojechać do Mińska, by tam porządek zrobić i ludziom usłużyć. W tych dniach wezmę u władz przepustkę do Mińska i Borysowa. W Borysowie też kościół oczyszcza. Gdyby Arcypasterz zechciał przysłać jakiego księdza do Kraśnego, łatwiej by mi było ruszyć z miejsca. Siostra Anna salezjanka odtoczyła swój wyjazd na później. Jedzie alumn Żyżniewski, więc przez niego list ten wysyłam. Jutro 28-go jadę do Hurnowicz, by we wtorek 29-go być tam z nabożeństwem, tam zdaje się prawosławni poruszyli. W niedzielę obiecałem pojechać do wioski Hranicze, o 5 czy 7 kilometrów, wieś prawosławna, niegdyś wielce komunistyczna, parę rodzin katolickich. Przy bolszewikach pozbijali figurki Pana Jezusa z krzyżów przydrożnych i krzyże połamali, spłowali. Obecnie skruszeni ustawili nowe dwa krzyże i przyjeżdżali z prośbą, bym przyjechał krzyże te poświęcić. Obiecałem na niedzielę. Moja wioska zdaje się też się rusza i bierze się do nauki katolickiej. Oby dał Bóg!

Dziś dowiedziałem się, że gmach naszego Seminarium w Wilnie nieuszkodzony. Więc Deo gratias! Ale żadnych innych szczegółów nie mamy.

Całuję rączki Jego Ekscelencji i proszę o Jego Arcypasterskie błogosławieństwo.

Najniższy sługa ks. Karol Lubianiec.

27-VII-1941. Plebania.

^aP. S. W Wilejce powiatowej wszystko dość spokojnie. Kościół nie uszkodzony. Księża ocalili. W więzieniu natomiast przerażające ślady piekielnego barbarzyństwa bolszewików. Ściany w podziemiach obryzane krwią ofiar straszliwie katowanych, ziemia przesiąknięta krwią, pod stopami ugina się skorupa zakrzepłej krwi. Podobno okropne przerażenie ogarnia każdego, kto tam wchodzi.^a

a-a Dopisek z boku.

- 1 Henryk Żyźniewski był w tym czasie alumnem Wileńskiego Seminarium Duchownego (po pierwszym roku). 3 III 1942 r. został uwięziony razem z profesorami i klerykami. W więzieniu na Łukiszczach zachorował na tyfus i dlatego uniknął wywózki na roboty do Niemiec. Zginął w okolicach Mińska w 1942 lub 1943 r.
- 2 Ks. Adam Kuleszo był proboszczem parafii Św. Ducha w Wilnie i zmarł 13 VI 1941 r.
- 3 Informacje niepotwierdzone.
- 4 Ks. Piotr Pupin (ur. w 1912 r.) wyświęcony został na kapłana w 1939 r. i otrzymał nominację na prefekta do Mołodeczna. Warunki wojenne spowodowały, że zaraz po 17 IX 1939 r. został proboszczem parafii Chożów koło Mołodeczna. Lata 1947-1955 spędził w więzieniach i łagrach sowieckich, a następnie był proboszczem w Rubieżewiczach. Zmarł w 1978 r.
- 5 Ks. Stefan Szymański (ur. w 1911 r.) został kapłanem w 1938 r. i pracował najpierw w Święcianach jako prefekt, a w warunkach wojennych w 1940 r. został proboszczem w Radoszkowiczach. W latach 1950-1955 przebywał w łagrach. Zmarł w 1981 r. jako proboszcz parafii Gdańsk Jelitkowo.
- 6 Ks. Bolesław Łozowski (ur. w 1894 r.) był od 1934 r. proboszczem w Mołodecznie. Tam zmarł w 1967 r.
- 7 Ks. Franciszek Cybulski (ur. w 1885 r.) w latach 1930-1940 był proboszczem parafii Radoszkowicze. Jako proboszcz parafii Traby został uwięziony przez Niemców w 1942 r. i rozstrzelany w Lidzie 10 III 1943 r.
- 8 Ks. Antoni Żemło (ur. w 1894 r.) od 1931 r. był proboszczem w Kościeniewiczach. Przeżył ten trudny okres, o którym wspomina ks. Lubianiec, ale zginął zamordowany przez Niemców w grudniu 1942 r. w swoim kościele.
- 9 Ks. Julian Cimaszkiewicz (ur. w 1890 r.) był kapłanem archidiecezji mohylewskiej. Święcenia przyjął potajemnie w 1925 r. Siedział w więzieniach sowieckich. W 1928 r. przybył do Polski, a od 1938 r. pracował jako proboszcz w Wiszniewie koło Świra. Uwięziony przez Sowietów w marcu 1941 r., a zamordowany w więzieniu w Wilejce.
- 10 Ks. Aleksander Lubecki (ur. w 1906 r. w Białymstoku, wyświęcony na kapłana w 1932 r.) od 1938 r. pracował jako proboszcz w Olkowiczach w dekanacie wilejskim. Zamordowany został przez Niemców w 1942 r.
- 11 Informacja niepotwierdzona.
- 12 Ks. Zygmunt Miłkowski (ur. w 1889 r.) na początku wojny był proboszczem w Hożej koło Grodna. Uratowany przez parafian, gdy Sowietci przyszli go aresztować, schronił się w dekanacie mołodeczańskim i był najpierw proboszczem w Oborku, a potem w Wiszniewie. Stąd został aresztowany przez Niemców 25 VIII 1943 r. i wkrótce rozstrzelany.

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE I ZAPISKI

ALEKSANDER SMALANCZUK

Grodno

CZY WSPÓŁCZESNA HISTORIOGRAFIA BIAŁORUSKA JEST NIEPRZYJAZNA POLSCE I POLAKOM?*

Zdzisław Julian Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003, s. 621.

Stosunki polsko-białoruskie nigdy nie miały takich napięć i ostrości, jak np. stosunki polsko-litewskie w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. lub polsko-ukraińskie podczas drugiej wojny światowej. Jednak relacje polsko-białoruskie również regularnie generowały konflikty, których przyczyną najczęściej był brak chęci lub niezdolność do wzajemnego zrozumienia. Świadczą o tym skomplikowane losy wspólnoty polskiej na Białorusi oraz białoruskiej w Polsce.

Ogłoszenie w roku 1992 niepodległości Republiki Białoruś stworzyło możliwości dla opracowania i realizacji białoruskiego stanowiska w stosunkach między państwowych oraz w kwestiach narodowościowych. Proces ten, niestety, komplikują wpływy ze strony Rosji (szczególnie od jesieni 1993 r.), jak i stereotypy wprowadzone do masowej świadomości jeszcze za czasów radzieckich. Czynniki te mają istotny wpływ na stosunek wobec Polski i Polaków. Niemniej analiza białoruskich publikacji naukowych dotyczących „polskiej kwestii” może być pożyteczna nie tylko dla pojmowania specyfiki rozwoju białoruskiej historiografii, ale i dla wyjaśnienia mentalności współczesnego społeczeństwa białoruskiego.

Monografia Zdzisława Juliana Winnickiego jest właśnie próbą takiej analizy. Autor zdecydował się przeanalizować nie tylko historiografię, lecz również „współczesną doktrynę białoruską”. Skojarzenie to trochę dziwi, ponieważ ideologia i nauka należą do odrębnych sfer życia społecznego, pełnią różne funkcje oraz wymagają stosowania różnych metod badawczych.

Recenzja poświęcona będzie zagadnieniom historiograficznym. W stosunku do „scenariusza ideologicznego” pracy Winnickiego ograniczę się do jednej uwagi. Pojęcie „współczesna ideologia białoruska” wymaga specjalnego wytłumaczenia. W naszym kraju (zresztą jak w każdym innym) istnieją różnorakie ideologie, dla-

* Tłumaczenie tekstu opublikowanego w „Białoruskim glistarycznym agliadiu” (Miensk 2003, t. 10, z. 1-2).

tego studia nad tematyką polską w koncepcjach ideologicznych wymagają analizy co najmniej tzw. „oficjalnej ideologii” i programów większych partii politycznych. Natomiast Autor koncentruje się jedynie na poszczególnych wypowiedziach polityków i urzędników białoruskich, artykułach mało znanych dziennikarzy oraz przedstawicieli białoruskiej emigracji, którzy często reprezentują nie tyle „współczesną ideologię białoruską”, co wyłącznie samych siebie. W ogóle kwestia reprezentatywności wykorzystanych źródeł i literatury należy do najważniejszych problemów tego rodzaju badań.

Głównym przedmiotem analizy są przedstawione przez Winnickiego oceny białoruskiej „polonistyki” historycznej. Na początku warto zwrócić uwagę na metodę badawczą Autora. Tej metodzie, jak również koncepcji badań, poświęcone jest *Wprowadzenie*, które posiada podtytuł *Wprowadzenie merytoryczne i metodologiczne*. W rzeczywistości *Wprowadzenie* Autor zaczyna od... wniosku: „Współczesne piśmiennictwo białoruskie, w tym zwłaszcza historiografia i politologia (...) obarczone są swoistym kompleksem, gdy idzie o stosunek do Polski i polskości wszędzie tam, gdzie jest dokonywana ocena zarówno współczesnych, jak i przede wszystkim wielowiekowych wzajemnych relacji polsko-białoruskich (polsko-litewskich). W ocenie tej widoczne są wpływy dawnej historiografii rosyjskiej (przedrewolucyjnej) i jednocześnie radzieckiej, z bardzo wyraźnym rysem nacjonalistyczno-klasowym, z tym, że ów rys, wyrażający się w negatywnych ocenach przeszłych (historycznych) relacji Białorusi (Białorusinów) z najbliższymi sąsiadami, odnosi się w pierwszym rzędzie do polskości (...)” (s. 5).

Wyróżniając cele badawcze, Winnicki jako pierwszy wymienia charakterystykę poglądów społeczeństwa białoruskiego na stosunki polsko-białoruskie, „widziane na współczesnej Białorusi poprzez pryzmat treści tamtejszej historiografii”, następnie zaś wiąże z demonstrowaniem „ideowo-politycznego oraz faktycznego ucisku”, pod którym rzekomo znajduje się milionowa wspólnota polska (s. 6). Ostatnia liczba dla Autora jest faktem, który nie potrzebuje udowodnienia, tylko konstatacji. Zauważę, że podobne cele należą raczej do sfery polityki niż nauki.

Badacz zaznacza, że we współczesnej białoruskiej historiografii da się wyróżnić dwa zasadniczo odmienne podejścia metodologiczne: postmarksizm (wyjaśnianie historii z „klasowych” pozycji), który zaliczany jest do „prorządowego”, czyli oficjalnego kierunku, oraz podejście „opozycyjne”, czyli niezależne, generalnie antysowieckie i antyrosyjskie (s. 14). Dziwi niedbałość metodologiczna tej klasyfikacji, bo pierwsze podejście ocenia się na podstawie metody badawczej, drugie zaś według politycznego stanowiska jego przedstawicieli. Niemniej należy uznać istnienie dwóch kierunków we współczesnej białoruskiej historiografii. Przedstawiciele „prorządowego” (lub „oficjalnego”) kierunku formalnie korzystają z radzieckiego wariantu marksistowskiej metody badawczej, jednak najbardziej charakterystyczną cechą ich prac jest autorskie przekonanie o tym, że historia to część ideologii i powinna służyć aktualnej władzy.

Kierunek „narodowy”, moim zdaniem, osadza się na rozumieniu historii jako nauki niepodporządkowanej urzędnikom i politykom oraz na dążeniu do korzystania ze wszystkich bogactw metodologii światowej nauki. Treść „narodowa” tego kierunku ujawnia się głównie w rozpatrywaniu Białorusinów jako podmiotu własnej historii. Przewagę „patriotycznego” elementu nad naukowym warto oceniać jako

pewnego rodzaju chorobę rozwoju, która, *a propos*, nie jest zjawiskiem wyłącznie białoruskim.

Tekst *Wprowadzenia* przedstawia faktycznie konspekt monografii już wypełniony ocenami opracowań dotyczących „polskiej kwestii” w białoruskiej historiografii. Tylko pod koniec Autor przypomina wreszcie o własnej metodzie badawczej, którą nazywa „ilustracyjną” (przykładową) (s. 62). Jej specyfika polega na postawieniu hipotezy na początku każdego rozdziału, potem następuje analiza źródeł. W rzeczywistości przedstawione na początku rozdziałów (i na początku książki) tezy nie są hipotezami, poddawany następnie weryfikacji, tylko już gotowymi wynikami badań, powtarzanymi jeszcze raz na końcu każdego rozdziału (i książki). Podobne „metody” odpowiadają raczej podręcznikowi niż monografii naukowej. Trzeba przyznać, że akurat metodologia badania nie jest ujawniona, natomiast koncepcja wyraźnie uwidacznia się w przedstawionych na początku monografii autorskich tezach i uogólnieniach.

Koncepcja Autora przedstawiona jest również w nazwach rozdziałów, poświęconych oświeclaniu we „współczesnej ideologii białoruskiej i historiografii” kluczowych kwestii odnoszących się do dziejów politycznych i kulturowych państwowości polskiej (s. 63). Do tych kwestii Autor słusznie zaliczył następujące: *Polska mniejszość narodowa na terytorium Białorusi* (Rozdział I), *Ocena unii polsko-litewskich i ustroju I Rzeczypospolitej* (Rozdział II), *Problematyka wyznaniowa* (Rozdział III), *Postulaty terytorialne w stosunkach z państwowością polską oraz zasięgiem wzajemnych wpływów kulturowo-etnicznych i politycznych* (Rozdział IV), *Stosunek do polskich powstań narodowych* (Rozdział V), *Postacie historyczne z terenu ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – wprowadzenie do etnosu i kultury białoruskiej* (Rozdział VI), *Ocena polityczno-ustrojowa II Rzeczypospolitej* (Rozdział VII), *Stosunek do sowieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.* (Rozdział VIII), *Stosunek do polskiej działalności militarno-politycznej na obszarach okupowanych województw północno-wschodnich II RP w okresie II wojny światowej* (Rozdział IX). Stosując swoją „ilustracyjną” metodę, Winnicki skorzystał z podwójnych tytułów rozdziałów, stawiając na pierwszym miejscu te ich części, w których wyrażone zostały autorskie oceny białoruskiej wizji wymienionych problemów, np. *Kościelni Polacy czy „spolonizowani Białorusini”* (Rozdział I); *Rzeczpospolita, która nie była Polską, lecz polonizowała Wielkie Księstwo Litewskie, które było „Białorusią”* (Rozdział II); *O polonizacji przez katolicyzm Białorusinów, którzy wyznawali prawosławną wiarę słowiańską* (Rozdział III); *Bezprecedensowa w XX wieku grabież terytorium państwowego (Białorusi)* (Rozdział IV) oraz inne. Ta podwójność nadaje całej pracy wyraźnie publicystyczne zabarwienie.

Książka napisana jest bardzo emocjonalnie. Autor wyrzeka się stanowiska bezstronnego analityka i bardzo często zamienia się w prokuratora – oskarżyciela białoruskich naukowców i polityków o brak profesjonalizmu, wrogość wobec Polski i Polaków, dążenia do aneksji terytorium państwa polskiego etc. Styl autorski wyraźnie świadczy, że nie chodzi tu o omówienie problemów w stosunkach polsko-białoruskich oraz ich odzwierciedlenie w historiografii. Winnicki występuje jako rzecznik „prawdy w ostatniej instancji”, obala, wyśmiewa, czasami szydzi z tego, co jest sprzeczne z tą „prawdą”. W związku z tym przychodzi na myśl wypowiedź

Marka Blocha, że przyzwyczajenie do ferowania wyroków przekreśla chęć do zrozumienia¹.

Na końcu *Wprowadzenia* Autor zapoznaje czytelnika z „zasadą generalną” swoich badań: „wykorzystanie wszystkich dostępnych, reprezentatywnych źródeł, jakie mają bezpośredni i powszechny (masowy) wpływ na: 1) kształtowanie wiedzy historycznej, 2) następnie, na podstawie tej właśnie i tak pozyskanej wiedzy – kształtują świadomość historiozoficzną, polityczną oraz właśnie współczesną, powszechną doktrynę w przyjętym tutaj rozumieniu – w odniesieniu do Polski i polskości” (s. 68). Przy tak szeroko zakreślonym celu, przed Autorem w sposób oczywisty powstał problem selekcji źródeł. Autorskie kryteria tej selekcji („dostępność” oraz „masowy wpływ”) posiadają wyraźnie cechy subiektywności.

Zapoznanie się z tekstem pracy stopniowo przekonuje białoruskiego czytelnika, że podczas rozpatrywania wielu kwestii Autor pominął źródła najbardziej reprezentatywne albo korzystał z nich tylko częściowo. W wyniku dokonanej w taki sposób selekcji białoruska polonistyka historyczna* przekształciła się w mieszaninę nienaukowych ocen i charakterystyk, antypolskich (neosowieckich) wypowiedzi, nieuzasadnionych pretensji (w tym terytorialnych) itp.

Na przykład oceny historiografii białoruskiej w rozdziale *Polska mniejszość narodowa na terytorium Białorusi (Kościelni Polacy – czyli „spolonizowani Białorusini”)* oparte są prawie wyłącznie na analizie podręczników dla szkół średnich i wyższych. Bez wątpienia podręczniki wywołują wpływ na formowanie wiedzy oraz świadomości historycznej, lecz nie można na ich podstawie oceniać poziomu rozwoju całej historiografii. Podręczniki są dniem wczorajszym nauki historycznej (nawet przedwczorajszym, biorąc pod uwagę dążenie władz białoruskich do powrotu do sowieckiej ideologii w edukacji historycznej). Przynajmniej należy łączyć rozpatrywanie podręczników z analizą prac naukowych, czego jednak w omawianej monografii brakuje.

Na podstawie analizy tekstu podręczników Autor stwierdził, że historycy białoruscy odrzucają fakt masowego osadnictwa polskiego na ziemiach białoruskich, dlatego nie uznają Polaków za rdzennych mieszkańców kraju i uważają ich pojawienie się za wynik sztucznych procesów polonizacji i katolizacji, stwierdzając niepełnowartościowość Polaków na Białorusi (rzekomo nie są Polakami, lecz „spolonizowanymi Białorusinami”) oraz traktują wytwory polskiej kultury duchowej i materialnej jako białoruskie w „etnopolitycznym” rozumieniu (s. 71, 97). Na tych wnioskach musimy zatrzymać się, ponieważ są one fundamentem dalszych autorskich rozważań i ocen.

Rzeczywiście, badacze białoruscy doszli do wniosku, że przesiedlenia polskiego żywiołu na ziemiach białoruskich nie miały masowego charakteru, a pochodzenie Polaków Białorusi związane jest głównie z procesami asymilacyjnymi. Stanowisko to popiera większość historyków Polski i Litwy. Analiza polskiej, białoruskiej i litewskiej literatury historycznej, przedstawiona przez autora tej recenzji w monografii *Паміж краёвасцю і нацыянальнай ідэяй. Польскі рух на беларускіх і літоўскіх*

¹ Блок М., *Апология истории или ремесло историка*, Москва 1986, s. 80.

* Autor recenzji określa w ten sposób prace historyków białoruskich dotyczące historii Polski i stosunków polsko-białoruskich.

землях 1864–1917 (Grodno 2001), pozwala na wniosek, że według większości badaczy przesiedlenia mieszkańców ziem polskich na Białoruś miały charakter epizodyczny i nigdy nie osiągnęły większej skali. Głównym czynnikiem formowania się polskiej wspólnoty Białorusi pozostawały procesy polonizacji i samopolonizacji rdzennych mieszkańców kraju². W polskiej nauce historycznej za tezę tą opowiadają się znani badacze, jak Juliusz Bardach, Władysław Wielhorski, Jan Jurkiewicz, Piotr Eberhardt. Na przykład Bardach uważa, że we wzmocnieniu polskości na terytorium „Litwy historycznej” główne znaczenie miało poszerzenie wpływów polskiego języka i kultury wśród warstw wyższych społeczeństwa WKŁ; dostrzega on wspólne pochodzenie „litewskich Polaków” oraz etnicznych Białorusinów i Litwinów, a także wzajemne wpływy kulturalne. Według niego, w wyniku polonizacji na Litwie i Białorusi ukształtował się specyficzny typ Polaka, który według swoich cech etno-kulturowych był bardziej podobny do Białorusina i Litwina niż do Polaka z Polski etnicznej³. Z tego wynika, że wnioski badaczy białoruskich nie są jakimś kuriozum, lecz odpowiadają, co najmniej, polskiej tradycji historiograficznej.

Uznanie faktu, że polska wspólnota Białorusi formowała się głównie w wyniku procesów asymilacyjnych, sprzyja tylko zaliczeniu jej do rdzennego osadnictwa⁴ oraz wcale nie świadczy o jej „niepełnowartościowości”. Głównym kryterium przynależności narodowej jest samoświadomość i pod tym względem Polak spod Grodna niczym się nie różni od Polaka spod Warszawy.

W sprawie oceny fenomenu „polonizacji” w białoruskiej historiografii (od czasów *Капоткай гісторыі Беларусі* Wacława Łastowskiego) obecne jest rozumienie polonizacji nie jako gwałtownej polityki asymilacji, lecz jako procesu naturalnego, swego rodzaju „samopolonizacji”. Badając polski ruch na ziemiach białoruskich i litewskich w ostatnim pięćdziesięcioleciu historii imperium rosyjskiego, też doszedłem do wniosku o niemożliwości zrozumienia procesu asymilacji korzystając wyłącznie z pojęcia „polonizacja”. Badania narodowo-kulturalnego oraz politycznego położenia wspólnoty polskiej Białorusi i Litwy pod koniec XIX i na początku XX w., jak również dążenie do rozpatrywania Białorusinów jako głównego podmiotu własnej historii, pomogły wprowadzić do białoruskiej historiografii pojęcie „samopolonizacji”⁵. Jednak należy przyznać, że w części białoruskiej historiografii oraz w systemie edukacji rozpowszechnione są oceny procesów asymilacyjnych oparte nie na naukowym, lecz ideologiczno-propagandowym podejściu. Niemniej

² Zob. np. J. Jurkiewicz, *Osadnictwo polskie w Wielkim Księstwie Litewskim w świetle badań historycznych*, „Acta Baltico-Slavica”, 1994, t. 22; Römer M., *Litwa. Studium odrodzenia narodu litewskiego*, Lwów 1908; Römer M., *Dwie teorie o Polakach litewskich*, „Zeszyty Historyczne”, z. 106, Paryż 1993; Карашчанка І., *Паллякі [w:] Этнаграфія Беларусі*, Мінск 1989; Werenicz W., *Historyczne i kulturalne podstawy świadomości narodowej Polaków w Związku Radzieckim (na przykładzie Białorusi)* [w:] *Polacy w kościele katolickim w ZSSR*, red. ks. E. Walewandra, Lublin 1991; Bardach J., *O dawniej i niedawniej Litwie*, Poznań 1988; Смалянчук А., *Паміж краёвасцю і нацыянальнай ідэяй. Польскі рух на беларускіх і літоўскіх землях 1864–1917*, Гродна 2001; R. Miknys, *Problem kształtowania się nowoczesnego narodu Polaków litewskich w pierwszej połowie XX w.*, „Biuletyn Historii Pogranicza” 2000, nr 1.

³ J. Bardach, *O dawniej i niedawniej Litwie*, s. 197–198.

⁴ Zob. np. publikacje A. Smalanczuka, w tym *Паміж краёвасцю і нацыянальнай ідэяй*, s. 28 oraz inne.

⁵ *Ibidem*.

jednak wnioski Winnickiego nie oddają współczesnego stanu białoruskiej historiografii. Autor zignorował pozytywne zmiany, które zaszły w ciągu ostatnich lat.

To samo można powiedzieć w odniesieniu do tezy Winnickiego o „kradzieży” przez Białorusinów polskich utworów kultury duchowej i materialnej wraz z twórcami: „Całkowity dorobek kulturowy, który powstał na Ziemiach Białoruskich, jak wynika z analizowanego piśmiennictwa – ukazywany jest jako bezdyskusyjny i wyłączny dorobek etnicznych (i politycznych) Białorusinów (na każdym etapie historii I RP i do końca XIX wieku włącznie” (s. 411). W rzeczywistości w pracach białoruskich historyków widoczna jest tendencja do podkreślania przynależności twórczości np. Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Jana Barszczewskiego, nie tylko do polskiej, lecz również do białoruskiej kultury. Autorzy białoruscy zwracają uwagę, że ci twórcy nigdy nie zapominali o swojej ojczyźnie, którą dla nich był kraj białorusko-litewski (Litwa historyczna). Często właśnie ten kraj pozostawał głównym źródłem energii twórczej.

A *propos*, i w tym wypadku autorzy białoruscy nie pozostają w samotności. Np. Juliusz Bardach gruntownie przeanalizował samoświadomość typu *gente Lithuanus* (vel *Ruthenus*), *natione Polonus*. Badacz ten podkreślił jej charakterystyczną podwójność, zauważaną przynajmniej od XVII w., kiedy to Litwa była odbierana jako „mała Ojczyzna”, a Polska jako „Ojczyzna wielka”⁶. Zarówno „Koroniarze”, jak i „Litwini” według ówczesnego rozumienia byli Polakami. Jednak tym pojęciom właściwy był bardziej charakter państwowy (polityczny) niż etnokulturowy. Podwójność samoświadomości wyraźnie widoczna jest w twórczości literackiej np. Adama Mickiewicza. W. Wielhorski charakteryzował jego osobę następująco: „Mickiewicz był Litwinem w ówczesnym tego słowa znaczeniu. Kochał swój kraj ojczysty i jego przeszłość pełnią miłości synowskiej. Odzyskanie niepodległości Wielkiego Xięstwa Litewskiego było żarliwą jego potrzebą. Mickiewicz był równocześnie Polakiem. Kultura duchowa polska była jego kulturą. Uważał ją za główną ostoję niezawisłości duchowej swej Ojczyzny. Niepodległość Polski była również jego celem, nieodłącznym od wolności Litwy. Obie te prawdy stapała w duszy Mickiewicza miłość nadrzędna do Rzeczypospolitej przedrozbiorowej jako całości. Odzyskanie niepodległości tej szerszej Ojczyzny, jaką zwał »Polską«, stała się właściwym bodźcem ideowym zmagania Jego całego życia”⁷. Jaskrawym przykładem połączenia „litewkości” i „polskości” była też twórczość Ludwika Kondratowicza i Józefa Kraszewskiego.

Wielhorski uważał, że ten niewłaściwy dla okresu narodzin nacjonalizmów fenomen historyczny powstał na podstawie świadomości historycznej. Litewskość autor ten łączył z pochodzeniem z terytorium byłego WKL, niezależnie od przynależności etnicznej i kulturalnej, polskość zaś uważał za twór historyczno-polityczny, wynik powiązań historycznych, które łączyły dwa państwa oraz narody w nich zamieszkałe. Wielhorski podkreślał zasadniczą różnicę tej świadomości oraz świadomości narodowej⁸.

⁶ J. Bardach, *op. cit.*, s. 201–202.

⁷ W. Wielhorski, *Narodowość Mickiewicza w świetle współczesnej socjologii i etnografii* [w:] *Alma Mater Wilnensis. Prace zebrane*, Londyn 1958, s. 112.

⁸ *Ibidem*.

Próba określenia narodowości (we współczesnym jej rozumieniu) wielu twórców kultury XIX w. wygląda niewątpliwie na modernizację historii. Niektórym badaczom białoruskim (w szczególności publicystom) można postawić podobne zarzuty, jednak to samo czyni Winnicki nalegając na wyłącznie „polską narodową” przynależność tych ludzi z wieku XIX. Co więcej, dążenie Winnickiego do określenia I Rzeczypospolitej wyłącznie jako „Polski” (s. 137 i inne) odbierane jest jako dążenie do narzucenia polskiego charakteru narodowego federacyjnemu wielonarodowemu państwu⁹. Zresztą pojęcia stosowane przez Autora wymagają specjalnego omówienia.

Autor nie poradził sobie również z problemem reprezentatywności białoruskiej historiografii dotyczącej historii WKL. Wielu mediewistów białoruskich będzie zdumionych, kiedy się dowie z książki Winnickiego, że w białoruskiej historiografii WKL traktowane jest jako wyłącznie „państwo białoruskie” (s. 125 i inne). Poglądy M. Jermalowicza, na pracach którego oparta jest ta opinia, nie są ogólnie przyjęte tak w mediewistyce białoruskiej¹⁰, jak i w systemie edukacyjnym. To samo można powiedzieć o wyłącznie negatywnej ocenie przez tego białoruskiego autora następstw unii lubelskiej.

Stwierdzając powszechność tezy o „białoruskości” WKL, Winnicki tak samo odnosi się do prac powojennych emigrantów białoruskich (wśród których praktycznie nie było zawodowych historyków), do niektórych wniosków A. P. Gryckiewicza (1994), jak i do ocen polskich historyków z Grodna – G. Wasiuka i T. Kruczkowskiego. W rozdziale tym Winnicki zrezygnował z analizy podręczników (choć w innych częściach pracy dużo ich cytuje). Właśnie analiza podręczników z łatwością obala tezę autora o powszechnym traktowaniu WKL jako „państwa białoruskiego”.

Autor często powtarza tezę o powszechnym przekonaniu współczesnych badaczy białoruskich o braku jakiegokolwiek pozytywnego wkładu Polaków do białoruskiej historii. Jednak np. G. Saganowicz i U. Arlou piszą coś innego: „Zjednoczenie z Koroną pozwoliło wyzwolić Połock, wypędzić okupacyjne wojsko moskiewskie, zakończyć wojnę, poprawić gospodarkę”¹¹.

M. Pilipienka związał z „polskością” pojawienie się w średniowieczu nowych form podziału administracyjnego, samorządu miejskiego, nowego kalendarza, prze-

⁹ Znany polski historyk Jerzy Kłoczowski w jednym z wywiadów powiedział: „Rzeczpospolita w naszej historiografii często traktowana była jako Polska. Przez stulecia dążyliśmy ze wszystkich sił, aby zaliczyć to państwo do naszej własności oraz patrzyliśmy na niego z perspektywy naszej racji stanu. Polska, oczywiście była częścią składową Rzeczypospolitej, lecz tą Rzeczpospolitą powinniśmy podzielić. Musimy uświadomić sobie, że była ona u swoich podstaw państwem równoprawnym Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców. Rzecz jasna, nie możemy zignorować znaczną rolę Niemców, tak samo z Prus Królewskich, jak i z Książęcych, które przez długi czas byli lennem Rzeczypospolitej, i oczywiście Żydów, które stworzyli na tych ziemiach unikalną kulturę” (Kлaчoўскi E., Уро́ньскi П., *Пра Люблінскую унію і унію Аўгустейскую*, „Спадчына” 2000, nr 1, s. 65–66).

¹⁰ Np. G. Saganowicz w książce *Нарыс гісторыі Беларусі ад старажытнасці да канца 18 ст.* (Mińsk 2001) charakteryzował WKL jako państwo litewsko-białoruskie, w którym przy politycznej dominacji Litwinów dużą rolę odgrywały ziemie białoruskie z ich znacznym potencjałem demograficznym i społeczno-kulturalnym (s. 72).

¹¹ Арлоў У., Сагановіч Г., *Дзесяць вякоў беларускай гісторыі 862–1918 Падзеі. Даты. Ілюстрацыі*. 3-е выд., Вільня 2002, s. 108. (To jedna z nielicznych książek z historii Białorusi, która miała już trzy wydania i nadal spotyka się z zainteresowaniem).

nikanie kapitalizmu, wzbogacenie leksyki języka białoruskiego etc.¹² Podobne pozytywne oceny wpływów polskich nie są jakimś wyjątkiem we współczesnej białoruskiej historiografii.

Przy analizie białoruskiej historiografii WKL Winnicki niezbyt dużo uwagi poświęcił pracom współczesnych autorów – G. Saganowicza, A. Kraucewicza, G. Galenczanki, W. Gryckiewicza, A. Maldzisa i innych. Natomiast często odwołuje się do prac W. Łastouskiego (1910) i U. Ignatouskiego (1926), które nie pochodzą z omawianego okresu, a we współczesnej historiografii odbierane są raczej jako zabytki myśli historiograficznej. Winnicki określił nawet Łastouskiego jako „ojca historiografii białoruskiej” (s. 329, 347 i in.).

Jeszcze jeden przykład, który w koncepcji Winnickiego zajmuje miejsce nadzwyczaj ważne. Chodzi tu o tezę Autora, że w białoruskiej historiografii, ideologii i życiu politycznym (w pierwszej kolejności w środowiskach opozycji) obecne są pretensje terytorialne wobec Białostoczczyzny (s. 257 i in.). Winnicki kilka razy powtarza to stwierdzenie, usiłując ujawnić szczególną wrogość wobec Polski ze strony politycznych przeciwników obecnego prezydenta Białorusi. Z rozdziału *Postulaty terytorialne w stosunkach z państwowością polską oraz zasięgiem wzajemnych wpływów kulturowo-etnicznych i politycznych (Bezprecedensowa w XX wieku grabież terytorium państwowego Białorusi)* wynika, że ten „jeden z najważniejszych kanonów doktryny białoruskiej” (s. 257) obecny jest tylko w popularnej pracy doktora nauk technicznych J. Szyrajewa¹³, w podręcznikach historii Białorusi U. Ignatouskiego (1926), I. Kowkiela i E. Jarmusika¹⁴ oraz w podręczniku do białorusistyki I. Sarakawika¹⁵. Autorzy wymienionych książek, jak również moskiewski autor J. Szyrajew, żadnego związku z białoruską opozycją nie mają.

Również w innych rozdziałach recenzowanej pracy nie jest rozwiązany problem reprezentatywności białoruskiej historiografii. Autor zwykle ogranicza się do prac W. Łastouskiego (1910) i U. Ignatouskiego (1926), historycznej publicystyki, kilku monografii z początku lat dziewięćdziesiątych XX w. napisanych pod wpływem „patriotycznej” historiografii oraz kilku współczesnych podręczników neosowieckiej orientacji. W szczególności bardzo często cytowane są podręczniki do historii Białorusi dla szkół wyższych autorstwa wykładowców Uniwersytetu Grodzieńskiego Iwana Kowkiela i Edmunda Jarmusika¹⁶ oraz mińskich autorów J. Nowika i G. Marcuka¹⁷. Tymczasem prace te należą do „oficjalnego” (neosowieckiego) kierunku współczesnej historiografii i poddane zostały krytyce ze strony innych badaczy

¹² Пилипенко М., *Возникновение Белоруссии*, Минск 1991, с. 99.

¹³ Ширяев Е. Е., *Русь Белая, Русь Черная и Литва в картах*, Минск 1991.

¹⁴ Ковкель И. И., Ярмусик Э. С., *История Беларуси с древнейших времен до нашего времени*, Минск 1998.

¹⁵ Саракавік І., *Беларусазнаўства*, Мінск 1998.

¹⁶ Ковкель И. И., Ярмусик Э. С., *op. cit.*

¹⁷ *Гісторыя Беларусі: У 2-х ч. Частка 1. Ад старажытных часоў – па люты 1917 г.; Частка 2. Люты 1917–2000 г.:* Вучэб дапам./ пад рэд. Я. К. Новіка, Г. С. Марцуля. Выд. 2-е, Мінск 2000.

białoruskich¹⁸. Czy wystarczy cytowanie wymienionych wyżej prac dla zrozumienia przez polskiego czytelnika procesów zachodzących we współczesnej białoruskiej historiografii, w tym ocen roli Polaków i Polski w historii Białorusi? Oczywiście, że nie – wystarczy tylko na potwierdzenie autorskiego wyroku na białoruską naukę historyczną, wydanego już na początku recenzowanej monografii.

W miarę wgłębiania się w jej lekturę, praca stopniowo ujawnia dążenie Autora do zastąpienia analizy naukowej powierzchownymi ocenami odpowiednio dobranych prac, w których rzeczywiście występują antypolskie stereotypy pozostałe od czasów radzieckich. Selekcja autorska prac białoruskich historyków nie ujawnia, lecz ukrywa ewolucję białoruskiej historiografii, która na rubieży stuleci przeżywa bardzo interesujący i ważny okres rozwoju. Monografia Winnickiego stwarza obraz „martwej” nauki, która niedaleko odeszła od *Krótkiej historii Białorusi* Łastouskiego z 1910 r.

Na zakończenie omówienia reprezentatywności analizowanych przez Autora prac, zwróćmy uwagę na wykaz literatury i źródeł: zawiera on 240 tytułów monografii, prac zbiorowych i artykułów, w tym zaledwie 70 wydanych po r. 1989. Dla monografii, która pretenduje do analizy całości białoruskiej historiografii końca XX i początku XXI w. to zbyt mało. Praktycznie nie wspomina się o pracach G. Saganowicza, G. Kisiałowa, A. Maldzisa, J. Aniszczenki, R. Łaźko, G. Galenczanki, S. Marozawaj, M. Spirydonawa, A. Łatyszonka, E. Mironowicza, W. Nasiewiczza, W. Szwiada, A. Wabiszczewicza, A. Piatkiewicza i wielu innych autorów, których zainteresowania badawcze są bezpośrednio związane z tematyką monografii Winnickiego¹⁹. Również nie zostały uwzględnione publikacje w czasopiśmie „Беларускі гістарычны агляд” (ukazuje się od 1994 r.), „Гістарычны альманах” (wydawany jest od r. 1998), „Край” (od r. 2001), w których często poruszana jest problematyka polska, w tym stosunków polsko-białoruskich. Poza polem widzenia pozostała też większość odpowiednich artykułów z 6-tomowej *Энцыклапедыі гісторыі Беларусі* (1993–2003), która niewątpliwie dość znacznie wpływa na kształtowanie się świadomości historycznej. Ignorowanie tak znaczącej i ważnej części białoruskiej historiografii wypada wytłumaczyć tylko tym, że „niezauważone” publikacje często zawierają oceny roli Polski i Polaków w białoruskiej historii całkowicie odmienne od prezentowanych przez Winnickiego.

Współczesna białoruska historiografia stopniowo zwalcza wyłącznie konfrontacyjną wizję swojego najbliższego zachodniego sąsiada. W masowej świadomości Białorusinów (w tym dzięki pracy historyków) powoli zaciera się wizerunek „polskiego wroga”, nad którego kształtowaniem wydajnie pracowała sowiecka ideologia w okresie międzywojennym.

Inną charakterystyczną cechą monografii jest niedokładność cytowania autorów białoruskich, co czasami wygląda na świadome działanie Autora. Najwięcej pod tym

¹⁸ Zob. np.: Сагановіч Г., *Вяртанне ў „Северо-Западный край?”*, „Беларускі гістарычны агляд”, том 5, сш., 2(9), снежань 1998; Біч М., *Гістарыяграфічныя „навацы” ў навукальнай літаратуры*, *ibidem*.

¹⁹ Autor tej recenzji bada historię Polaków Białorusi w drugiej połowie XIX i na początku XX w. W okresie 1993–2002 r. opublikował około 50 artykułów i dwie monografie na ten temat, pozytywnie ocenione przez badaczy białoruskich (recenzje S. Rudowicza i J. Miranowicza), litewskich (recenzja R. Gajdzisa) oraz polskich (recenzje L. Zasztowta, J. Jurkiewicza, D. Tarasiuka).

względem „ucierpiał” autor podręcznika do historii Białorusi dla 8 klasy szkół średnich Michał Bicz. Podam kilku przykładów. Bicz umieścił w podręczniku początek inwokacji do „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza w tłumaczeniu J. Siemiażona:

*Літва! Бацькоўскі (tu i dalej podkreślenie moje – A. S.) край, ты як здароўе мое/ Не цнім маючы, а страцім залатое...*²⁰

Natomiast Winnicki cytuje to tłumaczenie inaczej: „*Літва! Беларускі край, ты як здароўе мое...*” (*Litwo! Białoruski Kraju, ty jesteś jak zdrowie...* – s. 397). Przy pomocy tej manipulacji pisze o świadomym wprowadzeniu w błąd białoruskich uczniów co do brzmienia jednej z najważniejszych strof mickiewiczowskiej poezji.

Charakteryzując stosunek Bicza do działań partyzantów białoruskich podczas francusko-rosyjskiej wojny z 1812 r. twierdzi, że pisał on o wojnie tylko przeciwko wojskom napoleońskim (s. 193, 395), czyli autor podręcznika pozostawał w ramach historiografii rosyjskiej. W rzeczywistości Bicz pisał również o wojnie ludowej przeciwko armii rosyjskiej, której żołnierze też rabowali białoruskie wioski²¹. Również deformowane są wnioski białoruskiego historyka o języku nauczania w wileńskim okręgu edukacyjnym na początku XIX w. Winnicki stwierdza, że Bicz „zapomniał” napisać o polskim języku nauczania w szkołach tego okręgu, dlatego uczniowie mogą dojść do wniosku o białoruskojęzycznej edukacji w tych szkołach, później zabronionej przez rząd rosyjski (s. 336). Natomiast w podręczniku Bicza czytamy: „We wszystkich szkołach okręgu głównym językiem nauczania był język polski. Rosyjskiego nauczano na żądanie rodziców uczniów. Kwestia nauczania po białorusku, litewsku lub ukraińsku nie powstawała”²².

Ofiarą manipulacji padł też Łastouski, który porównując polski i białoruski starodruk zaznaczył, że polska drukarnia w Krakowie powstała 22 lata później od białoruskiej, jednak dodawał: „Nie mamy zamiaru stwierdzić, że poziom edukacji polskiej w tych czasach był niższy od białoruskiej, lecz zwracamy uwagę na wysoką kulturę narodu białoruskiego, któremu potrzebne były książki drukowane już w czasach, kiedy po Europie dopiero zaczęło się rozchodzić słowo drukowane”²³. Inaczej przedstawił to Winnicki: „Ten sam autor [Łastouski – A. S.] zaznacza, że Biblia w języku białoruskim była wydrukowana przez Franciszka Skorynę – katolika, zaś „polska drukarnia w Krakowie została uruchomiona 22 lata później... co oznaczało, że Polacy w owych czasach stali niżej od Białorusinów, zaś powyższy fakt wskazuje na wysoką kulturę narodu [sic!] białoruskiego,” (s. 235). Przykłady deformacji przez Winnickiego tez i wniosków badaczy białoruskich można kontynuować, lecz przedstawione tu wystarczą, żeby stracić zaufanie do recenzowanej książki.

Da się zauważyć w tej pracy brak odsyłaczy dla wielu cytatów. Na s. 152 przytoczona jest antypolska wypowiedź jednego z niedawnych liderów białoruskiej opozycji S. Szareckiego (rzekomo „od czasu unii horodelskiej Polacy zawsze oszukiwali Białorusinów”), lecz nie wiadomo, gdzie i kiedy padły te słowa. Analizując podejście białoruskiej historiografii do oceny agresji ZSRR przeciwko Polsce

²⁰ Біч М. В., *Гісторыя Беларусі. Канец 18 ст. – 1917 г.*, Вучэб. Дапам. Для 8 класа агульнаадукацыйнай школы, Мінск 1998, с. 16.

²¹ *Ibidem*, s. 16.

²² *Ibidem*, s. 54.

²³ Пастоўскі В., *Кароткая гісторыя Беларусі*, Мінск 1992, с. 48.

w r. 1939 Winnicki szczegółowo (na sześciu stronach) opisuje tekst A. Kawaleni, z którego niektóre informacje mają charakter sensacyjny, lecz nie podaje odsyłaczy do tej „sensacyjnej” publikacji²⁴.

Oddzielnego omówienia wymaga aparat terminologiczny. Autor oburza się na historyków białoruskich, którzy używają dla nazwy kraju powstałego po unii lubelskiej terminu Rzeczpospolita i unikają określania jej jako Polski. W tym Winnicki dopatruje się polonofobii. Jednak historycy dobrze wiedzą, że przez cały okres istnienia Rzeczypospolitej termin Polak występował jako politonim i w pierwszej kolejności określał przynależność do stanu szlacheckiego. Z tego powodu Polakami nazywała się szlachta, która wywodziła się z różnych grup etnicznych. Dążenie niektórych autorów do narzucenia I Rzeczypospolitej polskiego charakteru narodowego od dawna jest krytykowane przez większość historyków (również polskich) jako modernizacja historii.

Zwraca uwagę prawie powszechne używanie przez Winnickiego terminu Białoruś w cudzysłowie. W ten sposób podkreślana jest niedopuszczalność używania tego pojęcia dla czasów średniowiecza i nawet XIX w. Jednocześnie bez cudzysłowu podawane są terminy Ziemie Zabrane i Kraj Północno-Zachodni (s. 48 i inne). Autorowi niewątpliwie przydałoby się zapoznanie z dobrze znaną (i dostępną!) na Białorusi książką Alesia Biełaga²⁵ i artykułami Gienadzia Saganowicza²⁶. Tym historykom udało się zrekonstruować historię terminu Białoruś i odnaleźć jego występowanie już w XIII w.

Autor uważa za stosowne używanie terminów Ziemie Zabrane i Kraj Północno-Zachodni dla XIX w., choć w drugiej połowie tego stulecia pojęcie Białoruś było używane przez polityków, naukowców i działaczy kultury. Jako przykłady można przytoczyć publikacje z czasopisma białoruskich ludowców „Gomon” (pocz. lat osiemdziesiątych XIX w.), artykuły historyka Mitrofana Dounar-Zapolskiego pt. *Беларускае мінулае*, wydrukowane w gazecie „Мінский листок” (1888), zbiór poetycki Franciszka Baguszewicza *Дудка беларуская* (1891), *Кароткую гісторыю Беларусі* Łastouskiego (1910) i inne. Używanie terminów Ziemie Zabrane i Kraj Północno-Zachodni bez cudzysłowu na Białorusi odbierane jest jako odmowa uznania prawa tego kraju do własnej drogi rozwoju historycznego i brak uznania Białorusinów za podmiot własnej historii. Ogólnie biorąc, w miarę zapoznawania się z tekstem monografii stopniowo powstaje wrażenie, że jej Autor nie dostrzega jakiegokolwiek etnokulturalnej lub państwowej odrębności Białorusi. To są wciąż te same „Kresy wschodnie”, które przypadkiem, w wyniku dziwnego kaprysu historii, pod koniec XX w. uzyskały nazwę „Republika Białoruś”.

²⁴ Z. J. Winnicki stwierdza, że wszyscy autorzy białoruscy uważają agresję radziecką za akt sprawiedliwości klasowej. Oprócz tego przedstawiciele narodowej historiografii pretendują do aneksji polskiej Białostocczyzny (s. 534). Autor zignorował książkę znanego historyka białoruskiego R. Łaźko *Перад патопам. Еўрапейская палітыка Польшчы (1932–1939)* (Мінск 2000), w której rok 1939 oceniony jest jako tragedia Polski i całego świata. Również w moim artykule *Верасень 1939 г. у савецкай і беларускай гістарыяграфіі* („Гістарычны Альманах” 2000, т. 3) wydarzenia z września 1939 r. ocenione są w podobny sposób.

²⁵ Белы А., *Хроніка Беларускай Русі. Chronicon Russiae Albae. Нарыс гісторыі адной геаграфічнай назвы*, Мінск 2000.

²⁶ Zob. np. Сагановіч Г., *Да гісторыі назвы „Белая Русь”* [w:] *Старонкі гісторыі Беларусі*, Мінск 1992.

Aparat terminologiczny monografii wskazuje na jeszcze jedną cechę specyficzną – polonocentryzm, który przeszkadza Autorowi dostrzec argumenty innej strony oraz zrozumieć np. krytyczne nastawienie społeczeństwa białoruskiego wobec postanowień pokoju ryskiego. Podział ziemi białoruskiej w latach 1920–1921 pomiędzy Rosję radziecką i Polskę oznaczał koniec nadziei na utworzenie własnego niepodległego państwa. Protokół podpisany w Rydze przyczynił się do półkolonialnego położenia Białorusi w ciągu prawie całego XX w.

Polonocentryzm ujawnia się również w traktowaniu powstania styczniowego jako wyłącznie „polskiego narodowego” (s. 321), chociaż ogólnie znany jest aktywny udział w tym powstaniu w szczególności chłopów białoruskich guberni grodzieńskiej. Ciekawe, że takie traktowanie powstania zupełnie zgadza się z ocenami rosyjskiej historiografii przedrewolucyjnej. Autor zdumiewa się, że historycy białoruscy piszą wyłącznie o przebiegu powstania na Białorusi. Za tym „zdumieniem” daje się zauważyć oskarżenie strony białoruskiej o traktowanie powstania styczniowego jako „narodowego białoruskiego.” W rzeczywistości żaden z historyków białoruskich nie podważa wielkiej roli Polaków w przygotowaniu i przeprowadzeniu powstania. W białoruskiej historiografii nie znajdzie się oceny tych wydarzeń jako „białoruskiego narodowego powstania”. Najbardziej poszerzonym określeniem jest „Powstanie 1863 r. w Polsce, na Białorusi i Litwie”. Co dotyczy udziału czynnika „białoruskiego narodowego” w powstaniu, to związany jest on zwykle z postacią Konstantego Kalinowskiego (1838–1864). Właśnie dyskusja o roli Kalinowskiego w historii Białorusi, której aktywnymi uczestnikami byli M. Bicz i U. Kazbiaruk, pokazuje zmiany zachodzące w białoruskiej nauce historycznej. Niestety, dyskusja ta została zignorowana przez Winnickiego, tak samo jak inne dyskusje naukowe białoruskich historyków.

Szczególnego omówienia wymaga ocena białoruskiej historiografii dotyczącej stosunków polsko-białoruskich. Według Autora cechą charakterystyczną tej historiografii jest polonofobia. „W odniesieniu do polskości w najszerszym tego pojęcia znaczeniu uważamy, iż współczesna białoruska historiografia uczestniczy w kontynuacji polityki carskiej i sowieckiej, której zasadniczym celem była zawsze całkowita depolonizacja” (s. 37). „Na współczesnej Białorusi (u Białorusinów) występuje zatem wyraźny, zadawniony (w dużej mierze klasowy) polski kompleks. Niestety w jego utrwalaniu, jak to wykazaliśmy wyżej, ma swój udział także publiczny system edukacyjny prezentujący uczniom bardzo często ideologiczno-doktrynalny sposób widzenia stosunków między Polakami i Białorusinami” (s. 394). Winnicki usiłuje udowodnić, że początki białoruskiej polonofobii są zakorzenione w polityce i historiografii jeszcze carskiej Rosji (s. 5, 97 i in.). Ten wniosek nie jest oryginalny. To samo próbował udowodnić prezes Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Kruczkowski w książce *Polacy Białorusi na tle historii i współczesności* (Słonim 2003)²⁷. Obiektem analizy tego autora zostały przeważnie popularnonaukowe wydania z lat 1990–1993, np. *100 пытанняў і адказаў на гісторыі Беларусі* (Minsk 1993); również koncepcje i idee, narodzone na samym początku usamodzielniania się Republiki Białoruś i z tego powodu w pewnym stopniu upolitycznione. Kruczkowski

też bardzo łatwo rozwiązał problem reprezentatywności, wykorzystując wyłącznie to, co odpowiadało jego koncepcji.

Daje się zauważyć całkowitą zgodę obydwu polskich autorów co do ogólnej oceny białoruskiej historycznej polonistyki oraz jej dorobku w kwestii stosunków polsko-białoruskich. W szczególności obaj uważają fenomen Białorusina-katolika za sztuczny twór, powstały jeszcze za czasów imperialnej rosyjskiej polityki depolonizacji. Według opinii Kruczkowskiego, pojęcie „Białorusin-katolik” było wykorzystywane przez kierownictwo radzieckie, a na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. przez władze niepodległej Białorusi i działaczy Białoruskiego Frontu Ludowego, którzy faktycznie próbowali kontynuować rosyjską i radziecką politykę depolonizacji²⁸. Cechą charakterystyczną tekstów zbioru prac Kruczkowskiego jest wielokrotne powtarzanie przestarzałych stereotypów: „Polak – katolik” i „Białorusin (Rosjanin) – prawosławny”.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Winnicki unika podobnej jednoznaczności w ocenach. Stwierdzając utożsamianie w imperium rosyjskim katolicyzmu głównie z polską narodowością, a we współczesnej Białorusi pojęć „katolicyzm” i „polska wiara” (s. 78), Autor zanotował istnienie Białorusinów-katolików w województwie wileńskim w okresie międzywojennym (17–20% mieszkańców). Jednak na Białorusi wschodniej i środkowej, według Winnickiego, wszyscy katolicy byli Polakami. Również we współczesnej Białorusi, twierdzi ten badacz, większość ludności wyznania katolickiego to świadomi Polacy lub co najmniej osoby silnie odczuwające swoje związki z polską narodowością (s. 79). Jednocześnie Winnicki regularnie podaje w wątpliwość białoruskość znanych działaczy ruchu białoruskiego, jak bracia Łuckiewiczowie, Wacław Łastouski, Wacław Iwanouski (s. 383 i in.). Podstawą tych wątpliwości jest przynależność do wyznania katolickiego. Nawet charakteryzując białoruskie odrodzenie narodowo-kulturalne z początku XX w., Autor podkreśla, że zapoczątkowali je przedstawiciele „rodzin powszechnie uważanych (i uważających się) za polskie” (s. 37).

Rozpowszechnienie stereotypu „katolik – Polak” w pracach wielu polskich badaczy, dotyczących historii ziem białoruskich, wymaga oddzielnego omówienia. Tu zaznaczę tylko, że w drugiej połowie XIX w. ten stereotyp na ziemiach białoruskich był poszerzany nie tylko przez duchowieństwo katolickie, które w ten sposób opierało się rusyfikacji, lecz również przez władze rosyjskie. Te ostatnie nie zdołały znaleźć innego kryterium dla określenia polskiego żywiołu, który miał być poddany ustawodawstwu antypolskiemu. Naród białoruski podzielono więc według wyznania na prawosławnych – Rosjan i katolików – Polaków.

W polskiej historiografii widoczna jest tendencja do porzucenia tego przestarzałego stereotypu. Jeszcze na początku XX w. o Białorusinach – katolikach pisali dogłębnie obeznani w sprawach Kraju Białorusko-Litewskiego Michał Romer²⁹ i Leon Wasilewski³⁰. Istnienie Białorusinów – katolików uznaje też Juliusz Bar-

²⁷ Recenzję pracy T. Kruczkowskiego opublikowano w „Гістарычным Альманаху” 2003, t. 9.

²⁸ T. Kruczkowski, *Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności*, Słonim 2003, s. 209.

²⁹ M. Römer, *op. cit.*, s. 9.

³⁰ L. Wasilewski, *Litwa i jej ludy*, Warszawa 1907, s. 5.

dach³¹. Znany demograf, geograf i historyk Piotr Eberhardt pisał o Białorusinach – katolikach na przełomie XIX i XX w. w centralnej i wschodniej Białorusi³². Tylko na białorusko-polskim pograniczu etnicznym, według Eberhardta, przynależność do kościoła katolickiego w początkach XX w. należy uznać za kryterium przynależności narodowej. W odniesieniu do Białorusi współczesnej – jak wynika z osobistych naszych kontaktów – ten polski badacz oraz większość innych nie poddaje w wątpliwość istnienia Białorusinów – katolików. Powtarzanie przez niektórych współczesnych polskich autorów (Z. J. Winnicki i T. Kruczkowski) stereotypów z XIX w., które, wydawało się, zostały przekreślone przez aktywne uczestnictwo katolików w białoruskim odrodzeniu narodowo-kulturalnym początku XX w., można uznać za anachronizm.

Rozważania Winnickiego o nienaturalności i depolonizacyjnej istocie fenomenu Białorusina – katolika uzupełnione są krytyką wprowadzania języka białoruskiego do nabożeństw katolickich: „Niektórzy duchowni, wbrew woli wiernych, wprowadzają do nabożeństw język białoruski” (s. 81); „Kościół katolicki na Białorusi coraz częściej wprowadza liturgię białoruską (w miejsce dotychczasowej polskiej), w większości przypadków wbrew woli miejscowych katolików – Polaków” (s. 199–200). Szczególnie ostrej krytyce poddany jest ksiądz Władysław Zawalniuk, którego Autor oskarża o depolonizację i „odpolszczanie tutejszego Kościoła i jego wiernych” (s. 225).

Jednocześnie Winnicki usiłuje przekonać czytelnika o niemal całkowitej rusyfikacji Białorusinów. Według jego obliczeń, na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. tylko 20% Białorusinów na co dzień używało języka ojczystego i te wskaźniki prawie się nie zmieniły do dzisiaj (s. 87). Zostały zignorowane wyniki powszechnego spisu ludności z 1999 r., według którego języka białoruskiego na co dzień używa 36,7% mieszkańców kraju (spośród Białorusinów – 41,3%, a wśród Polaków – 57,6%), przy czym w najbardziej „katolickich” obwodach – mińskim i grodzieńskim – więcej niż 50%³³. Języka polskiego na co dzień używa mniej niż 5,6% Polaków obwodu grodzieńskiego³⁴. Te dane świadczą o niezbędności wprowadzenia języka białoruskiego do nabożeństw katolickich. Warto podkreślić, że spis ludności przebiegał w warunkach konsekwentnej polityki rusyfikacji prowadzonej przez obecne władze białoruskie.

Konieczne trzeba zwrócić uwagę na zawarte w książce oceny polityki białoruszacji oraz jej następstwa dla losów wspólnoty polskiej. Ten skomplikowany problem wymaga jeszcze pogłębionych badań. Jednak dla Winnickiego żadnej komplikacji tu nie ma. Białoruszacja jest przez niego widziana tylko jako przejaw antypolskiej polityki, w której mają swój udział historycy białoruscy. Już we *Wprowadzeniu* pisze Autor, że „współczesna białoruska historiografia uczestniczy

³¹ J. Bardach, *Polacy litewscy a inne narody Litwy historycznej. Próba analizy systemowej* [w:] *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The foundations of historical and cultural traditions in East Central Europe*, Lublin – Rome 1999, s. 377.

³² Эберхардт П., *Дэмаграфічная сітуацыя на Беларусі: 1897–1989*, Мінск 1997.

³³ Численность и основные социально-демографические характеристики населения Республики Беларусь по данным переписи 1999 г., Минск 1999, с. 23.

³⁴ *Перепись населения Республики Беларусь. Итоговые таблицы первой очереди*. Б.м., б.д., табл. 34.

w kontynuacji polityki carskiej i sowieckiej, której zasadniczym celem była zawsze całkowita depolonizacja (...) Ziem Zabrzanych, Litwy, Kraju Północno-Zachodniego, Zachodniej Białorusi, zachodnich obwodów BSSR-RB” (s. 37). Momentami dzisiaj przybiera to formy (trawestując klasykę) *dziecięcej choroby nacjonalizmu*.

Winnicki wyróżnił osiem etapów białoruszacji, jednocześnie podkreślając, że połowa tych etapów (w okresie od 1924 do 1956 r.) kojarzyła się z represjami antypolskimi i fizycznym wyniszczeniem przedstawicieli wspólnoty polskiej (s. 37–38). Jednak nie wspomina o terrorze antybiałoruskim od końca lat dwudziestych do połowy lat pięćdziesiątych, który był nie mniej straszliwy niż terror antypolski. Tu spotykamy się z dość oryginalnym rozumieniem „białoruszacji”, której mógł np. towarzyszyć terror antybiałoruski. Jako ostatni okres Autor wyróżnił lata 1996–2002 (?!), a kilka stron dalej podał, że depolonizacja kontynuowana jest i dzisiaj (s. 47). W ogóle historia Republiki Białoruś wraz z jej wysiłkami skierowanymi na odrodzenie kultury białoruskiej w czasach republiki parlamentarnej (1991–1994) oceniana jest przez niego przeważnie jako kolejny etap depolonizacji: uparcie podkreśla antypolską postawę białoruskich polityków orientacji niepodległościowej, tak podczas sprawowania przez nich władzy, jak i w okresie ich działalności opozycyjnej. Jednak warto przypomnieć, że wszystkie sukcesy kulturalne i edukacyjne wspólnoty polskiej na Białorusi osiągnięte zostały akurat na początku lat dziewięćdziesiątych, również decyzje polityczne likwidujące przeszkody rozwoju wszystkich mniejszości narodowych w kraju, były podejmowane przez osoby, które dzisiaj należą do opozycji. Czasami uznaje to również Winnicki; w szczególności pisze o prawie o językach (1990), które sprzyjało rozwojowi kultury mniejszości narodowych (s. 90). Jednak na ogólne oceny w żaden sposób to nie wpływa. Autor broni tezy, że polityka antypolska była nieodłącznym elementem każdego etapu odrodzenia białoruskiego.

W monografii spotyka się dużo błędów faktycznych spowodowanych niezajomością wielu ważnych wydarzeń z białoruskiej historii; np. Autor uważa Eufrozinę Połocką za księżną, która kierowała Połockiem w latach 1104–1116 (s. 127, 365, 367), czy też twierdzi, że powstaniem słuckim kierował Bułak-Bałachowicz (s. 323–324).

W podsumowaniu pracy Winnicki stwierdził: „W odniesieniu do oceniającego traktowania Polski i polskości, historiografia (generalnie cała) i doktryna (publiczna i państwowa) w Republice Białoruś, niezależnie czy wywodzą się ze środowisk oficjalnych czy opozycyjnych, są praktycznie tożsame, a na pewno bardzo zbliżone. Oznacza to przede wszystkim (i tłumaczy) nieufny, chłodny a czasem niechętny stosunek do najbliższego sąsiada Republiki Białoruś – Rzeczypospolitej Polskiej. W tym samym aspekcie należy tłumaczyć podobny stosunek do polskiej mniejszości narodowej we współczesnej Białorusi. Z powyższego powinny sobie zdawać sprawę polskie ośrodki polityczne, zainteresowane stosunkami polsko-białoruskimi oraz badacze analizujący wpływ doktryny na politykę. Od tych ostatnich należy oczekiwać wniosków praktycznych dla polityki” (s. 601).

Zwróćmy uwagę na nieprzypadkowość otwartego upolitycznienia wniosków. Lektura książki przekonuje, że Autor nie przestrzega podstawowych norm warsztatu naukowego: dla udowodnienia własnych tez często wypacza oceny autorów białoruskich i wprowadza w błąd czytelnika. Winnicki świadomie buduje wizeru-

nek Białorusinów (w pierwszym rzędzie przedstawicieli białoruskiej opozycji) jako wrogów Polski i Polaków.

Rzeczywiście, stosunki polsko-białoruskie w ubiegłym stuleciu często przybierały dość ostry charakter, lecz czy wyłącznie Białorusini ponoszą za to odpowiedzialność? Wydaje się, że badania naukowe stosunków między narodami muszą cechować się szczególnym obiektywizmem, dążeniem do zrozumienia innej strony, zdolnością do przyjmowania i pogodzenia się z odmienną opinią.

Znany polski historyk Jerzy Topolski, rozważając obiektywność badacza, wspomina o zasadzie otwartości. Według niego, obiektywność to najpierw „przeciwstawienie się wszelkiej ideologicznej przemocy (i perswazji) skierowanej na realizację celów tylko jednej grupy społecznej czy jednego narodu ze szkodą dla innych. Obiektywność to rozumienie *innych*, a zarazem solidarność ogarniająca jak najszersze grupy ludzkie”³⁵. O konieczności neutralizacji własnego punktu widzenia drogą jego zrozumienia i analizy pisał również badacz amerykański Georg Iggers. Jego zdaniem, mianowicie „na tym polega odpowiedzialność historyka, zarówno wczoraj, jak i dziś”³⁶. Ten sam badacz dowodził, że „historiografia jest nieustannym dialogiem, który niekoniecznie doprowadzić musi do konsensusu”³⁷. Niestety, Winnicki ignoruje te oraz podobne myśli.

Współczesna białoruska polonistyka historyczna przeżywa skomplikowany okres tworzenia się, którego ważną cechą jest stopniowe odejście od „wizerunku polskiego wroga” zbudowanego jeszcze przez stalinowskich ideologów. Ten proces nie przebiega jednak w prosty sposób, dlatego praca Winnickiego, bez względu na jej braki i świadome antybiałoruskie stanowisko Autora, zmusza do zwrócenia uwagi na konieczność ostatecznego wyrzeczenia się sowieckich antypolskich stereotypów.

Książka ta jednocześnie świadczy o pewnych problemach polskiej historiografii, która również nie tak łatwo żegna się ze stereotypami „kresowej” publicystyki historycznej okresu międzywojennego. Rzecz jasna, że o poziomie rozwoju polskiej nauki historycznej nie należy wnioskować na podstawie pracy Winnickiego. O prawdziwym poziomie polskiej historycznej białorusistyki świadczą prace Ryszarda Radzika, Juliusza Bardacha, Aleksandry Bergman, Krystyny Gomółki, Piotra Eberhardta, Jerzego Kłoczowskiego, Władysława Wielhorskiego i innych. W ogóle kontakty z polskimi naukowcami wpływają bardzo pozytywnie na zmiany w białoruskiej nauce historycznej. Książka Winnickiego okazuje się pożyteczna, głównie jako dobry przykład tego, jak nie należy prowadzić badań historycznych.

³⁵ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 376.

³⁶ G. G. Iggers, *Użycia i nadużycia historii: o odpowiedzialności historyka w przeszłości i obecnie* [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. Ewa Domańska, Poznań 2002, s. 113.

³⁷ *Ibidem*.

ІВАН СІНЧУК

Менск

ПАЛЯШУКІ, ТУТЭЙШЫЯ, МЯСЦОВЫЯ ДЫ ІНШЫЯ

Трансфармацыя культуры і грамадства Беларускага Палесся: Мінутае, сучаснасць, перспектывы. Матэрыялы міжнароднай навуковай канферэнцыі студэнтаў і аспірантаў вышэйшых навучальных устаноў 15–16 сакавіка 2002 года, Брэст 2003, с. 170.

Даволі няпроста напісаць усебаковую рэцэнзію на зборнік з вялікай колькасцю прац розных аўтараў па разнастайных пытаннях. Уласна кажучы, напісанае ніжэй варты ўспрымаць хутчэй не як рэцэнзію, а як голас у дыскусіі па праблемах этнічнай гісторыі Палесся XX ст. Зборнік даў зручную магчымасць пабачыць, як сёння ставіцца да пэўных аспектаў гісторыі Берасцейшчыны вялікая колькасць мясцовых асобаў са спецыяльнай гістарычнай адукацыяй.

Матэрыялы ўключаюць 36 прац. За выключэннем двух польскіх аўтараў, астатнія – берасцейцы, студэнты ці маладыя выкладчыкі Берасцейскага дзяржаўнага ўніверсітэта імя А. С. Пушкіна. Студэнты 3–4 курсаў складаюць 1/4 частку аўтараў, трохі менш паловы – студэнты 5 курса, некалькі менш за 1/3 – аспіранты. Практычна ўсе аўтары – выхаванцы гістфака, студэнцкія працы – вынік іх дзейнасці ў навукова-даследчых гуртках і аб'яднаннях на гістфаку. На беларускай мове напісана амаль трэцяя частка прац, дзеве па-польску, астатнія – па руску.

Выдавец і друкар матэрыялаў – Берасцейскі дзяржаўны ўніверсітэт, наклад невялікі – толькі 100 экз., танны рызаграфічны друк, папера добрая, кніжны блок клеены, у мяккай вокладцы. Істотна, што кіраўніцтва ўніверсітэта разумее, наколькі важна, каб студэнт адчуў сябе сапраўдным даследчыкам і пабачыў вынік сваёй працы.

Моцным бокам студэнцкіх працаў з'яўляецца пабудова даследаванняў на архіўных матэрыялах (у першую чаргу Дзяржаўнага архіву Берасцейскай вобласці). Добра, што студэнты выступаюць разам з маладымі выкладчыкамі, як больш дасведчанымі.

Шкада, што ў аўтараў няма магчымасці пашыраць архіўную „геаграфію”, бо, напэўна, шматлікія матэрыялы па Берасцейшчыне міжваваеннага перыяду можна знайсці ў Дзяржаўным архіве Гарадзенскай вобласці. Асабліва да-

ваеннага справаводства было разсыланне копій ваяводскіх справаздачаў у суседнія ваяводства, існавалі таксама дзесяткі копіяў павятовых рапартаў, якія дасылаліся ў паветы і сямі ваяводам „крэсовых” ваяводстваў¹. Калі нешта не „ацалела” ў адным архіве, ёсць шанс знайсці гэта ў іншым. У публікацыях адсутнічаюць спасылкі на ўрадавыя выданні афіцыйных уставаў, падобна, што ў Бярэсці яны недаступныя. Не найлепш выглядае справа з веданнем сучасных публікацый па тэме, нават калі яны выйшлі ў Бярэсці. Відочна, што амаль не закранаюцца тэмы Берасцейшчыны часоў Расейскай імперыі, бо матэрыялы знаходзяцца ў цяжкадаступных для выхаванцаў універсітэта архівах Гародні, Менску, Вільні, Масквы, Санкт-Пецярбурга (у першую чаргу). Таксама не распрацоўваюцца на ўзроўні прац з першакрыніцамі тэмы перыяду Рэчы Паспалітай, якія патрабуюць матэрыялаў Нацыянальнага гістарычнага архіву Беларусі ў Менску².

Ва ўступе навуковы рэдактар, доктар філасофскіх навук І. І. Акінчыц піша пра неабходнасць вывучэння ў студэнцкіх гуртках гісторыі свайго краю як першым кроку ў гістарычную навуку. Большасць працаў (не толькі студэнтаў, але і аспірантаў), сапраўды, тычыцца ўласна гісторыі Берасцейшчыны. На жаль, у працах зборніка практычна не выкарыстоўваюцца мажлівасці аналізу лічбавай інфармацыі, якой так багатыя архіўныя крыніцы. На гэтым фоне вылучаецца адзіная праца – польскага аўтара А. Маркоўскага (Беластоцкі ўніверсітэт) пра геаграфію выбару сужэнцаў у жыдоўскім асяроддзі.

Агульны недахоп выдання – дрэнная вёрстка: адарванасць лічбаў ад скарачэнняў („г.”, „ст.”, „руб.” і г.д.), адарванасць ініцыялаў ад прозвішчаў, адарванасць прыназоўнікаў на пачатку сказаў, сустракаюцца памылкі карэктуры, малаватныя ўнутраныя палі, адсутнічаюць пераносы (апошнія не вельмі істотны).

Фармальна працы не падзеленыя на блокі, але некалькі групаў можна вылучыць: *гісторыя шляхты, хрысціянства ў розных аспектах у XVII–XIX ст., гістарыяграфія, грамадскія рухі першай паловы XX ст., хрысціянства ў першай палове XX ст., асветніцкая дзейнасць у першай палове XX ст., гісторыя жыдоў першай паловы XX ст., адукацыя ў 1939–1951 г.*

Найбольшую цікавасць выклікаюць даследаванні па перыяду першай паловы XX ст.: „польскаму”, даваеннаму „савецкаму” і „акупацыйнаму”, бо яны заўсёды забяспечваюцца арыгінальнымі крыніцамі. Выкладчык Берасцейскага ўніверсітэта А. В. Трафімчык, калі піша пра украінскія школы на берасцейска-пінскім Палессі, добра разумее, што кранае кавалак вострага пытання аб этнічнай прыналежнасці мясцовага насельніцтва. Уласна таму матэрыял цікавы: можна даведацца, што мяжа паміж Украінай і Беларуссю наследуе „адміністрацыйную” мяжу паміж КПЗБ і КПЗУ (адпаведна з „партыйнай” праходзіла і „камсамольская” мяжа), якая ўтварылася пад уплывам збегу акалічнасцяў; што клопат „Саветаў” аб нацыянальных школах у Заходняй Бе-

¹ Дзяржаўны архіў Гарадзенскай вобласці (далей: ДАГВ), ф. 541, воп. 1, спр. 156, арк. 10.

² *Центральный государственный исторический архив БССР в Минске: Путеводитель*, Минск 1974.

ларусі быў звязаны з планами анексіі Прыбалтыйскіх рэспублік (пры выразнай абьяквашці да гэтага пытання на ўсходзе рэспублікі).

Аўтар вымушана кранае пытанне перапісу і „тутэйшых”: ён слухна спа-сылаецца на думку Ф. М. Клімчука, што само гэта слова – паланізм (с. 129). Але, здаецца, і прапанаваны Ф. М. Клімчуком адваротны пераклад на па-лешуцкія гаворкі не заўсёды будзе дакладным, бо па маіх назіраннях, яшчэ нядаўна шырока ўжывалася прапазітыўная намінацыя кшталту „я тут на-родывся”.

Прынамсі, варта было бы ўзгадаць, што шматлікія польскія афіцыйныя дакументы ўжываюць да вызначэння нацыянальнасці мясцовага насельніцтва тэрміны „мясцовы”³ і „паляшук”⁴, акрэсленне перапісу „тутэйшы” ў іх не сустракаецца, хаця датаваныя яны на другую палову 1930-х гадоў і маглі ўжо засвоіць „афіцыйную” тэрміналогію перапісу. Цікава, што і рапарт ад 9.01.1932 г. „па гарачых слядах” аб выніках другога перапісу 1931 г. войта Кобрынскай гміны да павятовага старасты не ведае тэрміна „тутэйшы”, што фігуруе ў надрукаваных матэрыялах: „...тых, якія валодаюць польскай мовай 1333 асобы, украінскай мовай – 2337 асобаў, 301 – беларускай, мясцовай – 9281 асобаў, жыдоўскай – 100 асобаў, рускай – 127, яўрэйскай – 10 асобаў, грузінскай – 1 асоба” (*пераклад мой – І.С.*)⁵.

Адказ на пытанне пра „тутэйшых” і „паляшukoў” ляжыць на паверхні і пад бокам – у Берасцейскім архіве, але чамусьці аказалася складана гэта ўвесці ў навуковы зварот. Больш таго, Берасцейская вобласць у 2003 г. закончыла выдаваць кнігі серыі „Памяць” па раёнах вобласці і ні ў адной з іх няма ўзгадкі пра афіцыйны даваенны этнонім „паляшук”, хаця ўсе яны ствараліся па архіўных матэрыялах. Калі тэрмін „паляшук” у кнігах „Памяці” сустракаецца, то толькі як вызначэнне геаграфічнага размяшчэння насельніцтва, якое лічыцца беларускім⁶. Тлумачэнняў можа быць два: альбо ігнараваўся „польскі” перыяд з-за ідэалагічных прычынаў, альбо хавалі, як кажуць, „галаву ў пясок” пры асвятленні этнічных пытанняў. І першае і другое не дапамагае навуковаму вырашэнню праблемы.

Насельніцтва карысталася этніконамі рознага ўзроўню, якія ўжываліся ў залежнасці ад абставінаў: у павятовым цэнтры чалавек мог называцца як жыхар пэўнай вёскі, ў ваяводскім цэнтры як жыхар павета, а яшчэ далей – як жыхар ваяводства (паводле ідэальнай схемы). „Тутэйшыя” – не больш чым тэхнічны тэрмін. Не існавала паляровых „тутэйшых” перапісу, але і этнонім „паляшук” быў экзатэнізмам. Мясцовае насельніцтва ведае пра яго, але

³ Дзяржаўны архіў Берасцейскай вобласці (далей: ДАБВ), ф. 45, воп. 1, спр. 168, арк. 137; Р-3с, воп. 5, спр. 4, арк. 6.

⁴ ДАБВ, ф. 3, воп. 1, спр. 188, арк. 2; ф. Р-3с, воп. 3, спр. 15, арк. 67, 74; ф. Р-3с, воп. 5, спр. 4, арк. 106 аб.; ф. 2029, воп. 2, спр. 23, арк. 8, 21, 29, 48, 102, 120, 164, 166, 172, 180, 187.

⁵ ДАБВ, ф. 45, воп. 1, спр. 103, арк. 12 (*Spis ludności dokonany w dniu 9 i 10 grudnia 1931 r. na terenie gminy Kobryń wykazał w ogólnej sumie 13490 osób po przyłączeniu do m. Kobryń osiedli stanowiące przedmieścia. W tym władających językiem polskim 1333 osoby, językiem ukraińskim – 2337 osób, 301 – białorus., miejscowym – 9281 osób, żydowskim – 100, ros. – 127, hebrajskim – 10, gruzińskim – 1*).

⁶ Гл., напрыклад: *Памяць: Столінскі раён*, Мінск 2003, с. 99, 133, 137, 141.

ў якасці эндаэтноніма ён выступае як фантомная(!) назва – маўляў, паляшукі не мы, а жыхары мясцовасці побач; калі браць з накірунку Брэста – то на ўсход і паступова да р. Гарынь, калі з боку Баранавіч – то на поўдзень (сучасныя асабістыя шматгадовыя назіранні мовазнаўцы М. Ф. Клімчука і іншых беларускіх і украінскіх дыялектолагаў). Трэба ўдакладніць, што беларусы пад гэтае акрэсленне ніколі не трапляюць.

Можа варта было б прызнаць, што не ў нейкай Палінэзіі, а ў цэнтры Еўропы ў XX ст. (зараз ужо ў XXI ст.) на вялікай тэрыторыі існуе з'ява, якую мовазнаўцы акрэслілі этналінгвістычнай непарыўнасцю? На ўсім абшары ў апорных кропках зараз рээструюцца толькі палешуцкія гаворкі⁷. Мова берасцейскага Палесся дастаткова добра вывучаная, таму не выпадае фантазіраваць аб сотнях тысяч беларусаў, палякаў ці прадстаўнікоў іншых нацый на гэтай тэрыторыі ў першай палове XX ст.

Па сутнасці, мы маем дачыненне з народамі, прынамсі, на працягу апошняга стагоддзя, які суб'ектыўна ўсвядамляе сваю моўную агульнасць і адрозненне ад „чужых” (калі, каб пазбегнуць падазрэння ў расізме, не казаць ужо пра аб'ектыўныя сваеасаблівыя антрапалагічныя паказчыкі), але не мае назвы, што лічыцца ў этналогіі немагчымым⁸.

Можна яшчэ дадаць, што да 1915 г. існавала і „канфесійнае” старажытнае самавызначэнне „рускія” (напрыклад, пад Бярэсцем), якое ў час эвакуацыі ў першую святую вайну было заменена пад націскам расейскай адміністрацыі на зразумелае этнічным рускім акрэсленне „русіны” (паведамленне былога супрацоўніка Інстытута мовазнаўства АН БССР М. С. Ліпка).

Так што, падобна, рускія, тутэйшыя і украінцы перапісу 1931 г. па-просту тое самае дастаткова аднастайнае насельніцтва, але якое перапісчыкі вызначалі ці то па роднай мове, ці то па засвоенай у войску або ў эвакуацыі рускай мове, альбо па месцу пражывання, бо яно не ведала як назваць сваю мову (дагэтуль існуюць акрэсленні-эўфемізмы кшталту „загародскія гаворкі”, якія пазбаўляюць ад нязручнасці назваць рэчы сваімі імёнамі). Падобна, гэта ў значнай ступені тычыцца і палякаў з таго перапісу (вынікі абмену насельніцтвам паміж Польшай і СССР па пагадненню 1945 г. дазваляюць з'арыентавацца, якая доля ад „палякаў” перапісу была сапраўднымі палякамі).

Варта яшчэ раз вярнуцца да цытаванага дакумента па Кобрынскай гміне, дзе было падана, што валодаюць мовамі „жыдоўскай” (ідзіш) 100 асобаў, „яўрэйскай” (іўрыт) 10 асобаў. Зразумела, што ўсе тыя, хто валодаў інтэлігентным іўрытам, маглі гаварыць на простанародным ідзіш. Без сумнення,

⁷ Дыялекталагічны атлас беларускай мовы, Мінск 1963; Лексічны атлас беларускіх народных гаворак у пляці тамаз, т. 1, Раслінны і жывёльны свет, Мінск 1993 і іншыя працы.

⁸ Варта прывесці выказванне вядомага тэарэтыка этналогіі Брамлея Ю. У.: „Прыступая к рассмотрению вопроса о вычленении этносов среди других общностей людей, нельзя не обратить внимание на наличие и у племен, и у народностей, и у наций одного общего весьма наглядного и вместе с тем неперменного внешнего признака: каждое из этих образований имеет свое самоназвание – собственное имя. (...) Нет и не было ни племен, ни народностей, ни нации, ни национальности, у которых бы оно отсутствовало.” (Бромлей Ю. В., *Современные проблемы этнографии: Очерки теории и истории*, Москва 1981, с. 12).

абедзве групы складаюць жыды. Тым не менш, яны пададзены асобна. Ці не адбылося так і з палешукамі? Той, хто мог гаварыць на ўрадавай польскай мове, трапіў у групу з палякамі, хто скончыў царкоўна-прыходскую школу і мог чытаць – быў вызначаны як рускі і г.д. Цікава, ці прапарцыянальна па полу дзеляцца носьбіты моваў рэгіёна ў розных групах? Такая праверка хутка дала б адказ, ці мае падставу выказанае вышэй мярканне, бо колькасць хлопчыкаў с пачатковай адукацыяй была большай ад колькасці дзяўчынак.

Нельга прыняць прыцягненне аўтарам ў якасці эксперта па „эвалюцыі свядомасці” палешукоў у беларускі бок у даваенны час сучаснага польскага даследчыка П. Эберхардта⁹. Штомесячныя шматстаронкавыя справаздачы палескага ваяводы, рапарты павятовых старастаў, рапарты войтаў гмінаў (апошнія пісаліся два разы на месяц¹⁰), даступныя ў Берасцейскім архіве, маюць, на маю думку, іншыя карцінкі.

Цяжка пагадзіцца і з пастулатам А. В. Трафімчыка аб дэукраінізацыі палешукоў, бо гэты тэрмін гаворыць аб папярэднім украінскай самасвядомасці, а, як відаць з вышэйшага прыкладу, перапіс фіксаваў толькі мову. Трэба яшчэ давесці, што яны былі украінцамі. Факты гавораць, што этнічная самасвядомасць паляшучоў дагэтуль размытая, а сучаснае самаакрэсленне „беларус” з'яўляецца, па-сутнасці, палітонімам. Нельга пагадзіцца з прыцягненнем фактаў запісаў у пашпарты мясцовых жыхароў „беларус” або „рускі” як аргументам дэукраінізацыі ў 1939–1941 г., бо сельскае насельніцтва атрымала пашпарты толькі ў 1970-х гадах. А вось не ўзгаданы факт шырокай дзейнасці на брэсцкім Палессі у часы Другой сусветнай вайны і ў першыя паслеваенныя гады „бульбашоў” УПА (Украінскай паўстанчаскай арміі), здаецца, можа сведчыць на карысць сцвярджэнняў аўтара, бо выразна і недвосэнсоўна гаворыць аб абуджэнні, або павароту да украінскасці пэўнай колькасці насельніцтва Берасцейшчыны¹¹.

Яшчэ менш падобнае на праўду палажэнне, што „праблема ідэнтыфікацыі «тутэйшых» пачала «прачынацца» разам з нараджэннем нацыянальных элітаў украінцаў і беларусаў, паўстала перадусім не як этнічная, а як (геа)палітычная” і тычыцца толькі першай паловы XX ст.

А як жа тады дарэвалюцыйнае выказванне ўсім вядомага У. І. Леніна аб праве нацый на самавызначэнне аж да аддзялення, калі ён сярод нацый, якія маюць такое права, назваў фінаў, палякаў і пінчукоў, як тады этнографы акрэслівалі паляшучоў? А што рабіць з назваю цыкла нарысаў П. М. Шпілеўскага „Падарожжа па Палессі і Беларускай краі”, надрукаваным у 1853–1855 г.? Ён жа выразна аддзяляе Беларусь і Палессе, і няцяжка здагадацца, што не з-за асабліваасцяў рэльефа, а з-за людзей, якія там жывуць.

⁹ Чамусьці ігнаруюцца дыяметральна супрацьлеглыя ацэнкі не менш вядомага, але больш дасведчанага беларускага даследчыка Ф. Д. Клімчука: „Украінская тэндэнцыя зь сярэдзіны XIX ст. пачала ўзрастаць. Асаблівы рост яе назіраўся ў 30-я гады XX ст.” (Клімчук Ф., *Некаторыя асаблівасці этнанацыянальнай самасвядомасці заходніх палешукоў*, „Форум”, зіма 1995–1996, № 2, с. 14).

¹⁰ ДАБВ, ф. 45, воп. 1, спр. 103, арк. 18.

¹¹ Бульба-Боровец Т., *Армія без дзяржавы*, Львів 1993; *Вайна закончылася, а людзі гінулі: 3 успамінаў А. М. Сушчука* [у:] *Памяць: Кобрынскі раён*, Мінск 2002, с. 394–396.

З другога боку, ці так даўно адбыўся працэс кансалідацыі украінцаў у нацыю? Сучасны украінскі ўніверсітэцкі падручнік паведамляе, што этнонім „українец” пачаў ужывацца з апошняй чвэрці 19 ст.¹²

Аўтар не звярнуў увагу, што лічба украінцаў у Палескім ваяводстве, названая ў адной з сучасных ацэнак, што ён ужывае, ідэальна супадае з колькасцю „тутэйшых” па перапісу 1931 г. (і там, і там фігуруе 708 тысяч). Ён дадае 54 тысячы украінцаў і спрабуе параўноўваць лічбы, што атрымаліся. Першае, што кідаецца ў вочы – неахайнасць выкарыстанай публікацыі, дзе, верагодна, забыліся да „рэканструяваных” украінцаў дадаць „сапраўдных” украінцаў, якія былі паданыя ў перапісу. Аўтар не звяртаўся да першакрыніцы, адсюль яго выснова, што дадзеныя па „тутэйшых” тэндэцыйныя. Варта было, як бы мовіць, апустыць „ўніз”, да Першага усерасейскага перапісу 1897 г., пабачыць, што практычна ўсе жыхары былі украінцамі (па мове), ды зазірнуць „уверх”, да першага пасляваеннага савецкага перапісу 1959 г., калі ўсе адразу сталі беларусамі. Тады стала б зразумелым, што акурат *польскі перапіс 1931 г. найменш тэндэцыйны* ў параўнанні з папярэднім расейскім, і тымі савецкіх, што былі потым, бо толькі ён масава фіксуе факт адсутнасці агульнай этнічнай самасвядомасці пры наяўнасці астатніх фактараў этнічнай супольнасці, факт унікальнасці ў Еўропе.

Калі сыходзіць з сучаснага найбольш пашыранага ў навуцы галоўнага крытэрыю этнічнай прыналежнасці, менавіта этнічнай самасвядомасці¹³, то трэба прызнаць, што ў выпадку паляшукі мы маем справу з народам (калі не з народам, то з этнічнай групай), які якраз і арозніваецца ад астатніх яе адсутнасцю. Такая з’ява разглядаецца ў тэарэтычнай этналогіі як магчымасць для пэўных індывідуумаў і слаёў этнасу¹⁴, але не для ўсёй вялікай масы аднароднай кампактнай групы людзей (у нашым выпадку амаль у мільён асобаў). Калі сыходзіць з вядомага факту, што этнічная самасвядомасць часткова або поўна адсутнічае ў маладых непаўналетніх прадстаўнікоў этнасу, то пра паляшукі можна казаць як пра маленькіх дзетак-немаўлятак у вялікай кватэры шматнацыянальнай Еўропы. А можа на гэтае чалавечае цеста проста не хапіла украінскай закваскі?

Як відаць, спроба аўтара адысці ад тэмы, дарэчы, цікава выкладзенай, ў бок агульных разважанняў, выклікае адразу шэраг пытанняў.

У працы аспіранта Львоўскага ўніверсітэта С. С. Лісоўскага грунтоўна на падставе архіўных матэрыялаў гаворыцца аб дзейнасці украінскай „Просвіты” на Берасцейшчыне ў 1921–1926 г. Аўтар цытуе надзвычай важны архіўны

¹² Макачук А., *Історичні етнопоніми і етноніми (народоназви) українського народу*, „Етнографія України”, Львів 1994, с. 501.

¹³ Дашкевич Я., *Нація та націоналізм: теоретичні проблеми й історіографічні висновки* [у:] *Україна в минулому*, Київ – Львів 1996, с. 179.

¹⁴ Варта прывесці выказванне вядомага тэарэтыка этналогіі Брамлея Ю. У.: „У взрослых членов этносов этническое самосознание, как правило, ослаблено, в тех случаях, когда они не имеют контактов (непосредственных или опосредованных) с представителями других этнических общностей. В такой ситуации чаще всего оказываются сельские жители, составляющие подавляющее большинство населения в докапиталистических обществах, а нередко и в буржуазных” (Бромлей Ю. В., *Современные проблемы этнографии*, с. 24).

афіцыйны дакумент 1934 г., які шмат што тлумачыць у пытанні этнічнага складу насельніцтва Берасцейшчыны, сэнс якога зводзіцца да прызнання „нацыянальнай індывідуальнасці” мясцовага насельніцтва (тэрміналогія палескага ваяводцы) і залежнасці вынікаў перапісу ад асабістай ацэнкі перапісчыкаў. Гэты кавалак з афіцыйнага дакумента на тэму этнічнай свядомасці жыхароў Палескага ваяводства растаўляе ўсё на свае месцы.

Аўтар на палях тэмы звяртае ўвагу на факт павялічэння колькасці „тутэйшых” у Палескім ваяводстве ў 18 разоў за дзесяць гадоў: з 38 566 у 1921 г. да 70 7088 у 1931 г. Звычайна ў гістарычных працах не выкарыстоўваюцца дадзеныя па „тутэйшых” перапісу 1921 г. Шкада, гэта лінія не працягнута далей: са сказанага можна зрабіць выснову, што крыніцай ідэі вылучэння „тутэйшых” паміж беларусамі і украінцамі з’яўляюцца фактычныя вынікі перапісу 1921 г. Варта было б падумаць над магчымым уплывам эвакуацыі 1915 г. і пазнейшага самавыртання насельніцтва на дынаміку змянення долі „тутэйшых” – у першую чаргу эвакуявалася насельніцтва праваслаўнага веравызнання.

Аўтар карэктна адыходзіць ад абмяркавання колькасных паказчыкаў этнічнага складу насельніцтва і фіксуе проста наяўнасць вялікай колькасці насельніцтва, арыентаванага на украінскасць. У вывадах варта было падкрэсліць, што ў галоўным пытанні – пра нацыянальныя школы – польскія ўлады цалкам перамаглі „Просвіту”, бо ніводнай украінскай школы на Берасцейшчыне не было адчынена.

На жаль, у артыкуле зроблены дзве прыкрыя фактычныя памылкі: па-першае, у дзесяць разоў павялічана колькасць украінцаў у Кобрынскім павеце паводле перапісу 1931 г. (с. 102), па-другое, тэрмін паміж першым 1921 г. і другім перапісам 1931 г. падаецца не ў 10, а ў 14 гадоў, што, відавочна, адпавядае тэрміну паміж часам першага перапісу і публікацыяй вынікаў другога перапісу ў 1935 г. (с. 103).

Студэнтка Ю. В. Бешанава ў працы пра перапіс насельніцтва 1921 г. у Бярэсці і Берасцейскім павеце, таксама сутыкнулася з неабходнасцю нейкім чынам тлумачыць „тутэйшых” перапісу, але дыпламатычна заўважыла, што польскія даследчыкі залічваюць іх да палякаў, беларускія – да беларусаў. Варта было адзначыць, што дадаваліся паляшукі і да украінцаў¹⁵ (больш таго, па ўскосных звестках нават у пасляваенны перыяд да „судьбоноснаго” савецкага перапісу 1959 г. нацыянальнасць 20% жыхароў Берасцейшчыны афіцыйна вызначалася яшчэ як украінская¹⁶). А ёсць яшчэ і украінскія польскія даследчыкі, і украінская беларуская берасцейская культурная плынь, і быў грамадскі паляшукі альбо „млодаятвяжскі” беларускі рух са сваімі адносінамі да інтэрпрэтацыі „тутэйшых”...

Студэнткая праца Т.І. Акінчыц мае назву, якая не зусім адпавядае зместу, бо размова ідзе не толькі „Аб нацыянальнай самаідэнтыфікацыі паляшукі”

¹⁵ Гл.: *Памяць: Столінскі раён*, с. 99.

¹⁶ Гл.: Бодак А. Ю., *Миграционная политика в Беларуси в первое послевоенное десятилетие*, „Берасцейскі хранограф” Бярэсце 2002, с. 316. Адсоткі па нацыянальнаму складу пасляваенных мігрантаў-„украінцаў” з Берасцейшчыны блізкія да дадзеных даваеннага часу аб валоданні „украінскай” мовай (параўнай сп. 5).

але пра шэраг іншых праблемаў. У матэрыяле выклікае цікавасць талерантнасць праваслаўных і католікаў да пратэстантаў і нецярплівасць да „нетрадыцыйных культаў” з аднаго боку, з другога – талерантнасць пратэстантаў да „нетрадыцыйных культаў”.

Даследаванне спашукальніцы І. І. Ваврэнюк аб ролі жыдоўскай насельніцтва Брэста ў 1921–1939 г. стала б больш дынамічным, калі б яна адмовілася ад агульнай характэрыстыкі краіны, беларускай часткі „Крэсаў”, Палескага ваяводства і сканцэнтравалася б на ўдзеле жыдоў у эканамічным жыцці горада, большая частка насельніцтва якога была жыдоўскай, і, адпаведна, прадстаўнікі гэтага этнасу дамінавалі ў гаспадарчым жыцці.

Праца А. В. Машчук пра антыпольскія настроі жыхароў Заходняй Беларусі па матэрыялах дэфензівы зноў жа вымушана кранае этнічныя пытанні і іх колькасныя характэрыстыкі. Спасылка на падручнік „Гісторыі Беларусі”, паводле якога ўпэўнена падаецца доля беларусаў у Заходняй Беларусі 65%, выдае студэнцкі артыкул. Вядома, што ёсць іншыя погляды на гэтае пытанне¹⁷. Тэма антыпольскіх настройаў даволі складаная, бо цяжкавызначальна, дзе праходзіць мяжа паміж этнічным і сацыяльным, паміж асобаю і грамадствам/дзяржаваю. Аўтар падае, што для беларусаў характэрна „пасіўнае” непадначаленне ўладам, а для жыдоў – характэрна прымаць бок моцнага. Па сутнасці гэта азначае, што і хрысціянскае і іўдзейскае насельніцтва падпарадкоўваюцца ўладам. Але тады не зразумелая лічба, якую падае аўтар паводле крыніц, што 95% агентаў савецкіх спецслужбаў складалі жыды. Не пераконвае і вывад (можна слухны), што бальшавікі адштурхнулі беларускае сялянства, а польскія ўлады не прыцягнулі яго на свой бок. Не пераконвае, бо ёсць факт масавага вяртання на радзіму мясцовага насельніцтва ў пачатку 1920-х гадоў і ёсць факт значнай паланізацыі мясцовага насельніцтва ў 1930-х гадах (найперш у галіне адукацыі).

Праца аспіранткі Львоўскага ўніверсітэта Т. В. Лісоўскай тычыцца рэлігійна-асветніцкай дзейнасці пратэстантаў на тэрыторыі Палескага ваяводства (у назве пададзена „Палесся”, але па зместу яна не закранае савецкага Палесся, дзе і не надта была мажлівая такая дзейнасць). Берасцейшчына з часоў Расейскай імперыі (былы захад Гарадзенскай і Менскай губерній) служыла плацдармам пратэстанцкіх гурткоў на ўсходнеславянскіх землях, таму было вельмі цікава паглядзець бліжэй на вядомы сваёй эфектыўнасцю прапагандыскі механізм „баптыстаў”. Аўтарка канстатуе, што факт пражывання „этнічна змешанага насельніцтва” ўлічваўся і літаратура для Палесся выдавалася на польскай, рускай, украінскай і нямецкай мовах (дарэчы, у пераліку няма беларускай мовы, што сведчыць аб адсутнасці патэнцыяльных спажывцоў такіх

¹⁷ Milewski J. J., *Struktura narodowościowa ziem północno-wschodnich Polski w okresie międzywojennym* [w:] Чаласек. Этнас. Тэрыторыя. Праблемы развіцця заходняга рэгіёна Беларусі: Матэрыялы міжнароднай навукова-практычнай канферэнцыі. Брэст, 23–24 красавіка 1998 г., Ч. II, Бярэсце 1998, с. 115–118; Сінчук І. І., *Об этническом обосновании присоединения новых земель к Беларуси в 1939 г.* [у:] *Проблемы совершенствования политической системы Беларуси на рубеже XX–XXI веков. Материалы научно-практической конференции 6–7 июня 2001 г.*, Брэст 2001, с. 224–229.

выданняў у Палескім ваяводстве). На жаль колькасных характэрыстык па мовах няма, не трапіліся даследчыцы, відаць, і дакументы, якія адлюстроўвалі адносіны ўлады да гнуткай моўнай пазіцыі пратэстантаў. Зноў жа паўстае пытанне пра этнічны склад насельніцтва.

Застаецца ўражанне, што даследчыкі пры размовах аб этнічным складзе насельніцтва ўвесь час забываюць пра прымусовую эвакуацыю 1915 г. і наступнае вяртанне бежанцаў. Гэта быў, на маю думку, сваеасаблівы этнічны фільтр. Вядома, што эвакуяваліся пераважна праваслаўныя, а заставаліся католікі і жыды. Эвакуацыя была масавай (напрыклад, у Кобрынскім уездзе засталася толькі 15% жыхароў)¹⁸. Зразумела, што вялікаросы (зрэштам, яны былі невялікай доляй), якія належалі ў большасці да прывелічаных саслоўяў, пакінулі край. Здаецца, што пасля савецка-польскай вайны ім не было сэнсу вяртацца ў „Польшу” і нешматлікія этнічныя расейцы міжваеннай Польскай рэспублікі маглі быць былымі ўдзельнікамі белага руху (напрыклад, спецслужбы ўважліва назіралі за дзейнасцю „Брацтва рускай праўды” ў Заходняй Беларусі¹⁹). Адсюль вынікае, што не надта выпадае казаць пра сапраўды „этнічна змешанае насельніцтва” без спецыяльных даследаванняў у гэтым кірунку.

Падобную цікавасць выклікаў і агляд выкладчыка Брэсцкага дзяржаўнага ўніверсітэта Ал. В. Машчук аб станаўленні прафсаюзнага руху ў Польскай рэспубліцы 1921–1924 г. Справа ў тым, што ў трох складных частках дзяржавы – расейскай, нямецкай і аўстрыйскай былі свае традыцыйны прафсаюзнага руху і свае арганізацыйныя структуры. Але складанасць была яшчэ і ў рознаэтнічнасці – прыйшлося вырашаць праблему з нямецкаю і жыдоўскаю плынямі, якія ўрэшце ўвайшлі ў агульны Саюз прафесіянальных таварыстваў.

Студэнцкі зборнік Берасцейскага дзяржаўнага ўніверсітэта „Моладзь Берасцейшчыны” стаў амаль што перыядычным выданнем (надрукаваныя чатыры выпускі). Вядома, што навучышца плаваць на беразе немагчыма. Матэрыялы студэнцка-аспіранцкай канферэнцыі – чарговы крок ў накірунку якаснай падрыхтоўкі спецыялістаў-гісторыкаў. Можна спадзявацца, што гэта не астатняя ўніверсітэцкая канферэнцыя такога плану.

¹⁸ Квачук Е., *Беженство 1915 г. на Полесье* [у:] *Загароддзе-2: Матэрыялы навукова-краязнаўчай канферэнцыі „Палессе – скрыжаванне культур і часу”*. 25–27 верасня 1999 г., Пінск Мінск 2000, с. 166–167.

¹⁹ ДАГВ, ф. 541, воп. 1, спр. 156, арк. 10, 35аБ.

*
* *
*

Alicja Dybkowska, *Zygmunt August*, Warszawa 2003, s. 228.

Czasy panowania ostatniego Jagiellona to epoka bogata w wydarzenia o przełomowym znaczeniu dziejowym, zarówno społeczno-gospodarczym, politycznym, jak i kulturalnym czy religijnym. Państwo ostatnich Jagiellonów pod wieloma względami nie ustępowało monarchiom Walezjuszy i Tudorów. Rozkwit literatury pięknej szedł w parze z osiągnięciami nauki i myśli politycznej. Ostatniemu wnukowi Władysława Jagiełły i synowi Bony Sforzy niełatwo było odnaleźć się w państwie, w którym krystalizowała się monarchia mixta, której obywatele, niezależnie od pochodzenia etnicznego i wyznawanej religii, w pełni korzystali z szerokich wolności osobistych i praw politycznych. Wszystkie te czynniki nie pozostawały bez wpływu na osobowość Zygmunta Augusta, która w historiografii oceniana jest jako „daleka od jednoznaczności i skomplikowana”¹.

Książka Alicji Dybkowskiej rozpoczyna serię wydawniczą pod tytułem „Ludzie niezwykli”. Tego potrzebnego pod wieloma względami przedsięwzięcia podjęło się Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza i Biblioteka im. Św. Jadwigi Królowej. Zespół redakcyjny postawił sobie ważne zadanie: prezentację sylwetek wybitnych Polaków, którzy przez jedenaście wieków budowali naszą państwowość i tworzyli kulturę. Seria przeznaczona jest dla szerokiego kręgu czytelników, zwłaszcza kierowana jest do młodzieży, i jak sami pomysłodawcy zakładają, stanowi swoisty rejestr, w którym znajdują się także ci, których osiągnięć dotychczas nie zauważono.

„Ludzie niezwykli” mają stanowić lekturę łatwą, przez co przystępną, oraz uczyć historii w sposób nowoczesny. Seria przybliży czytelnikowi postaci uznane za autorytety, co wydaje się szczególnie ważne w obliczu, kiedy wielu badaczy stwierdza, że właśnie autorytety „zniknęły ze współczesnego świata”. A przecież bez autorytetów nie sposób wyobrazić sobie budowania przyszłości, gdyż to one dają narodom i jednostkom poczucie trwałości i stabilności². Projekt ma pomóc młodemu człowiekowi w odkrywaniu „dziedzictwa, któremu na imię Polska”.

Książka Alicji Dybkowskiej składa się ze wstępu, jedenastu krótkich rozdziałów i zakończenia. Posiada spis bibliograficzny, chronologiczny przegląd wydarzeń z życia króla oraz 16 dokumentów ujętych w formie aneksu. Książka ma układ chronologiczny. Autorka wykorzystała dość bogatą bibliografię, na którą złożyły się źródła drukowane i opracowania.

Celem autorki, szczególnie podkreślonym we wstępie, jest przedstawienie ostatniego Jagiellona jako człowieka, który pomimo osamotnienia i cierpienia „miał w królowaniu miarę” i „wolnym rozkazywał ludziom”. I właśnie między innymi dlatego książka ta powinna trafić do szerokiego grona odbiorców, w tym do uczniów i ich nauczycieli. Autorka biografię Zygmunta Augusta przedstawiła w zarysie,

¹ A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 7.

² H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 1994, s. 13, 117.

co w przypadku tej postaci nie było rzeczą łatwą. Przed autorką stało bowiem zadanie selekcji bogatego materiału.

Książka przybliży czytelnikowi długą drogę życiową Augusta, rozpoczynając od spędzonej w cieniu rodziców młodości. Autorka podkreśliła rolę matki w wychowaniu syna, która wszczepiła mu zasady silnej, niczym nie krępowanej władzy monarszej. Kolejnym ważnym etapem życia, były samodzielne rządy na Litwie, pierwsze małżeństwo z młodszą Elżbietą oraz wielka miłość Zygmunta Augusta do Barbary Radziwiłłówny.

Początki rządów ostatniego Jagiellona w Koronie Dybkowska scharakteryzowała jako trudne, gdyż zabrakło młodemu królowi przygotowania do sterowania monarchią parlamentarną. Nie rozumiał politycznych aspiracji izby poselskiej, nie doceniał jej jako partnera we współrządzeniu państwem. Ważny etap w życiu króla stanowiła walka o uznanie małżeństwa z Barbarą, jej koronację, a w końcu dramat po śmierci ukochanej kobiety.

Sejmy z lat 1552–1559 były widownią sporów toczonych wokół postulatów egzekucyjnych i religijnych. Stanowisko króla wobec pierwszej kwestii charakteryzowało się powściągliwością i ujawniło poważne rozbieżności pomiędzy forsującym program egzekucyjny „obozem demokracji szlacheckiej” a Zygmuntem Augustem i senatorami. Król wyznawał ideę silnej, niekontrolowanej przez społeczeństwo, władzy monarszej, co komplikowało stosunki z rzeszami świadomej politycznie szlachty. Odnośnie postulatów zgłaszanych w sprawie reformacji, stał na stanowisku, że najważniejszy jest spokój wewnętrzny państwa, czym podłożył podwaliny pod przyszłą Konfederację Warszawską. Rozziew między królem a obozem egzekucyjnym doprowadził do kryzysu i dłuższego wyjazdu władcy na Litwę. Wówczas przeprowadzona została gruntowna reforma agrarna, która umożliwiła rozwój ziemiaństwu litewskiemu.

Bardzo ciekawy jest kolejny rozdział, w całości poświęcony sprawie Inflant. Na tym teatrze działań Zygmunt August okazał się dyplomata wyprzedzającym epokę. Jak napisał w *Poloneutychii* Andrzej Lubieniecki, „bez rozlania krwi, ziemia inflancka, (...) w moc królów polskich przyszła”³.

Z początkiem lat sześćdziesiątych król powrócił do Polski i porzuciwszy własne ambicje na rzecz racji stanu, przystąpił do „Porządkowania Królestwa Polskiego”. Autorka rzetelnie przedstawiła osiągnięcia sejmów egzekucyjnych. Zauważyła przy tym słusznie, że były one sprawdzianem lojalności dla ministrów i senatorów, sprawdzianem, którego nie zdali. Warto podkreślić, że dla jednej z zasad demokracji szlacheckiej używa nazwy jednoznaczności a nie jednomyślności.

Przygotowania do unii Dybkowska przedstawiła bardzo realistycznie. Do 1 lipca przeprowadzono szereg rozmów, debat, pertraktacji. Doprowadzenie do uroczystego zaprzysiężenia aktu unii było de facto zasługą króla współdziałającego z ogółem obywateli, którzy działali w myśl trzech naczelných zasad ustrojowych Rzeczypospolitej szlacheckiej: zgody, wolności i poszanowania prawa.

W dwóch zamykających książkę rozdziałach autorka przybliżyła życie codzienne króla, jego upodobania, stosunki z rodziną i najbliższymi współpracownikami.

³ A. Lubieniecki, *Poloneutychia*, opr. A. Linda, M. Maciejewska, J. Tazbir, Z. Zawadzki, Warszawa 1982, s. 48.

Przywołała opinie historyków, oceniające rządy Zygmunta Augusta „jednego z naj-mądrzejszych, jakich nam dało przeznaczenie”⁴.

Sporą część książki zajmują aneksy, które obejmują dobrze dobrany materiał źródłowy o charakterze politycznym, gospodarczym i prywatnym. Aneksy odpowiednio wykorzystane na lekcjach, stanowić będą poszerzenie wiedzy i umiejętności uczniów o pracę ze źródłem.

Na wysoką ocenę zasługuję bardzo bogata, starannie dobrana ikonografia i mapy. Na pewno uwagę młodego czytelnika przyciągnął uzupełnienia w tekście, które znacznie poszerzą wiedzę o epoce ostatniego Jagiellona. Czytelnik znajdzie wśród nich wyjaśnienia pojęć historycznych, króciutkie teksty źródłowe, biogramy, fragmenty opracowań starszych i nowszych. Ponadto każdy rozdział poprzedzony jest mottem, stanowiącym jego wizytówkę. Umieszczone na końcu książki aneksy znakomicie przybliżą obraz epoki.

Autorka zwróciła uwagę na medialność króla, która przyczyniła się do poprawy nadwątlonej komunikacji między władzą a narodem.

Po przeczytaniu książki pozostaje pewien niedosyt. Brakuje finezji i lekkości. Próba ukazania Jagiellona jako człowieka z krwi i kości chyba nie do końca się udała. Postać Zygmunta Augusta, choć bardzo ludzka, jawi się niejako bez skazy. A przecież wystarczy prześledzić źródła, żeby natknąć się na negatywne opinie. Zarzucano choćby Zygmuntowi II, że unika debat sejmowych, czym lekceważy szlachtę, faworyzuje Litwę i rozdaje urzędy ludziom wykazującym się jedynie sprytem w schlebieniu władcy.

Ponadto za mało miejsca poświęciła autorka życiu codziennemu Augusta na jego renesansowych dworach: w Wilnie, na Wawelu i w Niepołomicach. W książce zdecydowanie przeważa wielka polityka i dyplomacja nad kulturą. Brakuje informacji przybliżających pasję króla interesującego się architekturą, drewniany most warszawski „uchodzący za cud świata”⁵ wykonał król na kartach, był zwołanym kolekcjonerem, lubił muzykę wokalną i instrumentalną.

Szkoda również, że zabrakło w książce wyeksponowania dorobku polskich pisarzy politycznych. co prawda autorka wspomina o kręgu „sekretarskim” bliskim królowi, wymienia Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ale to wszystko. A przecież ówczesna myśl polityczna wywierała wpływ na króla. Niekwestionowaną zasługą wielkich klasyków polskiej myśli politycznej jest upowszechnienie pojęcia monarchii mieszanej⁶. Autorka nie wspomina również o Statucie Jakuba Przyłuskiego, który jest ważnym źródłem do poznania programu ruchu egzekucyjnego.

Zabrakło też porównania do rozwiązań prawno – ustrojowych stosowanych przez innych monarchów europejskich, np. Elżbietę I Tudor, w analogicznych do polskich kwestiach, takich jak walka o miejsce w Parlamencie z Izbą Gmin, o unifikację terytorialną i reformację. Dominacja szlachty oraz gentry i nobility w życiu politycznym obu krajów sprzyjała wykształceniu się podobnych elementów kultu-

⁴ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. I, oprac. J. Maternicki i J. Dziegielewska, Warszawa 1996, s. 121.

⁵ A. Brukner, *Dzieje kultury polskiej*, TII, Kraków 1930, s. 320.

⁶ J. Ekes, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001, s. 15–16.

ry politycznej i systemu wartości. Powyższe argumenty uzasadniają merytorycznie potrzebę podjęcia takich porównań, które pozwoliłyby lepiej docenić Zygmunta Augusta jako autorytet. Zacierałoby też granicę stawianą pomiędzy Zachodem a Wschodem Europy, kwestionowaną obecnie przez prof. Andrzeja Wyczańskiego⁷.

Warto byłoby też poszukać odpowiedzi na pytanie, czy i na ile postać ostatniego Jagiellona jest zauważana w obcej historiografii.

W związku z tym, że książka przeznaczona jest dla młodzieży, należało podnieść jej atrakcyjność poprzez kolorową ikonografię. To zawsze przyciąga uwagę. Od tego często uczniowie rozpoczynają lekturę. Należało też pokusić się o zamieszczenie drzewa genealogicznego Jagiellonów.

Pomimo tych kilku uwag, autorka spełniła nałożone na nią zadanie, wielowymiarowego przybliżenia tej wielkiej postaci. Omawiana postać jest uwikłana w złożony charakter epoki, co nie przeszkodziło Alicji Dybkowskiej przynajmniej częściowo ukazać ją „z ludzką twarzą”. Obok wielkich i wzniosłych uczuć, przedstawione zostały rozterki **człowieka**, co sylwetkę tę znacznie przybliżyło i pozwoliło ją zrozumieć. Zygmunt August pełnił swoje role społeczne, jak każdy ówczesny monarcha, ale grał je żywy człowiek, którego charakter modelował nałożone na niego zadania, który miał swój własny ludzki los.

Czytelnik nie znajdzie w tej niewielkiej książeczce rewelacji, nowych odkryć. A jednak *Zygmunt August* Dybkowskiej, na wskroś homo politicus, żyjący przede wszystkim problemami państwowymi, ukazany został jako człowiek, któremu „nic, co ludzkie nie było obce”.

Anna Pieńkowska
Pułtusk

Ks. Tadeusz Krahel, Nowy Dwór. Dzieje parafii rzymskokatolickiej 1504–2004, Białystok 2004, Kuria Metropolitalna Białostocka Wydział Duszpasterstwa, s. 124 + fotografie.

Dzieje podlaskich i litewskich społeczności parafialnych, pomimo znacznego ożywienia naszych badań regionalnych, nie znalazły dotąd zbyt szerokiego odbicia w najnowszej historiografii. A przecież parafia nie tylko w Polsce przedrozbiorowej, ale także w okresie późniejszym – okresie ucisku narodowego, stanowiła podstawową organizację terytorialno-społeczną Kościoła i państwa. Poprzez swoje agendy jak szkoły czy szpitale, dokładniej przytułki dla ubogich, realizowała przez stulecia, choć niekiedy z różnym skutkiem, ogromne zapotrzebowanie szerzenia oświaty i opieki społecznej. Z drugiej strony, parafia posiadając wewnętrzną strukturę zawsze skupiała wokół lokalnej świątyni różne grupy i podgrupy społeczne chcące realizować się na terenie kościoła parafialnego. Dodajmy, że w dobie utraconej niepodległości, pod rządami Romanowów i Hohenzollernów jakże często kościół parafialny ze swoimi duszpasterzami stanowił opokę polskości.

⁷ A. Wyczański, *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003.

Ks. Tadeusz Krahel, wybitny znawca dziejów diecezji wileńskiej, w swojej najnowszej pracy zajął się jedną z jej najstarszych zbiorowości parafialnych: położoną w okresie przedrozbiorowym, w dawnym powiecie grodzieńskim litewskiego województwa trockiego i graniczącą z historycznym Podlasiem – Nowym Dworem.

Wprawdzie książka adresowana jest przede wszystkim „...do rąk parafian nowodworskich i miłośników dziejów ojczyźnych...” (s. 5), można by zatem powiedzieć, że ma charakter bardziej popularnonaukowy, jednakże – jak zawsze sumienny autor – zadbał o jej szeroką podstawę źródłową. Ks. Krahel spożytkował różne typy, zarówno drukowanych jak i rękopiśmiennych źródeł, w tym m.in. inwentarze kościoła nowodworskiego z lat 1689–1932, spisy parafialne z 1848, 1932 i 1942 r., wizyty generalne z 1819 i 1829 r. oraz księgi nawróconych zgromadzone w Archiwum Parafialnym; inwentarze i wizytacje XIX-XX-wieczne przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku, a także źródła ze zbiorów Archiwum Państwowego w Białymstoku, Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk i Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Sporym utrudnieniem w pracy badawczej, zwłaszcza dotyczącym charakterystyk wspólnoty parafialnej na przestrzeni pierwszych czterech stuleci, był brak historycznych ksiąg metrykalnych trzech serii. Zachowane pierwotnie księgi chrztów od 1663 r., ślubów od 1665 r. i pogrzebów od 1776 r. zostały spalone przez Niemców w czerwcu 1941 r. w urzędzie stanu cywilnego w Dąbrowie, do którego wcześniej zwieźli je Sowietci.

Omawiana monografia poświęcona jest przede wszystkim 500-letnim dziejom społeczności parafialnej, tj. od czasu ufundowania kościoła w 1504 r. przez wielkiego księcia litewskiego i króla polskiego Aleksandra, aż dosłownie po dzień dzisiejszy. Siłą rzeczy tak długi okres obserwacji i chęć przedstawienia różnorodnych zagadnień z jednej strony, z drugiej ograniczenia wydawnicze, spowodowały, że autor musiał nieustannie dokonywać wyboru pomiędzy bogactwem źródeł i wiadomości, a rozmiarami pracy. Stąd też niektóre z rozdziałów recenzowanej książki mogłyby stać się w przyszłości załączkami nowych drukowanych opracowań, do których autor jest zresztą szczególnie predysponowany z racji swojej rozległej wiedzy i wyborczej znajomości źródeł.

Układ pracy jest problemowy. Punktem wyjścia jest przedstawienie przez ks. Krahela początków osadnictwa dawnego pogranicza bałtycko-mazowieckiego, które w XI w. znalazło się na szlaku ekspansji książąt ruskich, a w XIII w. państwa litewskiego. Silna akcja kolonizacyjna na terenach dawnej Jaćwiezi powodowała postępujące zagospodarowywanie pasa lasów w XV w., w tym Puszczy Grodzieńskiej i wydzielonej z niej w początkach następnego stulecia Puszczy Nowodworskiej, na obszarze której erygowano później parafię.

Analiza wielu różnorodnych dokumentów, w tym królowej Bony z 1547 r. powiększającej uposażenie pierwotne kościoła parafialnego w Nowym Dworze, była podstawą przyjęcia przez autora roku 1504 jako założenia parafii. Jej centrum stanowił ówczesny dwór książęcy Nowy Dwór, zwany też Dworem Białym, zaś w skład wchodziły zarówno ludniejsze miejscowości (Jatwież, Kopne, Chilmony), jak i szereg małych, często jedno-dwu dworzyczych osad puszczańskich. Ks. Krahel wyczerpująco charakteryzuje terytorium parafii i zmiany jej granic na przestrzeni wieków. Zwraca uwagę, że granica państwowa ustanowiona po II wojnie świato-

wej pozostawiła po stronie białoruskiej prawie połowę wiernych parafii nowodworskiej (s. 20).

Sporą część rozważań zajmuje w książce centrum parafii – miasto Nowy Dwór. Autor podkreśla dużą rolę królowej Bony, którą gospodarując dobrami królewskimi na tym obszarze w latach 30. i 40. XVI w. podniosła do rangi miasta wspomnianą osadę (choć bez nadania oficjalnej magdeburskiej) i dbała o jej rozwój gospodarczy. W 1578 r. król Stefan Batory nadał miastu prawa magdeburskie. Do końca Rzeczypospolitej miasto nie było ludne – niespełna 450 mieszkańców. Największy rozwój ludności miał miejsce w drugiej połowie XIX w. (wzrost z 899 osób w 1857 r. do 1452 w 1886 r.), przede wszystkim wskutek napływu fali osadników żydowskich (wzrost odpowiednio w w/w latach z 356 mieszkańców do 897!).

Podobnie skrupulatnie zostały przedstawione podstawy materialne funkcjonowania parafii, której uposażenie w chwili fundacji kościoła było podobne do wielu wówczas zakładanych placówek (m.in. 2 włóki ziemi, dziesięcina), a które rozszerzyła wspomniana już królowa Bona w 1547 r. Za sprawą autora czytelnik poznaje nie tylko dochody i rozchody duchowieństwa parafialnego, ale także całość beneficjum parafialnego w XIX i XX w. W kolejnych fragmentach swojego zarysu potrafił ks. Krahel w krótkich zdaniach przedstawić prawdopodobny wygląd pierwszej świątyni nowodworskiej, zasadniczo drewnianej z murowanym prezbiterium i zakrystią, zbudowanej w roku erekcji parafii, powiększonej w XVII w. o dwie kaplice altaryskie. Jak pisze, przetrwała ona, choć w coraz gorszym stanie, aż po połowę XIX stulecia. Nowy kościół, już całkowicie murowany (zawierający elementy murowane pierwotnej świątyni), wzniesli parafianie w latach 1877–1881, a więc w okresie wyjątkowo niesprzyjającym budowaniu kościołów rzymskokatolickich na ziemiach wcielonych do Rosji, co autor uznaje za wyjątkowy sukces ówczesnych proboszczów i właścicieli majątku w Kudrawce.

W opisie dziejów parafii nowodworskiej ks. Krahel położył też nacisk na rządów parafii i ich działalność duszpasterską. Doskonała orientacja źródłowa zaowocowała maleńkimi biogramami kolejnych proboszczów, z odnotowaniem najważniejszych – zdaniem autora – dokonań w zarządzanej parafii. Nie zabrakło w książce charakterystyki samych wiernych i zróżnicowanych postaw ich uczestniczenia w życiu religijno-społecznym. Jakież napięcia między proboszczem i parafianami musiały występować w dobie „potopu szwedzkiego”, skoro ówczesny pleban Krzyczkowski skarżył się komisarzom królewskim na mieszczań i chłopów w tychże dobrach zaniedbujących praktyki religijne. Z kolei źródła XIX-wieczne nie odnotowują podobnych zastrzeżeń, a wręcz odwrotnie akcentują gorliwość praktyk kościelnych i przykładność życia codziennego parafian nowodworskich.

Omawiana książka została zaopatrzona ponadto w dwa interesujące aneksy. Pierwszy z nich jest opisem parafii nowodworskiej z 1784 r.; drugi – monografią parafii autorstwa ks. Józefa Lipińskiego z 1927 r., jej długoletniego proboszcza w dwudziestolecie międzywojennym.

Podsumowując, pragniemy stwierdzić, że studia nad dziejami nowodworskiej społeczności parafialnej stanowią wartościowy przyczynek do dziejów pogranicza Korony i Litwy na przestrzeni XVI–XIX w. oraz Polski odrodzonej. Dostarczają stosunkowo bogatego materiału do obrazu funkcjonowania wewnętrznie zróżnicowanej struktury jaką stanowili na przestrzeni pięciu wieków duszpasterze, służba kościelna

i wierni. Praca jest solidnie udokumentowana i wolna od uproszczeń. Recenzowaną książkę dobrze uzupełnia materiał fotograficzny, dotyczący ludzi, budynków, dokumentów i źródeł.

Cezary Kukło
Uniwersytet w Białymstoku
Instytut Historii

Radosław Dobrowolski, *Opat supraski biskup Leon Ludwik Jaworowski, t. IV, „Acta Collegii Suprasliensis”, Collegium Suprasliense, Supraśl 2003, s. 333.*

Czym historia regionalna potrafi wzbudzić zainteresowanie? Tym, że jest bliska sercu osób, które zamieszkują ten sam obszar, wywodzą się z tych samych stron, dla których historia ta jest nieraz historią ich przodków, ich rodziny. Może dlatego z tak wielką uwagą śledzimy wszelkie publikacje, które dotyczą ziemi naszych ojców, Białostocczyzny.

Książka Radosława Dobrowolskiego, choć nie jest monografią jakiejś miejscowości, a dotyczy osoby biskupa unickiego żyjącego na przełomie XVIII i XIX w., to jednak wzbudza zainteresowanie tych wszystkich, którym bliski jest Supraśl. Autor zainteresowany przeszłością swego miasta z wielką pasją badawczą pochyla się nad dziejami tamtejszego opactwa bazylińskiego. Obecność zakonników przyczyniła się do tego, iż wspominając o Supraślu wspominamy lata świetności tego miasteczka w okresie unickim. Autor, śledząc koleje życia swego bohatera, ukazuje je na szerokim tle przemian społecznych, politycznych, a zwłaszcza religijnych, zachodzących na początku XIX w. Biskup Jaworowski żył w czasach, w których w bolesny sposób doświadczył upadku Rzeczypospolitej. Mimo podejmowanych przez niego prób uratowania unii kościelnej był świadom także tego, iż rosyjskie władze zaborcze ograniczą jej zasięg, a w końcu ją unicestwią.

Praca Dobrowolskiego, będąca zwieńczeniem jego studiów w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku, pod okiem dr. hab. Józefa Maroszka, ma ściśle zakreślony temat, a lata życia bohatera książki stwarzają naturalne granice chronologiczne. Autor trzyma się ściśle z góry ustalonych granic i tylko w koniecznych wypadkach, jak np. opisując genealogię rodu Jaworowskich, wykracza poza przyjęte ramy.

Rozprawa została oparta na szerokiej bazie źródłowej. Autor wykorzystał źródła rękopiśmienne w archiwach polskich i zagranicznych, tak państwowych, jak i kościelnych. Warto podkreślić przeprowadzoną na szeroką skalę kwerendę archiwalną w instytucjach naukowych Wilna: w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk, w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego czy w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie. Zdobytych źródeł, które były wynikiem jego żmudnych badań i poszukiwań, nie pozostawił tylko do własnego użytku, ale zechciał podzielić się nimi z wszystkimi czytelnikami zamieszczając je w aneksach. Nie były one dotychczas publikowane i niewątpliwie nie tylko ubogacają publikację

o biskupie Jaworowskim, ale jednocześnie rzucają nowe światło na dzieje opactwa bazylińskiego i Supraśla. Jest to także niewątpliwie wyraz odwagi autora, który w ten sposób poddał pod publiczny osąd źródła archiwalne, z których korzystał.

Dobrowolski szeroko korzystał również ze źródeł drukowanych, a także opracowań w rękopisach, choć wydaje się, iż badając dzieje rodu Jaworowskich, mógł sięgnąć do prac Edwarda Popławskiego, znawcy osadnictwa na ziemi dobrzyniewskiej, skąd wywodzili się przodkowie biskupa. Autor pominął także pracę ks. S. Dąbrowskiego pt. *Archidiakoniat Białostocki 1807–1848*, której uwzględnienie wydaje się być konieczne przy opisywaniu dziejów Kościoła na Białostocczyźnie w I połowie XIX w. Pozostaje ona jedynie w maszynopisie, przez co jest trudna do osiągnięcia, i to wydaje się usprawiedliwiać jej brak w bibliografii. Opracowania drukowane obejmują 45 pozycji i w sposób zupełnie wystarczający zadowalają ciekawość czytelników pragnących poszerzyć swe wiadomości na tematy poruszone w książce. Publikację ubogaca 18 ilustracji, które obrazują życiorys biskupa Jaworowskiego, jak również dzieje unii kościelnej, opactwa bazylińskiego i Supraśla. Autor zamieścił także współczesne zdjęcia miejsca spoczynku opata w ruinach katakumb bazylińskich w Supraślu.

Wadą publikacji jest to, iż bibliografię umieszczono praktycznie w jej środku, gdyż bardzo obszerne aneksy są umieszczone za nią. I chociaż spis treści zamieszczony na początku książki podaje numery stron wykazu źródeł i literatury, spisu ilustracji i indeksu skrótów, to jednak korzystanie z nich jest wielce utrudnione.

Praca została podzielona na pięć rozdziałów, z których pierwszy i drugi są krótkim wprowadzeniem w temat. Konieczne było bowiem przedstawienie rodu Jaworowskich, wyrosłego z Podlasia, by zrozumieć zamiłowanie Leona Ludwika do ojczystej ziemi i unii kościelnej. Być może sięgnięcie przez autora w historię rodu aż do protoplasty bojara Hrynia Ignatowicza dla wielu czytelników okaże się niezrozumiałe i zbyteczne. Ukazanie jednak obecności rodu Jaworowskich na ziemi podlaskiej od chwili jej zasiedlania w XVI w. jest tym wartościowsze, iż obrazuje to nie tylko dobry warsztat naukowy autora i zacięcie badawcze, ale jednocześnie przedstawia biskupa Jaworowskiego jako „krajana”, „swego człowieka”, przez co bohater ten staje się bliższy czytelnikom. Podawane w tych rozdziałach informacje, choćby o miejscu pobierania edukacji przez biskupa (białostocka szkoła powiatowa), przybliżają jego postać.

Kolejne rozdziały są już rozwinięciem tematu. Dobrowolski ukazał w nich etapy życia swego bohatera, za każdym razem nakreślając szerokie tło panujących stosunków, jak również ukazując jego postać na tle historii opactwa w Supraślu. I to jest niewątpliwie największa wartość prezentowanej rozprawy. Autor potrafił, nie zapominając o metodologicznych zasadach przestrzegania tematu pracy i zakresu chronologicznego, połączyć historię osoby z historią miejsc, gdzie przebywał i mieszkał, oraz dzieł, które tworzył. Ale trudne, czy wręcz niemożliwe, byłoby oddzielenie spraw biograficznych od historii epoki. Dlatego nie dziwi nas w rozprawie takie paragrafy, jak *Laura* supraska w II połowie XVIII w.*, *Sytuacja Kościoła unickiego w Rosji czy Kampania Napoleona w 1812 r. – niespełnione nadzieje*. Wszystkie

* Zlatynizowana forma „ławry” używana przez autora w książce (red.).

części poszczególnych rozdziałów układają się w logicznie ułożoną całość. Uzupełniają się wzajemnie. Dzięki temu, iż układ pracy jest przejrzysty i napisana została piękną polszczyzną, jej lektura służy nie tylko ubogaceniu wiedzy o biskupie Jaworowskim i Supraślu, ale jednocześnie jest przyjemnym spotkaniem z dobrą literaturą.

Mam nadzieję, iż zainteresuje ona wielu historyków zajmujących się dziejami Kościoła na Podlasiu. A dla mieszkańców Supraśla winna stać się lekturą obowiązkową.

Warto w tym miejscu zacytować fragment wstępu do książki autorstwa dr. hab. Józefa Maroszka, który nie tylko wyjaśnia znaczenie tej publikacji w lokalnej historiografii, ale jednocześnie zachęca czytelników, zwłaszcza zainteresowanych Supraślem, do sięgnięcia po tę pozycję: „Dla samego Supraśla epoka zarządu wspólnotą Laury, to czasy – przełomowe – zapoczątkowanie przemysłowego rozwoju osady, przemiany w sposobie użytkowania Pałacu Opatów i znacznej części klasztoru, odmiennego sposobu korzystania z miejscowego folwarku...”. I chociaż od połowy XIX w. zmieniło się oblicze tego miasteczka, to duch epoki bazylianów wciąż nad nim się unosi.

Ks. dr Adam Szot

Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne
w Białymstoku

Dariusz Szpoper, *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Arche, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003, s. 624, ilustr.

Minęło już 140 lat od dramatycznych wydarzeń powstania styczniowego. Poświęcono temu okresowi wiele prac historycznych, artykułów i monografii. Wydarzenia te fascynowały także przedstawicieli kultury – polskiej, litewskiej i białoruskiej. Dzisiaj jesteśmy świadkami ukazywania się nowych opracowań, wzbogaconych o nieznane dotąd lub mniej wykorzystywane źródła. Stawiane są nowe pytania, pojawiają się nowe interpretacje oraz oceny.

Znamienne wydarzenia historyczne zawsze przyciągały i będą przyciągać uwagę historiografii. Powstanie styczniowe weszło do tradycji historycznej, również społecznej, już niebawem po jego stłumieniu. Współcześni zadawali sobie pytania, co do jego przyczyn oraz porażki. Podobnie i dzisiaj próbujemy na te pytania w różny sposób odpowiedzieć.

Obecnie mamy możliwość dowiedzieć się czegoś więcej o okresie poprzedzającym wybuch powstania, okresie bardzo dynamicznym i ważnym w dziewiętnastowiecznej historii Litwy, Polski, Białorusi, Ukrainy, także Rosji. Stanowił on początek wielkich reform w Imperium Rosyjskim i w początkowej swej fazie obiecywał określone zmiany polityczne na terenie byłych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

27 października 2003 r. w Instytucie Polskim w Wilnie odbyła się promocja re-

cenzowanej monografii z udziałem autora – znanego historyka, pracownika Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego na Uniwersytecie Gdańskim, doktora Dariusza Szpopera.

Dorobek Szpopera w litewskim środowisku historycznym (i nie tylko) jest już dobrze znany. Autor obrał chronologicznie bardzo obszerny obszar badawczy. Spod jego pióra wyszły prace poświęcone rozwojowi myśli i działalności konserwatywnej ziemiaństwa byłych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIX i pierwszej połowie XX w. Warto przypomnieć, że w 1999 r. ukazała się monografia pod tytułem „Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939”, swoistym przedłużeniem tej pracy była biografia polityczna Aleksandra Meysztowicza, znanego konserwatysty pochodzącego z Kowieńszczyzny, napisana we współpracy z Andrzejem Bieleckim i wydana w 2001 r.

Czytelnikowi litewskiemu znany jest także artykuł, który się ukazał w 2004 r. w miesięczniku „Kultūros Barai”, pod tytułem „Prorosyjskie koncepcje odtworzenia państwowości w myśli politycznej warstw konserwatywnych na Litwie w 1807–1815 r.” Oprócz wyżej wymienionych opracowań, istnieje także cała seria innych artykułów o zbliżonej tematyce.

Omawiana monografia całkowicie mieści się w zakresie zainteresowań zawodowych Szpopera. Dzieło poświęcone jest rozwojowi i próbom realizacji myśli konserwatywnej ziemiaństwa tzw. guberni zachodnich imperium w okresie „odwilży posewastopolskiej”. Autor koncentruje swą uwagę nie tylko na myśli politycznej, lecz, co nie mniej ważne, na działalności i myśli społecznej. Właśnie te dwie dziedziny życia praktycznego i umysłowego – myśl polityczna i społeczna, były ze sobą w ścisły sposób powiązane.

Duża część monografii ukazuje nam proces twórczy nad projektami reformy włościańskiej, zapoczątkowany w guberniach zachodnich przez elitę społeczną, która widziała zgubność panującego na wsi ustroju. Warto przypomnieć, że historiografia litewska dużo uwagi poświęcała temu zagadnieniu, lecz koncentrowała się w zasadzie na okresie bezpośredniego zniesienia pańszczyzny i realizacji reformy w II połowie XIX w. Kwestia stanowiska i projektów elit społecznych była poruszana w sposób ograniczony. Dlatego właśnie recenzowana monografia w znaczny sposób rozszerzy naszą wiedzę w tym zakresie.

Uznając konieczność reformy włościańskiej, środowiska ziemiańskie w pełni rozumiały, że tak poważne zmiany w sposób bezpośredni dotkną ich interesów. Dlatego już w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego rozpoczęły się aktywne prace nad powołaniem organizacji i związków ziemiańskich oraz towarzystw kredytowych, mających zapewnić rozwój gospodarczy w nowych warunkach. Te pomysły i nadzieje na sukces zostały przedstawione szczegółowo w pracy, uwzględniając także trudności, z jakimi borykali się ziemianie, pragnący uzyskać przychyłność władz rosyjskich.

Innym, nie mniej ważnym, jak się okazało, zagadnieniem polityczno-społecznym była działalność na niwie propagowania walki z alkoholizmem na wsi, rozwojem oświaty włościańskiej, pomysłami promocji nowych rozwiązań gospodarowania. Konserwatyści byli zaniepokojeni także problemami moralności i niedoskonałości edukacji młodzieży ziemiańskiej.

Problemowi wzajemnych relacji władz Rosji oraz ziemiaństwa, które wyrażało (w określonej mierze) interesy społeczeństwa byłych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, poświęcone są dwa, jakby koronujące pracę, rozdziały (I i VII). Pokazuje się w nich, jak w okresie od 1855 do 1862 r. postawa polityczna ziemiaństwa przeszła proces osłabiania optymizmu – zamieniającego się w rozczarowanie co do możliwości współpracy z rządem, władzami administracyjnymi na miejscu oraz carem – Aleksandrem II.

Ten proces uwidacznia, jak koła konserwatywne tzw. guberni zachodnich, od których w znacznej mierze zależało, czy szlachta poprze ruch niepodległościowy, nie znajdując poparcia swych postulatów w kręgach rządowych, zostały siłą rzeczy zmuszone do powzięcia decyzji o udziale w powstaniu.

W monografii Szpopera dogłębnie przedstawione są zjazdy przedwyborcze i wyborcze ziemian w latach 1856–1862, na których wypracowano, w miarę możliwości, jednolite stanowisko tej warstwy społecznej względem rządu i monarchii, wyrażające oczekiwania o charakterze społeczno-politycznym ludności ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Warto podkreślić, że idee, które rodziły się podczas tych narad, projekty, deklaracje, artykuły zamieszczane na łamach „Słowa” lub „Kurier Wileńskiego”, wyróżniały się dużym poczuciem realizmu. To decydowało o żywotności powziętych, lecz niezrealizowanych uchwał, w umysłach konserwatystów.

Konserwatyści, jak widać z monografii, nie byli jednomyślni. Nawet przedstawienia co do rozwiązań politycznych się różniły. Jedni dążyli do powrotu do sytuacji sprzed powstania listopadowego. Inni widzieli rozwiązanie w argumentacji opartej o obietnice cesarza Aleksandra I; istniały także postulaty wspólne, popierane przez gremium zjazdów.

Dyskusja z rządem rosyjskim trwała w przeciągu całego omawianego okresu. Nie przerwała się nawet wtedy, kiedy w latach 1860–1862 formowało się stronnictwo białych na Litwie, na czele którego niebawem stanął opozycyjnie wtedy do rządu nastawiony Jakób Gieysztor.

Ważnym aspektem monografii jest wyartykułowanie i analiza polityki władz rosyjskich na szczeblu gubernialnym i ministerialnym. Postulaty konserwatystów dotyczące wprowadzenia samorządów, odwołania zarządzeń dyskryminujących, zezwolenia na budowę nowych i remontowanie starych kościołów katolickich, równouprawnienia wyznań, zezwolenia powrotu do unii włościanom, odtworzenia uniwersytetu w Wilnie, przybierały charakter wybitnie polityczny, kiedy to kolejno ziemianie z Podola (we wrześniu) i Mińszczyzny (w listopadzie) 1862 r. bezskutecznie apelowali do cesarza o wcielenie „provincji zachodnich” w skład Królestwa Polskiego „z pełnem poszanowaniem praw powołanego w ostatnich czasach na pole działań obywatelskich, ludu wiejskiego”.

Gubernatorowie natomiast ciągle przypominali, że takiego rodzaju adresy i akcje nie będą tolerowane i rzeczywiście organizatorów manifestacji politycznych czekały różnego rodzaju represje. Władze nie uważały za możliwe wykonanie postulatów wysuwanych przez ziemiaństwo, nie akceptowały także inicjatyw ze strony elit byłych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Chociaż porozumienia poszukiwano aż po wybuch powstania styczniowego, konserwatystom nie udało się osiągnąć swych celów.

Niewątpliwą zaletą książki jest szerokie ujęcie problematyki rozwoju myśli konserwatywnej na ziemiach niegdyś należących do Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz trzech guberniach „prawobrzeżnej” Ukrainy: Podola, Wołynia i Kijowszczyzny. To pozwoliło autorowi prześledzić relacje między kołami konserwatywnymi, wyświetlić różnice sytuacji i zbieżność poglądów. Wspólnota tradycji historycznej, bliskość etniczno-kulturalna ziemiaństwa pozwoliła spostrzegać ten region Europy Środkowo-Wschodniej jako określoną całość, nawiązującą do dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To potwierdzają także wielokrotne i wielorakie inspiracje ideowo-praktyczne mające swe źródło w Warszawie, w środowisku konserwatywnym Królestwa Polskiego (na czele z hrabią Andrzejem Zamoyskim oraz Towarzystwami Rolniczym i Kredytowym Ziemskim), tudzież emigracyjnymi kołami konserwatywnymi, skupionymi wokół Hotelu Lambert i księcia Władysława Czartoryskiego.

Inspiracjom tym podlegali i swoje idee rozwijali tacy ziemianie, jak: Jakób Gieysztor, Tadeusz Bobrowski, Zenon Fisz, Oskar Korwin-Milewski, Edward Römer, hr. Wiktor Starzeński i inni. Ich idee i projekty stały się wyrazem dążeń ogólnych szlachty Litwy i Rusi (wyraziło się to także w proponowanych rozwiązaniach dotyczących zniesienia poddaństwa oraz zreformowania stosunków społecznych na wsi pomiędzy ziemiaństwem a włościanami).

Recenzowana monografia została oparta o bogate materiały źródłowe i dotychczasowy dorobek historiografii polskiej, litewskiej i rosyjskiej. Lekturę ożywia wiele rycin znanych osobistości. Autor nie unikał kwestii dyskusyjnych, np. kwestia określenia terytorium objętego badaniem potrzebuje dalszych przemyśleń. W tytule jest nazwa „gubernie zachodnie Cesarstwa Rosyjskiego”, w tekście natomiast spotykamy często określenia w rodzaju: gubernie zabrane, ziemie zabrane, prowincje zabrane. Nieprecyzyjność w tym wypadku wskazuje raczej na brak ścisłych określeń tego obszaru w historiografii. Warto zauważyć, że prace monograficzne stwarzają możliwość nie tylko podsumowania dotychczasowego dorobku, ale, co nie mniej ważne, pozwalają formułować nowe pytania. Monografia Dariusza Szpopera jest tego przykładem.

Ryszard Gaidis
Uniwersytet Wileński
Wydział Historii

Adam Szot, *Abp Romuald Jałbrzykowski metropolita wileński*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002, s. 340.

Dzieje Kościoła katolickiego są częścią dziejów politycznych i społecznych każdego osadzonego w kulturze chrześcijańskiej państwa i narodu. W poznanej i ciągle rozpoznawanej przeszłości nie wszystko jest do końca jasne i należyte udokumentowane. Taki stan rzeczy prowadzi do naturalnych i oczywistych, z punktu widzenia historyka, sytuacji, w których wokół postaci z przeszłości i związanych z nimi wydarzeniami rodzi się mniej czy więcej mitów, uproszczeń i niedopowie-

dzeń, które z kolei prowokują z jednej strony do swobodnych interpretacji, z drugiej dają grunt do jednostronnego eksploatowania historii dla realizacji partykularnych celów określonych grup społecznych i narodowych, partii czy opcji. Ponieważ owe nadużycia dotyczą najczęściej osób z przeszłości, które nie są w stanie przed niesprawiedliwym osądem się obronić, ani prostować opinii z pogranicza panegiryki, sprawą ambicji historyka powinno być ukazywanie pełnej, na ile pozwalają źródła, prawdy o ludziach przeszłości. Wszystko to w tym celu, by wypełnić misję historyka – „dać świadectwo prawdzie” i odsłonić rzeczywisty wkład tych osób w dzieje kultury, narodu i Kościoła.

Lektura recenzowanego dzieła upoważnia do stwierdzenia, że takie założenia ideowe legły u podstaw decyzji ks. Adama Szota, jakkolwiek wprost nie wyrażonej, o podjęciu badań zwieńczonych publikacją omawiającą kościelną działalność metropolity wileńskiego arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w okresie międzywojennym i w latach II wojny światowej. Osoba arcybiskupa Jałbrzykowskiego nie jest w dotychczasowej literaturze nieobecna. Wręcz przeciwnie, napisano o nim dotąd więcej, niż o jakimkolwiek innym biskupie wileńskim. Tyle tylko, że większość powstałych na ten temat tekstów, w dotarciu do prawdy historycznej – zdaje się – bardziej przeszkadzała autorowi, niż pomagała. Są to bowiem, obok ocenianych w okresie PRL, skądinąd fachowo opracowanych, haseł encyklopedycznych i słownikowych, publikacje powstałe z okazji rozmaitych rocznic, zatem siłą rzeczy niewolne od panegiryzmu. Tę przywarę zawierają w sobie także teksty będące swego rodzaju hołdem złożonym zmarłemu arcybiskupowi, jak też publikacje przedstawiające rządcę diecezji jako ideał i wzór do naśladowania. Opracowane jeszcze za życia arcybiskupa lub tuż po jego śmierci, bez niezbędnej w pracy historyka perspektywy czasowej, krótkie biogramy, zabarwione dużą dozą subiektywizmu i emocji, także nie spełniają wymogu stawianego pracom naukowym. Podjęta zaś przez ks. Strzeleckiego próba opracowania w formie artykułu działalności Jałbrzykowskiego na niwie duszpasterskiej wraz z elementami biograficznymi, z racji na charakter publikacji oraz brak dostępu do istotnych archiwaliów, nie wyczerpuje całości problematyki, a jedynie w wielu miejscach ją sygnalizuje. Dużą wartość naukową posiadają publikacje ks. Tadeusza Krahela dotyczące dziejów archidiecezji wileńskiej w okresie II wojny światowej. Jakkolwiek nie zawierają one pełnego opisu działalności duszpasterskiej rządcy archidiecezji, stanowią jednak, z racji na ogrom zgromadzonego i wykorzystanego materiału źródłowego – co przyznaje autor we wstępie – nieocenioną pomoc w realizacji tematu niniejszej publikacji.

Tak powstała w historiografii archidiecezji wileńskiej luka ks. Adam Szot dostrzegł i starał się na miarę możliwości wypełnić, wychodząc ze słusznego założenia, iż „okres pontyfikatu każdego biskupa w diecezji stanowi zawsze odcinek jej dziejów” (s. 8). Autor zatem podejmując się dzieła mającego na celu pełniejsze niż dotychczas ukazanie sylwetki arcybiskupa Jałbrzykowskiego, w aspekcie jego działalności jako rządcy diecezji w okresie międzywojennym i w latach II wojny światowej, stanął przed niełatwym zadaniem uporządkowania i zobiektywizowania dotychczasowego dorobku piśmienniczego na ten temat oraz dotarcia do materiałów archiwalnych dotąd nie eksploatowanych. Ks. Szot to wyzwanie podjął i – powiedzmy od razu – rzetelnie i w sposób kompetentny mu sprostał.

Podstawa źródłowa pracy jest, bez przesady rzecz można, imponująca. Kwerenda w 13 archiwach państwowych i kościelnych ze skutkiem pozytywnym, a także w licznych instytucjach naukowych ze skutkiem negatywnym, najlepiej świadczą o rzetelności autora w poszukiwaniu materiałów. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż ks. Szot dotarł, na ile to na etapie powstawania publikacji było możliwe, do archiwaliów Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (AKGB LSRR), skąd wydobył na światło dzienne informacje zawarte w teczkach personalnej bohatera swej dysertacji. Wprawdzie ówczesny stan zaawansowania procesu porządkowania i katalogowania potężnych w swej zawartości treściowej dwóch zespołów archiwalnych działu rękopisów Biblioteki Litewskiej Nauk, zawierających materiały kurii metropolitalnej wileńskiej – fond 318 i seminarium duchownego – fond 342 (ogółem 50 tysięcy jednostek archiwalnych), nie pozwolił autorowi na wgląd do materiału tam pomieszczonego (nad czym we wstępie swej pracy ks. Szot ubolewa), to tym bardziej należy docenić jego wysiłek, by materiał mu udostępniony wykorzystać optymalnie i wydobyć zeń jak najwięcej informacji. Penetracją naukową zostały objęte także ważne archiwa polskie, w tym wszystkie centralne. Nie pominięto też co bardziej zasobnych archiwów parafialnych dawnej archidiecezji wileńskiej, a dziś wchodzących w skład archidiecezji białostockiej. Borykając się miejscami z niedostatkami materiału źródłowego autor wykazał się odwagą i słuszenie sięgnął po publikacje prasowe z okresu międzywojennego. Świadom jednak specyficznego charakteru zamieszczanych w prasie tekstów, niezwykle ostrożnie, aczkolwiek bardzo sprawnie posługuje się faktem prasowym, jako źródłem historycznym.

Wykaz źródeł drukowanych liczy siedem stronic, dziesięć – spis opracowań. Znalazły się tu dawne i najnowsze pozycje, głównie w języku polskim i łańskim. Wyliczenie sumaryczne podstawy źródłowej nie oddaje w pełni (choć mocno przybliża) ogromu wysiłku heurystycznego autora. W tym kontekście jednak trudno nie zauważyć, iż w wykazie bibliografii zabrakło kilku nowszych pozycji dotyczących stosunków polsko-białoruskich i polsko-litewskich w II Rzeczypospolitej i w okresie II wojny światowej (dla przykładu: M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim*, Warszawa 2000; H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, Lublin 1998; *Tematy polsko-litewskie*, red. R. Traba, Olsztyn 1999). Warto też chyba było uwzględnić, wprawdzie daleką od doskonałości, niemniej jednak zdomowioną w historiografii publikację C. Wilanowskiego, *Konspiracyjna działalność duchowieństwa katolickiego na Wileńszczyźnie w latach 1939–1944* (Warszawa 2000) czy materiały z jubileuszu czterechsetnej rocznicy założenia Akademii Wileńskiej i rocznicy 75-lecia wskrzeszenia uczelni wileńskiej zebrane w księdze pamiątkowej *Z dziejów Almae Matris Vilnensis* (red. L. Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996). Brak tych opracowań nie jest odczuwalny i z pewnością nie pomniejsza znacząco wysokiej wartości merytorycznej książki.

Zgromadziwszy obszerny materiał źródłowy ks. Szot stanął przed trudnym problemem konstrukcji pracy. Plan musiał na tyle przejrzysty i nośny, by zmieścić w nim bogactwo nagromadzonego materiału. Musiał też uwzględnić fakt, iż punktem wyjścia jest tu osoba arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Z zadania tego wywiązał się autor znakomicie. Pracę ujął w czterech rzeczowych rozdziałach o charakterze obszernych traktatów, podzielonych na paragrafy; zamieścił też krótki epilog obejmujący dzie-

się ostatnich lat działalności Jałbrzykowskiego na wygnaniu w Białymstoku. Okres ten wykracza poza określone we wstępie ramy czasowe pracy, jego zasygnalizowanie jest jednak niezbędne dla zachowania monograficznego charakteru opracowania. Rozdział pierwszy o charakterze biograficznym zawiera wszystkie niezbędne informacje składające się na curriculum vitae bohatera książki. Niezwykle cenne i ciekawe są ustalenia dotyczące kolejnych etapów jego życia, charakterystyka atmosfery domu rodzinnego, okres edukacji w szkołach świeckich, lata formacji w seminarium duchownym w Sejnach i studiów w Akademii Duchownej w Petersburgu. Autor uwzględniając realia rodzącej się II Rzeczypospolitej rzeczowo i plastycznie naszkicował wszechstronną działalność bohatera swej dysertacji na stanowisku sufragana diecezji sejneńskiej, a następnie biskupa powstałej właśnie diecezji łomżyńskiej. Nie znając tego okresu aktywności Jałbrzykowskiego nie sposób byłoby zrozumieć całokształtu problematyki związanej z jego posługą pasterską w Wilnie, ani ocenić motywacji, jakie kierowały nim, jako rządcą diecezji, przy podejmowaniu trudnych nieraz decyzji. W pozostałych trzech rozdziałach autor poddał analizie cztery charakteryzujące każdego rządcę diecezji obszary działalności: jako administratora, nauczyciela, duszpasterza oraz opiekuna i promotora inicjatyw społecznych.

Opracowana według tego schematu publikacja niesie nowe, wartościowe analizy, ustalenia i wnioski. Czytelnik otrzymuje tu szeroką panoramę stosunków wyznaniowych, narodowościowych, kulturalnych i społecznych na obszarze północno-wschodnich kresów międzywojennej Rzeczypospolitej, określonych granicami archidiecezji wileńskiej. Szczególnie wartościowe są ustalenia dotyczące organizowania i kształtowania struktur organizacyjnych nowo powstałej jednostki administracji kościelnej w randze archidiecezji w nowych granicach, zwłaszcza nie zwieńczonej sukcesem próby utworzenia diecezji grodzieńskiej, zaangażowania arcybiskupa w proces duchowej, duszpasterskiej i intelektualnej formacji duchownych, zabiegów o rewindykację zagrabionych przez carat obiektów sakralnych i majątku kościelnego, wysiłków na rzecz neounii oraz patronatu nad organizacjami i stowarzyszeniami religijnymi i społecznymi.

Niezwykle złożona i skomplikowana struktura narodowościowa, wyznaniowa i społeczna archidiecezji w okresie międzywojennym, w nieokrzepłych jeszcze strukturach wskrzeszonego państwa polskiego, generowała konflikty także na gruncie kościelnym, których ofiarą padł wszak poprzednik Jałbrzykowskiego na stolicy biskupiej w Wilnie, biskup Jerzy Matulewicz. Arcybiskup Jałbrzykowski obejmując archidiecezję wileńską stanął wobec wielu nabrzmiałych problemów, wymagających od rządcy diecezji ogromnej odwagi, elastyczności w podejmowaniu decyzji i zmysłu dyplomaty, zwłaszcza w kwestiach narodowościowo-wyznaniowych, a więc siłą rzeczy ocierających się, wręcz wchodzących na teren polityki państwa wobec mniejszości narodowych. Ks. Szot nie ucieka od tej problematyki, stara się przedstawić osobę swego bohatera w całokształcie jego aktywności. Nie stroni od problemów trudnych, nie zbywa ich lapidarnymi stwierdzeniami, często podkreślając, iż z racji na pełniony urząd arcybiskup wileński znajdował się „między młotem a kowadłem”. Z jednej strony musiał być w jednakowym stopniu pasterzem wszystkich, oddanych jego duszpasterskiej pieczy wiernych, również mniejszości litewskiej, jak też coraz bardziej świadomych swej przynależności narodowościowej katolików-Białorusinów, z drugiej zmuszony był respektować pryncypia polityki wyznaniowej władz

państwowych, które, obiektywnie przyznać należy, dążąc do unifikacji państwa, pozostawiały bardzo wąski margines tendencjom emancypacyjnym mniejszości na kresach wschodnich, panicznie bojąc się, co w szerszym kontekście nie dziwi, ich skłonności separatystycznych. Obawy te bowiem miały istotnie, w wielu przypadkach, uzasadnienie. Niewątpliwą zasługą autora omawianej publikacji jest fakt, iż nie przyjmuje on bezkrytycznie zadowolonych w historiografii ustaleń i schematów. W oparciu o zebrany materiał źródłowy poddaje je na nowo krytycznej analizie, gdzie potrzeba weryfikuje je, nie stroni od własnych, nieraz odważnych i nowatorskich przemyśleń, formułuje na ich podstawie tezy odbiegające od już istniejących ustaleń i wniosków. Świadczy to o rzetelności autora, historyka pragnącego nade wszystko dotrzeć do prawdy o minionych czasach i ludziach.

Mimo, iż praca jest dość obszerna, jej lektura nie męczy. To zasługa stylu pisarstwa autora. Narracja jest kompetentna, świetnie udokumentowana. Język precyzyjny, ale żywy i barwny. Autor – jak mi się wydaje – ma, co oczywiste, emocjonalny stosunek do bohatera swego opracowania – lubi go. Jest jednak na tyle wytrawnym badaczem dziejów, że potrafił zdobyć się na niezbędny w pracy historyka dystans i krytycyzm.

Wysoka wartość ustaleń ks. Szota nie budzi wątpliwości, nie zwalnia jednak czytelnika od formułowania sądów krytycznych. Lektura książki skłania siłą rzeczy do pytania, czy zdecydowanie pochlebna opinia o sferze działań kościelnych, wystawiona przez autora swemu bohaterowi nie jest nieco na wyrost, zwłaszcza, iż ostrożnie jedynie sygnalizowane w treści pracy niektóre zachowania arcybiskupa rzucają smugę cienia na ów świetlany jego portret. Nie przysparza przecież chwały rządcy diecezji fakt, iż wizytacje pasterskie odbywał w niebywałym pośpiechu, siłą rzeczy widząc i oceniając często jedynie fasadę spreparowaną na okoliczność przyjazdu pasterza. Wszak na s. 187 autor sam stwierdza, iż „przeprowadzenie wizytacji wielu parafii w ciągu jednego dnia powodowało ich powierzchowność i ciągły pośpiech. Było to przyczyną pominięcia najbardziej drażliwych tematów duszpasterskich, ukrycia niedomagań przed okiem ordynariusza”. Jak ocenić fakt, iż arcybiskup notorycznie unikał wizytacji parafii „litewskich”, zlecając je biskupowi pomocniczemu (s. 176), mimo iż znajomość języka litewskiego pozwalała mu na odbywanie takowych. Fakt, iż metropolita stronił od parafii o zróżnicowanej strukturze narodowościowej, nie upoważnia chyba do wyrażonego w zakończeniu pracy wniosku ogólnego, iż arcybiskup „nie unikał swych obowiązków i był sumienny w ich wykonywaniu”, zwłaszcza że w tym samym akapicie czytamy, że „sakra biskupia (...) nakładała na jego barki odpowiedzialność za powierzonych mu [wszystkich – T. K.] wiernych”. Dowiadujemy się z kart książki, iż miał charakter gwałtowny i nie zawsze panował nad emocjami. Nie licuje z powagą zajmowanego urzędu fakt, iż pod ich wpływem wcale nierzadko podejmował decyzje o translokacji duchownych (s. 109), wydaje się też, iż ulegając emocjom zanadto szafował dekretemi suspendującymi duchownych. Powstaje też pytanie, czy nie należało w szerszym kontekście naświetlić okoliczności, które skłoniły arcybiskupa do wydania dekretu o zakazie przynależności duchownych do BChD. Nie wszyscy wszak księża Białorusini byli nacjonalistami, wielu z nich to duchowni istotnie stawiający na pierwszym miejscu dobro Kościoła i państwa. Być może bardziej wnikliwa lektura katolickiej prasy białoruskiej z tego okresu rzuciłaby na ten problem więcej światła, zwłaszcza

seria artykułów pt. *Rodnaja mowa ŭ ŭświatyniach* autorstwa ks. Adama Stankiewicza publikowanych w czasopiśmie o profilu religijno-społecznym „Chryścijanskaja Dumka” w roku 1929.

Lista powyższych uwag nie może dziwić przy ogromie wykonanej przez autora pracy, ani bynajmniej obniżać wartości całego dzieła. Niewątpliwie stanowi ono oryginalny, wartościowy wkład do naszej wiedzy o dziejach Kościoła, dziejach archidiecezji wileńskiej u początków jej istnienia i w burzliwych latach zawieruchy wojennej. Przynosi bardzo ciekawe ustalenia dotyczące pluralizmu etnicznego, narodowego i wyznaniowego północno-wschodnich kresów II Rzeczypospolitej, ukazuje proces budowania struktur administracji kościelnej i formy administrowania diecezją, porządkuje dotychczasowe ustalenia odnośnie działalności arcybiskupa jako rządcy, pasterza i patrona działalności społecznej, przynosi świeży materiał do samej postaci, która z pewnością zasługuje na baczniejszą uwagę historyków. Pozostaje zatem jedynie podpisać się pod wyrażonym w zakończeniu pracy życzeniem autora, że „zostaną podjęte starania całościowego ujęcia losów arcypasterza na tle sytuacji społecznej i politycznej dwudziestolecia międzywojennego, okresu II wojny światowej i pierwszych lat Polski Ludowej”.

Ks. Tadeusz Kasabula
AWSD w Białymstoku

Jan Rutkiewicz, *Wojsko litewskie 1918–1940. Litewskie formacje zbrojne 1940–1953*, Wyd. Barwa i Broń, Warszawa 2002, s. 228.

Ukazała się książka Jana Rutkiewicza poświęcona litewskim siłom zbrojnym. Dzieło tym bardziej cenne, iż opisuje problematykę w Polsce niemal zupełnie nieznaną, gdyż literatura przedmiotu praktycznie nie istnieje, jeśli by nie liczyć wydanych ostatnio kilku publikacji¹. Wartość wydanej książki podnosi fakt, iż obok wojska niepodległej Republiki Litewskiej z lat 1918–1940, omówione zostały również formacje zbrojne z czasów II wojny światowej, tworzone zarówno pod auspicjami ZSRR, jak i III Rzeszy oraz podziemie niepodległościowe po 1944 r.

W recenzowanej publikacji dają się wyraźnie wyodrębnić dwa wątki, jeden dotyczący historii litewskich sił zbrojnych, drugi – ich umundurowania. W poszczególnych rozdziałach Autor przedstawił kolejno: stosunki litewsko-polskie w latach 1918–1944, powstanie sił zbrojnych Litwy w latach 1918–1922 aż do chwili przejścia na stopę pokojową, organizację armii na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych, jej uzbrojenie, struktury Litewskiego Związku Strzeleckiego – tzw. szaulisów, litewsko-polskie kontakty na szczeblu wojskowym od nawiązania stosunków dyplomatycznych w 1938 r., Ludowe Wojsko Litewskie, 29 Terytorialny Korpus Strzelecki

¹ W. Rezmer, *Armia litewska w świetle raportów Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego 1919–1921*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1995, nr 9, s. 101–112; Idem, *Litewskie lotnictwo wojskowe 1919–1940*, Toruń 1999; J. Rutkiewicz, *Armia Litewska 1918–1945 – historia, organizacja, umundurowanie*, „Mundur i Broń. Kwartalnik poświęcony historii wojskowości” 2000, nr 2(3), s. 44–51.

Armii Czerwonej, formacje zbrojne w służbie III Rzeszy, 16 Dywizję Strzelecką Armii Czerwonej, jednostki w siłach zbrojnych zachodnich aliantów oraz partyzantkę komunistyczną i niepodległościową. W części poświęconej umundurowaniu Autor przedstawił jego ewolucję na przestrzeni lat 1918–1953. Ponadto omówione zostały order i odznaczenia Republiki Litewskiej z lat 1919–1940, godła, odznaki szkół i kursów, oznaki stopni oraz rodzajów wojsk i specjalności.

Zaprezentowane zostały również biogramy litewskich wodzów naczelnych – generałów: Silvestrasa Žukauskasa, Stasysa Raštikisa, Vincasa Vitkauskasa oraz dowódcy Litewskiego Korpusu Posiłkowego (Vietine Rinktime) gen. Povilasa Plechavičiusa. W publikacji znalazło się ponadto kalendarium najważniejszych wydarzeń z dziejów litewskich sił zbrojnych oraz litewsko-polski słownik podstawowych terminów wojskowych, zawierający m.in. nazwy elementów uzbrojenia, umundurowania, wyposażenia. Cennym uzupełnieniem są aneksy, na które składają się: wyciąg z regulaminu piechoty, litewskie stopnie wojskowe z lat 1920–1940, reprodukcje dyplomów nadania odznaczenia i ukończenia Akademii Wojskowej. Publikacja zawiera bibliografię oraz streszczenia i podpisy do tablic barwnych w językach angielskim i francuskim.

Istotnym uzupełnieniem tekstu jest niezwykle bogaty materiał ilustracyjny, co w przypadku publikacji poświęconej barwie i broni jest w pełni zrozumiałe. Autor zamieścił ponad 200 fotografii, dwanaście tablic barwnych, w tym osiem autorstwa Walerija Kulikowa prezentujących mundury litewskich formacji zbrojnych z lat 1919–1944 oraz liczne rysunki. Stronę I okładki zdobi sylwetka attaché wojskowego Republiki Litewskiej w Polsce płk. dypl. Alojzasa Valušisa w mundurze galowym oraz godło ogólnowojskowe wprowadzone w 1934 r., stronę IV – litewskie order i odznaczenia.

Już samo wyszczególnienie zaprezentowanych przez Autora zagadnień uprawnia do stwierdzenia, iż do rąk czytelnika trafiła niezwykle interesująca i cenna publikacja, jednak z obowiązku recenzenta stwierdzić należy, iż nie pozbawiona również pewnych mankamentów.

Przede wszystkim zwraca uwagę, znany już z wcześniejszych publikacji styl Autora², posługiwanie się w narracji specyficznym językiem przybierającym formę niezobowiązującej pogawędki. Maniera stosowana konsekwentnie, dostrzegalna zwłaszcza w podpisach do fotografii, gdzie niepodzielnie dominują wykrzykniki, znaki zapytania, ujęcia w cudzysłow, powiedzenia i przysłowia ludowe a nawet ironiczne zwroty i określenia. Jednoczesne połączenie tej manieri z moralizatorskim tonem sprawia, iż wielu wypowiedzi Autora nie można traktować poważnie, jak np. oceny rezultatów bitwy pod Murowaną Oszmianką, w której stwierdza: „W bratobójczej walce nie ma zwycięzców...” (s. 91). Wypadało poinformować, iż zwycięzcą była 3 Brygada Wileńska AK a charakter działalności litewskich formacji zbrojnych w służbie III Rzeszy dowodnie wskazuje³, iż trudno tu mówić o bratobójczej walce. Być może nie powinno dziwić powyższe stwierdzenie Autora,

² J. Rutkiewicz, *Wojska NKWD 1917–1945. Historia, organizacja, umundurowanie*, Warszawa 1998, passim.

³ R. Korab-Żebryk, *Biała księga w obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie*, Lublin 1991, s. 13–134.

skoro lojalnie zaznaczył we wstępie, iż tło historyczne jest „tylko lekko podmalowane” (s. 3).

Nie jest to jednak jedyny zarzut jaki można wysunąć pod adresem publikacji. Szereg nieścisłości oraz uproszczeń można dostrzec w partiach tekstu poświęconych podziemiu niepodległościowemu po 1944 r. oraz uzbrojeniu armii litewskiej z lat 1918–1940. Chociaż druga część tytułu książki brzmi *Litewskie formacje zbrojne 1940–1953*, problematyka podziemia antykomunistycznego po 1944 r. została potraktowana przez Autora marginalnie. Przede wszystkim wątpliwości budzi zasadność stosowania terminu „leśni bracia” (s. 100, 193, 194) nie będącego w rzeczywistości oficjalną nazwą podziemia, a jedynie potocznym określeniem.

Błędne jest również stwierdzenie, iż litewska partyzantka nie posiadała „w zasadzie żadnej scentralizowanej struktury” (s. 101). Litewski ruch niepodległościowy po 1944 r. początkowo tylko nie był tworem scentralizowanym. Latem 1944 r. po wkroczeniu na Litwę Armii Czerwonej w różnych regionach kraju, niezależnie od siebie, powstało kilkanaście organizacji konspiracyjnych, z których najsilniejsze stanowiły: Armia Wolnej Litwy, Związek Partyzantów Litwy oraz Rada Wyzwolenia Litwy. Już wówczas tworzone były jednostki administracyjno-organizacyjne podziemia w postaci okręgów i obwodów. Dopiero nawiązanie łączności z działającym na Zachodzie emigracyjnym Naczelnym Komitetem Wyzwolenia Litwy dało asumpt do stworzenia jednolitej organizacji. W roku 1947 nawiązano łączność pomiędzy istniejącymi okręgami, a w lutym 1949 r. na naradzie przywódców lokalnych struktur podziemnych powołany został Ruch Walki o Wolność Litwy (Lietuvos Laisves Kovos Sajudis – LLKS), jednoczący wszystkie działające wówczas organizacje niepodległościowe. Siły litewskich partyzantów szacowano wówczas na około 2 tys. LLKS tworzyło dziewięć okręgów (Pogoni, Wielkiej Walki, Żmudzki, Witolda, Tura, Dainawy, Kiejstuta, Algimantasa oraz Zmartwychwstania) zorganizowanych w trzy obwody (Morski, Króla Mendoga oraz Niemen)⁴. Autor myli ponadto istniejące struktury podziemia niepodległościowego nazywając okręgi obwodami (s. 171). Można było również wspomnieć o kontaktach nawiązanych pomiędzy litewskimi a polskimi partyzantami, które zaowocowały w marcu 1945 r. umową olkiennicką⁵.

Przyjęta przez Autora data końcowa – rok 1953 – w zasadzie jest trafna, gdyż rozbito wówczas trzy ostatnie dowództwa okręgów oraz zatrzymano przywódcę LLKS – gen. Jonasa Žemaitisa, jednak kategoryczne stwierdzenia, iż walka „trwać jeszcze będzie na Litwie aż do roku 1953!” (s. 102) oraz „1953 – Sowieckie MWD likwiduje ostatnie grupy litewskich partyzantów” (s. 104) zupełnie nie przystają do rzeczywistości. Kilkuosobowe grupki partyzantów litewskich były likwidowane jeszcze w latach 1954–1959, a dwaj ostatni – Antanas Kraujelis i Pranas Končius – zginęli dopiero w 1965 r.⁶

⁴ A. Anušauskas, *Litewska antysowiecka partyzantka i konspiracja w latach 1944–1965* [w:] *Europa nieprovincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 849–850.

⁵ *Litewska armia podziemna. Lata 1944–1953. Liczby, twarze, związki z Polską*, opr. P. Morkus, Sejny 1997, s. 3.

⁶ D. Kuodyte, A. Anušauskas, *Opór Litwy. Partyzancka dekada*, „Karta” 1998, nr 24, s. 26.

Podobne niedociągnięcia zawiera rozdział poświęcony uzbrojeniu litewskich sił zbrojnych, np. 81 mm moździerz Brandt wz. 1934 raz występuje jako konstrukcja szwajcarska (s. 32), innym razem jako szwedzka (s. 51, 53), podczas gdy w rzeczywistości chodzi o szwajcarski moździerz wz. 1933, będący kopią francuskiego wz. 1927/31 typu Brandt. Natomiast wymieniony przez Autora wśród wielu typów broni palnej użytkowanej przez armię litewską niemiecki „karabinek Mauser wz. 1898/04” (s. 51) został co prawda wprowadzony do uzbrojenia w roku 1904, lecz oznaczony był indeksem wz. 1898a.

Nieporozumieniem jest określanie przez Autora wspominanych w tekście oraz prezentowanych na zdjęciu niemieckich ciężkich karabinów maszynowych (ckm) jako „sMG 08/15” (s. 51). W rzeczywistości indeksem 08/15 oznaczony był inny typ broni – lekki karabin maszynowy (lkm), a więc IMG. Powstały w 1915 r. IMG 08/15, w odróżnieniu od ckm wz. 1908 (niem. sMG 08), na bazie którego został skonstruowany, pozbawiony był ciężkiej podstawy, którą zastąpiono lekkim dwójnogiem oraz zaopatrzony w drewnianą kolbę i chwyt pistoletowy w miejsce tylcowego urządzenia spustowego. Tymczasem na wspomnianym zdjęciu wyraźnie widać broń osadzoną na charakterystycznej lawecie saneczkowej zaopatrzoną w tyłce, a więc sMG 08.

Nieścisłością jest również nazywanie karabinów Winchester wz. 1895 rosyjskimi (s. 51). Wprawdzie zamówił je rząd carskiej Rosji, stąd też zasilane były amunicją typu rosyjskiego (7,62x54 R), jednak zostały skonstruowane oraz wyprodukowane w USA, dlatego też wspomniane karabiny są bronią amerykańską (nawiasem mówiąc większość z nich nie dotarła nigdy do miejsca przeznaczenia).

Informację o belgijskich pistoletach FN Browning wz. 1935 (s. 51) można było zilustrować fotografią broni znajdującej się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, używanej niegdyś przez legendarnego dowódcę 5 Brygady Wileńskiej AK rtm. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszke”. Zamek pistoletu nr 5102, zdobytego na Wileńszczyźnie w walce z oddziałami gen. Plechavičiusa, zdobią litewskie sygnatury przedstawiające Słupy Gedymina.

Decydując się na krytykę manier polskiego generała, „najstarszego stopniem polskiego oficera internowanego na Litwie” (s. 66) należało być konsekwentnym i podać nazwisko głównego „bohatera” awantury wywołanej w litewskim szpitalu wojskowym – gen. Wacława Przeździeckiego – zważywszy, iż jego zachowanie spowodowane było... obecnością rannych polskich żołnierzy.

Omawiając dzieje „litewskiej” dywizji Armii Czerwonej (s. 93–95) Autor nie podał jej pełnej nazwy, która od 28 stycznia 1945 r. brzmiała: 16 Kłajpedzka Dywizja Strzelecka, a wśród wymienionych dowódców dywizji zabrakło gen. mjr. A. Urbšasa – pełniącego funkcję od września 1944 r.⁷ Natomiast zaprezentowana sugestia jakoby „świadomie posłano dywizję na rzeź, by pozbyć się krnąbrnego, niepewnego litewskiego elementu” (s. 94) podobnie jak inne jednostki „narodowe” (m.in. polską 1 Dywizję Piechoty im. T. Kościuszki oraz czechosłowacki samodzielny batalion) nie jest przekonująca. Autor zdaje się zapominać, iż w omawianym

⁷ A. Lenskij, M. Cybin, *Pierwaja somia. Strielkowyye, gornostrielkowyye, motostrielkowyye, motorizovannyje diwizii RKKA grupy nomierow 1–100 (1920-je – 1945 g.g.)*. Sprawoznik, Sankt-Pietierburg 2003, s. 51.

czasie praktycznie niemal wszystkie natarcia podejmowane przez oddziały Armii Czerwonej kończyły się podobnymi rezultatami. Na marginesie tylko należy przypomnieć, iż według sowieckiej terminologii wojskowej jednostki piechoty określane są mianem „strzeleckich” (ros. *strielkowyje*), dlatego też bardziej adekwatne wydaje się stosowanie wspomnianego terminu, zamiast „piechoty” (ros. *piechotnyje*).

Zamiast dwukrotnie przedstawiać to samo zdjęcie podporucznika 2 pułku ułanów (s. 127 i 200), celem zobrazowania opisywanej problematyki barwy i broni można było zamieścić fotografie wziętych do niewoli pod Murowaną Oszmianką żołnierzy Vietine Rinktine „prezentujących” wojskową bieliznę – również stanowiącą element umundurowania.

W prezentowanej galerii litewskich głównodowodzących zabrakło postaci Jonasa Žemaitisa, który z racji pełnionej funkcji zajmował stanowisko równorzędne wodzowi naczelnemu. Z obowiązku recenzenta należy przypomnieć najważniejsze fragmenty jego życiorysu. Absolwent Akademii Wojskowej w Kownie oraz francuskiej Akademii Artylerii w Fontainebleau. Podczas służby w armii Republiki Litewskiej dosłużył się stopnia kapitana. W czasie okupacji hitlerowskiej dowodził pododdziałem 310 batalionu Vietine Rinktine. W 1944 r. po wkroczeniu na Litwę Armii Czerwonej rozpoczął działalność niepodległościową – posługiwał się odąd pseudonimem „Vytautas”. Od maja 1947 r. pełnił funkcję dowódcy sił partyzanckich Okręgu Kiejstuta. W lutym 1949 r. na spotkaniu dowódców partyzantki litewskiej, kiedy utworzono Ruch Walki o Wolność Litwy, został wybrany przewodniczącym Prezydium Rady oraz przyznano mu tytułarny stopień generała. Działalność na zajmowanym stanowisku pełnił do chwili zatrzymania przez sowieckie organa bezpieczeństwa 30 maja 1953 r. Po przewiezieniu do Moskwy przebywał w więzieniu Butyrki, gdzie został stracony 26 listopada 1954 r.⁸

Podsumowując należy stwierdzić, iż za sprawą Jana Rutkiewicza do rąk czytelnika trafiło kompendium wiedzy dostarczające podstawowych informacji o siłach zbrojnych jednego z sąsiadów II Rzeczypospolitej. Książka nie jest pozbawiona wprowadzie pewnych mankamentów, jednak ich ciężar gatunkowy nie ma wpływu na ogólną ocenę wartości publikacji.

Piotr Łapiński

Instytut Pamięci Narodowej
Oddział w Białymstoku

Bohdan Paszkiewicz, *Pod znakiem „Omegi”*, Wydawnictwo Neriton. Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 481.

W granicach niepodległej Litwy, powstałej po I wojnie światowej, znalazło się około 200 tysięcy Polaków, którzy stanowili około 10% mieszkańców kraju. Litewskie władze traktowały ich albo jako spolonizowanych Litwinów, których należało

⁸ Jonas Žemaitis-Vytautas (1909–1954) [w:] *The Lithuanian Freedom Fighters' Movement 1949–1999*, Vilnius 1999.

przywrócić litewskości, albo jako wroga irredentę. Na skutek takiego stanowiska rządu i opinii publicznej, polska mniejszość miała poważne problemy z utrzymaniem własnych szkół, instytucji kulturalnych, a wreszcie – z zachowaniem tożsamości narodowej. W latach kryzysów w stosunkach polsko-litewskich, Polacy na Litwie stawali się zakładnikami wielkiej polityki. Kowieński rząd chętnie stosował retorsje w zamian za prześladowanie Litwinów w Polsce.

Mimo licznych przeciwności, litewscy Polacy potrafili zbudować i rozwinąć bogate życie kulturalne i społeczne. Istotną pomoc stanowiło finansowe wsparcie z Polski, jednakże całokształt aktywności organizacyjnej był oryginalnym dziełem mniejszości. Jej dzieje obejmują m.in. rozbięcie kowieńskiej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w 1919 r., reformę rolną, która pozbawiła ziemian dużej części gospodarstw, czynne uczestnictwo w życiu niepodległej Litwy, szereg ograniczeń i szykan ze strony władz, wreszcie tzw. repatriację nielicznej inteligencji do Polski po drugiej wojnie. Polska ludność w niepodległym państwie litewskim miała pełny profil społeczny: od chłopów i zaściankowej szlachty (np. sienkiewiczowskiej Laudy z okolic Poniewieża), przez miejski proletariat, po inteligencję i ziemiaństwo.

Wspomnienia Bohdana Paszkiewicza przenoszą czytelnika do międzywojennej Litwy i Kowna, litewskiej „tymczasowej” stolicy. „Tymczasowej”, gdyż międzywojenna Litwa uznawała za swą stolicę Wilno, „okupowane” przez Polskę. Autor memuaru był redaktorem naczelnym jedyne polskiego dziennika wydawanego ówczesnie w Litwie. Dziennik nosił różne nazwy, zmieniane ze względów finansowych lub pod naciskiem władz, najdłużej był znany jako „Dzień Kowieński”. Oprócz tego Paszkiewicz brał czynny udział w życiu społeczno-politycznym polskiej mniejszości, między innymi przewodniczył jednej z partii politycznych – Związkowi Ludzi Pracy. Po drugiej wojnie światowej autor osiadł w Krakowie. Tam w latach siedemdziesiątych zaczął spisywać wspomnienia z lat kowieńskich. Zmarł w 1982 r. Dwie kopie niedokończonego maszynopisu zostały zdeponowane w Bibliotece Narodowej w Warszawie i Instytucie Literackim w Maison-Lafitte pod Paryżem, jedna pozostała w posiadaniu rodziny. Długie lata jedynie nieliczni wtajemniczeni mieli okazję zapoznać się z tym doprawdy wyjątkowym i obszernym dziełem. Próba wydania w Bibliotece Kultury w latach osiemdziesiątych zakończyła się niepowodzeniem ze względów finansowych. W ostatniej dekadzie zabiegali o publikację prof. Piotr Łosowski i Adam Gałkowski. Wreszcie u progu XXI w. ich starania zostały zwieńczone powodzeniem.

Pod znakiem „Omegi” to ponad czterysta stron pasjonujących wspomnień o czasach i ludziach. Autor, jako dziennikarz, stykał się z wieloma litewskimi politykami i ludźmi kultury, uczestniczył w kluczowych momentach w międzywojennej historii swego rodzinnego kraju. Praca przynosi także kronikę zadziwiająco bogatego i oryginalnego życia polskiej mniejszości. Przedstawia galerię niezwykłych postaci, jak na przykład księcia Konstantego Radziwiłła z Towian, któremu jako potomkowi znakomitego rodu litewskiego po reformie rolnej pozostawiono znaczną część majątku, w zamian za co książę zgodził się na wpisanie do paszportu litewskiej narodowości i pełnienie rozmaitych funkcji reprezentacyjnych (np. honorowego dowódcy oddziału jazdy imienia Janusza Radziwiłła). Jednocześnie nie zamierzał rezygnować z polskości w wymiarze towarzyskim i praktycznym; w pol-

skiej kulturze wychowywały się też jego dzieci, mimo nacisków nigdy nie zezwolił również na oficjalne zlituanizowanie swego nazwiska. „W społeczeństwie polskim – wspomina Bohdan Paszkiewicz – na to szefostwo księcia [dowództwo oddziału jazdy – K. B.] patrzono z przymrużeniem oka. W ogóle nie traktowano poważnie »Totka«, próżniaka, lekkoducha, marnotrawcę, hulakę, bankruta sprzedającego Żydom zboże na pniu i zadłużonego po uszy u tychże Żydów oraz wszędzie gdzie się dało” (s. 164). Powyższy cytat przynosi także próbkę charakterystycznego lekkiego i błyskotliwego stylu autora tych znakomicie napisanych wspomnień.

Na kartach książki otrzymaliśmy skrzący się anegdotami, pasjonujący opis prac litewskiego Sejmu i udziału w nim polskich posłów, działalności redakcji polskich czasopism, ale także wyjątkowe, gdyż pochodzące z pierwszej ręki, opowieści o obyczajach polskich ziemian z terenów etnicznej Litwy. Po reformie rolnej wielu z nich straciło znaczną część majątku i nie potrafiło przystosować się do nowych warunków. Z kolei inni doskonale radzili sobie w „chłopskiej Litwie”, zachowując dawny styl życia i znajdując czas na pracę społeczną. Dzięki Paszkiewiczowi przekonujemy się jednak, że Polacy w Republice Litewskiej to także robotnicy w kowieńskiej dzielnicy Zielona Góra, nauczyciele w wiejskich szkołach, zagrodowa szlachta z okolic Kiejdan, uparcie walcząca z władzą o zachowanie polskości. Poznajemy barwne postaci polskich parlamentarzystów z kowieńskiego Sejmu, duchownych, kupców, gimnazjalistów, dowiadujemy się o gorących sporach między elitami mniejszości, o roli jaką w stosunkach polsko-litewskich wyznaczyli litewskim Polakom na warszawskich salonach. Wszystko opowiedziane w niepowtarzalnym, gawędziarskim stylu.

Dzięki Adamowi Gałkowskiemu, wydawcy i autorowi opracowania tekstu, książka została zaopatrzona w przypisy oraz indeks osób. Słowo wstępne napisał prof. Piotr Łossowski, najwybitniejszy współczesny polski znawca dziejów międzywojennej Litwy. Całość uzupełniono bogatym materiałem ilustracyjnym, obrazującym nie tylko dzieje rodziny Bohdana Paszkiewicza, ale historię tej dzisiaj nieco zapomnianej polskiej mniejszości.

W dzisiejszym Kownie także działa oddział Związku Polaków, chociaż polskie ślady w mieście spotkać jest już bardzo trudno. Dawny gmach polskiego gimnazjum od dawna służy innym celom, podobnie jak okazała siedziba polskiego banku – Towarzystwa Drobego Kredytu. Niewielu mieszkańców, którzy dzisiaj przechodzą pięknie położoną w centrum miasta ulicą Ożeškinės (Orzeszkowej) wie, że przed drugą wojną światową w domu obecnie oznaczonym numerem 16 mieściła się siedziba spółki „Omega”, należącej do polskiej mniejszości. W budynku działała drukarnia polskich czasopism oraz znajdowały się siedziby licznych stowarzyszeń. Nad wejściowymi drzwiami do dzisiaj widnieje wyraźny znak greckiej litery – logo spółki. Życie pod znakiem omegi, świat, którego już nie ma, opisał jeden z nich, mieszkaniec Kowna – Bohdan Paszkiewicz.

Krzysztof Buchowski
Uniwersytet w Białymstoku

Tomasz Strzembosz, *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004, s. 234.

Zaledwie kilka dni temu zaskoczyła nas smutna wiadomość o odejściu prof. dr. hab. Tomasza Strzembosza. Zaskoczyła nas, ale nie śp. Profesora, który we wstępie do recenzowanej książki, wydanej na kilka miesięcy przed jego śmiercią, wśród powodów opublikowania materiału, który – wg niego – należałoby jeszcze dopracować, wymienił obawę, że jego wiedza może niebawem „umrzeć wraz z autorem”. Pozostaje nam tylko cieszyć się, że tak się nie stało.

Tematyka konspiracji na terenach nadbiebrzańskich w czasie okupacji sowieckiej 1939–1941 była do tej pory „białą plamą” historii najnowszej. Strzępy informacji na ten temat mogliśmy uzyskać jedynie z książek i artykułów prof. dr. hab. Michała Gnatowskiego oraz dokumentów sowieckich w nich publikowanych i artykułów prof. Strzembosza, opartych głównie na relacjach.

Zbieranie relacji na temat wydarzeń w okolicach Biebrzy w latach 1939–1941, rozpoczął autor w 1982 r. W chwili wydania książki dysponował ponad czterdziestoma relacjami i udostępnionymi wspomnieniami zebranymi w swoim prywatnym archiwum. Jego wiedzę wzbogacały także relacje i wspomnienia opublikowane bądź zebrane w innych archiwach, głównie w Archiwum Wschodnim w Warszawie. W swojej książce wykorzystał w sumie ponad siedemdziesiąt relacji i wspomnień, co daje wyobrażenie o ogromie pracy w nią włożonej. Jednak autor, jako wytrawny historyk, nie zaniedbał także innych dostępnych źródeł, wśród których za najważniejsze należy uznać dokumenty sowieckie, przede wszystkim raporty NKWD. Do konfrontacji źródeł autor podchodzi poważnie, dokładnie je analizując. Wszelkie wnioski wyciąga niezwykle ostrożnie. Wynika to być może z jego wcześniejszych doświadczeń z relacjami mieszkańców tego terenu, które prawdziwe i szczere w jednych fragmentach, w innych (niewygodnych) okazały się niedokładne, a niekiedy nawet przekłamane (chodzi oczywiście o dyskusję nad pogromem Żydów w Jedwabnem).

Pierwszą część książki należy traktować jako wstęp. Autor charakteryzuje w niej teren i czasy, które opisuje. Szczególnie dużo miejsca poświęca sowieckiemu systemowi okupacyjnemu, nie tylko terenów nadbiebrzańskich, ale również całej Białostocczyzny, a nawet tzw. Zachodniej Białorusi.

W drugiej części autor przechodzi do *meritum* tematu. Kreśli tu losy konspiracji i partyzantki nadbiebrzańskiej w okresie od jesieni 1939 r. do czerwca 1940 r. W obszernych rozdziałach opisuje kolejno: powstanie sieci konspiracyjnej w regionie, formowanie się partyzantki na uroczysku Kobielno, fazę pełnego rozwoju i działalności konspiracji nad Biebrzą, bazę partyzancką na Kobielnem.

Trzecia część książki przedstawia przełomowy moment w historii partyzantki regionu nadbiebrzańskiego, jakim niewątpliwie było rozbiecie przez sowieków bazy partyzanckiej na Kobielnem oraz działania konspiracyjne podejmowane do końca okupacji sowieckiej. Potyczka stoczona na uroczysku Kobielno 23 czerwca 1940 r. między około dwudziestoma polskimi partyzantami a kilkuset żołnierzami Armii Czerwonej i NKWD przeszła do historii jako najbardziej krwawa bitwa w latach 1939–1941 na terenie Białostocczyzny. Zginęło w niej siedmiu partyzantów, do niewoli dostało się sześciu. Nikt nie zna dokładnej liczby strat sowieckich. Na pod-

stawie relacji autor ocenia je na „wielokrotnie wyższe”, być może nawet ponad stu zabitych i rannych. Niezależnie od strat, rozbicie bazy partyzanckiej na Kobielnem oraz aresztowania, jakie po nim nastąpiły, nie tylko znacznie nadważyły siły antysowieckiej konspiracji w tym regionie, ale również uratowały, zdaniem autora, prestiż NKWD w obwodzie białostockim. Ostatni rozdział trzeciej części książki poświęcony jest walce z okupantem w okresie lipiec 1940 – maj 1941. Znajdujemy tu m.in. opis najbardziej spektakularnej akcji tutejszego podziemia, jaką była likwidacja zastępcy naczelnika Rejonowego Wydziału NKGB lejtnanta Wasilija Sze-wielewa.

Omawiając strukturę książki warto zauważyć staranną edycję i zamieszczone na końcu indeksy nazwisk i pseudonimów oraz nazw geograficznych, umożliwiające łatwe poruszanie się po kartach wydawnictwa w poszukiwaniu konkretnych faktów.

Prof. Tomasz Strzembosz w książce *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941* przedstawił region nadbiebrzański jako region bohaterski, szczególnie zasłużony dla Polski w okresie okupacji sowieckiej. Jego adwersarze z pewnością będą przedstawiać to wydawnictwo jako odpowiedź na polemikę w „sprawie Jedwabnego” i chyba będą mieli trochę racji. Sam Profesor, nagrodzony za swą książkę tytułem Honorowego Obywatela Miasta Jedwabne, powiedział w jednym z wywiadów: „On (region) został rozstawiony zdarzeniem z 10 lipca 1941 roku, które w dziejach Jedwabnego, również najnowszych, było tylko incydentem. To było zdarzenie straszne, smutne, ale przecież nie jedyne. W latach 1939–41 ten region samodzielnie i nawet samotnie walczył z okupacją sowiecką nie tylko w formie konspiracji, ale również partyzantki”. Pomimo tego, że sam autor nie przeczy, iż jednym z zadań książki jest zmiana obrazu ludności tego regionu, przedstawianej ostatnio jedynie w kontekście zbrodni w Jedwabnem, trzeba przyznać, że recenzowana książka została napisana w sposób obiektywny, a jej znaczenia dla znajomości historii najnowszej północno-wschodniej Polski nie da się przecenić.

Marcin Zwolski
Biuro Edukacji Publicznej
IPN Białystok

Edmund S. Jarmusik, *Katolickiej Kastioł w Biełorussii w gody wtorej mirowoj wojny (1939–1945). Monografija, Grodno 2002, s. 239.*

Doc. dr Edmund Jarmusik, pracownik naukowy Grodzieńskiego Uniwersytetu im. Janka Kupały od kilku lat w swoich badaniach zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi Kościoła katolickiego na obszarze dzisiejszej Białorusi Zachodniej. I choć do tej pory wiele publikował na ten temat (także w czasopiśmie i pracach zbiorowych wydawanych w Polsce), omawiana książka jest jego pierwszą pracą monograficzną poświęconą wyżej wymienionej problematyce.

Historiografia sowiecka nie podejmowała prób rzeczywistego przedstawienia problemów funkcjonowania Kościoła katolickiego na byłych ziemiach północno-

-wschodnich II Rzeczypospolitej (od września 1939 roku uznawanych przez władze sowieckie za ziemie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej). Ukazujące się publikacje nosiły charakter propagandowy i w większym stopniu ukazywały aktualny polityczny kierunek wytyczony przez partię komunistyczną, niż stanowiły badania naukowe. Celem ich było przedstawienie negatywnej roli religii, a co za tym idzie, dostarczenie argumentów czynnikom partyjnym potwierdzającym słuszność walki z Kościołem katolickim. Miało to tragiczne skutki nie tylko w badaniach historycznych (rzetelność, których pozostawiała wiele do życzenia), ale przede wszystkim dla samych mieszkańców ziem Białorusi Zachodniej. Z premedytacją walczone z kulturą chrześcijańską, zakazywano uczestniczenia w nabożeństwach, rujnowano świątynie. Okres rządów sowieckich w latach 1939–1941, a następnie po 1944 roku był niszczycielski w skutku do Kościoła. Państwo sowieckie zarzucało hierarchii katolickiej polonizację ludności białoruskiej, wspieranie ziemiaństwa oraz po II wojnie światowej prowadzenie polityki zgodnej z wytycznymi „imperializmu” amerykańskiego. Najnowsza historiografia białoruska próbuje zerwać z dotychczasowym stereotypowym podejściem do dziejów Kościoła katolickiego. Do naukowców podejmujących ten trud zaliczyć można Edmunda Jarmusika.

Omawiana publikacja oparta została na materiałach zgromadzonych w archiwach białoruskich w Grodnie i Mińsku oraz na zbiorach z Państwowego Archiwum Rosyjskiej Federacji w Moskwie. W znacznej części materiał przedstawiony w pracy został wykorzystany po raz pierwszy. Zwłaszcza interesujące są dokumenty wytworzone przez nazistowskie władze okupacyjne, ilustrujące politykę III Rzeszy wobec Kościoła katolickiego.

Monografia składa się z ośmiu rozdziałów oraz aneksu zawierającego czterdzieści dwa dokumenty. W rozdziale pierwszym autor skupił się na zilustrowaniu dziejów Kościoła w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej. Najwięcej miejsca poświęcono w nim sytuacji i polityce władz sowieckich w stosunku do katolicyzmu na obszarze Związku Sowieckiego. Rozdział drugi, przedstawiający lata 1939–1941, choć dotyczy połowy okresu jakim zajmuje się książka, na kartach omawianej publikacji opisany został zaledwie na 22 stronach. Wydaje się, iż autor zbyt ogólnie potraktował ten okres, który przecież stanowił zapowiedź polityki prowadzonej przez komunistów po II wojnie światowej. Z zadowoleniem wypada natomiast zauważyć, iż zgodnie m.in. z wcześniejszymi ustaleniami historiografii polskiej¹, autor potwierdza, że w latach 1939–1941 polityka władz sowieckich nie miała jednolitego charakteru i była zaledwie namiastką represji, jakie miały spotkać Kościół katolicki po 1944 r. Ostatnie kilka stron rozdziału drugiego poświęcone zostało roli duchowieństwa w antysowieckim ruchu oporu. Autor opierając się na materiale źródłowym, wysuwa wniosek o masowym udziale księży w działalności podziemnej, czasem chyba zbyt pochopnie interpretuje (prawdopodobnie za dokumentami partyjnymi) wystąpienia w czasie kazań niedzielnych jako jednoznaczne deklaracje aktywnego udziału w ruchu oporu. Zbyt skromne potraktowanie okresu

¹ Zob. np. prace: A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997; M. Gnatowski, *W radzieckich okowach (1939–1941). Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, Łomża 1997; W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001.

sowieckiego w książce Jarmusika na szczęście jest zrekomensowane dotychczasowymi badaniami polskimi.

Zasadnicza część książki (rozdziały od trzeciego do siódmego) poświęcona jest okresowi okupacji nazistowskiej. Rozdział czwarty zatytułowany został „Życie religijne w okupowanej Białorusi”, piąty – „Kościół katolicki w okręgu Białorutenia”, szósty – „Duchowieństwo katolickie w Armii Krajowej”, natomiast siódmy – „Represje wobec duchowieństwa i wierzących”. W rozdziałach tych autor omówił wiele interesujących zagadnień, m.in.: kierunki polityki nazistowskiej w stosunku do Kościoła i narodów zamieszkujących ziemie białoruskie, rolę „wschodniej polityki” Watykanu w latach II wojny światowej, charytatywną działalność Kościoła, pomoc ludności żydowskiej oraz nieudane próby białorutenizacji Kościoła i wykorzystania go przez białoruskich nacjonalistów do walki przeciwko Polakom i Rosjanom. W tej części pracy szczególnie należy wyróżnić fragmenty dotyczące przedstawienia polityki władz III Rzeszy. W minimalnym stopniu natomiast udało się autorowi ukazać działania i rolę jaką duchowieństwo katolickie odgrywało w szeregach Armii Krajowej.

Rozdział ostatni (ósmy) dotyczy sytuacji Kościoła po ponownym zajęciu ziem Białorusi Zachodniej w 1944 r. przez wojska sowieckie. Nowa polityka władz zmierzała do całkowitej marginalizacji pozycji duchowieństwa. Nie zezwalano na odbudowę świątyń zniszczonych w czasie działań wojennych, a w kolejnych miesiącach przystąpiono do stopniowego zamykania kościołów i przeznaczania je na kluby, kina, magazyny itp. Rozpoczęły się aresztowania księży, zapowiadające nowy okres w historii Kościoła katolickiego na Białorusi Sowieckiej.

Omawiana monografia jest pierwszą posowiecką (białoruską) próbą przedstawienia dziejów Kościoła katolickiego na ziemiach Białorusi Zachodniej w latach II wojny światowej. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza wykorzystany materiał archiwalny, zgromadzony w zbiorach w Grodnie, Mińsku i Moskwie. Wyrazić należy za to żal, iż w pracy praktycznie nie wykorzystano relacji i wspomnień, przez co uzyskany obraz ma charakter jednostronny. Dokumenty o charakterze politycznym powinny być zostać skonfrontowane z zapisem pozostawionym w pamięci duchownych, a zwłaszcza wiernych. Pełen obraz uzyskać można jedynie wykorzystując jak najszersze spektrum źródłowe. Szkoda, iż np. autor nie sięgnął po relacje dotyczące lat 1939–1941 przechowywane w Instytucie Hoovera (kopie znajdują się w Warszawie w Ośrodku KARTA). Warto jednak na zakończenie podkreślić, iż praca Edmunda Jarmusika jest udaną próbą nowego jakościowo podejścia do dziejów Kościoła katolickiego. Należy tylko życzyć autorowi dalszych owocnych badań, pamiętając jednocześnie, iż zajmując się tak trudnym tematem należy wykazać się nie tylko wielką cierpliwością w gromadzeniu materiału, ale przede wszystkim olbrzymią odwagą w poszukiwaniu i dochodzeniu do „prawdy historycznej”.

Wojciech Śleszyński
Instytut Historii
Uniwersytet w Białymstoku

Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956, red. T. Danilecki, Konferencje IPN t. 16, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2004, s. 181.

Książka jest pokłosiem zorganizowanej przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku sesji naukowej „Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956”, która odbyła się w dniach 19–20 listopada 2002 r. Jej głównym celem było określenie stanu badań nad podziemiem niepodległościowym, porównanie polskiej historiografii z białoruską i litewską, a także wytyczenie badań na przyszłość. Sesja zgromadziła referentów z różnych ośrodków naukowych w kraju (Warszawa, Lublin, Białystok) i za granicą (Wilno, Grodno).

Wśród prezentowanych w tomie trzynastu artykułów znajdują się monografie okręgowych i obwodowych struktur konspiracji, zapis historii „gminnej” (Lipsk), kronikarskie opisy działalności poszczególnych oddziałów, wreszcie analizy stanu badań nad konspiracją niepodległościową na północno-wschodnich obszarach II Rzeczypospolitej. Właśnie tego typu artykułem jest tekst Tomasza Danileckiego, opisujący nie tylko badania prowadzone po 1989 r., ale charakteryzujący także literaturę wcześniejszą. Referat zawiera konkluzję o konieczności opracowania monografii wojennych i powojennych dziejów regionu, która pozwoliłaby na osadzenie historii podziemia niepodległościowego w politycznym i socjologicznym kontekście.

Artykuł Jerzego Kułaka, opisujący działalność białostockiej komendy okręgowej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w latach 1944–1949, przynajmniej częściowo wypełnia jedną z najpoważniejszych luk badawczych, jaką są dzieje podziemia narodowego na Białostocczyźnie. Autor zdołał przedstawić w sposób jasny i czytelny niezwykle skomplikowane losy trzech komend okręgowych NZW, nie uciekając od tak drażliwych kwestii jak stosunek do AK-AKO-WiN oraz do Białorusinów.

Równie wartościowy jest materiał autorstwa dr. Sławomira Poleszaka, dotyczący dziejów podziemia antykomunistycznego w byłym Inspektoracie Armii Krajowej Łomża w latach 1945–1957. Autor w skondensowanej formie przedstawił działalność wszystkich formacji niepodległościowych działających w Łomżyńskim. Zwrócił uwagę na ich specyfikę, wynikającą z prawicowych sympatii miejscowej społeczności. Przyczyn długotrwałego oporu przeciwko „władzy ludowej” lubelski historyk upatruje w skali represji stosowanych na tym terenie.

Ciągle mało znane dzieje oporu prowadzonego w latach 1945–1947 za tzw. linią Curzona przez żołnierzy podległych Inspektoratowi Grodzieńskiemu WiN prezentuje artykuł warszawskiego historyka, na co dzień pracownika IPN, Tomasza Łabuszewskiego. Z tekstu wyłania się obraz nieskutecznych prób utrzymania przez dowództwo Inspektoratu Grodzieńskiego łączności z ośrodkami terenowymi, które po ustanowieniu granicy polsko-radzieckiej działały w zupełnym oderwaniu od „centrali”.

Problem likwidacji polskiego podziemia niepodległościowego na tym samym obszarze w latach 1944–1948 opisuje doc. Natalia Rybak, badaczka z Grodna. Prezentowane przez autorkę spojrzenie na walkę prowadzoną przez polską konspirację niepodległościową zdecydowanie odbiega od tego, które po 1989 r. przyjęli polscy

historycy, co przejawia się m.in. w użyciu w referacie terminologii. Za interesujące należy uznać opisane przez autorkę decyzje władz BSRR z 1947 r. i podejmowane wówczas działania grup operacyjnych NKWD wobec polskiego podziemia.

Prezentowany w recenzowanym tomie artykuł Krystyny Pasiuk jest kronikarskim zapisem działalności jednego z ostatnich oddziałów partyzanckich na Suwalszczyźnie, dowodzonego przez Jana Sadowskiego „Błatego” i Piotra Burdyna „Pórębę”, „Kabla”. W porównaniu z opublikowaną niedawno, a poruszającą tę samą problematykę książką tejże autorki¹, zawiera on szereg ustaleń opartych na materiałach archiwalnych, a nie uwzględnionych w poprzedniej publikacji.

Charakter monografii oddziału partyzanckiego ma też artykuł Bartłomieja Rychlewskiego, dotyczący działającego w Puszczy Augustowskiej oddziału dowodzonego przez Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”. Autor opisał historię grupy partyzanckiej unikając apologetyzmu i odnosząc się do kwestii drażliwych, takich jak np. problem bandytyzmu czy nadużywania alkoholu przez niektórych członków oddziału. Wartościowym uzupełnieniem tekstu jest zamieszczona na końcu lista, zawierająca krótkie biogramy wszystkich żołnierzy oddziału i niektórych członków siatki terenowej.

Szerszy zakres tematyczny obejmuje tekst Waldemara Brendy, poświęcony działalności Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w powiecie kolneńskim. Artykuł ten stanowi swego rodzaju uzupełnienie tekstu Jerzego Kułaka.

Dr Jan Snopko, pracownik naukowy Uniwersytetu w Białymstoku, przeprowadził badania w mikroskali – ograniczone do jednej tylko gminy Lipsk. Szczególnie interesujące jest tu pokazanie działalności podziemia na szerokim tle sytuacji społeczno-politycznej.

Teksty Marcina Zwolskiego i Piotra Łapińskiego, pracowników białostockiego oddziału IPN, mają wprawdzie charakter przyczynkowski, poruszają jednak niezwykle istotne, nie podejmowane dotąd w skali regionu problemy badawcze. Marcin Zwolski zbadał sytuację żołnierzy podziemia osadzonych w więzieniu białostockim. Autor kontynuuje swoje badania w ramach przygotowywanej rozprawy doktorskiej. Piotr Łapiński zajął się z kolei kwestią pochówków poległych partyzantów. Jest to temat niedoceniany przez badaczy. Tekst zawiera m.in. interesującą systematykę pochówków partyzanckich oraz godny realizacji postulat opracowania listy poległych i zamordowanych żołnierzy podziemia niepodległościowego.

Tekst prof. Eugeniusza Mironowicza *Powojenne polskie podziemie zbrojne w ocenach białoruskiej ludności Białostoczczyzny* wydaje się najtrudniejszym do zinterpretowania materiałem zawartym w książce. Autor przytacza wiele obiegowych, zwykle kontrowersyjnych opinii o powojennym polskim podziemiu niepodległościowym, opartych na zebranych przez siebie w ostatnich latach relacjach Białorusinów z Białostoczczyzny. Warto sobie zadać pytanie, dlaczego takie opinie powstały i utrzymują się tak długo, na ile jest to efekt peerelowskiej propagandy, a na ile własnych bolesnych doświadczeń. Szkoda, że prof. Mironowicz nie podjął próby oddzielenia w tych relacjach prawdy od mitu. W każdym bądź razie jest to tematyka, która nadal powinna być podejmowana przez historyków.

¹ K. Pasiuk, *Ostatni „leśni” Suwalszczyzny. Oddział „Błatego”-Burdyna*, Sejny 2002.

Ostatni wreszcie artykuł autorstwa historyków litewskich – dr. Rimantasa Miknysa i Mindaugasa Pociusa – pozwala porównać sytuację podziemia polskiego i litewskiego i stanowi jednocześnie przegląd badań prowadzonych przez naszych sąsiadów w tym zakresie. Autorzy wyróżniają kilka charakterystycznych okresów w działalności litewskiego podziemia, opisują jego specyfikę, a także podejmują próbę systematyki historiografii, dzieląc ją na sowiecką i „niezależną” (tę zaś dzielą umownie na „romantyczną” i krytyczną). Tekst jest dość ogólny, ale wskazuje na dotychczasowe osiągnięcia i kierunki badań podejmowanych przez litewskich historyków dziejów najnowszych.

Wszystkie artykuły wnoszą sporą porcję nowej wiedzy na temat działalności białostockiego podziemia niepodległościowego w okresie powojennym, uzupełniają o porównania z terytoriami sąsiednimi.

Anna Pyżewska
Biuro Edukacji Publicznej
IPN w Białymstoku

*
* *

„Гісторыя Беларусі”: у 6 т., т. 3, „Беларусь у часы Рэчы Паспалітай (XVII–XVIII стст.)”, Ю. Бохан, В. Голубеў, У. Емельянчык і інш.; Рэдкал.: М. Касцюк і інш., Мінск: Экаперспектыва 2004, 344 с.

J. Bochan, W. Gołubiew i inni, *Historia Białorusi, t. 3: Białoruś w czasach Rzeczypospolitej (XVII–XVIII w.)*, Mińsk 2004, s. 344.

Kolejny trzeci tom sześciotomowej syntezy historii Białorusi, poświęcony okresowi I Rzeczypospolitej ukazał się drukiem wcześniej niż tom drugi (dotyczy okresu XIV–XVI w.). Synteza ta przygotowywana jest przez zespół autorski złożony niemal wyłącznie ze współpracowników Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi. Z powodów politycznych, dokładniej z powodu presji politycznej obecnych władz na Instytut Historii, sprawa ta przybrała charakteru przedsięwzięcia prywatnego. Praca wydawana jest w prywatnym wydawnictwie wysiłkiem społecznym, co negatywnie odbiło się na jakości druku, dodatnio zaś na jakości treści. Najważniejsze, że otrzymaliśmy utwór normalnej, a nie oficjalnej białoruskiej historiografii. Jego wady i braki spowodowane są realnym stanem współczesnej nauki historycznej na Białorusi. W szczególności da się zauważyć luki w opisywaniu życia politycznego I Rzeczypospolitej spowodowane wieloletnim zakazem badań historii politycznej w BRSR.

Praca składa się z trzech rozdziałów: *Ziemia białoruska w pierwszej połowie XVII w.*; *Białoruś w połowie XVII – pierwszej połowie XVIII w.*; *Białoruś w drugiej połowie XVIII w.*

Aleksander Krawcewicz

Grodnienskaja gubernija w zakonodatelnych aktach rossijskoj impierii (1801–1913), Słonim 2004, s. 360.

Publikacja, choć rocznicowa (została wydana w 60 rocznicę utworzenia obwodu grodzieńskiego), jest niezwykle cenna. Zawiera 106 dokumentów z prawie całego okresu istnienia guberni. Co prawda, są to przedruki aktów z publikowanego w latach 1830–1917 pełnego zbioru praw imperium rosyjskiego, ale obecnie druki te są rzadkością i dokumenty zostały wybrane z egzemplarzy przechowywanych w Narodowym Archiwum Historycznym w Mińsku i Grodnie oraz Narodowej Bibliotece Republiki Białoruś.

Są to między innymi: akt o utworzeniu pięciu nowych guberni w 1801 r. (jedyne dokument z tego roku), rozporządzenia o zatwierdzeniu etatów, herbów, wzorów mundurów i orderów, rozporządzenia dotyczące konfiskaty majątków uczestników powstania listopadowego, rozporządzenia o poborze rekruta, zatwierdzające ilość etatów, dotyczące organizacji różnych instytucji (np. sądów), podatków od psów, wywłaszczenia ziemi pod cerkwie, cmentarze itp. Z 1864 r. pochodzi zatwierdzenie brązowego medalu „Za uśmierzenie polskiego powstania 1863–1864”. Całość uzupełnia około 70 ilustracji – rysunków wzorów pieczęci, mundurów, medali i herbów.

Książka zawiera indeks miejscowości oraz indeks nazwisk. Została wydana w nakładzie 850 egz. przez Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w m. Grodnie.

Jan Jerzy Milewski

Problemy nacionalnogo soznanija polskogo nasielenija na Bielarusi, Grodno 2004, s. 421.

Problemy świadomości narodowej ludności polskiej na Białorusi, Grodno 2004, s. 421.

Strona tytułowa jest w języku rosyjskim, później przeważają już teksty polskie. Książka zawiera materiały z II międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w listopadzie 2003 r. w Grodnie i została wydana przez Związek Polaków na Białorusi w ramach serii „Biblioteka Związku Polaków na Białorusi”, której redaktorem jest Eugeniusz Skrobowski.

Na całość składa się 38 artykułów, w tym 24 w języku polskim, 8 – białoruskim, 6 – rosyjskim. Biorąc pod uwagę chronologię, zdecydowana większość dotyczy historii wieku XX i wręcz współczesności – tu są teksty o charakterze socjologicznym, zaledwie 10 artykułów dotyczy historii dawniejszej. Część artykułów ma charakter naukowy, oparta jest na źródłach archiwalnych bądź rozległych badaniach ankietowych i zaopatrzona jest w przypisy, niektóre są bardziej popularnonaukowe – bazują na opracowaniach i uzupełnione są jedynie o wykaz literatury.

Pośród różnych artykułów warto zwrócić uwagę na przygotowany przez

dr. Witalija Barabasza z Uniwersytetu Grodzieńskiego na temat rywalizacji polsko-sowieckiej o ziemię białoruskie w latach okupacji niemieckiej. Dr Barabasz cytuje m.in. wypowiedź szefa Centralnego Sztabu Partyzanckiego Pantielejmona Ponomarienkę, który stwierdził, że należy wzniecić w Polsce ruch partyzancki, który spowoduje sprawiedliwe straty wśród ludności i Polakom nie uda się zachować pełni swoich sił (s. 308). Podaje też przykład, jak wszyscy partyzanci (około 800 osób) z Białostockiego Zgrupowania Partyzanckiego podczas przemarszu na zachód, rabując konie u rolników, przekształcili się w kawalerzystów. Dowództwo partyzantki radzieckiej specjalnie kierowało swoje oddziały na byłe obszary II RP w celach zaopatrzeniowych. „Natomiast akowcy pochodzili z tej ziemi – pisze Barabasz – dlatego prowadzone przez nich ściąganie kontyngentów miało charakter bardziej uporządkowany, za produkty płacono”.

Jan Jerzy Milewski

Басюк І. А. „Пачатковы перыяд Вялікай Айчыннай вайны на тэрыторыі Беларусі”. – Гродна, 2003. – 238 с.

Вядомы ў Беларусі ваенны гісторык Іван Басюк выдаў у друкарні Гарадзенскага ўніверсітэту манаграфію, прысвечаную ваенным дзеянням на беларускай зямлі ўлетку 1941 г. Гэта найбольш сур’ёзная спроба беларускіх даследчыкаў паказаць абагульняючую карціну пачатковага перыяду савецка-германскай вайны. У манаграфіі разглядаюцца пытанні падрыхтоўкі тэрыторыі Беларусі да ваенных дзеянняў, суадносінаў у сілах і сродках паміж СССР і Германіяй у паўзменных раёнах, асвятляецца ход ваенных дзеянняў, гісторыя Наваградскага „катла”, а таксама разгортванне на тэрыторыі Беларусі войскаў другога стратэгічнага эшалону, а менавіта Заходняга фронту II фармавання. Манаграфія ахоплівае перыяд ад верасня 1939 г. па ліпень 1941 г.

Аўтар абапіраўся пераважна на архіўныя крыніцы, якія захаваліся ў Расіі і Беларусі, выкарыстоўваў шматлікія мемуары непасрэдных удзельнікаў падзеяў, у т.л. і нямецкіх афіцэраў, паказаў добрае веданне гістарыяграфіі праблемы. На жаль, не былі выкарыстаныя матэрыялы і дакументы архіваў Германіі, якія маглі б значна ўзбагаціць карціну пачатковага перыяду вайны. Да таго ж у тэксце сустракаюцца тэрміналагічныя „штампы” савецкай гістарыяграфіі – „Вялікая Айчынная вайна”, „уз’яднанне Заходняй Беларусі з БССР” ды інш. Тым не менш манаграфія Івана Басюка значна ўзбагачае беларускую гістарыяграфію II сусветнай вайны.

Алесь Смалянчук

„Была вайна... З гісторыі антысавецкага ўзброенага супраціву”. — Менск: выдавецтва «Беларускі Рэзыстанс», 2003. — 40 б.

Кніга прысвечаная беларускаму антысавецкаму супраціву першых пасляваенных гадоў. Гэтая малавядомая старонка найноўшай гісторыі Беларусі асвятляецца сродкамі вуснай гісторыі. На жаль, архіўныя дакументы і матэрыялы зачыненыя ў спецсховішчах і па сённяшні дзень недаступныя даследчыкам. Аўтары-укладальнікі кнігі Сяргей Ерш і Сяргей Лескець адшукалі людзей, якія згадзіліся распавесці пра партызанку другой паловы 40-х гг. Успаміны жыхароў Заходняй Беларусі (раёны Валожына, Драгічына, Іўя, Маладэчна, Нясвіжа, Слоніма і Смаргоні) дапоўнены перадрукамі мемуараў саміх беларускіх партызанаў пасляваенных гадоў, якія друкаваліся ў эмігранцкім перыядычным друку (Бюлетэнь Беларускай Незалежнай партыі, газеты «Незалежная Беларусь», «Беларускае слова» і «Беларус», бюлетэнь «Вольнае слова»). Прадмову да зборніка напісаў Захар Шыбека.

Алесь Смалянчук

Смалянчук А. „Паміж краёвасцю і нацыянальнай ідэяй. Польскі рух на беларускіх і літоўскіх землях”. 1864 — люты 1917 г. — Выд. 2-е, дапрацава. — Санкт-Пецярбург, 2004. — 406 с.

Кніга прысвечана гісторыі літоўскіх і беларускіх палякаў, якія ў апошнія дзесяцігоддзі існавання Расейскай імперыі, у г.зв. «эпоху нацыяналізмаў» апынуліся ў сітуацыі выбару. Рэальнай альтэрнатывай арыентацыі «згоднікаў» на Расею, а «нацыяналістаў» — на Польшчу стала краёвая ідэалогія. Яна зыходзіла з прыярытэту інтарэсаў Беларуска-Літоўскага краю і звязвала яго будучыню з фармаваннем грамадзянскай (палітычнай) «нацыі літвінаў». Выбар, зроблены літоўскімі і беларускімі палякамі, істотна паўплываў на гістарычны лёс Беларусі і Літвы ў XX ст. На думку аўтара, крах краёвай ідэалогіі прычыніўся да тэрытарыяльнага падзелу гістарычнай Літвы пасля I сусветнай вайны.

Першае выданне выйшла ў 2001 г. Другое выданне дапрацаванае, дапоўненае, ілюстраванае.

Aleksander Krawcewicz

„Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy”, rok 2001/2002, Wilno 2002, s. 197; rok 2003, t. 2, Wilno 2003, s. 198.

W połowie kwietnia 1989 r. w Wilnie kilku pracowników naukowych polskiego pochodzenia na czele z prof. Romualdem Brazisem utworzyło Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, które w grudniu tegoż roku zostało zarejestrowane przez władze litewskie. Pierwszym przewodniczącym w latach 1989–1998 był prof. Brazis, od 1998 r. jego następcą został dr Jarosław Wołkonowski.

Stowarzyszenie jako swoje główne cele postawiło dążenie do uwzględniania w prowadzonych badaniach problemów aktualnych dla mniejszości polskiej na Litwie, wspieranie polskiego szkolnictwa i organizację konferencji naukowych. W 1999 r. zorganizowano konferencję na temat „Wileńszczyzna u progu III tysiąclecia”, w 2001 r. — „Język jako podstawa tożsamości”, a w 2002 r. poświęconą problemom edukacji.

Właśnie materiały z konferencji naukowej „Język jako podstawa tożsamości” wypełniają pierwszy tom „Rocznika Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy”. Są tam m.in. artykuły poświęcone polskim napisom nagrobnym na Wileńszczyźnie, wileńskich wydawnictwach źródłowych z drugiej połowy XIX w., roli języka białoruskiego w dziejach polszczyzny litewskiej, powojennej polskojęzycznej prasie na Litwie, stanie wykształcenia mniejszości polskiej, pozycji języka polskiego na Litwie w latach 1944–1958, ale także dotyczące np. języka i szkolnictwa żydowskiego w Wilnie w okresie międzywojennym.

Tom drugi otwiera artykuł na temat wielojęzyczności Wilna i Wileńszczyzny w XIX w. (Leszek Bednarczuk). Niejako wtóruje mu tekst Jarosława Wołkonowskiego pt. „Wilno jako ośrodek tradycji politycznych różnych narodowości w okresie międzywojennym”. Również autorzy pozostałych artykułów skupiają się głównie na Wilnie (obchody rocznic Adama Mickiewicza, życie towarzysko-kulturalne w II RP, rosyjskie życie kulturalne itp.). Wynika to z tego, że tom zawiera szereg referatów wygłoszonych na konferencji „Wilno jako ośrodek nauki, kultury i oświaty w XX stuleciu” (15 XI 2003 r.).

Ponadto w każdym tomie publikowane są plany pracy i sprawozdania z działalności Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy i biogramy członków Stowarzyszenia. Rocznik redagowany jest przez Jarosława Wołkonowskiego i Barbarę Dwilewicz.

Jan Jerzy Milewski

Polskoje podpolje na territorii zapadnych oblastiej Bielarusi (1939–1954 gg.). Monografija, Grodno 2004, s. 345.

Współautorami książki jest czworo młodych historyków z Grodna, różnych narodowości. Każde z nich napisało jeden rozdział: Siergiej Sitkiewicz na temat źródeł i historiografii problemu, Stanisław Silwanowicz o powstaniu i działalności polskiego podziemia w okresie wrzesień 1939 – czerwiec 1941 r., Witalij Barabas

opisał działalność polskiego podziemia w okresie okupacji niemieckiej, a Natalia Rybak – po wojnie (1944–1954).

Gdyby oprzeć się tylko na informacjach zawartych we wstępie, który nie wiemy kto napisał, czytanie książki można byłoby sobie darować. We wstępie możemy m.in. dowiedzieć się, że działalność AK miała sprzeczny charakter, bo opierała się na teorii „dwóch wrogów”, a organizacja wносиła wkład do walki z Niemcami, tylko wtedy, gdy współpracowała z sowieckimi partyzantami (s. 6).

Bardziej zbliżone do prawdy są inne stwierdzenia ze wstępu: że autorzy nie unikają trudnych problemów, jak pisanie o faktach współpracy AK z Niemcami czy też terrorze stosowanym tak przez polskich, jak i sowieckich partyzantów wobec ludności cywilnej.

Tymczasem dr Silwanowicz w rozdziale II pozytywnie ocenia polskie anty-sowieckie podziemie z lat 1939–1941, a w kolejnym rozdziale dr Barabasz łamie kilka dotychczasowych stereotypów dosyć powszechnie funkcjonujących w literaturze białoruskiej (pisze o znacznej liczbie Białorusinów w AK i zauważa, że nie byli oni mobilizowani do AK siłą; przypadki współpracy AK z Niemcami określa jako incydentalne i krytykowane przez KG AK).

Jest to więc próba nowego spojrzenia na dzieje polskiego podziemia na Białorusi. Warto dodać, że autorzy w znacznym stopniu wykorzystali polską literaturę, a oparli się przede wszystkim na źródłach archiwalnych przechowywanych w Grodnie i Mińsku, zaś Natalia Rybak miała nawet możliwość korzystania z archiwum służb wewnętrznych obwodu grodzieńskiego.

Nakład książki 300 egz.

Jan Jerzy Milewski

Asoba w gistoryi: gieroicznaje i tragicznaje, cz. 1 i 2, Brest 2004, s. 177 i 168.

Państwowy Uniwersytet im. A. Puszkina w Brześciu wydał w nakładzie 100 egz. materiały z międzynarodowej konferencji studentów i młodych pracowników nauki, która odbyła się w listopadzie 2003 r. Uczestniczyli w niej młodzi badacze nie tylko z Białorusi, ale także z Polski oraz Ukrainy. Trudno uwierzyć, ale dwa tomiki zawierają aż 77 tekstów, głównie poświęconym różnym postaciom z historii powszechnej i historii Białorusi od czasów starożytnych (Aleksander Macedoński) po współczesność lub nawet przyszłość („O kulturze osobistej przyszłego nauczyciela muzyki”). Czasami jest to portret zbiorowy np. „Prawosławne pojmowanie roli kobiety”, „Rola kobiety w życiu społecznym i politycznym” (dotyczy kobiet na Białorusi w II poł. XX w.).

Niektóre teksty odbiegają znacznie od biografistyki, jak choćby poświęcony relacjom Polaków o wydarzeniach z jesieni 1939 r. na kresach wschodnich, czy na temat samoidentyfikacji narodowej w warunkach pogranicza. W zbiorze znajdują się też teksty zaskakująco śmiałe np. o historykach z wyższych uczelni Białorusi w latach 70–80. XX w. jako propagatorach sowieckiej ideologii za granicą.

Jan Jerzy Milewski

KRONIKA NAUKOWA

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
„KONSTRUKCJA I DEKONSTRUKCJA WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO”
GRODNO, 23–25 KWIETNIA 2004 R.

Członkowie Grodzieńskiego Obwodowego Społecznego Zrzeszenia Młodych Naukowców „WIT” od kilku lat prowadzą prace badawcze z zakresu dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 2002 r. włączyli się do organizacji międzynarodowej Akademickiej Sieci Badaczy Historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. W jej ramach i we współpracy z Centralnym Uniwersytetem Europejskim organizowane są konferencje naukowe.

Kolejna już odbyła się w Grodnie w dniach 23–25 kwietnia 2004 r. Przygotowaniem spotkania kierowali członkowie zrzeszenia „WIT”: Natalia Sliż, Siarhiej Salej i Siarhiej Kaun. W konferencji uczestniczyli przeważnie młodzi historycy z Białorusi, Litwy, Polski, Rosji i Ukrainy. Organizatorom udało się jednak zaprosić także prof. Natalię Jakowenko. Uczestniczyło też dwoje gości z Finlandii. Obrady toczyły się w specyficznym otoczeniu – pracowni malarza Iwanowskiego. Znajdujące się tam obrazy przedstawiające m.in. postaci z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, niezwykle chłodna wiosna i młody wiek uczestników skłaniały ich do dużej aktywności, częstych polemik i wielu głosów krytycznych. Panował jednak duch tolerancji dawnej Rzeczypospolitej, tak że nic nie było w stanie zakłócić przyjaznej atmosfery. Dyskusja toczyła się w językach angielskim, białoruskim, polskim, rosyjskim i ukraińskim. Sukcesem była cała sfera organizacyjna, a zwłaszcza jej aspekt kulinarny.

W pierwszej części konferencji – poświęconej stosunkom Litwy z krajami sąsiednimi – Jurij Sieliezniov z Woroneża przedstawił referat o walce o hegemonię nad Europą Wschodnią między Wielkim Księstwem Litewskim a Złotą Ordą. Wątpliwości uczestników wzbudzało twierdzenie o uzależnieniu Litwy od ordy. Czy język źródeł tatarskich w tym względzie nie odzwierciedla bardziej propagandy niż rzeczywistości? Referent nie wziął też pod uwagę, że płacenie upominków nie musiało być oznaką hołdu, ale pragmatyzmu – kosztowało to mniej, niż prowadzenie wojen. W kolejnym wystąpieniu Aleksandr Filiuszkin z Petersburga przeanalizował zmiany znaczenia terminu *vseja Rusi* w Moskwie i na Litwie w XIV–XVI w. Interesujące, że do początku lat dziewięćdziesiątych XV w. tytuł *gosudara vseja Rusi* nie oznaczał pretensji do ziem litewskich. Spór o ziemie przełomu XV i XVI w. wynikał z traktowania ich jako spadku – *voščiny*. Zdaniem autora, Moskwa nie miała preten-

sji o tytuł księcia ruskiego w tytulaturze książąt litewskich. Użycie terminu *Rus* było też tematem wystąpienia Siarhieja Saleja z Grodna. Dymitry Wićko omówił zaś rolę Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie III wojny północnej. Dyskusję uczestników wywołała także kwestia nazwy tego konfliktu. Ramune Šmigelskite-Stukienė z Wilna w ciekawym referacie omówiła postawę szlachty litewskiej wobec drugiego rozbioru w oparciu o lauda sejmików.

Kolejnym tematem obrad były kwestie religii i życia duchowego. Leonid Tymoszenko z Drohobycza przedstawił referat poświęcony białoruskiemu kontekstowi soboru brzeskiego 1596 r. Prof. Swiatłana Marozawa omówiła stosunki między unitami i katolikami rzymskimi od końca XVI po początek XIX w. Wystąpienie to wywołało wiele głosów krytycznych. Zarzucano jednolite przedstawienie tematu dla całego okresu. Wyrażano wątpliwości, czy rzeczywiście można mówić o istnieniu polskiego programu wobec Kościoła wschodniego. Krytykowano jednostronność spojrzenia – autorka skupiła się wyłącznie na negatywnych przejawach wzajemnych stosunków. Prof. Marozawa broniła swoich tez zaznaczając, że zaprezentowała mniej znane Białorusinom aspekty unii brzeskiej. Czy jednak po 1839 r. na tych ziemiach nie przedstawiano prawie wyłącznie czarnego obrazu unitów? Darius Vilimas z Wilna przeanalizował przynależność wyznaniową urzędników sądów ziemskich na Litwie w końcu XVI w. Badania takie dla tego okresu są utrudnione ze względu na skąpą ilość źródeł pozwalających jednoznacznie określić konfesję osób spoza grona ścisłej elity politycznej tej części Rzeczypospolitej. Wioletta Zielecka z Torunia przebadła testamenty prawosławnych i unitów z XVI–XVII w. pod kątem odzwierciedlenia przez te dokumenty przynależności religijnej testatorów. Zwróciła ona szczególną uwagę na problemy terminologiczne tego okresu. Wolha Sabalieuskaja z Grodna omówiła kontrolę życia codziennego Żyda przez struktury ponadkahałne w pierwszej połowie XVII w.

Następna część konferencji poświęcona była centrom i regionom Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kateryna Kyryczenko z Kijowa na podstawie latopisów rusko-litewskich omówiła stosunki centrów i peryferii. Wasil Waronin z Mińska przedstawił etapy integracji i status ziem północnej Białorusi w Wielkim Księstwie Litewskim. Prof. Ihnaus Juhani z Helsinek zaprezentował rozważania nad tożsamością jedno- i wielonarodową. Dymitry Samachwałau z Mińska omówił miejsce Wielkiego Księstwa Litewskiego w etnicznej historii Białorusinów. W uwagach wyrażanych na marginesie głównego tematu referent marginalizował rolę Polaków na tych ziemiach. Uładzimir Kananowicz z Mińska zaprezentował referat o rodzie dynastycznym w pamięci historycznej Litwy. Wiktar Ciemuszau z Mińska na przykładzie księstwa wiazińskiego przedstawił rolę księstw peryferyjnych w systemie obrony Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV w. Andriej Papkow z Biełgorodu w bardzo ciekawym wystąpieniu zidentyfikował i omówił losy *ludzi litewskich i czerkasów* na południowo-zachodnich kresach Rosji w drugiej połowie XVI w. Przemysław Czyżewski z Białegostoku przedstawił specyfikę podziałów majątkowych wśród szlachty grodzieńskiej w końcu XVII w. Zauważył także proces polonizacji nazwisk drobno-szlacheckich, który zachodził w ciągu tego stulecia.

Ostatnia część obrad dotyczyła tożsamości grup i jednostek. Prof. Natalia Jakowenko w interesującym referacie omówiła miejsce Wielkiego Księstwa Litewskiego w tworzeniu genealogicznej tożsamości szlachty ukraińskiej. Wystąpienie Andrie-

ja Kuzmina z Moskwy poświęcone było różnym aspektom panowania kniaziów litewskich i żmudzkich w XIII–XIV w. Natalia Sliż z Grodna w ciekawym referacie o kontrowersyjnym tytule „Czy byli prawdziwi mężczyźni?” zajęła się problemami tożsamości płciowej szlachty litewskiej. Konstantin Jerusalimskij z Moskwy przeanalizował losy emigrantów moskiewskich w Wielkim Księstwie Litewskim – kwestie ich adaptacji kulturowej i społecznej oraz poszukiwanie tożsamości. Autor wykazał się dobrą znajomością źródeł, a także orientacją w sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej. Dymitro Wyrskij z Kijowa omówił kontekst i znaczenie terminów *Rus* i *Rusini* w polskiej anegdocie XVII w. Siarhiej Kaun z Mińska w źródłach gospodarczych z XVI i pierwszej połowy XVII w. starał się znaleźć świadectwa o tożsamości etnicznej, społecznej i religijnej, co wywołało kilka głosów polemicznych. Prof. Elina Waris z Helsinek zajęła się problemem samotnych matek i dzieciobójstwa w dziewiętnastowiecznej Finlandii. Auśra Baniulite z Kowna przedstawiła dwór Paców w XVII w. jako ośrodek polityczny, kulturalny i artystyczny. Na zakończenie Alina Wieramajczyk z Mińska omówiła kostiumy teatru dworskiego Urszuli Radziwiłłowej.

Na konferencji zaprezentowano wiele interesujących referatów, będących wynikiem nowych badań nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego prowadzonych w wielu krajach. Wydanie materiałów drukiem pozwoliłoby na upowszechnienie dorobku tego spotkania i, jak się wydaje, byłoby bardzo użyteczne.

Przemysław Czyżewski
Instytut Pamięci Narodowej
Oddział w Białymstoku

IV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
BIAŁORUSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
„BIAŁORUSKA HISTORIOGRAFIA ZA CZASÓW BSRR”
MIŃSK, 31 MAJA – 1 CZERWCA 2004 R.

Celem konferencji było omówienie i ocena spuścizny historiograficznej radzieckiej Białorusi. Referaty zostały podzielone na kilku bloków tematycznych: *Historia polityczna, Historia społeczno-ekonomiczna, Historia kultury i etno-konfesjonalna historia*. Jako podsumowanie przeprowadzono obrady okrągłego stołu pt. *Spuścizna historiograficzna BSRR i ZSRR. Straty i nabytki*.

Prawie we wszystkich wystąpieniach historiografia za czasów BRSR była oceniana przeważnie jako nienaukowa z powodu poddania się ścisłej kontroli ideologicznej, również z tego samego powodu miała ona przeważnie charakter nie białoruskiej, lecz rosyjsko-radzieckiej.

Materiały konferencji zostaną opublikowane w tomie 10. czasopisma Białoruskiego Towarzystwa Historycznego „Gistaryczny Almanach”.

Aleksander Krawcewicz

13 MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

„DROGA KU WZAJEMNOŚCI.

POLSKO-BIAŁORUSKIE ZWIĄZKI KULTUROWE, LITERACKIE, JĘZYKOWE”
KRAKÓW, 1–2 LIPCA 2004 R.

Przy organizacji tej konferencji współpracowało dziewięć instytucji, lecz głównym organizatorem było bez wątpienia Polskie Towarzystwo Białorutenistyczne. Po obradach plenarnych kontynuowano pracę w trzech sekcjach: historyczno-socjologicznej, literaturoznawczej oraz językoznawczej. Był to podział konieczny z powodu uczestnictwa przedstawicieli różnych dyscyplin humanistycznych.

Na obradach sekcji historyczno-socjologicznej najwięcej uwagi poświęcono stosunkom polsko-białoruskim w czasach najnowszych, szczególnie w okresie międzywojennym. Życzliwa dyskusja ujawniła pewną różnicę w podejściach obu stron do drażliwych kwestii oraz potwierdziła konieczność kontynuacji dialogu polskich i białoruskich historyków.

Aleksander Krawcewicz

MIĘDZYNARODOWE KOŁOKWIUM NAUKOWE

„WIĘKSZOŚĆ WOBEC MNIEJSZOŚCI – MIĘDZYETNICZNE STOSUNKI
PODZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ W REGIONIE WILEŃSKIM I BIAŁOSTOCKIM”
WIGRY, 5–7 WRZEŚNIA 2004

Trzecie już z kolei spotkanie historyków litewskich, białoruskich, niemieckich i polskich, pracujących w ramach międzynarodowego projektu badawczego „Większość wobec mniejszości – międzyetniczne stosunki podczas II wojny światowej w regionie wileńskim i białostockim”, zorganizował tym razem na Wigrach białostocki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Wspomniany projekt koordynowany przez Nordost-Institut. Institut für Kultur und Geschichte der Deutschen in Nordosteuropa w Lüneburgu realizowany jest już od dwóch lat we współpracy z Instytutem Historii Litwy (Wilno) i Oddziałowym Biurem Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku.

Ideą przewodnią wigierskiego spotkania była prezentacja, połączona z oceną, dorobku nowszej historiografii niemieckiej, litewskiej, polskiej i białoruskiej dotyczącej wzajemnych stosunków pomiędzy narodami zamieszkującymi obszar od Białegostoku po Wilno w latach II wojny światowej. Kolokwium zgromadziło blisko 20 uczestników, w tym – obok członków zespołu – także historyków ze Stacji Naukowej PAN w Berlinie, Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku. W sumie wygłoszono 9 referatów i komunikatów (5 ze strony litewskiej, 3 ze strony polskiej, 1 przez historyka z Białorusi) i choć może nie zawsze udało się osiągnąć pełnej zgodności tematycznej u wszystkich referentów, to należy podkreślić, że każdy z nich nosił znamię indywidualnego ujęcia. Dzięki temu całość obrad

była urozmaicona i prowokowała do dyskusji toczonej zarówno na sali obrad, jak i poza nią.

Kolokwium rozpoczęło się 5 września po południu w zespole pokamedulskim na Wigrach, gdzie ze strony organizatorów delegacje zagraniczne witali Cezary Kukło, dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku wraz Janem Jerzym Milewskim, naczelnikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej, i gdzie podczas uroczystej kolacji podsumowano dotychczasową współpracę w ramach wspomnianego projektu badawczego. Obrady naukowe zaczęły się 6 września referatem Marcina Markiewicza (IPN Białystok) „Stosunki między Polakami a mniejszościami narodowymi na Białostocczyźnie w latach 1939–1944. Stan badań”. Autor zwrócił uwagę na to, że do końca lat osiemdziesiątych minionego stulecia problem stosunków narodowościowych na Kresach wschodnich w czasie II wojny światowej nie był przedmiotem głębszej naukowej refleksji historiografii polskiej. W dalszej części wystąpienia dokonał przeglądu najnowszych osiągnięć naukowych w zakresie stosunków polsko-białoruskich i polsko-żydowskich, akcentując przede wszystkim inspiracje naukowe i dorobek niedawno zmarłego Tomasza Strzembosza, Marka Wierzbickiego i Michała Gnatowskiego. W opinii Markiewicza nie wolna od istotnych mankamentów książka Jana Tomasza Grossa (*Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000) rozpoczęła ogólnonarodową debatę w naszym kraju na temat stosunku Polaków do Żydów w latach II wojny światowej i przyczyniła się do znacznego ożywienia badań nad stosunkami polsko-żydowskimi, w tym również stosunku mniejszości narodowych, nie wyłączając Żydów, do okupanta sowieckiego.

Referat Jarosława Wołkonowskiego (Wilno) „Model wileński współistnienia polsko-żydowskiego w latach międzywojennych” przedstawiła Anna Pyżewska. Autor wyróżnił w nim cztery etapy w życiu Żydów wileńskich (1919–1923, 1923–1927, 1927–1935, 1935–1939), znaczone bądź to próbami wciągnięcia ich do udziału w życiu miasta, bądź też polityką nie wolną od prób ich dyskryminacji. Te ostatnie dały o sobie znać szczególnie po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy zaktywizowane radykalne siły prawicy polskiej praktycznie rozbiły wiosną 1939 r. wileński model polsko-żydowskiego współistnienia.

O stosunkach między poszczególnymi narodowościami w woj. białostockim przed wybuchem wojny mówił Jan Jerzy Milewski (IPN Białystok). Autor nie stawiał sobie zadania całościowego ujęcia problematyki m.in. z powodu sporych luk w historiografii, ale – śladem swoich badań – skoncentrował się w większym stopniu na latach trzydziestych XX w. W wystąpieniu ukazał dużą różnorodność postaw społeczeństwa zorganizowanego w partie polityczne we wzajemnych stosunkach: od sympatii i akceptacji po nieskrywaną niechęć, a czasami nawet i wrogość.

Aleksander Smalanczuk (Grodno) poinformował przede wszystkim o źródłach archiwalnych znajdujących się w archiwum w Grodnie, a dotyczących polityki narodowościowej w latach okupacji niemieckiej. Ponadto uzupełnił bibliografię Christoph Dieckmanna o publikacje historyków białoruskich.

Edmund Dmitrów (Stacja Naukowa PAN w Berlinie) wystąpił z referatem „Manipulowanie grupami etnicznymi przez władze okupacyjne (w kontekście badań nad zbrodnią w Jedwabnem)”. Wychodząc od wieloznaczności terminu „manipulacja”, autor podjął próbę odpowiedzi na kilka podstawowych pytań badawczych, a miano-

wicie: które grupy narodowościowe były przedmiotem manipulacji ze strony okupanta niemieckiego i sowieckiego, w jakim celu władze manipulowały, jakie stosowały metody i techniki, i wreszcie jakie były efekty wspomnianych manipulacji. Referent zwrócił przy tym uwagę, że nie powinniśmy widzieć wszystkich działań sowieckich i niemieckich wyłącznie w kontekście manipulacji. Jedni i drudzy podjęli szereg oficjalnych, nieskrywanych działań mających antagonizować grupy narodowościowe, np. sowieci – poprzez wprowadzenie systemu kartkowego. Warto przytoczyć końcowe spostrzeżenia prof. Dmitrowa, który uważa, iż obaj okupanci zapewniali bezkarność dla uczestników wystąpień antynarodowościowych, sankcjonowali istnienie różnych typów formacji pomocniczych (milicji, policji) oraz dostarczali – co też było istotne – wzorców agresywnego zachowania. Referat spotkał się ze znacznym zainteresowaniem; w dyskusji postawiono wiele konkretnych, szczegółowych pytań (Joachim Tauber, Alvydas Nikžentaitis, Cezary Kukło).

Dalsze cztery wystąpienia przygotowane przez pracowników Instytutu Historii Litwy koncentrowały się wokół relacji narodowościowych już tylko na Wileńszczyźnie, za to w kolejnych okresach znaczących cezurami działań wojennych bądź też wydarzeń politycznych. I tak Česlovas Laurinavičius przedstawił referat „O polityce Litwy na Wileńszczyźnie w latach 1939–1940”, w którym skupił się przede wszystkim na relacjach polsko-litewskich, pomijając – a szkoda – stosunek rządu kowieńskiego do Żydów czy Białorusinów. Wywody swoje referent prowadził z uwzględnieniem dwóch płaszczyzn polityki litewskiej: pierwszej – niejako wewnętrznej – do Polaków na Wileńszczyźnie i drugiej – zewnętrznej – do emigracyjnego rządu polskiego Władysława Sikorskiego. W przeciągu stosunkowo krótkiego czasu, gdyż niespełna 9 miesięcy, polityka rządu litewskiego wobec Polaków wileńskich charakteryzowała się dużą zmiennością – od pełnego liberalizmu do połowy listopada 1939 r., przez kurs reakcyjny do końca kwietnia 1940 r., aż po politykę ustępstw w maju i czerwcu 1940 r.

Gediminas Bašinskas scharakteryzował „Międzyetniczne stosunki w obwodzie wileńskim w pierwszych tygodniach okupacji sowieckiej 1940 r.” Referent podkreślił zmianę położenia wszystkich trzech najliczniejszych grup narodowościowych, tj. Litwinów, Polaków i Żydów wraz z nastaniem okupacji sowieckiej. Latem 1940 r. Sowietnicy wydobyli niejako na światło dzienne i nadali podstawowe znaczenie w swojej polityce społeczności żydowskiej, wyraźnie ją faworyzując kosztem Litwinów i Polaków.

Referat Arunasa Bubnysa zawierał omówienie „Polityki narodowościowej i personalnej w rejonie wileńskim podczas okupacji niemieckiej 1941–1944”. Autor podkreślił, że po okrutnej okupacji sowieckiej Niemcy na ogół byli witani jako wyzwolicieli. Jednakże polityka niemiecka od samego początku była wymierzona przeciw Żydom i Polakom, a nowy okupant starał się ją realizować przy pomocy instytucji litewskich tzw. samorządu litewskiego, faktycznie będącego posłusznym narzędziem w rękach niemieckich. Referent przypominał także tragiczne skutki holocaustu na Litwie. Zwrócił również uwagę na zmianę polityki Niemców w stosunku do Polaków, w obliczu pogarszającej się sytuacji ich wojsk na froncie i nasilających się działań partyzanckich sowieckiej. W opinii autora od połowy 1943 r. Niemcy byli bardzo zainteresowani zwalczaniem przez Armię Krajową partyzancką komunistycznej.

Mindaugas Pocius, komplementarnie do wystąpienia Bubnysa, przedstawił z kolei politykę narodowościową i kadrową władz sowieckich na Litwie w latach 1944–1945. Jego referat ukazał dobitnie pogorszenie się nie tylko strony materialnej życia mieszkańców Wileńszczyzny, ale również postępującą dość szybko bezwzględną sowietyzację pozostałych dziedzin życia społeczno-politycznego.

W żywej dyskusji wzięli udział wszyscy uczestnicy sympozjum. Poruszono w niej wiele zagadnień związanych z problemem stosunku kolejnych okupantów do mniejszości białoruskiej, nie wyrażającej na tym obszarze większych aspiracji narodowych, analizowano znaczenie zmiany pozycji społeczno-politycznej jednej grupy etnicznej kosztem innych, następującą wraz ze zmianą okupanta, zastanawiano się nad zasięgiem terroru niemieckiego przed 1944 r. i sowieckiego po 1944 r., stosunkiem rządu litewskiego do Żydów od jesieni 1939 r. do lata 1940 r. czy postrzegania i odczuwania przez mniejszość polską okupacji litewskiej.

Podsumowując wyniki niezmiernie pracowitego kolokwium należy stwierdzić, że z pewnością stanowią one ważny wkład do dalszych badań nad miejscem i rolą grup narodowościowych w dziejach najnowszych nie tylko Polski, ale także Litwy i Białorusi oraz Niemiec, a także do rozwijania w tym przedmiocie tak niezbędnych studiów komparatystycznych. Następne sympozjum, zapowiedziane przez Joachima Taubera i Alvydasa Nikžentaitisa na jesień 2005 r., ma dotyczyć działalności formacji zbrojnego podziemia oraz jego stosunku do poszczególnych grup narodowych na Wileńszczyźnie i Białostocczyźnie w czasie II wojny światowej.

Cezary Kukło

XVII POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH KRAKÓW, 15–18 WRZEŚNIA 2004 R.

Pierwszy w nowym XXI wieku, a siedemnasty z kolei Powszechny Zjazd Historyków Polskich obradował w połowie września 2004 r. w Krakowie w nowej formule. Komitet Organizacyjny Zjazdu, któremu współprzewodniczyli dwaj znakomici krakowscy uczeni, profesorowie Andrzej Chwalba z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Feliks Kiryk z Akademii Pedagogicznej im. KEN, zaproponował położenie znacznie większego nacisku na konfrontację problemów, metod i poglądów, na dyskusje i spory naukowe, redukując zarazem nadmiernie rozpraszającą problematykę, ograniczoną nierzadko chronologicznie, co dało się zauważyć na zjazdach poprzednich. Krakowskie spotkanie w większym też stopniu niż dotychczasowe (w Gdańsku czy we Wrocławiu) było skierowane do nauczycieli, którzy stanowili znaczącą grupę jego uczestników – blisko 500-osobową na ogólną liczbę ponad 1800. Pod względem liczebności ogólnopolskie spotkanie historyków należało zatem do średnich w porównaniu z ostatnim zjazdem we Wrocławiu. Dała się też zauważyć skromna reprezentacja najliczniejszego w kraju warszawskiego środowiska naukowego.

Ceremonia uroczystego otwarcia zjazdu, którego hasło brzmiało „Tradycja a nowoczesność – tożsamość”, miała miejsce 16 września w Filharmonii im. K. Szy-

manowskiego. Chociaż jeszcze od przedwojnia, kolejne zjazdy odbywały się pod honorowym patronatem Prezydenta RP i z jego udziałem, tym razem jednak zabrakło wśród gości urzędującego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Prezydenckie przesłanie do uczestników zjazdu przekazała minister Barbara Labuda. Po niej głos zabierali: marszałek sejmu Józef Oleksy, wojewoda małopolski Jerzy Adamik, marszałek województwa małopolskiego, prezydent miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski, rektor UJ prof. Franciszek Ziejka i rektor Akademii Pedagogicznej prof. Michał Śliwa. Na sali było obecne znamienite grono gości z kardynałem Franciszkiem Macharskim na czele. Oficjalnego otwarcia zjazdu dokonał prezes PTH prof. Krzysztof Mikulski (Toruń), zaś pierwszym głosem w dyskusji było obszernie wystąpienie prof. Wojciecha Wrzesińskiego (Wrocław). Zwrócił on uwagę nie tylko na aktualne bolączki środowiska historyków polskich, ale mocno zaakcentował dokonującą się degradację całej nauki polskiej poprzez systematyczne zmniejszanie przez państwo nakładów na jej rozwój. Miłym elementem ceremonii otwarcia było wręczenie Księgi Jubileuszowej prof. Piotrowi Wandyczowi z okazji 80. rocznicy urodzin, który od 1939 r. uczy i wyklada na emigracji. Wykład inauguracyjny wygłosił znany i popularny w Polsce historyk brytyjski prof. Norman Davies. Warto także zaakcentować, że drugim historykiem obdarowanym przez przyjaciół, współpracowników i uczniów Księgą Jubileuszową, będącą wydaniem specjalnym *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica III*, był prof. Feliks Kiryk, któremu licznie zebrani w auli jego macierzystej uczelni zgotowali owację na stojąco.

Obrady krakowskiego zjazdu toczyły się jak gdyby dwoma równoległymi torami wokół czterech tematów głównych („Czas wielkiego przełomu: społeczeństwo, gospodarka i kultura państw Europy Środkowowschodniej 1989–1990”, „Tożsamość europejska i jej odmiany na przestrzeni wieków”, „Historia i jej przekaz dawniej i dziś: od tradycji ustnej do zapisu cyfrowego”, „O nas bez nas – historia Polski w opinii historyków obcojęzycznych”) i czternastu sympozjów tematycznych, bardziej i mniej rozbudowanych.

Tematyka obrad, zaproponowana na ogół atrakcyjnie i interesująco, cieszyła się dużym zainteresowaniem, choć nie wszystkie zapowiedziane spotkania doszły do skutku. W krótkim i subiektywnym przeglądzie nie jest możliwe pełne omówienie listy referatów, trzeba się ograniczyć do najciekawszych i najbardziej dyskusyjnych.

Jeszcze przed oficjalnym otwarciem zjazdu, późnym środowym popołudniem (15 września), odbyło się kilka spotkań sesyjnych, które przyciągnęły całkiem pokąsną liczbę słuchaczy. Dużym zainteresowaniem cieszył się m.in. panel dyskusyjny „Rzeczpospolita Obojga Narodów (1569–1795). Postęp i regres”, którego moderatorem był prof. Bogdan Rok (Wrocław). O rolę instytucji Rzeczypospolitej (w tym monarchii i sejmu) spierali się prof. Mariusz Markiewicz (Kraków) i prof. Jan Dziegielewski (Warszawa). Prof. Dziegielewski przeciwstawił się tezie, że przyczyną upadku Rzeczypospolitej był zły ustrój. Ustrój monarchii mieszanej istniał także w innych krajach i nie był przyczyną ich upadku. Istotą systemu był współudział we władzy i odpowiedzialność za państwo trzech czynników: monarchicznego, arystokratycznego i demokratycznego.

O rozwoju gospodarczym kraju i dotrzymywaniu kroku ekonomikom przodują-

cych pod tym względem krajów Europy mówił prof. Cezary Kukło (Białystok), mniej optymistyczny obraz gospodarki, głównie XVIII w., kreślił natomiast prof. Krzysztof Mikulski. Z kolei o wojsku Rzeczypospolitej, jego roli i organizacji, sukcesach i porażkach w okresie wczesnonowożytnym dyskutowali prof. Marian Nagielski (Warszawa) i prof. Marek Wagner (Siedlce). Dyskusję panelową zakończyły spory toczące przez prof. Macieja Chachaję (Lublin) i prof. Bogdanę Roka dotyczące kultury i umysłowości naszych przodków w okresie przedrozbiorowym.

W wypełnionym po brzegi audytorium im. W. Danki obradowało sympozjum „Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny w kontekście europejskim”, przygotowane przez prof. Annę Żarnowską (Warszawa), prof. Adama Wałaszka i dr Dobrochnę Kałwę (Kraków). Jego organizatorzy, czyniąc rodzinę podstawowym atomem obserwacji badawczej na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, podjęli nie tylko próbę wpisania polskich dokonań w interdyscyplinarny kierunek badawczy, ale również zmniejszenia dystansu dzielącego nas ciągle od historiografii światowej. Podobieństwa i różnice w konstytuowaniu, trwaniu i rozpadzie struktur demograficznych i społecznych rodziny polskiej w Europie późnofeudalnej przeanalizował Cezary Kukło w referacie „Odmienność rytmów rozwoju? Rodziny europejskie, rodziny polskie na przełomie XVIII i XIX w.”. Zagadnieniom kształtowania się rodziny inteligentnej w XX stuleciu, głównie w dużych miastach, oraz jej wzorcom obyczajowym poświęciły swoje wystąpienie prof. A. Żarnowska i dr Katarzyna Sierakowska (Warszawa). Prof. Janusz Żarnowski (Warszawa) omówił rodzinę w czasach cywilizacyjnego przyspieszenia, tj. w latach 1918–1989, zwracając uwagę m.in. na widoczny spadek dzietności w całym okresie i systematyczny wzrost liczby rodzin niepełnych. Podkreślił przy tym mocno wpływ obu wojen światowych na zmiany w funkcjonowaniu najmniejszej komórki społecznej. Z kolei prof. Grażyna Borkowska starała się określić archetypy rodzinne w oparciu o największe dzieła literatury polskiej XIX i XX w. Poszukiwanie własnej przestrzeni prywatnej zarówno przez rodzinę chłopską w ramach społeczności lokalnych, jak i przez jej indywidualnych członków dążących do intymności, nawet w czterech ścianach chaty wiejskiej, przed- i po uwłaszczeniu, scharakteryzował prof. Włodzimierz Mędrzecki (Warszawa) w referacie „Intymność i sfera prywatna w życiu codziennym i obyczajach rodziny wiejskiej w XIX–XX w.”. Problematykę przedstawiania w polskim filmie powojennym przestrzeni prywatnej i życia rodzinnego ciekawie zaprezentowała dr I. Kurz (Warszawa). Dr Dobrochna Kałwa i dr Barbara Klich (Kraków) zajęły się w swoim wystąpieniu próbą określenia przestrzeni życia prywatnego w czasach PRL-u odwołując się m.in. do zrealizowanych badań ankietowych. Wielu uczestników dyskusji, jaka wywiązała się po referatach, zwracało uwagę na wyraźny brak w dotychczasowej literaturze szerszej refleksji nad kształtującymi się w XIX i XX w. przemianami w składzie i funkcjonowaniu rodziny na ziemiach polskich.

Sympozjum przygotowane z inicjatywy dyrektora NDAP prof. Darii Nałęcz (Warszawa), a zatytułowane „Jakich archiwów potrzebują historycy?”, nie było w stanie pomieścić wszystkich zainteresowanych. Można było tylko współczuć kilkudziesięciu osobom wytrwale okupującym przez cztery godziny klatkę schodową w Collegium Nowum UJ. Ze swojej strony możemy jedynie dodać w odpowiedzi na głosy o uprzywilejowaniu historyków IPN w archiwach „ipeenowskich”, że są to na ogół głosy osób, które w ogóle z tych archiwów nie korzystają.

Symposium „Europa Środkowo-Wschodnia – jedność czy różnorodność od X do XVIII wieku?” zgromadziła historyków z Polski i dawnej Rzeczypospolitej. W referacie wprowadzającym prof. Jerzy Kłoczowski (Lublin) podkreślał kwestię dziedzictwa Rzeczypospolitej w aspekcie europejskim oraz zwracał uwagę na problem granicy pomiędzy chrześcijaństwem zachodnim a wschodnim. Prof. Antoni Podraza (Kraków) mówił o trzech podziałach Europy w różnych okresach: antycznym, średniowiecznym, nowożytnym. Prof. Henryk Samsonowicz (Warszawa) zwrócił uwagę, że granice polityczne często zaciemniają inne, bardziej podstawowe podziały, jak np. będące konsekwencją rozwoju gospodarczego. Prof. Kłoczowski podkreślił, że przy próbach podziałów należy mówić nie tylko o państwie, ale bardziej o systemie społecznym.

Także symposium „O nas bez nas – historia Polski w opinii historyków obcojęzycznych” wzbudziła duże zainteresowanie. Dla czytelników „Biuletynu Historii Pogranicza” za najbardziej frapujące można uznać dwa referaty: prof. Alvydasa Nikžentaitisa (Wilno) na temat postrzegania historii Polski i Rzeczypospolitej na Litwie (tekst referatu drukujemy w tym numerze) oraz prof. L. Zaszkilniaka (Lwów) pt. „Historia Polski w ukraińskiej historiografii i świadomości społecznej Ukraińców początków XXI wieku”. Według Zaszkilniaka, po 1991 r. nastąpiło „unarodowienie” historiografii ukraińskiej zgodnie z zasadą, że historycy ukraińscy zawsze powinni popierać działania ukraińskie. W konsekwencji tego Polak pozostał (prawie jak w podręcznikach sowieckich) niedobrym sąsiadem, z którym przede wszystkim walczo, który jest częścią cudzego (zachodniego) świata. W podręcznikach ukraińskich można więcej wyczytać o dziejach Ameryki niż Polski. Natomiast na początku XXI w. tematy „polskie” w historii zostały przesunięte na dalszy plan (za rosyjskie i sowieckie). Jedynie w obwodach zachodnich Ukrainy wizerunek Polaków jest zdecydowanie pozytywny (np. we Lwowie). Bardzo blado wypadła w tym kontekście prezentacja stosunku do Polski i Polaków historiografii białoruskiej. Takiego referatu nie było w ogóle w programie, choć proponowaliśmy wcześniej uwzględnienie wystąpienia prof. Aleksandra Krawcewicza, prezesa stowarzyszenia niezależnych historyków na Białorusi. Lukę łątano w ostatniej chwili i z komunikatem na ten temat wystąpiła dr Gorbaczowa (Mińsk). Zwróciła ona uwagę na osiągnięcia młodych historyków na Białorusi w latach dziewięćdziesiątych i na akceptację Rzeczypospolitej, jako państwa także Białorusinów. W historiografii utrzymywał się jednak nadal nurt sowiecki. Autorka nie powiedziała wyraźnie, że nurt sowiecki dominuje nadal, zwłaszcza jeśli chodzi o historię XX w. Wskazała na wydanie na początku lat dziewięćdziesiątych nowych podręczników szkolnych, ale zapomniała dodać, że potem częściowo zostały one zamienione na gorsze. W związku z tym powstało mylne wyobrażenie o historiografii i historykach białoruskich. A szkoda.

Wprawdzie zjazdowe obrady toczyły się aż w dwóch, mocno oddalonych od siebie obiektach Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Gołębiej i Akademii Pedagogicznej przy ul. Podchorążych, co nie ułatwiało śledzenia całości, warto jednak podkreślić interesujący program imprez towarzyszących zaproponowany przez organizatorów. Sądząc z reakcji zwiedzających, spore wrażenie wywarły dwie wystawy: jedna poświęcona Aleksandrowi Gieysztorowi i druga, zatytułowana „Peerel – tak daleko, tak blisko...”, a przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej. W bardzo ciepłej atmosferze upłynęło spotkanie z reżyserem Andrzejem Wajdą w klubie Ro-

tunda, poprzedzone projekcją jego filmu „Moje notatki z historii”. Jednakże chyba największym zainteresowaniem uczestników, przez cały czas trwania zjazdu, cieszył się Salon Książki Historycznej, który dawał niepowtarzalną okazję nabycia od ręki wielu nowych, a nawet starszych, trudno dostępnych w księgarniach tytułów wydawniczych.

Prawie czterodniowe obrady zostały zakończone późnym wieczorem 18 września na dziedzińcu Collegium Maius. Zamknięcie zjazdu poprzedził ostatni już panel, tym razem z udziałem historyków (profesorowie Stanisław Grodziski, Stanisław Waltoś, Krzysztof Zamorski, doktorzy E. Brix, M. Baczowski) i dziennikarzy krakowskich (Marian Czuma, Leszek Mazan), żywo dyskutujących o wartości mitu historycznego Najjaśniejszego Pana, czyli cesarza Franciszka Józefa I.

Krótkiego podsumowania XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich dokonali profesorowie Andrzej Chwalba i Feliks Kiryk. Z kolei zamykający obrady prezes PTH prof. Krzysztof Mikulski zaprosił zebranych już na kolejne spotkanie, za pięć lat do Olsztyna. Na zakończenie dodajmy, że w obradach zjazdowych wzięła udział także blisko 30-osobowa reprezentacja białostockiego oddziału PTH, w której prawie połowę stanowili historycy zatrudnieni w Instytucie Pamięci Narodowej; nie zabrakło również koleżanek i kolegów z Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Wyższego Seminarium Duchownego, Archiwum Państwowego i nauczycieli.

Cezary Kukło
Jan Jerzy Milewski

SPRAWOZDANIE Z XIII POSIEDZENIA KOMISJI LITUANISTYCZNEJ WARSZAWA, INSTYTUT HISTORII PAN, 28–29 WRZEŚNIA 2004 R.

Obradom przewodniczył prof. Henryk Wisner. W sumie wygłoszono osiem referatów. Po każdym z nich odbyła się dyskusja.

Referat wprowadzający zatytułowany „Funkcjonowanie Wielkiego Księstwa Litewskiego w ramach Rzeczypospolitej. Stan i perspektywy badań” wygłosiła doc. Juratė Kiaupienė (Instytut Historii Litwy, Wilno). Referentka zwróciła uwagę na to, że historiografia litewska skupia się przede wszystkim na kwestiach związanych bezpośrednio z Litwą, a brakuje prac obejmujących swoim zasięgiem całość dziejów Rzeczypospolitej. Podkreśliła też fakt, że wobec niewielkiej liczby historyków na Litwie, którzy w dodatku obciążeni są zajęciami dydaktycznymi, nie są oni w stanie poświęcić się badaniu całości dziejów Rzeczypospolitej. Zwróciła też uwagę na to, że również polscy historycy badają bądź dzieje Korony, bądź zajmują się tylko kwestiami litewskimi, a jej zdaniem, brakuje prac obejmujących całe państwo polsko-litewskie. Skierowała apel do historyków polskich i litewskich o to, aby podejmowali wspólne tematy badawcze dotyczące całości dziejów Rzeczypospolitej, np. ruchu egzekucyjnego czy tzw. separatyzmu litewskiego.

W dyskusji prof. Urszula Augustyniak, zgadzając się z referentką, zwróciła uwagę na kilka problemów mogących stanąć przed badaczami, choćby problem słownictwa:

np. termin Rzeczypospolita w XVII w. oznacza co innego w Polsce, a co innego na Litwie.

Dr Ramunė Šmigelskytė-Stukienė (Instytut Historii Litwy, Wilno) mówiła o sejmikach przedsejmowych Wielkiego Księstwa Litewskiego w roku 1793. Z 15 obradujących wówczas sejmików wykorzystano 12 instrukcji sejmikowych i przede wszystkim na nich oparła swoje wnioski. Zwróciła uwagę na pozycję szlachty i magnatów nie związanych z konfederacją. Podkreśliła, że szlachta niechętnie zbierała się na sejmikach. Co ciekawe, jej zdaniem instrukcje sejmikowe nie były identyczne z postulatami konfederacji, często były korygowane, co przeczy wcześniejszym przekonaniom, iż sejmiki realizowały tylko wytyczne konfederatów i że jeszcze przed rozpoczęciem sejmików wszystko było z góry ustalone. Sejmiki dążyły do przywrócenia dawnej formy urzędów oraz do przywrócenia praw kardynalnych szlachty. Z instrukcji sejmikowych wynika też, że szlachta dążyła przede wszystkim do wyprowadzenia wojska rosyjskiego. Zdarzały się też zadziwiające postulaty wskazujące na to, iż należy w zaistniałej sytuacji poprosić o pomoc państwa obce, np. Anglię.

W dyskusji prof. Grzegorz Błaszczyk wskazywał na potrzebę porównania sejmików koronnych i litewskich obradujących przed konfederacją grodzieńską. Przemysław Romaniuk podkreślił małe doświadczenie poselskie wybranych wówczas posłów litewskich, z których wielu nie piastowało żadnych urzędów nawet na szczeblu powiatowym; dr Gintautas Sliesoriūnas podkreślił z kolei wielką dezorientację zarówno szlachty, jak i magnaterii, która nie do końca zdawała sobie sprawę z istniejącej sytuacji politycznej.

Prof. Andrzej Rachuba (IH PAN, Warszawa) mówił o dietach poselskich w Wielkim Księstwie Litewskim. Na wstępie zwrócił uwagę na to, że o ile w Koronie kwestia diet poselskich nie była uregulowana prawnie, o tyle w WKL uposażenie posłów zostało zapisane w III Statucie. Swoje rozważania oparł na przykładzie księstwa żmudzkiego od końca XVI w. do lat siedemdziesiątych XVII w. Ciekawostką było to, że podstawą wymiaru podatkowego była tutaj jednostka zwana „koniem”. Podatek rósł z biegiem lat, co tylko do pewnego stopnia można tłumaczyć postępującą inflacją, i wynosił od 8 gr. z konia w 1596 r. do nawet 6 zł. lit. z konia w roku 1664, przy czym różnicowano stawki w zależności od sejmu. Większe diety otrzymywać mieli posłowie wyjeżdżający na sejm zwyczajny, a mniejsze na sejm nadzwyczajny. Zdaniem referenta, diety posłów żmudzkich (przynajmniej teoretycznie) były niewspółmiernie wysokie w stosunku do innych zarobków w tym czasie, np. żołnierzy. Nie wiadomo jednak, w jakiej wysokości wypłacano je w rzeczywistości, kiedy to robiono (przed czy po sejmie) i czy w ogóle płacono.

W dyskusji prof. Anna Filipczak-Kocur zwróciła uwagę na zróżnicowanie wysokości stawek poselskich w zależności od odległości od miejsca sejmu. Podała dwa przykłady, kiedy to Zygmunt August wypłacał diety poselskie ze skarbu królewskiego. Prof. Wisner podał zaś przykłady, z których wynikało, że diety poselskie wypłacano już przed sejmem.

Mgr Maria Cieśla (Warszawa) mówiła o Łazarzu Mojżeszowiczu, kliencie radziwiłłowskim i faktorze królewskim. Referentka zwróciła uwagę na nietypowość kariery Mojżeszowicza z racji na przynależność społeczno-religijną. Posiadał on

dwóch protektorów: magnata – Krzysztofa II Radziwiłła i króla – Zygmunta III. Swoją karierę rozpoczął w kręgu Radziwiłłów birżańskich wykorzystując fakt, iż jego ojciec i stryj już wcześniej byli klientami radziwiłłowskimi. Drugim etapem jego kariery była działalność na dworze królewskim, gdzie posiadał tytuł faktora i sekretarza królewskiego. Dzięki swojej działalności polegającej m.in. na arendzie dóbr, ceł, myt, zgromadził duży majątek, a jego kariera rozwijała się bez większych przeszkód aż do roku 1656. Wtedy to został napadnięty, pobity i obrabowany przez klienta radziwiłłowskiego Stefana Oborskiego. Szczególnie dotkliwa była dla niego wówczas utrata wielu dokumentów, co doprowadziło do załamania się jego kariery ekonomicznej.

W dyskusji zwracano uwagę przede wszystkim na wyjątkowość i nietypowość kariery Łazarza Mojżeszowicza.

Prof. Anna Filipczak-Kocur (Uniwersytet Opolski) mówiła o informacjach o sejmach i sejmikach w korespondencji Lwa Sapiehy przechowywanej w Centralnym Archiwum Historycznym Ukrainy w Kijowie. Referentka scharakteryzowała zawierający 1502 j. a. zespół nr 44 (Sapiehów) przechowywany w tymże archiwum. Wielki pod względem ilości jednostek archiwalnych zespół w rzeczywistości nie jest aż tak duży z racji na to, że jego jedna jednostka aktowa to najczęściej jeden list. Filipczak-Kocur omówiła relacje z sejmów z lat: 1620, 1626, 1629, korespondencję, m.in. listy Krzysztofa Zawiszy, do Lwa Sapiehy, kanclerza i hetmana wielkiego litewskiego oraz listy Stefana Paca, podskarbiego litewskiego do Kazimierza Leona Sapiehy, marszałka nadwornego litewskiego, m.in. z 1638 r. Zdaniem referentki, relacje te stanowić mogą uzupełnienie do istniejących już monografii sejmów pióra Jana Kwaka, Jana Pietrzaka czy również samej referentki.

Dr Rimvydas Petrauskas (Uniwersytet Wileński) wygłosił referat dotyczący przemian możnowładztwa litewskiego od XIII do początków XVI w. Autor dużo uwagi poświęcił kwestiom terminologicznym, m.in. słowu „kunigas”, wskazując na rdzeń germański tego słowa – „könig” oraz jego ewolucję na gruncie litewskim, gdzie słowo „kūnigas” oznacza księdza, a dopiero „kunigáikštis” – księcia. Kolejna grupa ludzi omawiana przez referenta to „panowie”, którzy według jednej z teorii byli ludźmi służącymi władcy i wywodzącymi się z możnowładztwa grodowego. Autor mówił również o tworzeniu się „rodów możnowładczych”, choćby poprzez nadania ziemskie (np. Gasztołdowie, Radziwiłłowie) i o zmiennym znaczeniu koligacji „po mieczu” i „po kądzieli”. Ostatnią omówioną przez niego grupą byli „książęta” (np. Giedyminowicze, Jagiellonowie); wspominał też o rozszerzaniu się grupy, która posługiwała się tym tytułem, np. poprzez sięganie po tytuły książąt Rzeszy.

W dyskusji dr Antoniewicz mówił o różnicach w przemianach ustrojowych między WKL a Polską. Zwrócił uwagę na wieloznaczność terminu „kunigas”, którego odpowiednikiem byłby „nobiles” czy „herzog” oraz na termin „możnowładztwo grodowe”, który nie występuje w Polsce. Pewnym odpowiednikiem mógłby tu być termin „barones”. Prof. Jan Tęgowski z kolei odniósł się do kwestii posiadłości ziemskich posiadanych przez książąt. Jego zdaniem, w WKL dobra alodialne stanowiły tylko niewielką część ich posiadłości, najważniejsze zaś były dobra dziedziczne. Prof. Grzegorz Błaszczyk mówił o narodzinach wielkiej własności na Litwie, o tradycji imion rodowych oraz o tworzeniu się elity politycznej w WKL.

Dr Marek Ferenc (Uniwersytet Jagielloński) wygłosił referat zatytułowany „Uwagi o dworze litewskim Zygmunta Augusta. Lata 1548–1572”. Na wstępie autor stwierdził, że w czasie panowania Zygmunta Augusta zarówno przed unią 1569 r., jak i po unii faktycznie istniał jeden dwór monarszy, bez podziału na polski i litewski, choć postulowano w latach 1544–48 utworzenie osobnego dworu litewskiego. Autor zwrócił też uwagę na to, że dwór Barbary Radziwiłłówny utworzony został w Polsce i składał się wyłącznie z Polek. Podkreślił też wyjątkową pozycję na dworze niektórych osób, np. Mikołaja Radziwiłła „Czarnego”, który, jego zdaniem, znaczył na dworze znacznie więcej niż marszałek wielki koronny, zwłaszcza wtedy, gdy funkcję tę sprawował mało aktywny na scenie politycznej Jan Milecki (1555–1561). Zaznaczył jednakże, iż pozycja „Czarnego” była czymś wyjątkowym i wynikała ze stosunków łączących go z królem oraz zaufania, jakim cieszył się u Zygmunta Augusta. Przebywanie na dworze przynosiło też wymierne korzyści i np. Krzysztof Radziwiłł „Piorun” za „ustawiczne przebywanie na dworze” otrzymał od Henryka Walezego potwierdzenie nadania w dożywotnią dzierżawę Kokenhusen. Dużo uwagi autor poświęcił obowiązkowi poszczególnych urzędników dworskich, ich liczby i pozycji, jaką posiadali na dworze. Co ciekawe, jego zdaniem, marszałkowie nadworni uczestniczyli przede wszystkim w czynnościach ceremonialnych, natomiast nie kierowali dworem. Kierować nim miał sam król; dwór też nie był centrum politycznym.

W dyskusji zwrócono uwagę m.in. na kwestie terminologiczne, np. czy „polski dwór” to były osoby czy instytucja? (prof. Andrzej Rachuba). Prof. Edward Opaliński mówił o tym, że na dworze funkcje koronne mogli spełniać urzędnicy krakowscy, zaś doc. Kiaupienė próbowała wyjaśnić potrzebę osobnego dworu litewskiego. Jej zdaniem, wyżsi urzędnicy litewscy nie potrzebowali litewskiego dworu, aby móc na nim *błyszczeć* na Litwie. Tu mieli już oni z dawna ustaloną pozycję. Zależało na tym natomiast średniej szlachcie, a nie magnaterii. Magnaterii chodziło o to, aby móc zabłysnąć w Polsce. Prof. A. Filipczak-Kocur podniosła kwestie dotyczące finansowania dworu królewskiego i rozróżnienia tego, co opłacane było z pieniędzy polskich, a co z litewskich.

Prof. Jan Tęgowski (Uniwersytet w Białymstoku) mówił o pierwszym pokoleniu kniaziów Świrskich. Początki rodu Świrskich sięgają XV w. Wywodzili się oni od udzielnych książąt (kunigasów), ich majątki miały charakter alodialny, nie brali udziału w podziale zasług w WKL, w którym uczestniczyli panowie litewscy. W drabinie społecznej zajmowali w tym czasie niższą pozycję, tuż przed bojarami, podobną do tej, jaką posiadali Giedroyciowie. Posługiwali się herbem Lis. Najwcześniej poświadczony źródłowo jest Aleksander (1432). Przodka rodu Świrskich referent upatruje w Dittusie (XIV w.), ojcu Kryka i Daniuszki. Prof. Tęgowski wspominał też o swych wątpliwościach dotyczących Butwida Aleksandrowicza. Najbardziej udokumentowana jest linia Kryka, występującego też pod chrześcijańskim imieniem Jan. Jego synem był Talimunt. Autor udostępnił opracowany przez siebie rodowód kniaziów Świrskich, co bardzo ułatwiło śledzenie jego wywodów.

Elżbieta Bagińska

III MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „PROBLEMY ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ LUDNOŚCI POLSKIEJ NA BIAŁORUSI” GRODNO, 22–23 PAŹDZIERNIKA 2004 R.

Na konferencję zgłoszono ponad 50 referatów, na szczęście wygłoszono tylko około trzydziestu. W większości dotyczyły one historii najnowszej lub współczesności Polaków na Białorusi. Szkoda, że program konferencji nie był ułożony według chronologii, co niewątpliwie nadałoby obradom bardziej przejrzysty charakter, a pewnie i sprzyjałoby dyskusji. W większości referentami byli historycy z Grodna, Polska była reprezentowana przez pojedynczych przedstawicieli z Gdańska i Lublina oraz licniejszą delegację białostocką.

Współczesną sytuację Polaków na Białorusi pod względem ilościowym, prawnym i społecznym przedstawił prezes Związku Polaków na Białorusi (organizatora konferencji) dr Tadeusz Kruczkowski. Zwrócił on uwagę na spadek liczby Polaków na Białorusi, który jest efektem nie tylko fałszerstw spisowych, ale także rezultatem wielu niekorzystnych procesów. Zaliczył do nich m.in. politykę hierarchii Kościoła katolickiego, w wyniku której wprowadza się do liturgii język białoruski, podczas gdy Cerkiew prawosławna tego nie czyni. Wyraził przy tym żal, że Białorusinom nie udało się odtworzyć Kościoła unickiego, który mógłby „pełnić” rolę kościoła narodowego. Prezes Kruczkowski pozostaje nadal pod wrażeniem nacjonalistycznej postawy narodowych organizacji białoruskich z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych, podczas gdy – wydaje się – działacze białoruscy już dawno zrozumieli swoje błędy. W dalszej części swojego wystąpienia zwrócił uwagę na potrzebę specjalnego statusu szkół polskich, jako przykład niekorzystnych zjawisk podał sytuację z września 2004 r., kiedy to nie wpuszczono na spotkanie w szkole polskich kombatanów. W zakończeniu stwierdził, że władze powinny zrozumieć, że Polacy nie są na Białorusi zagrożeniem, lecz szansą na wprowadzenie standardów zachodnioeuropejskich.

Z innych wystąpień warto zwrócić uwagę na referat Juli i Olega Gorbaniuków (KUL) pt. „Preferowany język w życiu religijnym katolików obrządku łacińskiego na Białorusi”, którzy przeprowadzili badania ankietowe w 43 parafiach katolickich na Białorusi. Jak wynika z tych badań, w 84% parafii w liturgii jest używany język polski (w 55% wyłącznie, w 19% z innymi językami). Jednak jako język katechezy przeważa białoruski (42%), polski jest na drugim miejscu (26%), a model mieszany (polsko-białoruski) – na trzecim (14%). Stopień rozumienia języka polskiego w czasie mszy św. jako bardzo dobry określiło 62% ankietowanych, jako dobry – 13%. Ankietowani jako preferowany język używany podczas liturgii w 66% wymienili polski, 20% – białoruski, 10% – białoruski i polski.

Autorzy referatu podkreślali, że Kościół katolicki nie jest od tego, żeby podtrzymywać świadomość narodową, ale powinien mieć na uwadze to, aby język liturgii był zrozumiały dla wiernych. W tym kontekście negatywnie oceniali skutki białorusyfikacji Kościoła katolickiego. Dodam, że ankietowani uznali za najbardziej odpowiedni model alternatywny (polsko-białoruski) – 42%, za tylko „polskim” nabożeństwem opowiedziało się 31% respondentów.

Warto też odnotować wystąpienie nowej dyrektorki Narodowego Archiwum Hi-

storycznego w Grodnie Tatiany Afanasjewej, która mówiła o udziale lekarzy z ziem białoruskich w powstaniu styczniowym. Samo wystąpienie stwarza dobre nadzieje na współpracę z historykami polskimi.

W obradach uczestniczyli: I sekretarz ambasady RP w Białorusi Marian Siemakowicz i konsul polski w Grodnie Andrzej Krętowski.

Jan Jerzy Milewski

ТЕМАТИКА ПРАС НАБИЛИТАЦЫЙНЫХ (ДОКТОРСКИХ) З HISTORII NA BIAŁORUSI

За 2003 і першую палову 2004 г. 14 навукоўцаў сталі дактарамі і 64 чалавекі атрымалі ступень кандыдата гістарычных навук у Беларусі*.

Так, доктарская дысертацыя Казлякова У. Я. абароненая на тэму „Нацыянальнае пытанне ў праграмных устаноўках і тактыцы неанародніцкіх партый. Пачатак ХХ ст. – канец 20-х гг. (на матэрыялах Расіі, Беларусі, Украіны)” раскрывае працэсы фарміравання, эвалюцыі праграмных устаноў неанародніцкіх партый па нацыянальнаму пытанню, іх тактыцы, і ступені ўплыву ў Расіі, Беларусі, Украіне ў азначаны перыяд. Аўтарам робіцца грунтоўная выснова аб тым, што агульнарасійскае і нацыянальнае неанародніцтва, фарміруючы свае праграмныя ўстаноўкі па нацыянальнаму пытанню („права нацыі на самавызначэнне”, „федэрацыя”, „аўтаномія” і г. д.) звязвала іх вырашэнне з неабходнасцю звяржэння самаўладдзя, ажыццяўленнем дэмакратычных пераўтварэнняў.

Лазько Р. Р. абараніў доктарскую дысертацыю па тэме „Еўрапейская палітыка Польшчы (1932–1939 гг.)”. Дадзеная праца з’явілася першай у айчынай і расійскай гістарыяграфіі даследаваннем канцэпцыі знешняй палітыкі Польшчы як звяна Версальскай сістэмы міжнародных адносін, наяўнасці савецка-германскіх геапалітычных ціскоў і залежнасці Польшчы ад сваёй саюзніцы на Захадзе – Францыі. У працы выяўляюцца прычыны заключэння савецка-польскага дагавора аб ненападзе (1932 г.) і дэкларацыі аб ненападзе з Германіяй (1934 г.), якія паклалі пачатак правядзенню ў жыццё польскай палітыкі „раўнавагі” паміж СССР і Германіяй.

Менькоўскі В. І. абараніў доктарскую дысертацыю на тэму „Улада і савецкае грамадства 1930-х гадоў у англа-амерыканскай гістарыяграфіі”. Гэта праца з’явілася першай у айчынай гістарычнай навуцы распрацоўкай праблемы ўзаемадзеяння ўлады і савецкага грамадства 1930-х гг. у англаамерыканскай гістарыяграфіі.

* W niniejszym wykazie pominięto omówienie prac S. W. Marozawej i A. F. Smalanczuka, które zamieszczono w poprzednim numerze „Biuletynu Historii Pogranicza”.

Актуальныя праблемы ўздымае ў сваёй дысертацыі Стралец М. В. „ФРГ і праблемы абмежавання і скарачэння ўзбраення ў Еўропе (1949–1990 гг.)”. У даследаванні раскрываецца сутнасць палітыкі ФРГ у галіне абмежавання і скарачэння ўзбраенняў у Еўропе ва ўмовах „халоднай вайны” і пачатку пераходу да постканфрантацыйнага свету. Таксама даказваецца вываду аб тым, што афіцыйны Бонн сыграў галоўную ролю у НАТА ў вылучэнні ініцыятыў, накіраваных на выхад з крызісу перамоў аб абмежаванні і скарачэнні ўзбраенняў у Еўропе, прапанове варыянтаў, стаўшых базай для дамоўленасцей паміж ЗША і СССР, Паўночнаатлантычным альянсам і арганізацыяй Варшаўскага дагавора.

Выдатным даследаваннем па айчынай гісторыі перыяду Вялікай Айчыннай вайны з’яўляецца праца А. М. Літвіна „Антысавецкія ваенна-паліцэйскія фарміраванні на тэрыторыі Беларусі ў гады Вялікай Айчыннай вайны”. Аўтарам ўпершыню праведзены грунтоўны аналіз гістарыяграфіі, вызначэнне і асэнсаванне прычын стварэння антысавецкіх ваенна-паліцэйскіх фарміраванняў, іх трансфармацыі пад уплывам падзей на франтах вайны. А. М. Літвін раскрывае палітычную стратэгію германскіх колаў ў стаўленні да выкарыстання мясцовага насельніцтва ў ваенных мэтах, выяўляе асаблівасці ваенна-палітычнай сітуацыі ў Беларусі (партызанскі рух, дзейнасць камуністычнага падполля, перамога савецкіх войск пад Масквой і г. д.), аналізуе мерапрыемствы нямецкіх улад па умацаванню акупацыйнага рэжыму, стварэнню ўзброеных фарміраванняў, паказвае дзейнасць беларускіх антысавецкіх нацыяналістычных сіл па фарміраванню „Беларускай самааховы” і „Беларускай краёвай абароны”. Акрамя таго, даследчыкам адкрываецца новы напрамак у вывучэнні антысавецкай апазіцыі, стаўленне насельніцтва акупіраваных тэрыторый і ваеннапалонных да існаваўшай у СССР палітыка-прававой сістэмы.

Значным укладам ў гістарычную навуку з’яўляецца доктарская дысертацыя Тугая У. В. „Латышскі этнас у сацыяльна-эканамічным жыцці Беларусі (XIX – першая палова ХХ ст.)”. У працы ў храналагічнай паслядоўнасці раскрываюцца асаблівасці сацыяльна-эканамічнага развіцця латышскіх паветаў (Латгаліі) пасля іх ўключэння ў склад Віцебскай губерні ў пачатку XIX ст. і да сярэдзіны ХХ ст. Аўтарам вызначаюцца прычыны перасялення латышскага сялянства на ўсход у глыб Расіі, і ў Беларусь. Высвятляецца ўдзел латышскага насельніцтва ў трох расійскіх рэвалюцыях і грамадска-палітычным жыцці Беларусі 20–30-х гг. (стварэнне нацыянальных латышскіх сельскіх саветаў, калгасаў, школ і культурна-асветніцкіх устаноў) Паказваюцца матывы паводзін латышскага насельніцтва ў гады Вялікай Айчыннай вайны на Беларусі.

Раскрыццю багатай этнаграфічнай спадчыны беларускага народа прысвечана праца Каспяровіч Г. І. „Этнаграфічнае развіццё беларусаў у 20–80-я гг. ХХ ст.”. Аўтарам ствараецца навукова абгрунтаваная канцэпцыя этнакультурнага развіцця беларускай этнічнай супольнасці ў вышэйзгаданыя гады, як цэласнага працэсу захавання, ўзнаўлення і эвалюцыі матэрыяльнай, сацыяльнай і духоўнай культуры этнасу з пераважным дзеяннем унутрыэтнічнай кансалідацыі.

Доктарская дысертацыя Лойкі Л. В. „Ад камунізма да сацыял-дэмакратыі. Трансфармацыя левай партыі ў Польшчы (1970–2000 гг.)” прысвечана

навейшаму перыяду польскай гісторыі. У даследаванні высветлены прычыны і абставіны дэмантажа рэальнага сацыялізму ў Польшчы, які адрозніваўся як ад тэарэтычнай мадэлі, так і ад яе практычнай рэалізацыі ў іншых краінах (захаванне прыватнага сектара ў эканоміцы і светапогляднага плюралізму ў спалучэнні з дэмакратычнымі традыцыямі і характэрнымі рысамі этнічнага менталітэту палякаў і г. д.).

Бохан Ю. М. прысвяціў сваю доктарскую дысертацыю ваеннай тэматыцы. У БДУ ім была абаронена дысертацыя на тэму „Узбраенне і структура войска ВКЛ у другой палове XIV–XVI ст.”. У працы раскрываецца эвалюцыя асартыменту ўзбраення ў ВКЛ у азначаны перыяд (засцерагальнага ўзбраення, зброі блізкага і далёкага бою, у тым ліку агнявой і інш.), даказваецца перавага ў Вялікім Княстве Літоўскім да пачатку XVI ст. зброі заходняй арыентацыі, а ў XVI ст. актыўнае засваенне ўсходніх мілітарных традыцый.

Гужалоўскі А. А. правёў даследаванне ў галіне музейнай справы Беларусі, абараніўшы доктарскую дысертацыю па тэме „Станаўленне і развіццё музейнай справы Беларусі (1918–1941 гг.)”. Аўтар аналізуе дзяржаўную палітыку і заканадаўства ў галіне музейнай справы, якія былі накіраваны на перадачу помнікаў гісторыі і культуры з прыватнай у дзяржаўную ўласнасць, стварэнне цэнтральных і мясцовых органаў кіравання музеямі і аховай помнікаў, прыцягненне да музейнай дзейнасці старых спецыялістаў, выкарыстанне гісторыка-культурнай спадчыны ў прапагандыска-асветніцкіх мэтах.

„Хрысціянскія святы на Беларусі: генезіс, эвалюцыя, асаблівасці” – доктарская дысертацыя Гурко А. У. У працы створаны новыя тэарэтычныя падыходы ў даследаванні хрысціянскіх святочных традыцый як неад’емнай часткі культуры народа (спалучэнне метадалагічных падыходаў і метадаў этналогіі, этнаграфіі, рэлігіязнаўства, літургікі, гістарычнай навукі). Дзецца вызначэнне пазітыўнага ўплыву хрысціянскіх свят на сучасныя этнічныя працэсы на Беларусі.

Першым у айчынай гістарыяграфіі буйным даследаваннем ролі і месца дваранства ў сацыяльна-эканамічным жыцці Беларусі перыяду капіталізму з’явілася доктарская дысертацыя Жытко А. П. „Дваранства ў сацыяльна-эканамічным жыцці Беларусі перыяду капіталізму 1861–1914 гг.” Аўтарам аналізуецца колькасны склад дваранства Беларусі, яго роля ў складзе насельніцтва на этапе капіталізму, раскрываецца асаблівасці палітыкі расійскага ўрада ў дачыненні да дваранства заходніх губерняў („разбор” шляхты, рэпрэсіі за арганізацыю і ўдзел у паўстанні 1863–1864 гг., насаджэнне расійскага дваранскага землекарыстання). У даследаванні выяўляецца канфесіянальная і нацыянальная прыналежнасць дваран Беларусі, іх размежаванне на праваслаўную і каталіцкую часткі, абгрунтаваны палажэнне, што дваране беларускага паходжання складалі большасць у вёсцы, меншасць у горадзе сярод іншых дваран, што ўплывала пэўным чынам на працэс фарміравання беларускай нацыі.

Ва ўсіх дысертацыях распрацоўваюцца актуальныя тэмы, якія спрыяюць развіццю гістарычнай навукі, ствараючы падмурак для далейшых даследаванняў, узбагачаюць змест гістарычнай адукацыі, а таксама садзейнічаюць станаўленню нацыянальнай гістарычнай канцэпцыі.

Дадатак

Прызнаных дактароў і кандыдатаў гістарычных навук за 2003 – першую палову 2004 г. у Беларусі

Спецыяльнасць	Доктары навук		Кандыдаты навук	
	2003	п. п. 2004	2003	п. п. 2004
Айчынная гісторыя	5	3	25	6
Усеагульная гісторыя	4		11	5
Археалогія			2	1
Этнаграфія, этналогія і антрапалогія	1	1	3	
Гістарыягр., крыніцазн. і метады гіст. даслед.	1		6	2
Гіст. міжнарод. адносін і знешняй палітыкі	2		2	1
Усяго	10*	4	49	15
	14		64	

* З 10 даследчыкаў, стаўшымі дактарамі гістарычных навук у 2003 г., трое абаранілі свае дысертацыі адначасова па двух спецыяльнасцях: Казлякоў У. Я. – айчынная і усеагульная гісторыя; Лазько Р. Р. – усеагульная гісторыя і гісторыя міжнарод. адносін і знеш. пал.; Лойка Л. В. – усеагульная гісторыя і гісторыя міжнарод. адносін і знеш. пал.

(Артыкул друкуецца па матэрыялах часопіса «Атэстацыя навуковых і навукова-педагагічных кадраў вышэйшай кваліфікацыі» за 2003 і 2004 гг.)

Павел Мацюш
Менск

IN MEMORIAM

„Dzięki historii miałem ciekawe, a sądzę także wartościowe życie... Chwalę sobie historię. Więcej – dziękuję Bogu, że dał mi ją na mój dzień powszedni, na młodość i lata nieco podeszłe, na życie”.

Tomasz Strzembosz, *W stronę zachodzącego słońca*

PROFESOR DR HAB. TOMASZ STRZEMBOSZ

(11 IX 1930 – 16 X 2004)

„Napisałem tę książkę przede wszystkim z ciekawości – historyk to człowiek ciekawy. Po drugie z poczucia obowiązku – w pewnym momencie doszedłem do wniosku, że moim psim obowiązkiem jest to napisać – tym bardziej, że jestem już stary i jak zostanie po mnie stos papierzyśk, to niewiele z tego wyniknie. Ja mam to poukładane w głowie – ja wiem, jak było i ja to jakoś czuję”. Tak 2 października 2004 r. późnym wieczorem profesor Tomasz Strzembosz zakończył swoje ostatnie spotkanie autorskie w Białymstoku. „Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941” – była ostatnią książką, którą opublikował.

Profesor był zmęczony, źle się czuł, mimo to podpisał książkę wszystkim, którzy ustawili się w długiej kolejce. Każdemu podziękował za spotkanie, każdemu uściśnął dłoń.

„Antysowiecka partyzantka...” to wynik 20-letniego odkrywania historii ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Historii zupełnie nieznanej i niezbadanej. To Profesor był prekursorem badań nad antysowiecką konspiracją zbrojną w czasach „pierwszego sowieta”. Jego zainteresowania powrześnią partyzantką na ziemiach okupowanych przez ZSRR zostały zainicjowane w 1982 r. – jak pisał – zetknięciem się ze sprawą bazy partyzanckiej na uroczysku Kobielno i rozszerzyły się z czasem na inne regiony Polski. „Z bagien biebrzańskich wkroczyłem do Puszczy Augustowskiej, w lasy Wileńszczyzny, do Puszczy Nalibockiej i na Polesie” – napisał w wydanych w 2003 r. wspomnieniach. Lata osiemdziesiąte to nie był sprzyjający czas do zbierania relacji o antysowieckiej konspiracji, ale Profesor jeździł, rozmawiał z ludźmi, często zachowując zasady konspiracji. A relacje Profesor traktował jako pierwszorzędne źródło historyczne.

Dziesięć lat później badania zaowocowały artykułami w „Kwartalniku Historycznym” o partyzantce na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, a w „Przeglądzie Historycznym” o konspiracji w Puszczy Augustowskiej.

W 1991 r. Profesor stworzył Samodzielną Pracownię Dziejów Ziem Wschodnich II RP w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Był pomysłodawcą i twórcą pracowni; „osią, kręgosłupem, mózgiem i dobrym duchem” – powiedział pracujący tam dr Rafał Wnuk.

Wieloletnie badanie problematyki wschodniej w Pracowni przyniosło wiele znakomitych publikacji dotyczących okupacji sowieckiej i w ogóle kresów w latach II wojny światowej, stosunków narodowościowych, historii społecznej i politycznej pogranicza.

W latach 1996–97 ukazało się pięć tomów dokumentów i opracowań z serii „Okupacja sowiecka 1939–41”. Wydano znakomity „Tygiel narodów” – pracę zbiorową pod redakcją Krzysztofa Jasiewicza o stosunkach społecznych i etnicznych na dawnych ziemiach wschodnich RP w latach 1939–53. Tam powstała „Europa nieprowincjonalna”, monumentalna praca ponad stu autorów z dziesięciu państw, dotycząca wschodniego pogranicza Rzeczypospolitej w latach 1772–1999.

Zaczynając pracę nad „dziewiczym” tematem, jakim były ziemie wschodnie, Profesor był już autorytetem w dziedzinie badań nad Warszawą w latach II wojny światowej: postaniem warszawskim, Szarymi Szeregami, strukturami państwa podziemnego. Szczególnie bliskie jego sercu były Szare Szeregi i w ogóle harcerstwo. Był harcerzem, wychowawcą i wzorem dla często kilkakrotnie młodszych od siebie druhów; po latach – honorowym przewodniczącym ZHR.

Materiały do historii, o której PRL chciała zapomnieć, gromadził już będąc pracownikiem Muzeum Historycznego miasta Warszawy, a potem Pracowni Dziejów Polski w II wojnie światowej w Instytucie Historii PAN. Opublikował cztery książki i kilkadziesiąt rozpraw i artykułów. Dzięki Niemu poznaliśmy „Akcje zbrojne podziemnej Warszawy”, oddziały szturmowe konspiracyjnej stolicy, wychowawczą rolę Szarych Szeregów. Jego wiedza była tak wielka, a pamięć tak szczegółowa, że niektórzy profesorowie KUL z odrobiną zazdrości mówili, iż Strzembosz wie gdzie, na jakiej ulicy i pod którym domem padły strzały w powstaniu warszawskim i ile pocisków wystrzelono. W Instytucie Historii PAN profesora jednak nie chciano. I dano mu to do zrozumienia. Tak znalazł się na KUL.

Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim profesor zaczął pracować w 1984 r. Tylko tam, jak pisał, „nikt nie ingerował w to, nad czym pracował”.

Pisał tak, bo Polska Ludowa najpierw nie dała mu ukończyć studiów we właściwym czasie i wysłała do pracy jako robotnika, a po powrocie do pracy naukowej przez wiele lat nie publikowano jego książek i utrudniano uzyskanie habilitacji. Habilitacja stała się możliwa dopiero na lubelskiej uczelni. Tomasz Strzembosz uzyskał tytuł profesora w 1991 r. Już wtedy jednak prowadził seminarium magisterskie na KUL, z tego czasu pochodzi grupa jego najwierniejszych uczniów i oddanych przyjaciół. Wyglądał jak partyzant i o partyzantce wiedział wszystko. Długo byliśmy przekonani, że nasz Profesor od historii najnowszej – Tomasz Strzembosz – był w konspiracji, walczył w powstaniu warszawskim, a po wojnie wraz z oddziałami podziemia niepodległościowego ukrywał się w lasach. Takim go widzieliśmy. Był rok 1992.

Swoich seminarzystów traktował jak członków rodziny i tak o nich pisał: „Ona [Historia] dała mi synów, spore grono mojego seminarium doktorskiego, wspianych chłopców, których niezwykle cenię i lubię i z którymi świetnie się rozumiem”. Ci „chłopcy” to cenieni dziś historycy: Marek Wierzbicki, Piotr Niwiński, Grzegorz Motyka, Janusz Marszałec, Rafał Wnuk. Wspólne obiady w domu Profesora na Żoliborzu podczas seminariów doktoranckich, wyjazdy w góry, dalekie wędrówki, wieczorne dyskusje, to nie była ekstrawagancja Tomasza Strzembosza. Był to wieloletni proces wychowawczy młodego pokolenia historyków. Swoją wizję edukacji Profesor opierał nie tylko na relacji Mistrz – uczeń; Tomasz – tak życzył sobie, by zwracali się do niego seminarzyści. Skupiony, cierpliwy, skromny, życzliwy, sam łała dystans, ale był Mistrzem i do niego należało ostatnie słowo, z którym zresz-

tą pozwalał polemizować. Był też ciekaw opinii seminarzystów na temat swoich publikacji. Był dumny ze swoich chłopaków. Z każdej kolejnej książki, kolejnego doktoratu. Wykszałcił ponad sześćdziesięciu magistrów i jedenastu doktorów. Ta sympatia działała w obie strony. Ale, jak mi powiedział, najbardziej pochlebna o sobie opinię przeczytał w swojej „teczce”. Służby bezpieczeństwa opisały Profesora jako człowieka pracowitego, związanego z Kościołem, umocowanego w rodzinie, zagłębianego w pracach historyka – osobę nie do zwербowania. „Miałem potem wyrzuty sumienia – mówił mi ostatnio – ten człowiek z безпеکی wystawił mi taką laurkę, a ja wyrzuciłem go za drzwi”.

Profesor był niezwykle wrażliwy na prawdę, irytował się próbami jej fałszowania. Bardzo poruszył go spór wokół „sprawy Jedwabnego”. „To teza fałszywa” – mówił od początku o książce Tomasza Grossa *Sąsiedzi*, według której to miejscowi Polacy z własnej woli wymordowali sąsiadów – Żydów. „W tej zbrodni wzięło udział kilkudziesięciu mieszkańców Jedwabnego; inspirowali, kierowali, dyrygowali – Niemcy. To, co ostatecznie ustalił IPN, okazało się bliskie temu, co ja mówiłem” – powiedział 3 października w ostatnim wywiadzie w Radiu Białystok. Sprzeciwiał się również twierdzeniom, że bronił Jedwabnego. „Ja starałem się dotrzeć do prawdy” – podkreślił. W imię tej prawdy zakładał „Komitet Upamiętniający Polaków Ratujących Żydów”. W kontekście „sprawy Jedwabnego” pod adresem Profesora padło wiele niesprawiedliwych, często bardzo krzywdzących sądów. Przeżywał to. Był jednak niepokorny i odważny. I za tę odwagę docenili go Jedwabnianie, przyznając tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Rozmawialiśmy w Białymstoku przed wyjazdem na tę uroczystość. Umawialiśmy się na seminarium. Obiecałem, że tym razem na pewno przyjadę. Miało się odbyć 16 października.

Profesor Tomasz Strzembosz zmarł w Warszawie 16 października 2004 r. po długiej i ciężkiej chorobie. Miał 74 lata.

Barbara Bojaryn
Polskie Radio Białystok



ЗМЕСТ

Артыкулы

Адам Даброньскі, Апошні прэзыдэнт Рэчы Паспалітай Польскай на эміграцыі	9
Альгіс Каспяравічус, Антанас Сметона – апошні раздзел	31
Уладзімір Ляхоўскі, Рада Беларускай Народнай Рэспублікі і яе прэзыдэнты	43

Альвідас Нікжэнтайціс, Як можна падзяліць агульную гісторыю? Гісторыя Рэчы Паспалітай Абодвух народаў і гісторыя Польшчы ў гістарыяграфіі і сьвядомасці літоўцаў	55
Крыштап А. Яблоньскі, Архітэктурныя канцэпцыі ўсходніх сьвятыняў у Беластоку у першай палове XIX стагоддзя	63
Ілона Сірвыдыене, Арганізацыі польскай моладзі з Літвы, якая вучылася за мяжой у міжваенны перыяд	77
Ян Хлоста, Дэпартацыі цывільнага насельніцтва Прусаў для працы ў глыбі СССР у 1945 г. (на падставе ўспамінаў)	83

Дыскусія

Ці I Рэч Паспалітая была уніяй народаў Сярэдне-Усходняй Еўропы? ...	99
---	----

Аўтарэфераты

Эльжбета Багіньска, Рэлігійная палітыка біржаньскіх Радзівілаў у іх падляшскіх маёнтках у XVII ст.	123
---	-----

Крыніцы і матэрыялы

Ян Снопка, Праблема вярбоўкі ў польскае войска (Polnische Wehrmacht) у Вільні (1916–1917)	131
Кс. Тадэвуш Крахель, Рэляцыя кс.прэлата Караля Любяньца з ліпеня 1941 г.	137

Рэцэнзійныя артыкулы, рэцэнзіі і запіскі	143
--	-----

Навуковая хроніка	203
-------------------	-----

In memoriam	223
-------------	-----

TURINYS

Straipsniai

Adam Dobroński, <i>Paskutinis Lenkijos Respublikos Prezidentas emigracijoje...</i>	9
Algis Kasperavičius, <i>Antanas Smetona – paskutinis etapas</i>	31
Uładzimier Lachouski, <i>Baltarusijos Liaudies Respublikos Taryba ir jos prezidentai</i>	43

Alvydas Nikžentaitis, <i>Kaip galima padalinti bendrą istoriją? Abiejų Tautų Respublikos istorija ir Lenkijos praeitis lietuvių sąmonėje bei istoriografijoje...</i>	55
Krzysztof A. Jabłoński, <i>Baltstogės rytietiško šventyklų architektūros koncepcijos XIX amžiaus pirmojoje pusėje</i>	63
Ilona Sirvydienė, <i>Studijuojančio užsienyje Lenkų jaunimo iš Lietuvos organizacijos tarpukariu</i>	77
Jan Chłosta, <i>Rytų Prūsijos civilių gyventojų trėmimai darbams į SSSR gilumą 1945 metais (remiantis atsiminimais)</i>	83

Diskusija

<i>Ar I-oji Respublika buvo Vidurio – Rytų Europos tautų unija?</i>	99
---	----

Autoreferatai

Elżbieta Bagińska, <i>Biržų linijos Radvilų konfesinė politika jiems pavaldžiuose Palenkės dvaruose XVII a.</i>	123
---	-----

Šaltiniai

Jan Snopko, <i>Verbuotės į lenkų kariuomenę (Polnische Wehrmacht) Vilniuje problema (1916–1917)</i>	131
Ks. Tadeusz Krahel, <i>Kunigo praloto Karolio Liubianieco pranešimas (1941 m. liepa)</i>	137

Recenzijos ir anotacijos	143
--------------------------	-----

Mokslinio gyvenimo kronika	203
----------------------------	-----

In memoriam	223
-------------	-----

CONTENTS

Articles

Adam Dobroński, <i>The last President of the Republic of Poland in exile</i>	9
Algis Kasperavičius, <i>Antanas Smetona – the final chapter</i>	31
Uładzimier Lachouski, <i>The Council of the Belorussian People's Republic and its presidents</i>	43

Alvydas Nikžentaitis, <i>How can one separate common history? The history of the Commonwealth of Two Nations and the history of Poland in the historiography and awareness of the Lithuanians</i>	55
Krzysztof A. Jabłoński, <i>Architectural concepts of eastern churches in Białystok in the first half of the 19th century</i>	63
Ilona Sirvydienė, <i>Organisations of the Polish youths from Lithuania, studying abroad in the inter-war period</i>	77
Jan Chłosta, <i>Deportations of civilians from East Prussia deep into the USSR to enforced work in 1945 (on the basis of memoirs)</i>	83

Discussion

<i>Was the Commonwealth of Poland and Lithuania the union of the nations of Central-East Europe?</i>	99
--	----

Autoreports

Elżbieta Bagińska, <i>Religious policy adopted by the Radziwiłłs of Birże in their Podlasie estates in the 17th century</i>	123
---	-----

Sources and materials

Jan Snopko, <i>A problem of conscription into the Polish army (Polnische Wehrmacht) in Vilnius (1916–1917)</i>	131
Ks. Tadeusz Krahel, <i>The prelate Karol Lubianiec's account from July 1941</i>	137

Critical essays, reviews and notes	143
------------------------------------	-----

Scientific Chronicle	203
----------------------	-----

In memoriam	223
-------------	-----